ADELA KOBELSKA

MIASTO. UNIWERSYTET. LITERATUROZNAWSTWO

Poznań lat dwudziestych
i trzydziestych XX wieku
jako przestrzeń działania
członków Koła Polonistów

MIASTO. UNIWERSYTET.
LITERATUROZNAWSTWO

*Mironowi i moim polonistom –
Aleksandrze, Andrzejowi, Danucie*

ADELA KOBELSKA

MIASTO. UNIWERSYTET. LITERATUROZNAWSTWO

Poznań lat dwudziestych
i trzydziestych XX wieku
jako przestrzeń działania
członków Koła Polonistów

Recenzenci
Roch Sulima
Anna Zeidler-Janiszewska

Redaktor prowadzący
Maria Szewczyk

Redakcja
Krzysztof Janowski

Korekta
Ruta Matuszak

Indeks
Albert Michalski

Projekt okładki i stron tytułowych – opracowanie własne na podstawie materiałów archiwalnych [Poznań, okres międzywojenny]
Zbigniew Karaszewski

Dołączona mapa *Poznań polonistów* prezentuje Poznań z lat trzydziestych dwudziestolecia międzywojennego. Powstała na podstawie planu pochodzącego ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu (Sygn.: CYRYL_15_0_1_3_0008).

Skład i łamanie
Dariusz Dejnarowicz

ISBN 978-83-235-2340-6 (PDF)
ISBN 978-83-235-2348-2 (EPUB)
ISBN 978-83-235-2356-7 (MOBI)

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016

Publikacja dofinansowana przez Rektora UW oraz Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i afiliowana przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

Pierwszy rozdział książki został przygotowany w ramach grantu NCN 2011/03/N/HS2/06257 *Przeduniwersyteckie tradycje literaturoznawstwa polskiego. Przypadek poznański*.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4
e-mail: wuw@uw.edu.pl
Księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Wydanie 1, Warszawa 2016

Dużo rozmyślałam o fenomenie miasta. Wcale nie o zabawnym haśle „Miasto, masa, maszyna”. Zdarzało mi się mieszkać w bardzo dużych metropoliach, w Paryżu, Nowym Jorku, ale przecież pierwszym moim miastem była prowincjonalna stolica, ledwo różna, a przecież różna od wsi, i ona to dostarczała dane mojej wyobraźni. Bo jednak mogłem sobie przedstawić Wilno w różnych jego fazach, czego nie bardzo umiałem gdzie indziej.

Czesław Miłosz, *Miasto*, w: tegoż, *Abecadło*

Długo, właściwie od lat, bawię się myślą, by na mapie ukazać graficznie przestrzeń życia – *bios*. (...) Wymyśliłem więc sobie system oznaczeń, na szarym tle mapy roiłoby się od kolorów – jeśliby nanieść na nią, wystarczająco wyraźnie, mieszkania moich przyjaciół i przyjaciółek, miejsca spotkań niektórych „kolektywów” – od ruchów młodzieżowych po punkty zgromadzeń komunistycznej młodzieży – pokoje hotelowe i pokoje dziwek, które znałem jedną noc, najważniejsze ławki parku Tiergarten, drogi do szkoły i groby, przy których zapełnianiu asystowałem, miejsca, gdzie pysznią się kawiarnie, których nazwy już dziś zniknęły, nam zaś codziennie przechodziły przez usta, korty tenisowe, na których stoją teraz puste domy czynszowe oraz udekorowane złotem i srebrem sale, które przepełniająca je trwoga upodabnia do sal sportowych.

Walter Benjamin, *Berliner Chronik*, cyt. za:
K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy*

Spis treści

Wprowadzenie	9
Rozdział I. U progu nowoczesności – miasto, uniwersytet i polonistyka	19
Polski Poznań i pruskie <i>Posen</i>	19
Miasto nowoczesne	26
Inteligencja poznańska	34
„Smarkaty uniwersytet”	36
Nowoczesna nauka o literaturze i jej konteksty	47
Poznańska polonistyka i Koło Polonistów	53
Rozdział 2. „Życie po miejsku” – studenci i absolwenci z Koła Polonistów ...	61
Idzie nowe	61
Skąd pochodzili poloniści	62
Studenci w Poznaniu	67
Oznaki stabilizacji	70
Organizacje studenckie i polityka	73
Koło Polonistów – dynamika specjalizacji	77
Literatura i polityka	82
Jak się bić, za ile i gdzie się bawić	84
Fenomeny powierzchniowe, fenomeny przestrzenne	89
Miasto (dla) polonistów – mapa	93
Wspólny pokój	97
<i>Flânerie</i> , przechadzka po miejsku	102
Przy kawiarnianym stoliku, czyli zmierzch kultury salonu	106
„Kaktus” i inne – w poznańskich kabaretach	111
Kina, teatr muzyczny, kluby, dancingi – kultura rozrywkowa	118
Polonistyczna szkoła uczuć i inne przygody miłosne	122

Rozdział 3. Miasto polonistów	127
Gdzie szukać pracy – posada dla polonisty	128
Profesjoniści z ZZLP	134
Młodzi i starzy	138
Siewcy i oracze – poznańska awangarda	142
Kompleks prowincji – wielkopolska Beocja?	145
Nowy Poznań	148
Dwuręczni, ale nie dwujęzyczni	151
Stare i nowe literaturoznawstwo w Poznaniu	153
Poznańska budowa podstaw nauki o literaturze	156
Elita, poetyka i krytyka	161
Charakter (artysty) i przedmiot badań literackich	164
Walka o treść (i formę)	166
***	169
Zakończenie	171
Aneks	175
Kalendarium	176
Biosy	181
Mapa – Poznań polonistów (adresy)	187
Bibliografia	189
Materiały archiwalne	189
Materiały wspomnieniowe (publikowane)	190
Dorobek poznaniaków (do 1939 r.)	192
Pozostałe teksty źródłowe	194
Bibliografia ogólna	195
Indeks osób	208

Wprowadzenie

Niniejsza książka opowiada o grupie filologów z poznańskiego Koła Polonistów. Prezentuje rozmaite typy ich aktywności – publicznej i prywatnej, instytucjonalnej i pozainstytucjonalnej, uniwersyteckiej i pozauniwersyteckiej – podejmowane w przestrzeni międzywojennego Poznania. W literaturoznawstwie utrwaliła się jedynie rozwijana w tym mieście koncepcja teoretycznoliteracka Konstantego Troczyńskiego. Nieosadzona w kontekście poznańskim, pozostaje jednak ledwie jedną z rozlicznych propozycji metodologicznych formułowanych w dwudziestolecu w ramach „przebudowy podstaw nauk humanistycznych”. Dlatego równoprawnym z tą koncepcją przedmiotem badań uczyniłam Poznań oraz życie i działalność grupy mieszkających w nim polonistów. Niemniej zasadniczym, choć niestety wciąż umykającym przedmiotem poznania pozostaje trudna do zdefiniowania relacja między miastem, uniwersytetem (czy, ogólniej, akademią) oraz literaturoznawstwem.

Literaturoznawstwo traktuję tutaj jako konfigurację praktyk kulturowych związanych ze sprofesjonalizowanymi formami zajmowania się literaturą, nie zaś tylko jako nazwę osobnej dyscypliny naukowej o dobrze wykrojonym obiekcie, wyspecjalizowanych metodach badania i zdefiniowanych narzędziach prezentacji ich wyników. Takie wąskie rozumienie terminu „literaturoznawstwo” (używanego wymiennie z „poetyką” i „teorią literatury”) ukształtowało się w Europie Środkowej i Wschodniej w pierwszych dekadach XX wieku, głównie jednak w deklaracjach i manifestach. Toteż nie odpowiada ani znacznie szerszemu zakresowi jego zastosowań, ani – co dla mnie najważniejsze – rzeczywistym praktykom badawczym.

W zamyśle rozprawa ta stanowić ma mikronarracyjny¹ przyczynek do kulturowej historii² nauki o literaturze. Mimo więc że nie proponuje żadnego ujęcia

¹ Por. E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005.

² Por. P. Burke, *Historia kulturowa. Wprowadzenie*, przeł. J. Hunia, Wydawnictwo UJ, Warszawa 2012.

systemowego ani komparatystycznego, nastawionego na zestawienie przypadku poznańskiego z innymi, dobrze już rozpoznanymi³, najważniejszym dla podjętych w niej studiów punktem odniesienia są narodziny dyscypliny, która zaczęła kształtować się na początku drugiej dekady XX wieku w Europie Środkowej i Wschodniej, a którą dziś nazywamy teorią literatury. Dyscyplina ta dojrzewała w latach trzydziestych, osiągając na tyle silną pozycję w nowoczesnej nauce o literaturze, że bywa z nią wręcz utożsamiana. Przyjmuję jej rozumienie za Antoine’em Compagnonem, podkreślającym, że teoria jest, po pierwsze, metakrytyczną dyspozycją do uprawiania uogólnionej (a więc nowoczesnej) refleksji o literaturze, po drugie – dyspozycją z konieczności „polemiczną lub opozycyjną”⁴. Z takiej perspektywy próbuję właśnie spojrzeć na teoretycznoliteracki potencjał powstałego przy Uniwersytecie Poznańskim Koła Polonistów.

Trzeba przy tym pamiętać, że teoria literatury to nie tylko fenomen specyficzny dla regionu środkowo- i wschodnioeuropejskiego⁵ (podobnie jak inteligencja i szczególnie kulturowo doniosła instytucja uniwersytetu), lecz także fenomen miast, w których się rodziła – Petersburga (OPOJAZ), Moskwy (Moskiewskie Koło Lingwistyczne), Pragi (Praskie Koło Lingwistyczne), Warszawy (Warszawskie Koło Polonistów), Wilna (koło wileńskie, grupa Manfreda Kridla), a także, o czym rzadko się pamięta, Poznania. To właśnie ukształtowane w tych miastach środowiska nowoczesnej inteligencji humanistycznej i właściwe im postawy – nie tylko wobec nauki, ale także sztuki, ideologii społecznych, światopoglądów politycznych – stworzyły teorię literatury jako unikatowy projekt intelektualny.

Nie wdając się w rekonstrukcję zróżnicowanych orientacji, jakie wyłaniały się od pierwszych, burzliwych lat konstituowania się literaturoznawstwa, nazywanego też nową „nauką literatury” lub „nauką o literaturze” (jak mawiano w Poznaniu⁶), trzeba podkreślić, że (również) w Polsce podejścia powszechnie

³ *Theoretical Schools and Circles in the Twentieth-Century Humanities. Literary Theory, History, Philosophy*, ed. by M. Grishakova and S. Salupere, Routledge, New York 2015.

⁴ A. Compagnon, *Demon teorii. Literatura a zdrowy rozsądek*, przeł. T. Stróżyński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010, s. 13–14.

⁵ G. Tihanov, *Dlaczego nowoczesna teoria literatury narodziła się w Europie Środkowo-Wschodniej? (I dlaczego dziś jest martwa?)*, przeł. M. Adamiak, „Teksty Drugie” 2007, nr 4.

⁶ W wydanej w 1927 książce Tadeusz Grabowski posługuje się terminem „nauka literatury” dla określenia „ogólnej teorii badania literackiego”; w tytule ukończonego rok później, a obronionego w 1929 doktoratu Konstantego Troczyńskiego pojawia się już „nauka o literaturze” – jako „nauka specjalna, składająca się z części teoretycznej (poetyki) i historycznej (historii literatury)”. W obu przypadkach negatywnym punktem odniesienia jest „krytyka literacka”, odrzucona z uwagi na jej subiektywny, praktyczny, doraźny (Grabowski) lub normatywny i wartościujący (Troczyński) charakter. T. Grabowski, *Wstęp do nauki literatury. Ze szczególnym uwzględnieniem literatury polskiej*, nakładem K.S. Jakubowskiego, Lwów 1927, s. 1, 4–5; K. Troczyński, *Teoria poetyki. Szkic z zakresu nauk o literaturze*, w: *Studia i szkice z nauki o literaturze*, oprac. S. Dąbrowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 77.

określane jako „nowe”, tak w odniesieniu do nauki, jak sztuki, były z jednej strony reakcją na sytuację zewnętrzną, polityczną i społeczną, z drugiej zaś stanowiły skutek debat metodologicznych toczących się w gronie humanistów. O ile jednak dzieje wewnętrzne tych przemian (zazwyczaj przyjmujące kształt studiów z historii idei teoretycznoliterackich) są już dobrze rozpoznane⁷, o tyle dzieje zewnętrzne, wymagające rekonstrukcji kontekstów ogólnokulturowych, dopiero od niedawna stały się przedmiotem zainteresowań badaczy⁸.

W optyce zewnętrznej, w kontekście wyjaśniania, nauka (o literaturze) mieści się w obszarze praktyk kulturowych. Toteż tekst naukowy jest tu traktowany nie jako zobiektywizowana wypowiedź stanowiąca przekaz uniwersalnej wiedzy, lecz podmiotowe świadectwo aktywności poznawczej, specyficzny zapis doświadczeń konkretnych ludzi należących do określonych wspólnot myślowych („kolektywów” rozumianych po Fleckowsku), działających w określonym miejscu i czasie. Dlatego właśnie punktem wyjścia do badań nad środowiskiem skupionym wokół poznańskiego Koła Polonistów stało się dla mnie ich miasto, „laboratorium przekształceń w kulturze”⁹ – „głęboka jedność nowoczesnego »ja« i nowoczesnego otoczenia”¹⁰.

Że poznawanie nauki zogniskowane na przestrzeni powstawania faktów naukowych prowadzi do ciekawych rezultatów, przekonują prace, które do analizy

⁷ M.in.: H. Markiewicz, *Polska nauka o literaturze. Zarys rozwoju*, PWN, Warszawa 1985; R. Nycz, *Literaturologia. Spojrzenie wstecz na dzieje nowoczesnej myśli teoretycznoliterackiej w Polsce*, w: tegoż, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997; M. Gorczyński, *Prace u podstaw. Polska teoria literatury w latach 1913–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.

⁸ Taką perspektywę prezentują niektóre z tekstów zebranych w tomie *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, pod red. D. Ulickiej i M. Adamiaka, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008 oraz ostatnia książka Danuty Ulickiej – D. Ulicka, *Słowa i ludzie. 10 szkiców z antropologii filologicznej*, Fundacja Akademia Humanistyczna, IBL PAN, Warszawa 2013. Coraz częściej kontekstami kulturowymi kształtowania się teorii literatury zajmują się młodzi badacze – M. Adamiak, *Grupa warszawsko-wileńska. Dialektyka nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego* (rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem Danuty Ulickiej i obroniona na Wydziale Polonistyki UW w 2011 r., maszynopis udostępniony przez autora); A.F. Kola, *Powstanie i rozwój szkoły badawczej Manfreda Kridla. Rola aktorów poza-ludzkich*, w: *Strukturalizm w Europie Środkowej i Wschodniej. Wizje i rewizje*, pod red. D. Ulickiej i W. Boleckiego, Fundacja Akademia Humanistyczna, IBL PAN, Warszawa 2012; A. Skwarska, *Spory Zygmunta Łempickiego z projektodawcami niemieckiej myśli o literaturze (1918–1939)* (rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem Danuty Ulickiej i obroniona na Wydziale Polonistyki UW w 2015 r., praca dostępna w repozytorium UW: <http://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/1003/Anna%20Staszewska%20doktorat.pdf?sequence=1>).

⁹ Określenie Elżbiety Rybickiej. Też, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. R. Nycz, M.P. Markowski, Universitas, Kraków 2006, s. 472.

¹⁰ M. Berman, „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, tłum. M. Szuster, Universitas, Kraków 2006, s. 172. Zob. też s. 15 i dalej.

tekstów naukowych i intelektualnych biografii ich autorów włączają lekturę „tekstu miasta”¹¹. Do kanonicznych rozpraw tematyzujących naukę i miasto jako jedno zagadnienie poznawcze należą: klasyczna w kulturowej historii miast książka Carla Schorskego o Wiedniu jako rozsądniku charakterystycznych idei politycznych i kulturalnych¹²; *Wittgenstein's Vienna* Allana Janika i Stephena Toulmina¹³, którzy w specyfice stylu życia społecznego i kulturalnego w Wiedniu u schyłku cesarstwa austro-węgierskiego upatrują źródeł problemów filozoficznych poruszanych w *Traktacie logiczno-filozoficznym*; *Dialectical Imagination* Martina Jaya¹⁴ – książka analizująca koncepcje szkoły frankfurckiej w kontekście miejskich losów Instytutu Badań Społecznych oraz monografia *The Metaphysical Club* Louisa Menanda, który w trybie rekonstrukcji historii powstałego w Cambridge nieformalnego klubu (jego członkami byli m.in. William James, Charles S. Peirce i Oliver W. Holmes Jr.) opowiada o narodzinach najważniejszych amerykańskich idei intelektualnych pierwszej połowy XX wieku¹⁵. Miasto jako przestrzeń, w której krzyżują się różne interferujące ze sobą zjawiska (intelektualne, artystyczne, społeczne, polityczne), prezentuje też esej Jamesa Clifforda *O surrealizmie etnograficznym*¹⁶, w którym opis Paryża lat międzywojennych daje asumpt do wydobywania związków nieokrępej jeszcze wtedy etnografii z działaniami podejmowanymi przez awangardę artystyczną surrealistów. Spośród wymienionych prac najciekawszą z kulturoznawczego punktu widzenia jest rekonstrukcja miasta dokonana przez Janika i Toulmina. Ich Wiedeń to równoprawny bohater monografii poświęconej Wittgensteinowi. Chciałam, by podobnie było w przypadku mojej pracy. Opis Poznania miał stać się integralnym elementem charakterystyki środowiska Koła Polonistów i jego działań, w tym uprawianej przez Konstantego Troczyńskiego teorii literatury.

¹¹ Warto zwrócić uwagę, jak często nazwy kół, szkół i formacji zawierają w sobie bezpośrednio odniesienie do miast, w których przestrzeni działały – i są to zarówno miana nadawane *ex post*, jak i autookreślenia (przykładem niech będą choćby szkoła lwowsko-warszawska czy Koło Wiedeńskie).

¹² C.E. Schorske, *Fin-de-siècle Vienna. Politics and culture*, Alfred A. Knopf, New York 1980.

¹³ A. Janik, S.E. Toulmin, *Wittgenstein's Vienna*, Simon and Schuster, New York 1973.

¹⁴ M. Jay, *The Dialectical Imagination. A History of the Frankfurt School and the Institute of Social Research, 1923–1950*, Little-Brown, Boston 1973. Po polsku dostępny jest inny tekst autora dotyczący frankfurczyków w okresie amerykańskim: M. Jay, *Szkoła frankfurcka na wygnaniu*, przeł. W. Marzec, w: *Migracje modernizmu. Nowoczesność i uchodźcy*, red. T. Majewski, A. Rejniak-Majewska, W. Marzec, Łódzkie Stowarzyszenie Inicjatyw Miejskich Topografie, NCK, Łódź–Warszawa 2014.

¹⁵ L. Menand, *The Metaphysical Club. A Story of Ideas in America*, Farrar, Straus and Giroux, New York 2002.

Ostatni z wymienionych członków klubu, Oliver W. Holmes Jr., był prawnikiem, sędzią Sądu Najwyższego USA. Koncepcje Holmesa wpłynęły na powstanie w Stanach Zjednoczonych nurtu tzw. realizmu prawniczego.

¹⁶ J. Clifford, *O surrealizmie etnograficznym*, w: tegoż, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak i in., KR, Warszawa 2000.

Rzecz, oczywiście, nie w ustalaniu determinant, wpływów, zależności i przepływów między tym, co wewnątrztekstowe, i tym, co tradycyjnie uznaje się wobec tekstu za zewnętrzne, kontekstualne. Nie chodzi też o uregulowanie możliwych, rozpoznanych dotąd przełożeń między obiema sferami ani, tym bardziej, o wypracowanie propozycji własnej. Próby stworzenia modelu ogólnego ujmującego relację wewnętrzne – zewnętrzne (notabene jedną z najważniejszych i najbardziej problematycznych w nowoczesnym literaturoznawstwie i, szerzej, humanistyce) lub znoszącego rozziw między nimi – modelu, który uwzględniałby wszystkie wchodzące w grę komplikacje, są z góry skazane na niepowodzenie; z historycznej konieczności model taki byłby naiwnie upraszczający, nieuprawniony, nie do obrony. Niemniej można podjąć próbę ukierunkowanej na tę właśnie relację rekonstrukcji i opisu konkretnego, empirycznego materiału. Tak zorientowane ujęcie faktyczności pozwoli już zasadnie wydobyć niektóre przynajmniej punkty wspólne tekstu i kontekstu, daje asumpt do myślenia o homologiach między większymi jednostkami, do których tekst i kontekst należą. Jedynie asumpt właśnie.

W swojej rozprawie poprzestaję na mikroopisach i mikroanalizach, przyjmując zasadę opisu gęstego¹⁷ – jako jedyną możliwość, gdy celem jest uchwycenie siatki znaczeń lokalnych. Pozwala ona wszakże ująć różnodziedziczne wypowiedzi jako zakorzenione w tym samym podmiotowym doświadczeniu¹⁸, związanym z określoną przestrzenią fizykalną i społeczną. Inaczej mówiąc, pozwala potraktować je jako rezultat swoiście rozumianych aktów przekładu. Z pomocą przychodzą tu założenia podzielane zarówno w kulturoznawstwie, socjologii i antropologii, jak i semantyce (Charlesa J. Fillmore’a¹⁹) i semiotyce (Jurija Łotmana²⁰). Badając zróżnicowane pod względem gatunkowym, dziedzinowym i funkcjonalnym (bo będące wytworami odmiennych praktyk) teksty członków Koła Polonistów, próbuję spojrzeć na nie jak na serię międzydziedzinowych translacji (w rozumieniu Itamara Evena-Zohara, inicjatora teorii polisystemowej, która z translatologii

¹⁷ C. Geertz, *Opis gęsty. W poszukiwaniu interpretatywnej historii kultury*, w: tegoż, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

¹⁸ A. Zeidler-Janiszewska, *Progi i granice doświadczenia (w) nowoczesności*, w: *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Universitas, Kraków 2006. Por. R. Nycz, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, IBL PAN, Warszawa 2012 oraz G. Godlewski, Victor Turner: *ku antropologii doświadczenia*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2009, nr 2.

¹⁹ Zob. M. Zawisławska, *Rama interpretacyjna jako narzędzie analizy tekstu*, w: *Tekst, analizy i interpretacje*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998 i K. Waszakowa, *O nowych zjawiskach leksykalnych w świetle semantyki rozumienia*, w: *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, red. R. Grzegorzczkowska, Z. Zaron, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1997.

²⁰ J. Łotman, *O znaczeniach we wtórnych systemach modelujących*, w: *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*, t. II, pod red. K. Bartoszyńskiego, M. Głowińskiego, H. Markiewicz, Ossolineum, Wrocław 1988.

przechodzi do badań kulturowych²¹), a w praktyce – podjąć próbę swego rodzaju przekładu wypowiedzi naukowych na publicystyczne, autobiograficzne, biograficzne – i odwrotnie.

Tak zaprojektowana analiza środowiska poznańskiego Koła Polonistów pozwala także rozeznąć się w funkcjonowaniu jednej z lokalnych inteligencji (sic!) polskich w okresie ich dynamicznej modernizacji, przechodzenia od wzorów przednowoczesnych do sposobu działania typowego dla nowoczesnej warstwy ludzi wykształconych. Środowisko Koła Polonistów to właśnie przedstawiciele takiej grupy, jej kulturotwórcza elita – nowocześni intelektualiści. Idę tu za Jakiem Le Goffem, który pisze: „Zyskanie świadomości postępu, często współczesne demokratyzacji życia społecznego i politycznego, sprawia, że nowoczesność, w każdym razie na poziomie jej kształtowania, staje się sprawą »elity«, grupy, koterii. Nawet kiedy nowoczesność, jak dzisiaj, wrasta w kulturę masową – jak pokazuje Edgar Morin – ci, którzy wytwarzają tę kulturę, w telewizji, poprzez plakaty, wzornictwo, komiks itd., formują wąskie środowisko intelektualistów”²².

Pojęcie „intelektualista”, związane z zachodnią, przede wszystkim francuską tradycją, jest używane na określenie konkretnego podzbioru warstwy wykształconej. W studiach nad nią odnosi się do pisarzy, artystów, dziennikarzy, profesorów uniwersyteckich²³. Wybieram je celowo. W znaczeniu, które przyjmuję, nie dotyczy ono inteligencji w jej środkowo- i wschodnioeuropejskim rozumieniu (w tej tradycji warstwa inteligencka obejmuje także lekarzy, prawników, inżynierów etc.²⁴), lecz jej specyficzną podgrupę, inteligencję działającą w sposób profesjonalny na polu literatury, sztuki, nauki, edukacji, mediów. Figura intelektualisty rodzi się wtedy, kiedy interwencji politycznej można już dokonać, odwołując się wyłącznie do autonomicznych wartości intelektualnych lub artystycznych, tzn. kiedy można wypowiadać się o istotnych sprawach z pozycji pisarza, badacza czy publicysty, nie zaś patrioty, społecznika czy polityka²⁵. Ta autonomizacja nie oznacza oddzielenia od życia społecznego. Wręcz przeciwnie – mozolnie budowane

²¹ I. Even-Zohar, *Teoria polisystemów*, przeł. K. Lukas, „Przestrzenie Teorii” 2007, nr 7. Zob. też T. Bilczewski, *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translologii*, Universitas, Kraków 2010, s. 144–174.

²² J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 98.

²³ O różnicach narodowych w nazywaniu tej warstwy: D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, przeł. J. Górny, red. nauk. A. Koźuchowski, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2011, zwłaszcza rozdział 1.

²⁴ J. Jedlicki, *Historia inteligencji polskiej w kontekście europejskim*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, nr 2, s. 150.

²⁵ P. Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Universitas, Kraków 2001, s. 202.

abstrakcyjne systemy służyć mogą (i wielu przypadkach służyć miały) określonym projektom społecznym lub stanowić ich integralny składnik.

W realiach polskich warstwa nowoczesnych intelektualistów mogła wykształcić się dopiero w okresie międzywojennym. Jest to okres, który pokrywa się z narodzinami nowoczesnego sposobu badania dzieła literackiego. Pytanie o to, jak określić związki między tak odległymi z pozoru przemianami, pobrzmiewa cały czas w tle moich rozważań. Nie roszczę sobie jednak w żadnym razie prawa do udzielenia w tej kwestii miarodajnej odpowiedzi, zdając sobie sprawę z tego, że wymagałoby to uwzględnienia więcej niż jednego przypadku i przeprowadzenia wnikliwej analizy porównawczej.

W rezultacie powrotów owego pytania trzema najważniejszymi zagadnieniami organizującymi moje myślenie o poznańskim Kole Polonistów stały się miasto, uniwersytet i literaturoznawstwo. I tak zmiany, które zachodzą w Poznaniu na początku XX wieku, odsyłają do kwestii związanych z przemianami charakterystycznymi dla nowoczesnego miasta wraz ze wszystkimi jego typowymi instytucjami i miejskimi praktykami. Dzieje pierwszych dwóch dekad funkcjonowania uniwersytetu w Poznaniu, procesy kształtujące międzywojenną poznańską humanistykę wywołują z kolei problematykę związaną z krystalizowaniem się tego, co można by nazwać nowoczesną kulturą naukową²⁶. Wreszcie zainteresowanie poznańskim literaturoznawstwem uruchamia cały kompleks zagadnień związanych z narodzinami nowoczesnej nauki o literaturze.

Trzeba od razu zastrzec: pojęcia „nowoczesne miasto”, „nowoczesna kultura naukowa”, „nowoczesne literaturoznawstwo” są tutaj używane w sposób zoperacjonalizowany – służą zaakcentowaniu przemiany zachodzącej w konkretnej, poddawanej badaniu rzeczywistości. Określenia „nowoczesne”, „nowoczesna” roboczo uznane są za słowa kluczowe, które otwierają określone sfery problemów i pomagają zarysować szersze tło bez wchodzenia w historyczne rekonstrukcje ich semantyki i bez metodycznego przeglądu prac, w których były proponowane, używane i transformowane²⁷. Stojące za aplikacjami propozycje mają tworzyć układ

²⁶ Terminu „kultura naukowa” używam dla nazwania ogółu zjawisk związanych ze zbiorowymi przeświadczeniami na temat nauki, jej specyfiki (także językowej) i funkcji, roli uczonego oraz z modelami komunikacji naukowej, jej instytucjami, obiegami, technologiami itd. – analogicznie do tego, w jaki sposób Stefan Żółkiewski definiował *kulturę literacką*. Por. S. Żółkiewski, *Wiedza o kulturze literackiej. Główne pojęcia*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985. Wykorzystanie tu koncepcji Żółkiewskiego wynika nie tylko z próby teoretycznego podbudowania wprowadzonego pojęcia, ale także z tego, że – podobnie jak mnie – Żółkiewskiego interesowały procesy modernizacji, profesjonalizacji i instytucjonalizacji. Zob. S. Żółkiewski, *Spółeczne konteksty kultury literackiej na ziemiach polskich (1890–1939)*, przygotowali do druku A. Brodzka, O.S. Czarnik, M. Hopfinger, IBL PAN, Warszawa 1995; S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932*, Ossolineum, Wrocław 1973.

²⁷ Krótką analizę pojęcia „nowoczesny” proponuje Jacques Le Goff w: tegoż, *Historia i pamięć*, dz. cyt., rozdz. II.

odniesienia, który pozwoli uruchomić maszynę poznawczą; nie stanowią zbioru gotowych schematów interpretacyjnych.

W rozprawie przyjął, że równie ważnymi co działalność naukowa obszarami aktywności wywodzących się z Koła Polonistów „profesjonalistów od literatury” były różnego rodzaju formy animacji życia literackiego i, szerzej, kulturalnego. Wiązały się one z pracą zawodową na uniwersytecie i w szkole, w redakcji prasowej lub radiowej, z działalnością w towarzystwach naukowych, grupach i kabeletach literackich oraz wydawanych przez te środowiska czasopismach, a także w stowarzyszeniach, takich jak Klub Literacki, Związek Zawodowy Literatów Polskich oraz Zrzeszenie Związków Artystycznych. Praktyki te, nie inaczej niż praktyki życia towarzyskiego, łączył podzielany przez członków Koła Polonistów kolektywny styl myślowy (w rozumieniu Flecka). Notabene to *iunctim* jako nadrzędną więź intelektualną i światopoglądową wskazuje się także dla innych kół powstałych zarówno w międzywojniu, jak po wojnie (Warszawskiego Koła Polonistów, kół Bachtinowskich), a nawet szkół naukowych (szkoły Twardowskiego, warszawskiej szkoły historyków idei). O „kolektywie” i właściwym mu „stylu” decydowały w znacznej mierze więzi powstałe podczas wspólnych studiów uniwersyteckich i innych powiązanych z nimi typów aktywności charakterystycznych dla życia miejskiego.

Interesowało mnie przede wszystkim to, co składa się na szeroko rozumianą „kulturę naukową”, nie zaś nauka sprowadzona do aktywności czysto poznawczej. Ten jej – mimo że bodaj najistotniejszy – komponent wpisuję w szerzej rozumianą działalność intelektualną, którą definiuję jako pole praktyk kulturowych osadzonych nie tylko w kontekście rozwoju doktryn i teorii, lecz także (a może nawet przede wszystkim) w przestrzeniach lokalnych tradycji, formalnych i nieformalnych relacji społecznych oraz praktyk życia codziennego. Dopiero uwzględnienie wszystkich tych aspektów pozwala zrozumieć zarówno systemowe przemiany dokonujące się w nauce, jak też wyjaśnić stałe w niej zmiany paradygmatów, i – co dla mnie ważniejsze – jej dynamikę jako jednej z instytucji kultury.

Ambicją mojej rozprawy było wypróbowanie tak zakreślonego projektu kulturowej historii nauki na konkretnym, jednostkowym przypadku. W tym teście szczególnie istotne stało się zniesienie wciąż aktywnego podziału na tzw. historię (nauki) wewnętrzną i zewnętrzną. Jest on – jak dowodzi np. *Historia fizyki* Andrzeja Kajetana Wróblewskiego²⁸ – w gruncie rzeczy pozorny, ponieważ dzieje odkryć i teorii naukowych są zawsze dziejami tworzących je ludzi. Izolowanie od siebie porządków, którym tradycyjnie odpowiadałyby takie dyscypliny, jak naukoznawstwo, filozofia nauki, socjologia wiedzy, psychologia procesu twórczego, biografistyka, zubaża, a nierzadko poważnie deformuje obraz tego, czym jest nauka.

²⁸ A.K. Wróblewski, *Od czasów najdawniejszych do współczesności*, WN PWN, Warszawa 2006.

Przede wszystkim zamazuje jej kulturowy charakter. Tymczasem, jak wszystkie inne zjawiska kulturowe, fenomeny z obszaru praktyk naukowych domagają się od badacza każdorazowo umiejscowienia ich w konkretnym czasie i przestrzeni oraz uwzględnienia lokalnych uwarunkowań ich funkcjonowania. Gdyby strawestować i zmienić nieco wydźwięk oryginalnego sformułowania Roberta Escarpita, jedno z pytań, na które próbowałam odpowiedzieć w swojej pracy, mogłoby brzmieć: „Co ludzie robią z nauką?”, w zajmującym mnie przypadku – z nauką o literaturze. Dlatego właśnie zjawiska zachodzące w dziedzinie literaturoznawstwa uprawianego przez członków poznańskiego Koła Polonistów potraktowane zostały w niniejszej rozprawie jako integralna część dynamicznego układu lokalnych instytucji i praktyk kulturowych, reprezentujących je dyskursów, a także indywidualnych praktyk życia codziennego odwzorowanych w biografiach i zapiskach prywatnych.

Niniejsza książka jest nieco zmienioną wersją rozprawy doktorskiej obronionej w 2013 roku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Sam pomysł, a także niektóre jej fragmenty były prezentowane i omawiane na seminariach doktoranckich profesorów Danuty Ulickiej, Andrzeja Mencwela i Rocha Sulimy (których inspiracji zawdzięczam bardzo wiele) oraz na zebraniach Zakładu Kultury Współczesnej Instytutu Kultury Polskiej UW. Wszystkim uczestnikom tamtych dyskusji, podobnie jak recenzentom gotowej już rozprawy – prof. dr hab. Annie Zeidler-Janiszewskiej i prof. dr hab. Rochowi Sulimie – serdecznie dziękuję za podpowiedzi i uwagi krytyczne. Jeśli nie wszystkie zostały wyzyskane, kładę to na karb własnej nieumiejętności i młodzieńczej buńczuczności. Długu wdzięczności wobec mojego Męża oraz promotor pracy, prof. dr hab. Danuty Ulickiej, bez których nieustającego wsparcia nie powstałaby ani sama rozprawa, ani niniejsza książka, spłacić nie zdołam nigdy...

Rozdział I

U progu nowoczesności – miasto, uniwersytet i polonistyka

Polski Poznań i pruskie Posen

Aby przedstawić Poznań lat dwudziestych i trzydziestych, miasto, w którym mieszkali, uczyli się i pracowali młodzi poloniści, trzeba przypomnieć jego sytuację historyczną. Określa ją napięcie między tym, co polskie, i tym, co pruskie. Przybierało ono różnorakie formy i uwidaczniało się na wielu polach. Jednym z nich był porządek architektoniczno-urbanistyczny. Przez cały prawie XIX wiek stolica Wielkopolski funkcjonowała jako pruska twierdza. W 1793 roku nowe (zaborcze) władze zarządziły rozbiórkę średniowiecznych murów miejskich, po której rozpoczął się krótki okres intensywnej rozbudowy miasta. Nowi władarze mieli nadzieję, że poczynione inwestycje przyciągną niemieckich mieszczan, co pozwoli wzmocnić największy ośrodek wschodnich rubieży Królestwa Pruskiego. Tak też się stało. W połowie XIX w. ludność niemiecka stanowiła większość mieszkańców *Posen*, które miało coraz większe szanse stać się europejską metropolią na wzór innych dużych miast niemieckich²⁹. Około roku 1815 zapadła jednak decyzja o militaryzacji leżącego zaledwie 50 km od granicy z Królestwem Polskim ośrodka. Kolejno wznoszone fortyfikacje hamowały rozwój terytorialny Poznania. Coraz ściślej zamykane pierścieniem umocnień miasto-twierdza szybko zaczęło się dusić, brakowało mieszkań i terenów pod nowe inwestycje. Bogaci niemieccy mieszczaństwo, którzy w pierwszych dekadach XIX w. stanowili siłę napędzającą rozwój Poznania, zaczęli się stopniowo wyprowadzać. Niewydolne, sztucznie okaleczone miasto zaczęło podupadać, stając się ostatecznie prowincjonalnym ośrodkiem wschodnich kresów Królestwa Prus, a potem cesarstwa niemieckiego. *Festung Posen* podporządkowana była władzy i planom stacjonujących w niej wojsk, gdyż zgodnie z nową polityką zaborcy Wielkopolska miała pełnić funkcję rolniczego zaplecza Rzeszy, a Poznań osłaniać rubieże państwa³⁰.

²⁹ M. i L. Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815–1914*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1982, s. 20–24.

³⁰ Tamże, s. 24–26; A. Czubiński, *Poznań II Rzeczypospolitej*, wstęp do: Z. Zakrzewski, *Przechadzki po Poznaniu lat międzywojennych*, PWN, Warszawa–Poznań 1983, s. 5–6.

Wśród mieszkańców rządzonej przez niemiecką administrację i wojsko *Festung Posen* stopniowo narastał kompleks pruskiej twierdzy³¹. Odpowiedzią na zawłaszczanie przestrzeni miasta, opanowujący je pruski dryl i monumentalne niemieckie budowle, były powstające wewnątrz pierścienia fortyfikacji przyczółki polskości – Biblioteka Raczyńskich (1829), Hotel Bazar (1840), Towarzystwo Przyjaciół Nauk (1853), Teatr Polski (1875). Miały one istotne znaczenie symboliczne. Tworzyły niejako Poznań alternatywny wobec pruskiego³², a zarazem były owocami wysiłku tych, którzy nie chcieli, by miasto zamieniło się w wielkie koszary.

Decyzję o zlikwidowaniu twierdzy władze niemieckie podjęły dopiero ok. roku 1900. Dzięki rozebraniu fortyfikacji, którego dokonano w latach 1902–1918, miasto rozrosło się ponad dwukrotnie. Zniknięcie umocnień nie zatarło jednak granic wyżłobionych już w tkance miasta. Poznań nadal funkcjonował jako organizm złożony z niewielkiego centrum otoczonego rozległymi peryferiami³³. Układ ulic pozostał niezmieniony, podobnie jak położenie mostu, którym niegdyś przez tzw. Bramę Berlińską³⁴ wjeżdżano od zachodu do miasta, a który do dziś wraz z Kaponierą stanowi, zwłaszcza dla tych przyjezdnych, którzy przybywają pociągiem, punkt orientacyjny i „wrota” do śródmieścia. Takie zresztą znaczenie urbanistyczne zostało przypisane tej przestrzeni w pruskim projekcie tzw. Dzielnicy Zamkowej³⁵.

Nowym celem władz niemieckich na początku XX w. stało się utworzenie w *Posen* reprezentacyjnej, centralnej dzielnicy oraz połączenie centrum z nowo przyłączonymi do miasta osadami – Jeżycami, Łazarzem i (poprzez Ring Stübkena) z Wildą. Według nowych planów *Posen* miało zostać *Residenzstadt* – miastem-rezydencją cesarza niemieckiego³⁶. Miejsce centralne nowo powstałej dzielnicy zajmował neoromański zamek cesarski. Styl zamku, podobnie jak innych budowli

³¹ D. Ratajczakowa, *Recenzent teatralny w poszukiwaniu formy*, wstęp do: K. Troczyński, *Pisma teatralne*, oprac. D. Ratajczakowa, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 11.

³² Zob. E. Balcerzan, „Wtenczas w Poznaniu był ruch nieustanny”, w: tegoż, *Zuchwalstwa samowiedomości*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005, s. 122.

³³ Wśród mieszkańców miasta wiedza o istniejących kiedyś fortyfikacjach stopniowo ulegała zatraceniu, mimo to w ich pamięci kulturowej na długie lata zapisało się przeświadczenie, że „prawdziwy” Poznań to przestrzeń, która znajduje się wewnątrz okręgu wyznaczanego niegdyś pierścieniem wałów, fortów i umocnień. D. Ratajczakowa, *Recenzent teatralny w poszukiwaniu formy*, dz. cyt., s. 12.

³⁴ Jej pozostałością są podziemia znajdujące się pod dzisiejszym rondem Kaponiera, miejscem, gdzie istotnie znajdowała się kaponiera kolejowa broniąca dostępu do znajdujących się tuż za nią – już w obrębie fortecy – torów i dworca głównego (*Hauptbahnhof*).

³⁵ Z. Pałat, *Reprezentacyjna zabudowa przedpola zburzonej Bramy Berlińskiej*, „Kronika Miasta Poznania” 2006, nr 1.

³⁶ T. Jakimowicz, wstęp do: *Architektura i urbanistyka Poznania w XX wieku*, pod red. T. Jakimowicz, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2005, s. 11.

znajdujących się w obszarze Forum Cesarskiego, miał wyraźnie odróżniać je od polsko-włoskiej renesansowej starówki³⁷. Oprócz zamku do Forum Cesarskiego należały też budynki Komisji Kolonizacyjnej, Teatru Wielkiego, pruskiej Akademii Królewskiej, Banku Spółek Raiffeisena, Domu Ewangelickiego oraz gmachy Ziemstwa Kredytowego i Dyrekcji Poczty. Zabudowania Raiffeisena wraz z Domem Ewangelickim stanowiły te swoiste „wrota” do śródmieścia, o których była już mowa. Prowadził do nich wiadukt kolejowy³⁸ łączący Kaponierę z Dzielnicą Zamkową³⁹. Pierwszą „bramę” dublowało monumentalne ujęcie wjazdu do śródmieścia tworzone przez gmach zamku oraz budynki Ziemstwa Kredytowego.

Powstanie Dzielnicy Zamkowej było kolejnym etapem zapoczątkowanej w XIX wieku rywalizacji o miejską przestrzeń. Antagonizmy narodowe napędzały powstawanie nowych budynków, których funkcje były nie tylko użytkowe, ale też symboliczne. I tak na przykład postawiony w 1875 roku Teatr Polski ze znamieną inskrypcją „Naród sobie” miał stanowić przeciwwagę dla niemieckiego Teatru Miejskiego (wzniesionego w pierwszej dekadzie, a przebudowanego w latach 70. XIX w.), rozpisanie zaś nowego konkursu na siedzibę teatru państwowego (opery) było reakcją władz pruskich na rychłe zepchnięcie w cień teatru niemieckiego przez Teatr Polski (Niemcy pozostali w tyle zarówno pod względem atrakcyjności repertuaru, jak i możliwości technicznych sceny). Dwa inne dowody na toczącą się na przełomie wieków architektoniczną rywalizację między polskim Poznaniem a pruskim Posen to wybudowana przez władze pruskie biblioteka im. Cesarza Wilhelma (1902), stanowiąca przeciwwagę dla polskiej biblioteki ufundowanej przez Raczyńskich (1829), oraz powstanie muzeum miejskiego (1903), które „zrównoważyć” miało znaczenie instytucjonalne polskiego muzeum im. Mielżyńskich, funkcjonującego w gmachu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1882).

Dzięki temu swoistemu narodowemu „wyścigowi” oraz działaniom realizującym plan uczynienia z Posen cesarskiej rezydencji przed pierwszą wojną światową ośrodek dysponował wieloma budynkami użyteczności publicznej charakterystycznymi dla dużego nowoczesnego miasta (hotele, teatry, biblioteki, muzea, szkoły, szpitale, urzędy, banki). Bardzo ważny był ładunek symboliczny, który niosły ze sobą poznańskie budowle z II poł. XIX wieku i przełomu stuleci. Jak wskazują historycy architektury, obiekty polskie zazwyczaj budowane były w Poznaniu w lekkim barokowo-klasycyzującym stylu, natomiast pruskie budynki państwowe – w stylu monumentalnego wilhelmińskiego baroku, z wieloma zapożyczeniami

³⁷ Tamże.

³⁸ Dzisiejszy Most Uniwersytecki.

³⁹ Odcinek między Kaponierą a zamkiem nosił nawet przez jakiś czas miano ulicy Wjazdowej – taka nazwa znajduje się jeszcze na mapie z 1927 r.; na planie z 1937 w tym samym miejscu widnieje już „Al. Piłsudskiego”.

z budowli berlińskich⁴⁰. Samo powstałe w pierwszej dekadzie XX wieku Forum Cesarskie (zamek, siedziba Akademii Królewskiej, Komisji Kolonizacyjnej, Nowego Ziemstwa, nowy budynek Teatru Miejskiego, gmach Dyrekcji Poczty, Dom Ewangelicki) pomyślane było jako wyrażona językiem architektury ideologiczna manifestacja niemieckości miasta (nieprzypadkowo też wjazd na forum znajdował się w miejscu dawnej Bramy Berlińskiej, otwierającej miasto na zachód), a zarazem jako próba przeniesienia punktu ciężkości i wykreowania miejskiego centrum w nowym miejscu (z dala od historycznie polskiej starówki)⁴¹. Tę architektoniczną ekspansję traktować można jako jedną z odsłon wielowymiarowej polityki narodowej.

Reakcją na ten i inne przejawy germanizacji było gwałtowne narastanie w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku nastrojów nacjonalistycznych⁴², antyniemieckich, i towarzyszących im ambicji niepodległościowych coraz powszechniej wyrażanych przez ogół polskiej społeczności, nie tylko jej społeczne czy polityczne elity. Wiązało się to oczywiście z wykształceniem się nowoczesnej świadomości narodowej⁴³ i powstaniem pierwszych polskich masowych partii politycznych⁴⁴.

⁴⁰ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, pod red. J. Topolskiego, WN PWN, Warszawa–Poznań 1994, s. 549. Więcej: J. Skuratowicz, *Architektura Poznania: 1890–1918*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1991.

⁴¹ Na temat procesu przesuwania się centrów miast pisze Aleksander Wallis. Tenże, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, PIW, Warszawa 1979, s. 69–70.

⁴² Nacjonalizm traktuję tutaj jako termin nienacechowany, określający przekonanie o nadrzędnej w życiu społecznym i jednostkowym roli tożsamości i solidarności narodowej. Przekonanie to dopiero wtórnie i stopniowo może przekształcić się w ideologię polityczną. Wiele miejsca tej tematyce, zwłaszcza w kontekście polskim, poświęca Andrzej Walicki – zob. np. teksty w zbiorze: tegoż, *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, Universitas, Kraków 2009.

⁴³ Rozumianej jako projekt nowoczesnej, wyemancypowanej społecznie jednostki, która szuka sankcji dla zdefiniowania własnego ja w obrębie zbiorowości, ale poza klasycznym społecznym systemem odniesień (tj. stanami czy klasami). Tożsamość narodowa, podobnie jak koncepcja samozwrotnego, refleksyjnego „ja autentycznego” (takiego, jakie opisuje Charles Taylor w *Źródłach podmiotowości*), jest projektem nowoczesnym. Oznacza demokratyzację (sprzyja tzw. pionowej integracji społecznej) oraz współgra z indywidualistycznymi wzorami kultury, które definiują tożsamość jako urefleksyjniony indywidualny projekt biograficzny, a nie coś, w co jednostka zostaje wrzucona, co jest jej przyrodzone i niejako oderwane od niej jako podmiotu. Zob. N. Bończa-Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006.

⁴⁴ Podkreśla się, że była to „czynna świadomość narodowa (w sensie politycznym)” i że poziom samowiedzy narodowej oraz kultury politycznej w Wielkopolsce był wysoki i taki też pozostał w okresie międzywojennym (Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008, s. 13; tegoż, *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej. 1918–1939*, Media Rodzina, Poznań 1994, s. 280–286). Wpływ na to miały z pewnością żywa pamięć polsko-niemieckiego antagonizmu definiowanego w kategoriach etnicznych (*Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, dz. cyt., s. 398–427) oraz tradycje legalnej, instytucjonal-

Owo polsko-pruskie napięcie zdeterminowało zapatrywania polityczne społeczeństwa poznańskiego na długie lata⁴⁵.

Nastroje antyniemieckie pośród wielkopolskiej ludności umocniły się w okresie I wojny światowej, kiedy państwa centralne w tzw. akcie 5 listopada (1916) zaproponowały utworzenie państwa polskiego pod kuratelą niemiecko-austriacką. Nacjonalistyczne koło Dmowskiego okazało się jedynym polskim środowiskiem politycznym, które silnie się temu sprzeciwiło. Stąd właśnie wzięło się uwielbienie, jakim cieszył się w międzywojennym Poznaniu przywódca endecji i jego program polityczny⁴⁶. Stąd też wypływała niechęć wielkopolskiego społeczeństwa do pertraktującego z państwami centralnymi Piłsudskiego⁴⁷. Ponadto socjalistyczny program PPS-u nie miał początkowo szans trafić na podatny grunt na terenach, gdzie warstwy ludowe osiągnęły wysoki – w porównaniu z sytuacją w Kongresówce i Galicji – poziom życia i nie manifestowały tak silnie, jak miało do miejsca na innych ziemiach polskich, potrzeby emancypacji. Prawdopodobnie z tych samych względów, a także z uwagi na niewielki udział wielkiego przemysłu w wielkopolskiej gospodarce, popularności nie zyskały postulaty ruchów robotniczych. Niesłabnące w latach międzywojennych poparcie dla ugrupowania narododemokratycznego wynikało również z faktu, że w Poznaniu powszechnie potępiano zamach majowy i bardzo krytycznie oceniano rządy sanacji. Istotną rolę odgrywały też bardzo wpływowy w Poznaniu w okresie II RP kler katolicki i związane z nim środowiska chadeckie (w międzywojniu nadal silna była w Wielkopolsce XIX-wieczna tradycja księży-społeczników czynnie uczestniczących w życiu narodowym, a o upolitycznieniu kleru decydowało programowe wymierzenie Kulturkampfu w katolicyzm⁴⁸; Poznań był nadto w dwudziestolecie stolicą polskiego Kościoła katolickiego – arcybiskup gnieźnieńsko-poznański pełnił funkcję prymasa – oraz bardzo prężnym katolickim ośrodkiem wydawniczym).

Powołana do życia 11 listopada 1918 roku II RP nie obejmowała terenów Wielkopolski. Chociaż część poznańskich urzędów przejęli Polacy, a na obradującym na początku grudnia Sejmie Dzielnicowym podjęto uchwały wyrażające wolę

lizowanej walki politycznej, także parlamentarnej – koła polskie funkcjonowały i w sejmie pruskim, i w Reichstagu okresu cesarstwa (tamże, s. 372–391).

⁴⁵ Używając terminu „społeczeństwo poznańskie”, mam na myśli to, co Znaniecki nazywa „społeczeństwem miejskim poznańskim” (obejmuje ono wszystkie grupy funkcjonujące w mieście – a dominującą w nim rolę odgrywa „gmina” i „publiczność”, czyli opinia publiczna – i odpowiada socjologicznemu opisowi tego, czym jest „miasto Poznań”). F. Znaniecki, *Miasto w świadomości jego obywateli*, Polski Instytut Socjologiczny, Poznań 1931, s. XIII–XV.

⁴⁶ Więcej na temat endecji w Poznańskim: H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.

⁴⁷ Więcej na temat polityki Piłsudskiego wobec Wielkopolski i jej mieszkańców oraz mitu wzajemnej niechęci zob. Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, dz. cyt.

⁴⁸ A. Czubiński, *Poznań II Rzeczypospolitej*, dz. cyt., s. 10–11; L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.

ludności polskiej zaboru pruskiego połączenia się z innymi ziemiami polskimi oraz powołano do życia Naczelna Radę Ludową, wojsko niemieckie nadal stacjonowało w mieście, które formalnie należało do Rzeszy. 27 grudnia 1918 roku mieszkańcy Poznania narodowości polskiej (zresztą wbrew woli swoich przywódców politycznych⁴⁹) wystąpili przeciwko zajmującym miasto Niemcom. Bezpośrednim powodem była demonstracja siły, którą władze cesarskie zorganizowały w dniu przyjazdu do Poznania witanego przez tłumy Polaków Ignacego Paderewskiego. Niemcy byli na tyle zaskoczeni gwałtownością natarcia, że nie zdołali odeprzeć ataku. Powstanie rozprzestrzeniło się na inne miasta Wielkopolski i trwało jeszcze półtora miesiąca. 16 lutego 1919 w Trewirze podpisano układ przedłużający rozejm między państwami ententy a Republiką Weimarską; jego warunki dotyczyły też zwrócenia Polakom Wielkopolski. Tym samym zakończyła się „najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”, a Poznań otrzymał szansę swobodnego rozwoju polskiego życia publicznego. Jednocześnie okoliczności, w jakich Poznańskie uzyskało suwerenność i stało się równoprawną częścią II RP, sprawiły, że w międzywojennym Poznaniu silne były zarówno postawy nacjonalistyczne, jak i poczucie pewnego rodzaju osobności (zaważyła pamięć o samodzielnie wywalczonej i opóźnionej w stosunku do przeważającej części kraju suwerenności oraz popularne w Wielkopolsce przekonanie o proniemieckich sympatiach Piłsudskiego, sprzecznych z interesami mieszkańców ziem zachodnich)⁵⁰. W sensie prawnym aż do sierpnia 1919 roku, kiedy Naczelna Rada Ludowa uznała zwierzchność władz w Warszawie, Poznań był stolicą drugiego, suwerennego państwa polskiego⁵¹, mimo że leżał na terenie, który formalnie aż do konferencji pokojowej w czerwcu 1919 roku wchodził w skład państwa pruskiego. Etapem przejściowym między autonomią a podporządkowaniem się władzy centralnej był okres funkcjonowania Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, obejmującej ziemie Wielkopolski i Pomorza. Istniało ono od sierpnia 1919 roku do wiosny roku 1922 i miało własne departamenty dziedziczone, odpowiadające warszawskim ministerstwom; ponadto posiadaną władzę wykonawczą łączyło z władzą ustawodawczą.

Po przejściu rządów w mieście przez polską administrację większość ludności niemieckiej zdecydowała się opuścić Poznań⁵². Tym między innymi tłumaczy się

⁴⁹ Trzeba podkreślić, że przeciw zbrojnej walce o ziemie zachodnie był nie tylko Piłsudski, ale też cieszący się największym poparciem Wielkopolan obóz narodowy, którego przedstawiciele zostali przez powstańców postawieni przed faktem dokonany i dopiero *post factum* przejęli władzę w mieście. Z. Dworecki, *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej. 1918–1939*, dz. cyt., s. 279; tegoż, *Poznańskie i Piłsudski*, dz. cyt., s. 100–105, 322.

⁵⁰ Więcej: A. Czubiński, *Problem tzw. separatyzmu dzielnicowego w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1918–1926*, w: *Pomorze i Wielkopolska po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku*, pod red. S. Gierszewskiego, *Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Oddz. Miejski*, Gdańsk 1983; B. Wysocka, *Regionalizm wielkopolski w II Rzeczypospolitej 1919–1939*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1981.

⁵¹ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, pod red. J. Topolskiego, WN PWN, Warszawa–Poznań 1998, s. 935.

⁵² Tamże, s. 1018–1019.

jednolitość narodową centrum Wielkopolski w okresie dwudziestolecia. Miasto było najbardziej niezróżnicowanym etnicznie ośrodkiem miejskim II RP – także z uwagi na bardzo mały procent zamieszkującej je ludności żydowskiej⁵³. Rocznik statystyczny podaje następujące liczby dla 1921 roku (2 lata po powstaniu sytuacja w mieście była już względnie ustabilizowana): ludność narodowości polskiej stanowi 93,72% mieszkańców miasta, niemieckiej – 5,5%, innej – mniej niż 1%; ludność według wyznań: katolicy – 93,4%, protestanci – 5,2%, żydzi – 1,2%, inne – 0,2%⁵⁴.

Stosunki narodowościowe to bardzo istotny wymiar międzywojennej historii Poznania. W debacie publicznej często tematyzowano antagonizm polsko-niemiecki. Poznań był centrum polskości na ziemiach zachodnich i otoczonym – metaforycznie, ale też dosłownie, geograficznie – przez półpierzścień niemieckich uniwersytetów (we Wrocławiu, Berlinie, Królewcu) ośrodkiem naukowym zorientowanym na obronę tezy o prapolskim charakterze zachodnich terenów II RP⁵⁵, do których roszczenia zgłaszali także niemieccy rewizjoniści⁵⁶. Koncepcję Poznania

⁵³ Większość mieszkających tu do 1918 i 1919 r. wyznawców judaizmu czuła przynależność do narodu niemieckiego i przeniosła się wraz z pozostałą ludnością tego pochodzenia do Rzeszy. Zob. *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1034; Z. Dworecki, *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej. 1918–1939*, dz. cyt., s. 23.

⁵⁴ *Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1922–1924*, Magistrat stoł. m. Poznań, Poznań 1926, s. 29 i 32.

⁵⁵ Do grona uczonych związanych z tzw. myślą zachodnią należeli: archeolog Józef Kostrzewski, historyk Kazimierz Tymieniecki, filolog Michał Rudnicki, historyk i prawnik Zygmunt Wojciechowski (syn lwowskiego profesora literaturoznawcy Konstantego Wojciechowskiego).

P. Hauser, T. Kotłowski, *Uniwersytet Poznański w latach 1923–1939*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, pod red. P. Hausera, T. Jasińskiego, J. Topolskiego, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999, s. 142–144.

Szerzej: A. Kwilecki, *Problematyka badawcza związków Poznania i Wielkopolski z ziemią zachodnią*, w: *60 lat socjologii poznańskiej*, red. A. Kwilecki, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1981. Zob. też B. Piotrowski, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919–1939)*, Instytut Zachodni, Poznań 1987.

⁵⁶ Aktywni zarówno w Niemczech, jak i samym Poznaniu Niemcy z Rzeszy nawoływali pobratymców z traktowanej jako niemieckie pogranicze Wielkopolski do utrzymania „walecznej postawy” i były to nawoływania skuteczne, co uwiadcza chociażby rozwój niemieckojęzycznej prasy. W Poznaniu, gdzie Niemcy stanowili ok. 1922 roku jedynie pięć procent mieszkańców, wychodziło 9 niemieckich gazet, a w 1937 liczba ta urosła do 19 (w całej Wielkopolsce Niemcy stanowili niecałe 10% ludności, tj. ok. 200 000 mieszkańców, a niemieckich czasopism wychodziło kilkadziesiąt). B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1990, s. 15–17.

Centrum kulturalnym „niemieckiego Wschodu” był Gdańsk, jednak także w innych miastach działały ważne instytucje zarządzane przez niemiecką mniejszość narodową. W Poznaniu wyjątkowo aktywną była *Historische Gesellschaft für die Provinz Posen* (Towarzystwo Historyczne Prowincji Poznańskiej). Towarzystwo powołano do życia pod koniec XIX wieku jako przeciwwagę dla Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, założonego przez Polaków. Po 1919 nadal zajmowało się działalnością naukową i popularyzatorską skupioną na historii Niemców

jako kolebki polskości wspierały teorie wysuwane przez prężne i cieszące się powszechnym uznaniem środowisko historyków ziem zachodnich i archeologów z tzw. poznańskiej szkoły prehistorycznej, działającej pod kierunkiem Józefa Kostrzewskiego⁵⁷, której przedstawiciele prowadzili liczne badania na terenie Wielkopolski. Toteż kwestia narodowa rozumiana jako zmaganie się z wyzwaniami wieloetniczności, często podnoszona na innych obszarach II RP i w całej nowej Europie Środkowej i Wschodniej, właściwie nie stanowiła problemu. Podobnie jak kwestia robotnicza i radykalne idee emancypacji społecznej (o przyczynach takiego stanu rzeczy była już mowa). Te dwa punkty zapalne, charakterystyczne dla miast środkowoeuropejskich w okresie dwudziestolecia międzywojennego, w Poznaniu w gruncie rzeczy się nie pojawiły. Także antysemityzm miał w stolicy Wielkopolski inny charakter niż w polskich miastach byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego; z uwagi na mały odsetek ludności żydowskiej silniej przejawiał się w dyskursie niż w życiu codziennym (co nie oznacza oczywiście, że poznańska rzeczywistość wolna była od protestów i ekscesów antyżydowskich).

Miasto nowoczesne⁵⁸

Niemieccy zarządcy pozostawili po sobie miasto z wyraźnym pruskim piętnem, ale nowoczesne: posiadające niezbędną infrastrukturę komunalną (50 km torów tramwajowych, asfaltowe szosy przelotowe, miejskie jezdnie z kostki kamiennej,

w Wielkopolsce, czynnie wspierając rewizjonistyczną politykę Rzeszy dążącą do udowodnienia tezy o pragermańskim charakterze regionu.

⁵⁷ Badania Kostrzewskiego w dużej mierze skupiały się na problematyce początków Słowiańszczyzny interpretowanych w perspektywie ciągłości kulturowej rozumianej jako ciągłość etniczna. W 1914 wydał rozprawę pt. *Wielkopolska w czasach przedhistorycznych* (jak pisał Jan Jachowski, była to jedna z książek wykupionych na pniu dla sekcji kulturalno-oświatowej tworzącego się po grudniu 1918 wojska wielkopolskiego; J. Jachowski, *Wśród książek i ludzi pióra*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, red. T. Kraszewski, T. Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973, s. 338). W latach trzydziestych Kostrzewski kierował niezwykle istotnymi z punktu widzenia udowadniania tezy o prapolskości Poznańskiego wykopaliskami w Biskupinie, Gnieźnie i Poznaniu.

⁵⁸ Pozostaję przy wypływającym z tradycji polskiej humanistyki używaniu przymiotnika „nowoczesny” na określenie formacji społeczno-kulturowej czy też ideowego projektu nowoczesności, „modernistyczny” odnosząc raczej do estetyki i zjawisk artystycznych (skłonna jestem więc mówić np. o „literaturze modernistycznej” – i to raczej zgodnie z nowszymi ujęciami rozciągającymi modernizm na cały prawie XX wiek – ale o „mieście nowoczesnym” czy „doświadczeniu nowoczesności”). Por. A. Mencwel, *Trzy modernizmy*, w: tegoż, *Wyobrażenia antropologiczne*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006 oraz J. Le Goff, *Historia i pamięć*, dz. cyt., rozdz. 2: *Nowoczesność jako doświadczenie*.

sięć kanalizacyjną, gazową, elektryczną; wśród zabudowy mieszkalnej dominowały kilkupiętrowe kamienice o dość dużych mieszkaniach zaopatrzonych w ubikację, a często też łazienki), sprawną komunikację (w 1898 tramwaje konne zostały zastąpione przez elektryczne, nazywane po poznańsku „elek(s)tryką”⁵⁹) i nowocześnie zaprojektowane gmachy oficjalne (urzędy, sądy, hotele, poczty, zamek cesarski), miasto zmodernizowane według najnowszych doktryn planistycznych przez znanego urbanistę Josepha Stübbena (układ z dzielnicą centralną i ringiem w miejscu rozebranych fortecznych murów; plan strefowego zagospodarowania miasta)⁶⁰, zamieszkałe przez ludzi piśmiennych (obowiązek szkolny wprowadzono w 1825 roku – najwcześniej na ziemiach polskich; u progu II RP 96% mieszkańców terenów byłego zaboru pruskiego umiało czytać i pisać⁶¹) i nawykłych do funkcjonowania w ramach życia zbiorowego opartego na instytucjach uprawomocnionych legalno-racjonalnie (w rozumieniu Maxa Webera)⁶².

Wehikułami modernizacji w starej Rzeszy były rozwój prasy popularnej, sieci telekomunikacyjnej i kolejowej (a w konsekwencji usprawnienie transportu, czyli wzrost mobilności ludzi, towarów i informacji oraz szerszy zasięg i zwiększona szybkość przemieszczania się ludności, dokumentów, przedmiotów, wiadomości, trendów i idei) oraz rozwój ruchu stowarzyszeniowego – obejmującego nie tylko zrzeszenia polityczne, lecz także gospodarcze, naukowe, kulturalne, sportowe i towarzyskie⁶³. Owoce tych przemian widoczne były także w Poznaniu przełomu wieków. Towarzyszyło im jego urbanistyczne odrodzenie, zapoczątkowane w pierwszych latach dwudziestego stulecia, kiedy niemieckie jeszcze władze rozebrały mury twierdzy *Posen* i podjęły szereg działań mających na celu modernizację miasta.

Początek tych zmian pokrywa się z cezurą wyznaczaną przez badaczy (także badaczy miasta) dla wskazania okresu, w którym następuje ostateczne umasowienie i naturalizacja projektu nowoczesnego⁶⁴. Bycie nowoczesnym, idea postępu, wiara w autorytet nauki i technologii stają się fundamentem życia społecznego i jednostkowego; w miastach zaczyna odgrywać coraz większą rolę polityka

⁵⁹ E. Nadolski, J. Marchwicki, *Sto lat komunikacji miejskiej w Poznaniu (1880–1980)*, „Kronika Miasta Poznania” 1979, nr 4.

⁶⁰ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, dz. cyt., s. 549.

⁶¹ Średnia dla całego kraju wynosiła wtedy 67% (dane ze spisu przeprowadzonego w 1921 r.). *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1289.

⁶² Zob. *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, dz. cyt., s. 297–306.

⁶³ Cz. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, WN PWN, Warszawa 2006, s. 324–337.

⁶⁴ Procesy te odzwierciedlają architektoniczne, urbanistyczne i infrastrukturalne przemiany miasta, które zaczyna być postrzegane jako ośrodek zaspokajający potrzeby wszystkich swoich mieszkańców, nie zaś wyłącznie niewielkiej elity społecznej. P. Rybicki, *Spółeczeństwo miejskie*, PWN, Warszawa 1972, s. 357.

komunalna, rozrasta się sektor gospodarczy związany z usługami, do których stopniowo zaczyna zaliczać się także rozrywkę i edukację⁶⁵. Przemiany dokonujące się w Poznaniu na początku XX wieku można pod pewnymi względami łączyć, a przynajmniej porównywać, z ogólnymi procesami modernizacyjnymi zachodzącymi w tym czasie w zachodnich metropoliach; porównanie takie nie wiąże się oczywiście z pomijaniem różnic ekonomicznych, społecznych i kulturowych, a zwłaszcza politycznych kontekstów rozwoju poszczególnych miast środkowoeuropejskich w tym okresie⁶⁶. Z drugiej jednak strony, jak wskazuje Richard Dennis, choć sytuacja w poszczególnych regionach (Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, europejskie państwa narodowe) mogła się różnić, „mieszkańcy dużych miast doświadczali tych samych wyzwań, szans i zagrożeń, jakie niosły nowe teorie naukowe, nowe technologie, nowe media, nowe role płciowe, nowe formy działalności zawodowej i nowe sposoby zarządzania”⁶⁷.

Przemiany, jakie przyniósł ze sobą dynamiczny rozwój miast, przebiegały dwutorowo. Dobrze oddaje to para określeń funkcjonujących w języku niemieckim: *Verstädterung* (umiastowienie) i *Urbanisierung* (urbanizacja). *Verstädterung* oznacza zmianę proporcji między ludnością mieszkającą na wsi i w mieście, a zatem procesy migracyjne i wynikający z nich dynamiczny rozrost miast. *Urbanisierung* określa natomiast to, o czym była już mowa, czyli pojawienie się specyficznie miejskiego sposobu życia⁶⁸. Dla miasta nowoczesnego jako zjawiska kulturowego ważniejsze niż zmiany widziane przez pryzmat statystyki były oczywiście zmiany jakościowe, zwłaszcza te, które odbijały się w samoświadomości mieszkańców, czyli wszystko to, co składa się na *Urbanisierung*⁶⁹. Zachodzące metamorfozy były do pewnego stopnia uniwersalne i doprowadziły do powstania czegoś, co można by określić jako ponadnarodową kulturę miejską wytwarzającą nowe formy percepcji i życia społecznego⁷⁰. Jest ona globalna i lokalna jednocześnie. Ponadto obejmuje zarówno wysokie, jak i niskie rejestry kultury i jako taka włączana jest dziś przez badaczy do tego, co nazywa się *modernizmem poszerzonym* oraz *modernizmem wernakularnym*

⁶⁵ E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, Fundacja Res Publica, Warszawa 1999, s. 58.

⁶⁶ „(...) wszystkie miasta świata tworzą jedno »miasto« w liczbie pojedynczej – wielką kategorię społeczną, typ cywilizacji. Ale też każde miasto jest inne, niepowtarzalne, każde ma jakąś własną szczególną budowlę, cechę, tradycję”. Tamże, s. 35.

⁶⁷ R. Dennis, *Cities in Modernity. Representations and Productions of Metropolitan Space, 1840–1930*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2008, s. 26; jeśli nie zaznaczono inaczej, tu i dalej teksty obcojęzyczne podaję w tłumaczeniu własnym.

⁶⁸ Cz. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, dz. cyt., s. 330–331.

⁶⁹ Por. F. Znaniecki, *Miasto w świadomości jego obywateli*, dz. cyt.

⁷⁰ Zob. np. B. Singer, „Sensacyjność” a świat wielkomiejskiej nowoczesności, przeł. Ł. Biskupski i in., w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, red. nauk. T. Majewski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.

– silnie związanym z tym, co lokalne, rodzime, zwyczajne, co łączy się z życiem codziennym i kulturą popularną⁷¹.

Nathaniel Wood w książce poświęconej Krakowowi udowadnia, że zjawiskiem specyficznym dla nowoczesnej metropolii jest wytworzenie się wśród jej mieszkańców silnej identyfikacji miejskiej i międzymiejskiej (czy „panmiejskiej”) kształtującej się niezależnie od tożsamości narodowych. Media, takie jak prasa popularna, przynosząca wieści o wydarzeniach i życiu codziennym w metropoliach, telegraf oraz kolej, umożliwiające podróżowanie i sprawny transport towarów, zmniejszają czasowo-przestrzenny i mentalny dystans między mieszkańcami poszczególnych miast. Widoczne jest to zwłaszcza w życiu codziennym – te same, specyficznie miejskie praktyki, instytucje, środki transportu, towary, rozrywki, sposób ubierania, te same wiadomości i historie odnajdywane w gazetach sprawiały, że krakowianie z przełomu stuleci w swym stylu życia byli bardziej podobni do mieszkańców Wiednia, Lwowa, Pragi, Londynu czy Berlina niż do etnicznych pobratymców z małopolskich wiosek i miasteczek. W życiu codziennym to z tymi pierwszymi się utożsamiali i nimi interesowali jako „swoimi”⁷². Podobnie było w Wielkopolsce. I nie zmieniał tego nawet polsko-pruski antagonizm narodowy. Rozmyślając nad typem osobowym Poznaniaka, Aleksander Janta-Połczyński pisał:

Miałem (...) we własnej rodzinie okazy tego typu wychowane w szkołach niemieckich i tym gorliwiej pielęgnujące poczucie swojej polskiej przynależności, co nie przeszkadzało wcale, że ubiorem, zachowaniem, rodzajem życia i stylem mieszkania nosiły się bardzo z pruska. Zaliczałem do nich na przykład dziadka stryjecznego Władysława (...). Był dyrektorem Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. Szczycił się swoim udziałem w powstaniu poznańskim, do którego zgłosił się jako ochotnik (...) zdobył nawet Krzyż Walecznych w jakiejś akcji przeciw Niemcom, co nie wpływało niczym na okoliczność, że prowadziła mu dom gospodyni Niemka⁷³.

Zdaje się, że w Poznaniu polsko-niemiecki konflikt etniczny paradoksalnie wspierał ową ponadnarodową miejską kulturę. Dla przykładu – obowiązek patriotyczny nakazywał kupować u swoich, ale tylko wtedy, jeśli towary były równie dobre i tanie co „u Niemca”. Takie nastawienie wzmacniało rywalizację promującą uniwersalne mieszczańskie zalety, takie jak przedsiębiorczość, dbałość o dobrą jakość towarów, wysoki poziom usług⁷⁴. Trzeba też pamiętać, że mieszczaństwo niemieckie w Poznaniu zasadniczo unikało udziału w działaniach skierowanych

⁷¹ T. Majewski, *Modernizmy i ich losy*, w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, dz. cyt. Zob. też tamże: M.B. Hansen, *Masowe wytwarzanie doświadczenia zmysłowego. Klasyczne kino hollywoodzkie jako modernizm wernakularny*, przeł. Ł. Biskupski i in.

⁷² N.D. Wood, *Becoming Metropolitan. Urban Selfhood and the Making of Modern Cracow*, Northern Illinois University Press, DeKalb 2010.

⁷³ A. Janta-Połczyński, *Duch niespokojny*, Media Rodzina, Poznań 1998, s. 97.

⁷⁴ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, dz. cyt., s. 303.

przeciwko Polakom (nastroje szowinistyczne silniej manifestowali członkowie warstwy urzędniczej i nauczycielskiej). Oczywiście świadomość narodowa mieszczan także podlegała pewnym przemianom, na ogół jednak na tożsamość narodowo-polityczną tej grupy silny wpływ miał światopogląd liberalny, akcentujący przede wszystkim przestrzeganie konstytucji i praworządność⁷⁵.

Urbanizacja (*Urbanisierung*) zasadzała się na biurokratyzacji życia społecznego, ekspansji masowych środków przekazu i powszechnej partycypacji politycznej⁷⁶. Charakter Poznania jako nowoczesnej metropolii przed 1919 wypaczał bodaj tylko brak niezależności politycznej Polaków, a co za tym idzie, ograniczenie czynników sprzyjających demokratyzacji i liberalizacji porównywalnych z tymi, które obserwujemy w tym okresie w innych miastach europejskich. Brak suwerenności politycznej wynikał z trwającego zaboru, przymusowej germanizacji i praktycznych ograniczeń związanych z przynależnością narodową. Odbijał się zwłaszcza na szansach awansu zawodowego, zamówieniach publicznych, uzyskiwanych koncesjach itp., czyli na sytuacji ekonomicznej decydującej o usytuowaniu w życiu publicznym⁷⁷.

Poznań nie był jednorodnym organizmem miejskim o charakterze tygla narodowościowego, lecz miastem dwóch narodowo samoświadomych i wyraźnie oddzielonych społeczeństw – polskiego i niemieckiego. Marceli Motty pisał: „Poznań dla nas to tylko trzecia część Poznania, bo dwie trzecie zajmuje świat urzędniczo-niemiecki, tak nam obcy i nieznan jak puszcze środkowej Australii”⁷⁸. Ponadto, co oczywiste, z racji sytuacji historyczno-politycznej „miasto polskie” nie było włączone w scentralizowane struktury państwowe na tych samych zasadach, na jakich funkcjonuje typowe nowoczesne miasto w państwie narodowym⁷⁹. Ten

⁷⁵ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 307–308.

⁷⁶ F. Lenger, *Großstadtmenschen*, w: *Der Mensch des 19. Jahrhunderts*, Hrsg. U. Frevert, H.-G. Haupt, Frankfurt a. M.–New York 1999, za: Cz. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, dz. cyt., s. 330.

⁷⁷ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, dz. cyt., s. 296–297, 358–359. Z drugiej strony, co należy podkreślić, ustawodawstwo zapewniało poddanym pruskom określony zakres samorządności. Prawo miejskie rozciągnięte w 1831 na ziemie Wielkiego Księstwa Poznańskiego gwarantowało obieralność członków magistratu na mocy decyzji rady miejskiej, która z kolei wybierana była przez mieszczan. Konstytucja pruska z 1850 wprowadziła wybory powszechne do *Landtagu* (czynne prawo wyborcze dla mężczyzn), od 1848 istniały sądy przysięgłych i wybory ławników. Był to czynnik, który z pewnością wpływał na kształtowanie się kultury obywatelskiej mieszkańców Poznania, mimo że wspomniane stanowiska administracyjne obsadzone były głównie Niemcami. E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaścianiem w tle*, dz. cyt., s. 70–80.

⁷⁸ M. Motty, *Listy Wojtusia z Zawad*, cyt. za: *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, dz. cyt., s. 300.

⁷⁹ W sytuacji modelowej miasto w państwie narodowym jest agendą instytucji państwowych, tworem włączonym w szerszą całość terytorialno-polityczną. P. Rybicki, *Spółczesność miejskie*, dz. cyt., s. 370–372.

miejski dualizm przetrwał w świadomości poznaniaków do czasów międzywojennych, choćby dlatego, że jego wyraźne ślady widoczne były w tkance miasta. Zbigniew Zakrzewski pisał:

Poznań lat międzywojennych był swoistym konglomeratem, i cennej architektury zabytkowej, i ciężkich, pruskich gmaszysk, i pretensjonalnych, też z czasów niewoli czynszówek, i pogodnego, jasnego budownictwa polskiego⁸⁰.

Miasto nowoczesne to miasto, które opanowało już „technikę życia wielkomiejskiego”⁸¹ – to przestrzeń zrationalizowana, poddana odgórnej kontroli, długofalowemu planowaniu i zarządzaniu, w której interesy publiczne i prywatne są rozdzielone i uregulowane. Miasto administrowane, projektowane i przebudowywane funkcjonalnie, udrażniane, zagospodarowywane w sposób planowy staje się coraz bardziej uporządkowane, a poszczególne przestrzenie podlegają coraz wyraźniejszej specjalizacji – prywatne zostaje wyraźnie odgraniczone od publicznego, miejsce zamieszkania od miejsca pracy, przestrzeń handlowa od przestrzeni rekreacji i odpoczynku. Urbanistyczno-administracyjna specyfika takiego miasta sprzyja intensyfikacji procesów kształtowania się nowoczesnych instytucji i wzorów życia⁸². W porównaniu z wcześniejszymi miastami metropolie nowoczesne jawią się jako przestrzeń wyraźnie „usieczniona”, niezależnie od tego, czy mówimy o siatce infrastrukturalnej (ulice, mosty, komunikacja miejska, wodociągi, kanalizacja, linie energetyczne i telekomunikacyjne), czy o uwarunkowanych przez nią, a jednocześnie determinujących jej rozwój więziach społecznych (profesjonalnych, zrzeszeniowych, towarzyskich, rodzinnych). Przestrzeń nowoczesnej metropolii wytwarza powiązania, w których przepływy i kontakty są bardziej intensywne, bardziej zrationalizowane i bardziej demokratyczne niż przedtem⁸³.

⁸⁰ Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania. Przechadzki z lat 1918–1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985, s. 682.

⁸¹ G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, w: tegoż, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 119.

Istotnym kontekstem biograficznym dla eseju Simmela było wieloletnie doświadczenie zamieszkiwania w Berlinie, w którym spędził większość swojego życia (1858–1914); *Mentalność mieszkańców wielkich miast* opublikowana została w 1903 roku. Na ów miejski wymiar biografii i twórczości niemieckiego humanisty zwraca uwagę np. L.A. Coser, *Masters of Sociological Thought. Ideas in Historical and Social Context*, Waveland Press, Illinois 2003, s. 194.

⁸² Elżbieta Kaczyńska nazywa demokrację i liberalizm (społeczny, gospodarczy, obyczajowy) „dziećmi społeczeństwa miejskiego” – E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaścianiem w tle*, dz. cyt., s. 49. Zob. też s. 116–117.

⁸³ R. Dennis, *Cities in Modernity. Representations and Productions of Metropolitan Space, 1840–1930*, dz. cyt.; P. Rybicki, *Społeczeństwo miejskie*, dz. cyt., s. 334–398; L. Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, przeł. H. Cieśla, Krąg, Volumen, Warszawa 1995, s. 207–214; B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Scholar, Warszawa 2002, s. 125–134; Cz. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, dz. cyt., s. 328–329.

Lata dwudzieste i trzydzieste to czas dynamicznego rozrostu Poznania (jego powierzchnia zwiększyła się w tym czasie o ponad sto procent i w 1939 wynosiła 77 km kwadratowych⁸⁴, a liczba mieszkańców niemal się podwoiła – z ok. 153 tys. w 1918 do ok. 275 tys. w 1939⁸⁵). Poznań był miastem dobrym do mieszkania. Prócz infrastruktury odpowiadającej innym europejskim miastom nad wyraz dobry w porównaniu z innymi polskimi miastami był stan budownictwa mieszkaniowego. Dominowały budynki od sześć- do dziesięciomieszkaniowych (tj. mające po dwa mieszkania na jednej kondygnacji), a mieszkania na poddaszu czy w suterenie zdarzały się bardzo rzadko. Ponad 95% domów było murowanych i miało niepalne pokrycie dachowe. Wśród mieszkań dominowały trzyizbowe. Jedna trzecia miała własne ustępy⁸⁶.

Dalekowzroczna polityka miejska prowadzona przez pruski magistrat w ostatnich dwóch dekadach jego rządów zaowocowała tym, że Polacy przejmowali w 1918 roku przestrzeń dobrze zagospodarowaną, o dużym potencjale rozwojowym, który nowe władze potrafiły wykorzystać. Miasto w dwudziestoleciu kwitło – dzięki przemysłanej polityce komunalnej i sprawnym działaniom jego władarzy (zwłaszcza za prezydentury Cyryla Ratajskiego: 1922–1934) oraz licznym inwestycjom, w szczególności tym związanym z odbywającymi się od 1925 roku Międzynarodowymi Targami i zorganizowaną w roku 1929 Powszechną Wystawą Krajową. Symptomatyczne zresztą, że to właśnie Poznań został wybrany, by w dziesięć lat po odzyskaniu suwerenności (re)prezentował sukcesy niepodległej Rzeczypospolitej⁸⁷. Poznań po 1919 stał się jednym z głównych ośrodków miejskich nowego państwa, w handlu i finansach odgrywał czołową rolę (ale też ani kultura Polski niepodległej, ani podległej nie była nigdy kulturą miejską⁸⁸, więc konkurencja ze strony innych ośrodków nie była duża). Stolica Wielkopolski stopniowo włączała się w sieć miejską nowo powstałego państwa (także dosłownie: wybudowania wymagała np. linia kolejowa Poznań – Warszawa, którą uruchomiono w 1921 r.). Jednocześnie zaś straciła związki z miastami wcześniej jej bliższymi: Berlinem, Wrocławiem, Szczecinem, Dreznem⁸⁹. Stanowiły one uprzednio dla

⁸⁴ Dla porównania: Warszawy – 141 km², Łodzi – 59 km², Krakowa – 48 km². Z. Dworecki, *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej. 1918–1939*, dz. cyt., s. 71–75.

⁸⁵ Pod względem liczby ludności Poznań w latach trzydziestych był czwartym za Warszawą, Łodzią i Lwowem miastem w Polsce. Z. Dworecki, *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej. 1918–1939*, dz. cyt., s. 116–129.

⁸⁶ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 947–950.

⁸⁷ Legenda o determinacji budowniczych, którzy mimo bardzo ciężkiej zimy 1928/29 zdołali cudem na czas ukończyć wszystkie projekty, trwa do dzisiaj, a w zbeletryzowanej wersji stała się kanwą kryminału *Elektryczne perły* Konrada T. Lewandowskiego.

⁸⁸ Specyfikę tego, co miejskie w kulturze polskiej – zarówno w wymiarze materialno-urbanistycznym, jak i ideowym – trafnie określa tytuł książki Elżbiety Kaczyńskiej: *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle* (dz. cyt.).

⁸⁹ J. Maciejewski, przedmowa do: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 11.

Poznania główne punkty odniesienia, nawet jeśli był on tylko niezbyt ważnym miastem wschodnich rubieży Rzeszy. Po powstaniu II RP nastąpiła rekonfiguracja relacji centrum – peryferia. W odrodzonym państwie polskim Poznań był miastem okcydentalnym, i to nie tylko z racji swego położenia geograficznego. Czesław Miłosz, wspominając po latach wyjazd na Pewukę⁹⁰, pisał:

Pierwszy raz właściwie poczułem Zachód, kiedy byłem w Poznaniu, na wystawie ogólnokrajowej, jeszcze będąc w szkole. Warszawa nie była Zachodem, ale Poznań już był⁹¹.

Czym charakteryzował się Zachód w oczach studenta z Wilna? Miłosz nie opisuje Poznania, ale za taki opis może uchodzić jego relacja z Pragi, wszystkie bowiem elementy charakterystyki czeskiego miasta odpowiadają temu, jak wyglądała wtedy stolica Wielkopolski.

Przed wszystkim – ulice nie brukowane kocimi łbami, tylko czymś innym, kostką czy asfaltem. Następnie (...) porządek i rutyna, powiedziałbym – pewna gładkość życia cywilizowanego. (...) Lato w Pradze i cała atmosfera sportowo-włóczęgowska miasta, demokratyczna, to znaczy tłumy ludności złożone z młodych robotników, studentów, wyruszających w niedzielę na miasto z dziewczynami. (...) Tłumy! Masa krytyczna, o co w Polsce było bardzo trudno dlatego, że rozziw pomiędzy proletariatem warszawskim, opiewanym przez Wiecha ludem warszawskim i klasami wyższymi był dość duży⁹².

Dziś różnice dzielnicowe są zatarte, od dawna nie są już tak silnie odczuwalne jak w latach dwudziestych i trzydziestych, wówczas były jednak bardzo wyraźne – również w świadomości studentów przyjeżdżających do Poznania z innych rejonów II RP. Pochodzący z Łodzi Władysław Hańcza (Tosik) o swojej przeprowadzce do Wielkopolski pisał:

Miało to nawet dla mnie posmak jakiegoś wyjazdu za granicę (to też bardzo charakterystyczne dla ówczesnego sposobu odczuwania Kongresowiaka). (...) Po obrzydliwej w swoim brudzie i niezagospodarowaniu ówczesnej Łodzi, po jej nerwowym nastroju, po zgiełkowej, hałaśliwej Warszawie – Poznań robi na przybyszu wrażenie swoją czystością, zielenią, spokojem, jakimś zrównoważeniem i pogodą. Piszę oczywiście nie tylko o pierwszym wieczorze, chociaż już pierwsze „zderzenie z miastem” robiło to wrażenie, ale mówię o doznaniach pierwszych spacerów po mieście. Pierwsze przejście obok uniwersytetu, zamku i opery – perspektywy w kierunku ulic Św. Marcina i Fredry kazały mi się poczuć, jakbym przyjechał z jakiejś kuchni do salonu⁹³.

⁹⁰ Tego skrótowca używano, mówiąc i pisząc o Powszechnej Wystawie Krajowej.

⁹¹ Cz. Miłosz, *Czesława Miłosza autoportret przekorny*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994, s. 295.

⁹² Tamże, s. 300–301.

⁹³ W. Hańcza, *Student i aktor*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 446–447.

Inteligencja poznańska

Choć wyzwolone na przełomie 1918 i 1919 roku spod władzy zaborczej miasto pod wieloma względami wyglądało na bardzo nowoczesne (przez ponad sto lat zarządzali nim przecież sprawni niemieccy wojskowi i urzędnicy), to nie było w pełni wydolne. Miało oparcie w stosunkowo demokratycznie nastawionych rodach ziemiańskich, miało podstawowe zaplecze wojskowo-administracyjne oraz inteligencję rekrutującą się spośród duchownych, lekarzy i przedsiębiorców. Brakowało jednak w Poznaniu wystarczająco licznej grupy ludzi z kapitałem artystycznym i naukowym, kulturalnej elity nowego typu.

Z pruską epoką dziejów miasta wiąże się jeszcze jedna istotna dla zamieszkującej je ludności konsekwencja. Służebna i drugorzędna rola zmilitaryzowanego miasta oraz polityka ograniczania wpływów polskich wzmocniła procesy, które doprowadziły do tego, że poznańska inteligencja – inaczej niż wywodząca się z warstwy „wysadzonych z siodła” inteligencja Kongresówki – ukształtowała się nie jako warstwa poszlachecka, lecz mieszczańska, a dokładniej drobnomieszczańska. Wyższą warstwę mieszczańską (zwłaszcza w I poł. XIX w.) tworzyła, jak była już mowa, ludność niemiecka, która cieszyła się wieloma przywilejami i zajmowała ważne urzędnicze, przede wszystkim wojskowe, stanowiska. Narastający od połowy XIX w. kryzys urbanistyczny i prowincjonalizacja zamienionego w twierdzę miasta spowodowały jednak odływ pruskiego wielkomieszczaństwa. Ponadto trzeba pamiętać, że i na terenach niemieckich w XIX w. nie doszło do ukształtowania się typowej klasy średniej. Procesy emancypacyjne, które mogły doprowadzić do wyodrębnienia się tej warstwy społecznej, zostały zatrzymane w 1848 roku. Miejsce, które w społeczeństwach innych krajów zajmowała klasa średnia, w Prusach okupowała administracja wojskowa⁹⁴. W takich jak Poznań, silnie zmilitaryzowanych miastach było to szczególnie widoczne.

Dla dziejów kształtowania się polskiej inteligencji w Poznańskim istotne było również, że tamtejsze rodziny ziemiańskie zazwyczaj posiadały dobrze prosperujące majątki, toteż członkowie tej warstwy społecznej – inaczej niż zubożała (niezwykle często pozbawiona majątków z przyczyn politycznych) szlachta Kongresówki – nie zamieszkiwali na stałe w mieście, tym bardziej, że Poznań nie był ośrodkiem miejskim z prawdziwego zdarzenia. Rodziny szlacheckie mieszkaly więc w rozproszonych po Wielkopolsce pałacach i dworach. Najbogatsze i najznamienitsze rody rezydowały zaś w europejskich metropoliach, głównie w niedalekim Berlinie,

⁹⁴ N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, przeł. R. Dziągwa i in., Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996, s. 85, 181–182, 266–267.

w którym koncentrowało się życie polityczne, gospodarcze i kulturalne regionu. Prowincjonalny Poznań nie miał szans w konkurencji z niemiecką stolicą i innymi ważnymi europejskimi ośrodkami. Ostatnim czynnikiem, który zadecydował o tym, że luka powstała po opuszczeniu miasta przez wielkomieszczaństwo niemieckie nie została wypełniona, było zaostrenie kursu pruskiej polityki w II poł. XIX w., które zablokowało drogi awansu społecznego Polakom mogącym zająć w strukturze społecznej miejsce zwolnione przez wyjeżdżających z Wielkopolski Niemców.

Wskazane pokrótce uwarunkowania sprawiły, że u progu II RP poznańska inteligencja rekrutowała się z członków stanów niższych, którzy dzięki stosunkowo postępowej polityce oświatowej Prus (powszechny obowiązek szkolny wprowadzono, przypomnijmy, w 1825 r.) oraz działalności opiekuńczej polskich rodów magnackich mieli w porównaniu z mieszkańcami innych ziem polskich relatywnie duże szanse na zdobycie edukacji i rozwój zawodowy. To oni właśnie stworzyli nowoczesną, miejską inteligencję drobnomieszczańską, złożoną przede wszystkim z lekarzy, adwokatów, aptekarzy, dziennikarzy i inteligencji technicznej⁹⁵. Pochodzenie, losy, rola i znaczenie tak ukształtowanej klasy umysłowej były więc pod wieloma względami całkowicie różne od tych, które charakteryzowały poszlacheczką inteligencję w zaborze rosyjskim i austriackim⁹⁶. Jedną z istotnych i wartych podkreślenia konsekwencji takiego stanu rzeczy było to, że liderami środowiska, które w XIX w. odgrywało w Poznaniu rolę kulturotwórczą, nie byli mieszkańcy miasta, owa drobnomieszczańska inteligencja, ale przede wszystkim zamieszkujący rozsiane po Wielkopolsce majątki ziemianie⁹⁷, a także pozostający z nimi w różnego rodzaju sojuszach kler.

Sytuacja ta na dobre uległa zmianie dopiero po 1918 roku, kiedy w Poznaniu zaczęli się osiedlać przybysze z innych regionów kraju, przyciągani głównie możliwością zarobku i famą nowoczesnego, wygodnego do życia miasta – a przede wszystkim, gdy uaktywnili się świeżo upieczeni absolwenci poznańskiego uniwersytetu. Tworzyli oni brakującą elitę, w dużej mierze elitę *in statu nascendi*; to spośród jej członków rekrutowały się kadry teatru, radia, redakcji i wydawnictw. Zastany niedobór, w dużej mierze wynikający z nieistnienia starej liczącej się elity

⁹⁵ Poznańską inteligencję niemiecką tego okresu tworzyli urzędnicy państwowi i samorządowi, korpus oficerski, nauczyciele i duchowni. *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, dz. cyt., s. 361.

⁹⁶ Więcej na temat inteligencji poznańskiej: W. Molik, *Inteligencja polska w Poznaniu w XIX i początkach XX wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009.

⁹⁷ Zob. A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie: między wsią a miastem*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001; K. Szafer, *Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2005.

intelektualnej, z którą trzeba by było walczyć o pozycję, a także będący konsekwencją faktu, że ziemiaństwo jako warstwa prawie całkowicie przestało odgrywać rolę kulturotwórczą (sprawując kontrolę raczej w sprawach politycznych i gospodarczych)⁹⁸, spowodował, że grupa najbardziej aktywnych młodych intelektualistów stosunkowo szybko i łatwo znalazła dla siebie miejsce w przestrzeni miejskich instytucji. Warto zauważyć, że podobna sytuacja dotyczyła młodej rosyjskiej inteligencji ze środowiska Towarzystwa Studiowania Języka Poetyckiego (OPOJAZ) w porewolucyjnym Petersburgu – choć jej proveniencja i historyczny mechanizm polityczny dochodzenia do przywódczej roli kulturowej były oczywiście zupełnie inne⁹⁹.

„Smarkaty uniwersytet”

W dziewiętnastowiecznym Poznaniu nie zaistniały warunki polityczne ani instytucjonalne do sprofesjonalizowanej pracy naukowej¹⁰⁰. W drugiej połowie wieku antypolska polityka pruska zaostrzyła się tak bardzo, że praktycznie uniemożliwiła rozwój kultury umysłowej. Po tzw. złotym okresie wielkopolskiej humanistyki, który przypadł na lata czterdzieste i pięćdziesiąte XIX wieku (Poznańskie było ważnym ośrodkiem tzw. filozofii narodowej, której czołowymi krajowymi przedstawicielami byli Wielkopolanie: August Cieszkowski, Karol Libelt i Bronisław Trentowski), nastąpił jałowy okres 1870–1910. W roku 1871 we wszystkich wielkopolskich szkołach wprowadzono niemiecki jako wyłączny język wykładowy (wcześniej równolegle funkcjonowały i polski, i niemiecki), zlikwidowano także jako przedmiot nauczania wiedzę o historii i literaturze polskiej. Pruska polityka czasów Bismarcka ostatecznie unicestwiła też nadzieje poznaniaków na utworzenie polskiej uczelni wyższej, o co zabiegano już w pierwszej połowie wieku¹⁰¹. Ci, którzy chcieli poświęcić się pracy naukowej, musieli wyjeżdżać do uczelni działających na terenie pozostałych dwóch zaborów lub poza obszarem ziem polskich, przy czym zdecydowana większość osób wybierała uczelnie niemieckie

⁹⁸ B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 19–21.

⁹⁹ Zob. B. Jangfeldt, *Majakowski. Stawką było życie*, przeł. W. Łygaś, W.A.B, Warszawa 2010. Zob. także: D. Sdvižkov, „Wujaszek Wania” i „Biesy”. *Twarze rosyjskiej inteligencji*, w: *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, dz. cyt.

¹⁰⁰ S. Dziamski, *Zarys świeckiej myśli filozoficznej w Poznaniu w XIX i XX w.*, PWN, Warszawa–Poznań 1971, s. 41.

¹⁰¹ Zob. np. Z. Boras, *Tradycje uniwersyteckie Poznania*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2003; Z. Grot, *Czterysta lat walki o Uniwersytet w Poznaniu*, w: *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919–1969*, pod red. Z. Grota, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1972.

(władze pruskie uznawały tylko semestry studiów odbytych na uniwersytetach z wykładowym niemieckim)¹⁰².

Akademickie wojaże i zagraniczne kariery naukowe, zwłaszcza w uniwersytetach niemieckich, nie były w XIX w. niczym nietypowym, jednakże Poznaniaków odróżniało to, że w ich przypadku była to jedyna możliwa droga zdobycia zarówno edukacji, jak i posady akademickiej. Co więcej, walka o utworzenie uczelni wyższej w stolicy Wielkopolski stanowiła kolejną odśłonę polsko-niemieckiej rywalizacji¹⁰³ (polityczny charakter miały też starania o powoływanie polskich profesorów na katedry slawistyczne na niemieckich uniwersytetach¹⁰⁴). Jednym z istotnych elementów polityki modernizacji miasta wprowadzonej przez władze niemieckie po 1900 roku było powołanie Królewskiej Niemieckiej Akademii, którą dzięki staraniom burmistrza Richarda Wittinga otwarto w Poznaniu w 1903 r. Była to wolna wszechnica bez prawa nadawania stopni naukowych, której rolą było przede wszystkim umacnianie kultury niemieckiej. Wśród słuchaczy dominowały osoby tejże narodowości, głównie kobiety. Polacy bojkutowali Akademię z powodu jej jawnie ideologicznego charakteru. Podkreślali też prześmiewczo jej „wpół naukowy” status wynikający z tego, że nie była ona ani szkołą, ani uniwersytetem¹⁰⁵.

W przeciwieństwie do pozostałych zaborów na terenie zaboru pruskiego nie istniała żadna polska uczelnia wyższa, choć Wielkopolanie zabiegali o jej powołanie już na początku XIX wieku. Założone w 1857 roku Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (które zresztą od momentu swego powstania regularnie, acz bezskutecznie podejmowało próby uzyskania od władz pruskich zgody na utworzenie uniwersytetu¹⁰⁶) po początkowym okresie intensywnej działalności musiało ograniczyć swoją aktywność na skutek zaostrzenia się antypolskiej polityki władz pruskich. Skupiło się wówczas na działaniach nakierowanych na ochronę dorobku kulturalnego – zbieraniu pamiątek narodowych, kompletowaniu księgozbioru bibliotecznego itd. PTPN było organizacją o bardzo szerokim i trudnym do jednoznacznego określenia profilu członkostwa (jak zresztą wszystkie inne polskie instytucje działające w Wielkopolsce w okresie zaborów)¹⁰⁷. Regularne prace naukowe

¹⁰² T. Alek-Kowalski, *Nauka, Wielkopolska, uczeni. Szkice socjologiczne*, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2003, s. 70. W. Molik, *Inteligencja polska w Poznaniu w XIX i początkach XX wieku*, dz. cyt., s. 157–167. Więcej na temat wyjazdów do Niemiec: W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1989.

O kierunkach migracji polskich studentów z ziem wszystkich trzech zaborów: A. Karbowski, *Młodzież polska akademicka za granicą 1795–1910*, Zjednoczenie Tow. Młodzieży Polskiej za Granicą, Kraków 1910.

¹⁰³ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, dz. cyt., s. 458.

¹⁰⁴ J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, dz. cyt., s. 5–15.

¹⁰⁵ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, dz. cyt., s. 459–461.

¹⁰⁶ T. Alek-Kowalski, *Nauka, Wielkopolska, uczeni. Szkice socjologiczne*, dz. cyt., s. 26, 37.

¹⁰⁷ B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 131.

dotyczyły tylko niektórych dziedzin. Wydział Przyrodniczy prowadził badania fizjograficzne Polski Zachodniej, funkcjonowało laboratorium chemiczne i Wydział Lekarski¹⁰⁸. W XIX w. towarzystwo zrzeszało jednak w większości sympatyków nauki, a nie badaczy z prawdziwego zdarzenia. Ten stan rzeczy zmienił się dopiero po pierwszej wojnie światowej, kiedy w strukturach organizacji pojawili się naukowcy z innych dzielnic, którzy przywieźli z sobą i upowszechnili wśród lokalnych członków PTPN model działania funkcjonujący w PAU (ograniczenie liczby przyjmowanych osób, zaostrożenie kryteriów ich wyboru, wysoki cenzus naukowy, hierarchiczność stopni członkostwa)¹⁰⁹. Niemniej to ciągłość tradycji PTPN (w tym powołanie do życia w 1913 r. Towarzystwa Wykładów Naukowych we współpracy z profesorami lwowskimi i krakowskimi) oraz ciężka praca „grupy inicjatywnej” wywodzącej się z Towarzystwa¹¹⁰ sprawiły, że w wolnym już Poznaniu uniwersytet udało się zorganizować stosunkowo szybko¹¹¹. Pierwszym rektorem poznańskiej uczelni został zresztą właśnie ówczesny prezes PTPN, Heliodor Świącicki (lekarz)¹¹².

W 1919 roku – na czterechsetlecie założenia słynnej poznańskiej Akademii Lubrańskiego, pierwszej szkoły wyższej w Poznaniu¹¹³ – otwarto Wszechnicę

¹⁰⁸ T. Alek-Kowalski, *Nauka, Wielkopolska, uczeni. Szkice socjologiczne*, dz. cyt., s. 75.

¹⁰⁹ B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 130; B. Jaczewski, *Organizacja i instytucje życia naukowego w Polsce (1918–1939)*, w: *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. V, cz. I, red. tomu Z. Skubała-Tokarska, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1992, s. 126–127.

¹¹⁰ T. Alek-Kowalski, *Nauka, Wielkopolska, uczeni. Szkice socjologiczne*, dz. cyt., s. 27.

¹¹¹ Por. J. Żarnowski, *Lata międzywojenne*, w: *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. V, cz. I, dz. cyt., s. 12.

¹¹² Pełnił tę funkcję do śmierci w 1923 roku. Jego następcami byli kolejno: prawnik Zygmunt Lisowski (1923–1924), językoznawca Stanisław Dobrzycki (1924–1925), zoolog Ludwik Sitowski (1925–1926) i Jan Grochmalicki (1926–1928), lekarz i zoolog Edward Lubicz-Niezbittowski (1928–1929), prawnik Stanisław Kasznica (1929–1931), filolog klasyczny Jan Sajdak (1931–1932), geograf Stanisław Pawłowski (1932–1933), lekarz weterynarii Stanisław Runge (1933–1936) oraz prawnik Antoni Peretiatkowicz (1936–1939).

¹¹³ Była to zorganizowana na wzór uniwersytetu kościelna uczelnia humanistyczno-teologiczna, założona w 1518 r. przez biskupa Jana Lubrańskiego. W 1780 r. akademia została przejęta przez KEN i połączona z kolegium jezuickim w tzw. szkołę wydziałową, która z kolei uległa likwidacji po drugim rozbiórze Polski – szkołę podzielono wtedy na dwa gimnazja – gimnazjum Fryderyka Wilhelma, dla Niemców, i gimnazjum św. Marii Magdaleny, dla Polaków (szkoła, jako liceum, funkcjonuje do dziś).

Warto nadmienić, że na mocy przywileju królewskiego Zygmunta III Wazy kolegium jezuickie od 1611 roku funkcjonowało jako pierwszy w Poznaniu uniwersytet. (Wcześniejsze próby utworzenia uniwersytetu, mimo uzyskania zgody papieża, nie powiodły się na skutek sprzeciwu Uniwersytetu Jagiellońskiego). Przywilej Zygmunta III został potwierdzony przez Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego. Środowisko poznańskiej szkoły wydziałowej KEN także podjęło oficjalne starania o uzyskanie (czy też odzyskanie) statusu uniwersytetu. Po raz kolejny zostały one jednak zablokowane przez Uniwersytet Jagielloński. Zob. Z. Boras, *Tradycje uniwersyteckie Poznania*, dz. cyt.

Piastowską¹¹⁴ (nazwę „Uniwersytet Poznański” przyjęto dopiero w 1920 roku, a funkcjonującą dziś – Uniwersytet im. A. Mickiewicza – w 1955, w setną rocznicę śmierci poety¹¹⁵). Inauguracja odbyła się 7 maja, czyli jeszcze przed podpisaniem traktatu pokojowego z Niemcami¹¹⁶, co pokazuje, jak pilnym zadaniem było dla poznaniaków zorganizowanie uczelni. Podczas uroczystego otwarcia uniwersytetu Adam Poszwiński z Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, która dzierżyła wówczas władzę w oswobodzonym mieście, mówił: „Wszechnica Piastowska – jak ją nazwaliśmy z pietyzmu dla piastowskich przesłanek, idących od ziemi poznańskiej – ma być wszechnicą nie tylko w służbie polskiej nauki, ale i w służbie tworzenia obywateli”¹¹⁷. Nauka określona została przez Poszwińskiego jako „fundament dla jednolitości ducha narodowego”, a poznański uniwersytet jako „olbrzym duchowy, promieniujący na (...) kresy zachodnie światłością kultury polskiej”¹¹⁸. W tym samym duchu przemawiał rektor, Heliodor Świącicki, oraz obecny na uroczystości minister oświaty, Jan Łukasiewicz, który mówił o tym, że powstający uniwersytet ma „zastąpić młodzieży polskiej Berlin i Wrocław”¹¹⁹.

Nowo tworzone czy reaktywowane uczelnie były instytucjami stricte naukowymi, ale w rzeczywistości II RP, będącej nowoczesnym środkowoeuropejskim państwem narodowym, uniwersytety podległy swoistej nacjonalizacji rozumianej jako przejście od kultury akademickiej i nauki bezprzymiotnikowej, uniwersalnej, ogólnoeuropejskiej do nauki silnie związanej z kulturą narodową (filologie narodowe, historia narodu) i interesem państwowym (nauki stosowane)¹²⁰. W tej perspektywie trzeba widzieć dyskusje i konflikty toczące się w dwudziestolecie międzywojennym, nie tylko jednak te dotyczące autonomii uniwersytetu, ujednolicenia systemu edukacji wyższej II RP oraz stopnia podporządkowania uczelni władzom państwowym (zwiększało się ono wraz z wprowadzaniem kolejnych ustaw o szkolnictwie wyższym: w 1920 i 1933 roku), lecz także i te, które podzieliły przedstawicieli dwóch odmiennych modeli literaturoznawstwa współistniejących ze sobą na poznańskiej Alma Mater.

¹¹⁴ Nazwa ta zawierała w sobie wyraźny projekt politycznohistoryczny. „Piastowska” jednoznacznie wskazuje na prapolski charakter nowo organizującego się ośrodka akademickiego oraz ciągłość tradycji historycznej Poznania jako centrum państwo-, a więc i kulturotwórczego.

¹¹⁵ T. Alek-Kowalski, *Nauka, Wielkopolska, uczeni. Szkice socjologiczne*, dz. cyt., s. 72.

¹¹⁶ Traktat wersalski, na mocy którego Niemcy traciły Wielkopolskę i część Pomorza, podpisano dopiero w czerwcu.

¹¹⁷ A. Wrzosek, *Uniwersytet poznański w pierwszych latach swego istnienia*, wydano staraniem Senatu Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań 1924, s. 76.

¹¹⁸ Tamże, s. 75.

¹¹⁹ Tamże, s. 80.

¹²⁰ B. Jaczewski, *Organizacja i instytucje życia naukowego w Polsce (listopad 1918–1939)*, dz. cyt., s. 37–38.

Po raz kolejny w historii nowoczesnego Poznania istotny okazał się też porządek architektoniczny. Decyzje lokalowe podjęte przez władarzy Poznania miały wyraźny wymiar symboliczny – zwłaszcza w kontekście przeciwstawiania polskiej uczelni pruskich, które co najmniej od lat siedemdziesiątych XIX w., mimo że umożliwiały studia Polakom, brały udział w grze politycznej (wystarczy przypomnieć konflikty wokół tworzenia i obsadzania katedr sławistycznych czy niepowodzenia związane z próbami utworzenia uczelni wyższej w Poznaniu). Nowo powstały uniwersytet zajął poniemieckie budynki po Akademii Królewskiej (Collegium Minus wraz z aulą uniwersytecką) oraz przylegającą do niego siedzibę spółek Raiffeisena, stojącą po północnej stronie wiaduktu Kaponiery (późniejsze Collegium Iuridicum), co było działaniem racjonalnym z uwagi na uwarunkowania praktyczne. Nie zmienia to jednak faktu, że miało też pewien semiotyczny nadatek. Uczelnia przejęła także kilka sal w Zamku Cesarskim, gdzie umieszczono Collegium Maius, a następnie otrzymała dawny budynek pruskiej Komisji Kolonizacyjnej przy ul. Fredry, gdzie Collegium Maius znajduje się do dziś¹²¹.

Na początku działalności Wszechnicy Piastowskiej powołano dwa wydziały: Filozoficzny i Prawa, który wkrótce przekształcono w Prawno-Ekonomiczny. Następnie dodano Oddział Farmaceutyczny oraz wydziały: Lekarski, Rolniczo-Leśny i Matematyczno-Przyrodniczy. Wkrótce Wydział Filozoficzny zmienił nazwę na Humanistyczny, a do Lekarskiego włączono Studium Wychowania Fizycznego. Taka struktura funkcjonowała aż do 1939 roku¹²².

Sytuacja w Poznaniu była inna niż w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Uniwersytet powstawał w mieście o przerwanych tradycjach naukowych. Dlatego był uczelnią nieobciążoną ładunkiem instytucjonalnych i osobistych zaszczości. Podobna sytuacja zaistniała jedynie w Wilnie, gdzie w 1919 roku uniwersytet został odtworzony (niemal 90 lat po jego zamknięciu przez carskie władze). Nowo powstały Uniwersytet Poznański, podobnie jak wileński Uniwersytet Stefana Batorego¹²³, przyciągał młodą i nowatorską kadrę, a także wielu doskonałych badaczy o znaczącym dorobku, którzy szukali większej swobody intelektualnej niż ta, na którą pozwalały zasłużone, ale jednocześnie skrzepowane wieloma konwe-

¹²¹ A. Czubiński, *Utworzenie Uniwersytetu Poznańskiego i jego rozwój do 1922 roku*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, pod red. P. Hausera, T. Jasińskiego, J. Topolskiego, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999, s. 127.

¹²² T. Alek-Kowalski, *Nauka, Wielkopolska, uczeni. Szkice socjologiczne*, dz. cyt., s. 75.

¹²³ Założony w 1918 r. Uniwersytet Lubelski był wówczas katolicką uczelnią prywatną (powołaną z inicjatywy ks. Idziego Radziszewskiego, rektora Akademii Duchownej w Petersburgu), więc jego sytuacja była odmienna. Zgodnie z ustawą z 1920 roku nie należał do grona szkół akademickich. Państwowe uprawnienia egzaminacyjne otrzymał w latach trzydziestych, a prawo nadawania tytułów naukowych – dopiero w roku 1938.

nansami i tradycjami środowiska naukowe Lwowa czy Krakowa¹²⁴. Ze względu na młody wiek poznańskich profesorów kadra starych uczelni nazywała poznańską wszechnicę „smarkatym uniwersytetem”¹²⁵.

Rozwój polskiego szkolnictwa wyższego w realiach niepodległego państwa narodowego wiązał się ze wzmożonymi migracjami kadry naukowej. Przez kilka pierwszych lat rotacja była bardzo duża również dlatego, że w ramach dążenia do umacniania nowych polskich ośrodków akademickich starsze uczelnie „wypożyczały” swoich profesorów, dając im urlopy, by mogli na określony czas zasilić kadrę organizujących się uczelni. Nowo powstające katedry w Warszawie, Poznaniu i Wilnie obejmowali docenci z Krakowa i Lwowa¹²⁶. Tymczasem specjalne delegacje z Poznania jeździły do Moskwy, Piotrogradu, Kijowa i innych miast zagranicznych, aby namawiać mieszkających tam polskich uczonych do przyjazdu do Polski. Na wykładowców czekały służbowe mieszkania i wysokie pensje. Mimo tych wszystkich starań i oferowanych udogodnień, skompletowanie kadry nie było proste¹²⁷. Do 1923 udało się do grona akademików UP powołać 89 profesorów, 23 wykładowców i 15 lektorów. Dwie trzecie nowo zatrudnionych pochodziło z Galicji (dzielnica już na początku XX wieku borykała się z nadprodukcją inteligencji). Pojawiła się też grupa polskich uczonych zatrudnionych wcześniej na uczelniach niemieckich, francuskich, rosyjskich, szwajcarskich, a nawet amerykańskich¹²⁸. W okresie międzywojennym na poznańskim Wydziale Humanistycznym wykładało wielu znakomitych myślicieli, m.in. Michał Sobeski (dziekan wydziału, filozof estetyk, poznaniak, studiował w Niemczech, Szwajcarii i Włoszech, habilitował się w Krakowie), Adam Żółtowski (filozof, poznaniak, studiował w Niemczech, habilitował się w Krakowie), Florian Znaniecki, dojeżdżający z Warszawy Władysław Tatarkiewicz, Ludwika Dobrzyńska-Rybicka (filozof etyk, poznaniak, studiowała we Francji, Anglii i Szwajcarii, habilitację uzyskała w Krakowie;

¹²⁴ D. Zamojska, *Akademicy i urzędnicy. Kształtowanie ustroju państwowych szkół wyższych w Polsce 1915–1920*, Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, Oficyna Wydawnicza Aspra-Jr, Warszawa 2009.

¹²⁵ J. Kostrzewski, *Jak nasz uniwersytet „ząbkował”*, w: *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają*, z przedmową J. Maciejewskiego, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1960, s. 258.

¹²⁶ J. Spytkowski, *Studium historii literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1910–1945*, w: *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zarys monograficzny. Praca zbiorowa*, pod red. T. Ulewicza, oprac. M. Chamcówna, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966, s. 83–84; J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, dz. cyt., s. 44–45.

¹²⁷ Najdotkliwiej odczuł to odrestaurowany Uniwersytet Batorego w Wilnie, który rekrutował jako ostatni, po poznańskim i warszawskim. Zob. T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej. 1919–1939*, Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków 2003, s. 18–23.

¹²⁸ A. Czubiński, *Wielkopolska w latach 1919–1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000, s. 77.

jeszcze przed 1919 była współorganizatorką wielkopolskiego życia naukowego i uniwersytetu w Poznaniu)¹²⁹.

Jeśli miastem w pełni nowoczesnym Poznań miał szansę stać się dopiero po roku 1919, to stało się tak także dlatego, że dopiero wtedy pojawiła się możliwość powołania uniwersytetu. Było to jedno z pierwszych przedsięwzięć zrealizowanych przez poznaniaków po odzyskaniu niepodległości i miało nie tylko znaczenie kulturalno-naukowe, lecz także istotny wymiar politycznonarodowy. Stanisław Helsztyński, będący w pierwszej grupie studentów, którzy zapisali się do Wszechnicy Piastowskiej (chciał ukończyć przerwane studia – wcześniej uczęszczał na zajęcia na uniwersytetach w Krakowie, Münster i Monachium), wspominał:

Fakt kończenia studiów w Poznaniu, już na polskim uniwersytecie, w swojej niepodległej Ojczyźnie, pozwolił mi poznać różnicę między traktowaniem studenta w obcej niemieckiej uczelni, i we własnej, polskiej. Tam obojętność, anonimowość, tu szczere zainteresowanie, życzliwość, radość, że mogą przysporzyć krajowi nowego pracownika na polu szkolnictwa i kultury¹³⁰.

Paradoksem mogłoby się wydawać, że uwolnione spod pruskiego zaboru miasto utworzyło uczelnię wyższą, wzorując się na niemieckim modelu uniwersytetu jako instytucji edukacyjno-badawczej. Taka była jednak reguła. Co więcej, czeski historyk Jan Křen wskazuje, że szczególne znaczenie instytucji uniwersytetu, i to uniwersytetu ukształtowanego na wzór niemiecki, to jeden z możliwych wyróżników kultury Europy Środkowej (definiowanej jako obszar o niedookreślonych, historycznie zmiennych granicach)¹³¹.

Niemiecki model uniwersytetu to ten oparty na tzw. reformie Humboldta, którą zapoczątkowało powstanie w 1810 roku w Berlinie pierwszego uniwersytetu nowego typu. Jeszcze na początku XIX wieku niemieckie uniwersytety podporządkowane były Kościołowi i koncentrowały się na łacinie oraz uczeniu scholastycznych metod myślenia. Niezależność od władz kościelnych zachowywały towarzystwa naukowe i akademie, ale te z kolei stanowiły przede wszystkim zrzeszenia osób interesujących się nauką, a nie jej praktyków. Uprawianie nauki traktowano tam jako prywatną amatorską działalność, która mogła wprowadzić przynieść sławę, niemniej pozostawała bez związku z tym, kim była dana osoba i czym się zajmowała z racji swego miejsca w strukturze społecznej. Idea reformy przeprowadzonej w Niemczech polegała, po pierwsze, na nadaniu uniwersytetowi autonomii (wraz z którą pojawiły się też ideały wolności i bezinteresowności

¹²⁹ S. Dziamski, *Zarys świeckiej myśli filozoficznej w Poznaniu w XIX i XX w.*, dz. cyt., s. 42–82.

¹³⁰ S. Helsztyński, *Na uniwersytecie i wśród „Zdrojowców”*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 368.

¹³¹ J. Křen, *Dvě století střední Evropy*, Argo, Praha 2005, s. 22, za: A.F. Kola, *Między Europą Środkową a Europą Środkowo-Wschodnią*, „Tygiel Kultury” 2006, nr 4–6.

nauki w myśl hasła „samotność i wolność”), po drugie – na połączeniu nauczania z badaniem (wprowadzenia „kształcenia przez naukę”), po trzecie zaś – na umiejscowieniu filozofii (zamiast teologii) w centrum uniwersyteckiej *paidei* (zgodnie z przekonaniem, że poprzez filozofię i literaturę – a więc język – przejawia się duch narodu). Połączenie nauczania z pracą badawczą sprzyjało wytwarzaniu się relacji uczeń – mistrz, trenowaniu kolejnych adeptów nauki na seminariach, pracy zespołowej w laboratoriach i w instytutach, powstawaniu szkół badawczych, reprodukowaniu struktury akademickiej wedle ściśle określonych zasad opartych na hierarchii stopni naukowych i wyznaczonej ścieżce kariery (doktorat – habilitacja – prywatna docentura – profesura i własna katedra). Co prawda nadal obowiązywał osiemnastowieczny model uczonego amatora (oficjalnie uniwersytet płacił wyłącznie za uczenie studentów), ale do rozwoju nauki przyczyniała się zależność stanowiska zawodowego od tytułu naukowego, profesurę przyznawano bowiem za wybitne osiągnięcia teoretyczne (model nauk stosowanych był sprzeczny z ideałami kultywowanymi na humboldtowskich uniwersytetach, co zresztą okazało się w pewnym momencie nie do pogodzenia z rosnącym stopniowo zapotrzebowaniem społecznym na badania o charakterze utylitarnym)¹³².

Uniwersytet w modelu europejskim to instytucja ściśle zespólona z życiem miejskim (w okresie największego rozkwitu niemieckiej kultury akademickiej niemal każdy większy niemiecki ośrodek miejski miał własny uniwersytet¹³³) – zupełnie więc odmienna niż w anglosaskiej kulturze akademickiej, zwłaszcza amerykańskiej, gdzie funkcjonuje zakorzeniona w sentymentalizmie idylliczna z ducha tradycja budowania kampusów uniwersyteckich poza miastem¹³⁴. Duże europejskie miasto bez uniwersytetu jest niepełne, kalekie. Jedną z cech funkcjonalnych europejskiego kontynentalnego ośrodka miejskiego było bowiem niemal od jego zarania to, że stanowił przestrzeń działania wolnych wspólnot nauczycieli i uczniów. Nie bez kozery narodziny uniwersytetu łączy się w historii kultury Zachodu z rozwojem miast.

„Na początku były miasta” – pisze Jacques Le Goff w książce poświęconej narodzinom warstwy intelektualistów w średniowiecznej Europie¹³⁵. Powstanie

¹³² B. Jaczewski, *Organizacja i instytucje życia naukowego w Polsce (1918–1939)*, dz. cyt.; S. Amsterdamski, *Tendencje rozwojowe nauki w II poł. XIX wieku*, w: *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. IV, cz. III, red. tomu Z. Skubała-Tokarska, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1987; W. Molik, *Uniwersytety niemieckie w XIX i początkach XX wieku*, w: tegoż, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, dz. cyt.

¹³³ W. Molik, *Uniwersytety niemieckie w XIX i początkach XX wieku*, dz. cyt., s. 43–46.

¹³⁴ Th. Bender, *Introduction*, w: *The University and the City. From Medieval Origins to the Present*, ed. Th. Bender, Oxford University Press, New York 1991, s. 3.

¹³⁵ J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, przeł. E. Bąkowska, Oficyna Wydawnicza Volumen, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1997, s. 27. Zob. też D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, dz. cyt., s. 27–37. Por. J. Goody, *Kradzież*

europejskich uniwersytetów ma swoje źródło w przemianach kulturowych, które przyczyniły się do rozkwitu miast oraz stopniowego wykształcania się warstwy mieszczańskiej jako realnej siły ekonomicznej, społecznej i politycznej. Korporacyjny charakter uniwersytetu miał zdecydowanie więcej wspólnego ze specyfiką cechów rzemieślniczych i różnego rodzaju gildii zrzeszających mieszczan niż z formami funkcjonowania dawnych szkół klasztornych. Jak wskazuje Jacques Le Goff, opisując dwunastowieczny rozkwit miast i narodziny inteligencji, dla duchownych praca umysłowa była tylko jedną z dziedzin życia, sferą podporządkowaną służbie Bogu. Człowiek uniwersytetu był natomiast wyspecjalizowanym fachowcem, dla którego myślenie było rzemiosłem. Zubożały Abélard pisał o swoim powrocie do nauczania: „Powróciłem do zawodu, który znałem; niezdolny do pracy ręcznej, zmuszony zostałem do posługiwania się językiem”¹³⁶. Przedstawiciel inteligencji XII i XIII wieku jest rzemieślnikiem, nie różniącym się od innych mieszkańców miasta. Ma swój specjalistyczny warsztat i narzędzia pracy (w odróżnieniu od wczesnośredniowiecznego wykładowcy szkoły klasztornej, który nauczał ustnie i sporządzał nieliczne manuskrypty, trzynastowieczny intelektualista potrzebuje całego kompletu przyborów. W spisie podanym przez paryskiego profesora Jana de Garlande znajdują się: „księgi, pulpit, lampka nocna i lichtarz, latarnia i lejek z atramentem, pióro, pion i linia, stół i feruła, katedra, tablica, kamień do szlifowania ze skrobaczką i kreda”¹³⁷). Zawodem intelektualisty jest badanie i nauczanie. Dla obrony swoich interesów, tak samo jak inni rzemieślnicy, zrzesza się z podobnymi sobie fachowcami, tworząc organizację na kształt cechu. Zrzeszenia te stają się instytucjonalnym zaczątkiem uniwersytetów w ścisłym tego słowa znaczeniu¹³⁸. Jak pisze Le Goff, pojawienie się i zinstytucjonalizowanie myślenia jako rzemiosła możliwe było jedynie w ramach kultury miejskiej¹³⁹. Jest to kolejny argument za tym, że z perspektywy antropologicznie zorientowanej historii kultury nie sposób badać dziejów inteligencji, rozwoju nauki czy instytucji naukowych w oderwaniu od badania historii miast, które stanowiły przestrzeń działalności i praktyk związanych z pracą umysłową.

W pierwszych słownikach geograficznych, które miały za zadanie katalogowanie miejsc według ujednoliconych (unaukowionych) kryteriów, artykuł hasłowy pisujący dane miasto prócz jego nazwy, położenia, przynależności politycznej i administracyjnej, charakterystyki uprawianych w danym miejscu rzemiosła, handlu i sztuki oraz wzmianki o najważniejszych związanych z nim wydarzeniach

instytucji. Miasto i uniwersytet, w: tegoż, *Kradzież historii*, przeł. J. Dobrowolski, WN PWN, Warszawa 2009.

¹³⁶ P. Abélard, *Morceaux choisis*, cyt. za: J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, dz. cyt. s. 69.

¹³⁷ Tamże, s. 87.

¹³⁸ Tamże, s. 74.

¹³⁹ Tamże, s. 68.

historycznych powinien zawierać informację, „Czy jest w nim uniwersytet, z odpowiednim dla niego określeniem”¹⁴⁰. Niemiecki leksykon Josepha Meyera (*Großer Conversations-Lexicon für die gebildeten Stände*) z 1887 definiuje z kolei *Urbanität* jako *feine Lebensart*, czyli wykwintny sposób życia, dla którego słowem bliskoznacznym jest trudno przetłumaczalne na polski *Bildung*, związane z oświeceniową ideą formowania człowieka (później rozumiane także jako wykształcenie, edukacja, bycie wykwalifikowanym)¹⁴¹. Na tej idei opierał się projekt uniwersytetu humboldtowskiego.

Z punktu widzenia rozwoju Poznania powstanie Wszechnicy Piastowskiej miało doniosłe znaczenie. Ów 1919 to rok, kiedy z poznańskich ulic znikają pruskie mundury wojskowe¹⁴², a zamiast nich coraz częściej widać studenckie czapki, które stają się nową wizualną dominantą przestrzeni miejskiej. Poznań lat dwudziestych i trzydziestych jest miastem uniwersyteckim, zarówno w oczach jego mieszkańców, jak i przyjezdnych. Píše o tym wielokrotnie Zbigniew Zakrzewski, kronikarz przedwojennych poznańskich ulic.

Dla przybysza, który Poznania nie znał i znalazł się w nim po raz pierwszy, już po krótkim czasie stawało się jasne, że jest to miasto uniwersyteckie. Wielu studiujących nosiło czapki studenckie, zróżnicowane co do koloru w zależności od wydziału, lub korporacyjne dekle. Życie młodzieży uniwersyteckiej wylewało się na miasto szerokim strumieniem. Wydeptywała ona tam i z powrotem Plajtę, czyli południowy trakt Placu Wolności, wypełniała lokale gastronomiczne i rozrywkowe śródmieścia¹⁴³.

Uniwersytet zaznaczał się silnie w życiu intelektualnym miasta, wszędzie można było dostrzec ślady jego istnienia i działalności, a młodzież akademicka tworzyła atmosferę Poznania, jego codziennej pracy, wzlotów i porywów, a nade wszystko jego życia towarzyskiego. Uniwersytet wraz z jego profesorami i studentami miał w ocenie poznańskiego mieszczaństwa wysoką wartość. W miejscowym społeczeństwie tkwiło dość nieokreślone, niemniej silne wyczucie autorytetu poznańskiej Alma Mater. Uniwersytet i jego studenci dodawali Poznaniowi uroku, działali ożywczo i pobudzająco¹⁴⁴.

¹⁴⁰ W przedmowie do francuskiej edycji dykjonarza geograficznego Echarda-Ladvocata (1747), którego adaptacją był pierwszy polski słownik tego typu – *Lexykon geograficzny* Hilariona Karpińskiego (1766), wśród 16 wymienionych elementów artykułu hasłowego ten związany z uniwersytetem znajduje się na miejscu 6. Zob. W. Decyk-Zięba, *Lexykon geograficzny bazyliana Hilariona Karpińskiego. Studium historycznojęzykowe (wybrane zagadnienia)*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 230.

¹⁴¹ Zob. Cz. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, dz. cyt., s. 330, 337–338.

¹⁴² Na marginesie warto dodać, że według pruskiej ordynacji miejskiej mieszkańcami miasta byli wszyscy w nim przebywający prócz czynnych wojskowych (E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, dz. cyt., s. 72).

¹⁴³ Z. Zakrzewski, *Wspominam Poznań. Fakty i refleksje*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1986, s. 92.

¹⁴⁴ Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania. Przechadzki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 401.

Stolica Wielkopolski może być nazwana miastem akademickim nie tylko dlatego, że nowo powstała uczelnia odgrywała w życiu intelektualnym miasta bardzo ważną, jeśli nie najważniejszą rolę, lecz także z uwagi na to, że całe dorosłe życie wielu intelektualistów, zwłaszcza interesującej mnie grupy związanej z kołem polonistycznym, skupiało się właśnie wokół uniwersytetu. To on stanowił centrum, nie tylko jako instytucja edukacyjna, ale także kulturowa, związana z profesjonalizacją działalności intelektualnej oraz ideałem niezależnej i rzetelnej nauki będącej integralnym elementem projektu modernizacji życia społecznego.

Uniwersytet ujmowany z perspektywy Simmlowskiej wizji urbanizacji jest zinstytucjonalizowanym wcieleniem zasady dominacji intelektualizmu jako cechy konstytutywnej dla fenomenu wielkiego miasta¹⁴⁵. Ponadto uniwersytet stanowi instytucję, w której ramach zachodzi proces uspołecznienia specyficzny dla środowiska dużego nowoczesnego miasta, gdyż wtórne związki społeczne, m.in. te, w które jednostka wchodzi podczas swej edukacji i adaptacji do życia społecznego, okazują się istotniejsze dla określania jej tożsamości niż związki pierwotne.

Uniwersytet Poznański był centrum intelektualnego życia miasta oraz wyspecjalizowaną (architektonicznie i instytucjonalnie) przestrzenią, w której granicach zawiązywały się relacje o charakterze racjonalnym i celowym. Pierwotnie były one nakierowane na pracę intelektualną, a wtórnie dopiero (i nie zawsze) na podtrzymywanie więzi towarzyskich nacechowanych wspólnotowo. Ta tworząca się wokół uniwersytetu wspólnota miała także wymiary inne niż edukacyjny. Wspólna nauka sprzyjała powstawaniu więzów koleżeństwa i przyjaźni ponad podziałami klasowymi, narodowymi, majątkowymi; od pewnego momentu także płciowymi¹⁴⁶. Przynależność do grupy studentów, a potem absolwentów uniwersytetu miała charakter emancypacyjny, demokratyczny. Tożsamość określana przez wykształcenie uniwersyteckie (a nie pochodzenie społeczne, więzy rodzinne czy majątek) uzależniała jednostkowy sukces i pozycję społeczną od własnej zasługi człowieka. Cenzus wykształcenia był zresztą tym, co wspólne różnym „inteligencjom” środkowoeuropejskim¹⁴⁷.

Punktem wyjściowym biografii intelektualnych (i nie tylko intelektualnych) poznańskiej inteligencji było doświadczenie związane z edukacją akademicką, rzadziej – z nauką gimnazjalną. Ważnym czynnikiem było też to, że studenci pochodzili z bardzo różnych warstw społecznych i – podobnie jak kadra nowo utworzonego w Poznaniu uniwersytetu – z bardzo różnych regionów. Uczęszczający

¹⁴⁵ G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, dz. cyt.

¹⁴⁶ Nie oznacza to oczywiście, że dostęp do nauki uniwersyteckiej był powszechny i nieobarczony ograniczeniami związanymi z pochodzeniem społecznym, majątkiem czy płcią. Niemniej instytucja uniwersytetu szczególnie sprzyjała mobilności społecznej. Zob. E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, dz. cyt., s. 52.

¹⁴⁷ D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, dz. cyt., s. 15–18.

wspólnie na zajęcia adepci nauk humanistycznych nie byli więc kontynuatorami jakiejś jednej lokalnej tradycji ani spadkobiercami konkretnej warstwy społecznej, bezwzględnie zdeterminowanymi przez odziedziczoną rolę społeczną. Współtworzące ich tożsamość oraz światopogląd wspólnotowe doświadczenie realizowało się w przestrzeni Poznania i oparte było na tym, co ściśle związane ze wstąpieniem na uniwersytet. Znaczenie, jakie dla przemian *habitusu* miały doświadczenia akademickie (a w każdym razie znaczenie, jakie było im przypisywane), dobrze oddaje fragment zaczerpnięty ze wspomnień jednego ze studentów ze środowiska Koła Polonistów:

Kiedy już się wciągnąłem w tok studiów, kiedy zacząłem dużo czytać w związku z przygotowaniem kolokwiiów, potem egzaminów, zaczęły padać słupy, na których „siedział” mój światopogląd; żeby nie zwariować, trzeba było na to miejsce stawiać swoje własne, tzn. jakoś już uformowane przez siebie, przez swoje własne przemyślenia, bo inaczej katastrofa. Ten ładny, jasny, chociaż mały, prosty świat uformowany przez dom i szkołę okazywał się naiwnym obrazkiem świata i życia – rozlatywał się jak domek z kart (...)¹⁴⁸.

Studia były okresem dojrzewania i dokonywania się zasadniczej życiowej zmiany: wejścia w odmienną rzeczywistość, przede wszystkim intelektualną, ale niejednokrotnie także społeczną i geograficzną. Dla wielu młodych podjęcie edukacji akademickiej stanowiło bezpośrednią przyczynę przeprowadzki do dużego miasta. Jest to kolejny powód, dla którego studia traktować można jako przepustkę do specyficznego, inteligentckiego życia po miejsku. Dla wszystkich bez wyjątku, niezależnie od tego, czy pochodzili ze wsi czy z miasta, uniwersytet był ważny, bo dzięki niemu tworzyły się więzi środowiskowe, które później określały miejsce i status jednostki w różnych obszarach życia: zawodowego, towarzyskiego, politycznego – życia miejskiego.

Nowoczesna nauka o literaturze i jej konteksty

Młodopoloniści z Poznania byli rówieśnikami Stefanii Skwarczyńskiej, Marii Renaty Mayenowej, Franciszka Siedleckiego, Stefana Żółkiewskiego, Kazimierza Budzyka, Dawida Hopensztanda. Ich nauczyciele i mentorzy – Kazimierz Wóycicki, Zygmunt Łempicki, a w Poznaniu przede wszystkim Tadeusz Grabowski – tworzyli fundamenty nowoczesnego polskiego literaturoznawstwa akademickiego po 1918 roku. Młodsze pokolenie, wykształcone na polskich już uczelniach, dopełniło

¹⁴⁸ W. Hańcza, *Student i aktor*, dz. cyt.

działa, ostatecznie znosząc hegemonię metody filologiczno-historycznej w wiedzy o literaturze. Refleksja teoretyczna zaczęła być wtedy wyraźnie oddzielana od innych typów badań literackich, a uprawiający ją uczeni zyskiwali stopniowo poczucie reprezentowania dziedziny odrębnej oraz rosnącą samowiedzę, na czym jej uprawianie polega.

Okres wyłaniania się tego pola w Europie Środkowej i Wschodniej zbiega się z kulminacją ogólnokulturowego kryzysu, którego polityczną manifestacją jest wybuch pierwszej wojny światowej, zasadnie zwanej wielką wojną. Rok 1914 to nie tylko rok wybuchu wojny, lecz także symboliczna data narodzin teorii literatury. W Polsce wychodzą wtedy *Z zagadnień metodologii badań literackich. Analiza dzieła* Juliusza Kleinera, a także *Historia literatury i poetyka* oraz *Jedność stylowa utworu poetyckiego* Kazimierza Wóycickiego (rok wcześniej Kleiner wydaje *Charakter i przedmiot badań literackich* – dlatego za rok wydania pierwszego polskiego tekstu teoretycznoliterackiego uważać można by również 1913). 1914 to także (wbrew przyjętym datowaniom) faktyczny rok ukonstytuowania się Moskiewskiego Koła Lingwistycznego oraz data powstania konkurencyjnego wobec niego petersburskiego OPOJAZ-u (ogłoszenie przez Wiktora Szklowskiego manifestu *Wskrzeszenie słowa*). Rok wcześniej Aleksiej Kruczonych i Nikołaj Kulbin piszą *Deklarację słowa jako takiego*, której lingwistyczny rozbiór przeprowadza w roku 1914 Jan Baudouin de Courtenay w artykułach *Słowo i „słowo”* oraz *Przyczynek do teorii „słowa jako takiego”* i *„literary jako takiej”* (w 1914 powstała niezachowana rozprawa Kruczonych i Kulbina *Litera jako taka*). W 1913 w Paryżu odbyła się m.in. słynna premiera *Święta wiosny* Igora Strawińskiego w choreografii Wacława Niżyńskiego i ze scenografią Nikołaja Roericha, a w Petersburgu – premiera opery *Zwycięstwo nad słońcem* do słów Kruczonych, muzyki Matiuszyna i scenografii Malewicza (to tu po raz pierwszy pojawił się czarny kwadrat, wymalowany na kurtynie). W 1914 Filippo T. Marinetti rozpoczyna swoją wizytę w Rosji. W tym samym czasie w krakowskim „Rydwanie” Zbigniew Pronaszko publikuje *Przed wielkim Jutrem* – artykuł, który staje się pierwszym w Polsce manifestem nowej sztuki (formizmu). Wszystkie te fenomeny kulturowe, które pojawiają się w miastach Europy Środkowej i Wschodniej (a czasem przedostają dalej na zachód Europy) jeszcze przed wybuchem wielkiej wojny, stanowiły zapowiedź dojrzałej awangardy artystycznej i profesjonalizowanych, silnie steoretyzowanych nowoczesnych nauk o kulturze, które rozwiną się w tym regionie po 1918, a które również w swej odsonie naukowej określane bywają mianem awangardy (np. Pierwsza Wielka Awangarda Literaturoznawcza¹⁴⁹).

¹⁴⁹ Zob. D. Ulicka, *Tradycje nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, w: *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, dz. cyt., s. 24; o związkach Pierwszej i Drugiej Awangardy Literaturoznawczej – D. Ulicka, *Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej*, Universitas, Kraków 2007, s. 7–35).

Wyznaczenie dokładnych dat, szukanie najważniejszego przełomowego wydarzenia nie jest zresztą tak ważne jak to, że początek drugiej dekady XX wieku, z racji intensyfikacji procesów owocujących mnogością owych istotnych wydarzeń, traktować trzeba jako okres ostatecznego przesilenia¹⁵⁰. Pierwsza w dziejach Europy wojna totalna (w którą, jak pisze Krzysztof Pomian, angażują się już nie państwa, ale narody¹⁵¹) skutkuje zaś traumą, która odciska ślad na całej kulturze europejskiej. Rezultatem zakończenia konfliktu zbrojnego jest rozpad dziewiętnastowiecznych kontynentalnych imperiów (zerwanie ciągłości historycznej Europy) i powstanie nowoczesnych państw narodowych¹⁵². Co istotne – i paradoksalne – wdrażany w nich projekt modernistyczny jest co prawda znakiem sprzeciwu wobec dotychczasowej imperialnej hegemonii politycznej i kulturowej, ale zarazem gestem powtórzenia, wykorzystania starych wzorców. Tak dzieje się właśnie z modelem niemieckiego uniwersytetu, który przejmują wszystkie nowo powstałe państwa (zarówno narodowe, jak i państwo społecznie nowe, jakim jest najpierw radziecka Rosja, a potem cały Związek Radziecki).

Podobnie rzecz ma się z inspiracjami naukowymi wpływającymi ze spuścizny kulturowej zarówno starych imperiów, jak i tworców państwowych będących ich spadkobiercami. Najlepiej poświadczą to znaczenie, jakie wciąż przypisywano humanistyce niemieckiej na środkowoeuropejskich uczelniach narodowych¹⁵³. Analogiczną rolę odgrywała nauka rosyjska, choć po rewolucji wielu polskich badaczy dezawuowało ją jako „bolszewizm”. Płynące z niej inspiracje są tym wyraźniejsze, że duża część kadry akademickiej reemigrującej do II RP po pierwszej wojnie światowej to uczeni pracujący dotychczas na uniwersytetach rosyjskich (powroty uwarunkowane były nie tylko poczuciem obywatelskiego obowiązku, lecz także sytuacją polityczną zaistniałą w porewolucyjnej Rosji)¹⁵⁴. Zarówno miejsce odbywania studiów (Rosja i Niemcy), jak i wcześniejsze ścieżki kariery przyszłych profesorów polskich uczelni wpływają na kształt polskiej nauki w dwudziestoleciu międzywojennym.

Humanistyka uprawiana w środkowoeuropejskich miastach jest unarodowiona, ale nadal niejako w sposób naturalny (nierzadko wynikający z biograficznych uwarunkowań – czy raczej ulokowań – uczonych) funkcjonuje jeszcze w ramach

¹⁵⁰ Por. J.-M. Rabaté, 1913. *The Cradle of Modernism*, Wiley-Blackwell, Malden–Oxford–Carlton 2007; M. Eksteins, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, przeł. K. Rabińska, PIW, Warszawa 1996.

¹⁵¹ K. Pomian, *Europa i jej narody*, przeł. M. Szpakowska, PIW, Warszawa 1992, s. 149.

¹⁵² Tamże.

¹⁵³ G. Tihanov, *Dlaczego nowoczesna teoria literatury narodziła się w Europie Środkowo-Wschodniej? (I dlaczego dziś jest martwa?)*, dz. cyt., s. 140–141.

¹⁵⁴ D. Mycielska, *Drogi życiowe profesorów przed objęciem katedr w niepodległej Polsce*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia*, t. II, pod red. R. Czepulis-Rastenis, IH PAN, PWN, Warszawa 1981.

transnarodowej kultury naukowej, przekraczającej granice poszczególnych państw. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie teorii literatury (zwłaszcza tej uprawianej w Kole Praskim¹⁵⁵), która – jak pisze Galin Tihanov – narodziła się ze „skrzyżowania narodowego entuzjazmu i kulturowego kosmopolityzmu”¹⁵⁶. I tak literaturoznawcy w Warszawie, Wilnie, Poznaniu i Pradze czytają rosyjskich formalistów (w Warszawie rolę bezpośredniego łącznika pełni Jan Baudouin de Courtenay, który uciekł do stolicy z petersburskiego uniwersytetu). W Poznaniu Tadeusz Grabowski wykłada formalistów niemieckich, którzy, jego zdaniem, dostarczają najlepszych wzorów uprawiania poetyki¹⁵⁷; jego studenci tłumaczą zaś i wydają w 1935 roku *Teorię literatury. Poetykę* Borysa Tomaszewskiego.

Ponadnarodowe i wielojęzyczne umocowanie teorii literatury wypracowywanej poprzez badanie literatury narodowej (sic!) to jedna z dwóch ważnych cech nowoczesnego literaturoznawstwa środkowoeuropejskiego. Drugą, nie mniej istotną, jest projekt jego profesjonalizacji, forsowany w opozycji do dotychczasowych sposobów badania literatury.

W odrodzonej Polsce modernizacja humanistyki łączy się m.in. z postulatem uwolnienia sztuki od zobowiązań narodowych¹⁵⁸ i od wszelkich innych powinności publicznych, od tego wszystkiego, co wykracza poza wartości estetyczne. Gest „zrzucenia z ramion płaszcza Konrada”¹⁵⁹ jest jednocześnie typowym awangardowym gestem buntu wobec tradycji. Logika myślenia awangardowego opiera się na figurze budowania nowoczesnego w opozycji do przebrzmiałego, nowego w opozycji do zastanego. Za negatywny punkt odniesienia dla humanistyki,

¹⁵⁵ Do Czechosłowacji emigrują Roman Jakobson i Piotr Bogatyriew, ale współpracują z pozostałym w ZSRR Jurijem Tynianowem oraz emigrującym do Wiednia Nikołajem Trubieckim.

¹⁵⁶ G. Tihanov, *Dlaczego nowoczesna teoria literatury narodziła się w Europie Środkowo-Wschodniej? (I dlaczego dziś jest martwa?)*, dz. cyt., s. 137.

¹⁵⁷ Grabowski przywoływał teorie Heinricha Wölfflina, Karla Vosslera, Eduarda Siversa oraz poetykę Theodora A. Meyera. S. Wyślouch, *Przekreślona tradycja. Tadeusz Grabowski i Poznańskie Koło Polonistów*, w: *Tradycja polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, dz. cyt., s. 78–79.

¹⁵⁸ Spory badaczy o kształt i zadania literaturoznawstwa współgrają z debatą nt. roli samej literatury. Prekursorskim manifestem postawy chcącej wyzwolić twórczość od zewnętrznych nakazów jest pochodzący z 1915 r. odczyt *Literatura a życie polskie*, wygłoszony w Zakopanem przez Stefana Żeromskiego. Pisarz nawoływał w nim do zwolnienia literatury z obowiązku zajmowania się sprawami moralnymi i narodowymi, które powinny być domeną działalności polityków, urzędników i publicystów. S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*, w: tegoż, *Sen o szpadzie; Pomyłki i inne utwory epickie*, oprac. Z.J. Adamczyk, Czytelnik, Warszawa 1990. Zob. też A. Mencwel, *Przedwiośnie czy potop. Dylematy Stefana Żeromskiego*, w: tegoż, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Czytelnik, Warszawa 1997. Nastawienie Żeromskiego zdaje się dobrze obrazować specyficzne dla postaw intelektualnych tamtego okresu napięcie między tym, co narodowe, i tym, co uniwersalne. Jego pisarstwo, podobnie jak polskie literaturoznawstwo międzywojenne, powraca do zadań narodowych. Żeromski do „polskiego rodzaju twórczości” wraca już w latach dwudziestych, badacze literatury zaś – w trzeciej dekadzie XX w.

¹⁵⁹ *Poemat Czarna wiosna* Antoniego Słonimskiego z 1919 roku.

zwłaszcza dla badań literackich, uznane zostają studia filologiczno-historyczne, jako te, które obarczone są odpowiedzialnością za wszelki ideologizujący ogląd dzieła literackiego.

Nowo powstające kierunki badań literackich w swym samoopisie odwoływały się do lingwistyki lub filozofii, programowo odrzucając klasyczną filologię (deklarowane zerwanie nie oznaczało wszakże porzucenia filologicznych narzędzi). „Zdezawuowana działalność filologa awangardowemu badaczowi była nieprzystojna; pozostawiano ją w rękach polonisty od pana Zagłoby, historyka piśmiennictwa »pięknego« i »użytkowego«,” pisze Danuta Ulicka, odnosząc się do dyskusji programowych oraz praktyk samookreślenia własnej dziedziny przez rosyjskich i polskich badaczy literatury w pierwszych dwóch dekadach XX wieku¹⁶⁰.

Teoria krystalizowała się nie tylko przeciw klasycznie pojmowanej filologii, lecz w ogóle w kontrze do dotychczasowych układów odniesienia, w które wpisywano literaturę i jej badanie. Czerpała z nowej lingwistyki (formalizm, strukturalizm, później także semiotyka) i filozofii (neoidealizm, hermeneutyka, fenomenologia), oferujących narzędzia całkowicie odmienne od tych, którymi dysponowały historia idei (różnie pojmowana) i tradycyjne językoznawstwo historyczne¹⁶¹. Nowe metody pozwalały odsłonić i opisać ukształtowanie słowne wypowiedzi, także literackich. Trzeba jednak podkreślić, że nie miało to prowadzić do traktowania literatury jako rzeczywistości wyłącznie estetycznej, odizolowanej od innych sfer ludzkiej działalności. Opozycja wobec starego paradygmatu zasadzała się na tym, że odczytanie tekstu miało się opierać każdorazowo na rzetelnym, analitycznym rozborze specyficznie ukształtowanej materii słownej będącej tworzywem literatury, a zarazem tym jej aspektem, który odróżnia literaturę od innych ludzkich wytworów. Zorientowana na wypracowanie nowego naukowego paradygmatu teoria ani nie usuwała historycznej perspektywy oglądu literatury, ani nie rezygnowała z traktowania jej jako bytu zanurzonego w społecznym uniwersum. Zrywała jednak z naiwnym postrzeganiem tego umocowania. Wyrastała z jego refleksyjnego i krytycznego oglądu i postulowała wypracowanie systemowych metod analizy tworzywa zapośredniczającego artystyczną artykulację.

Kolejne wystąpienia kwestionujące stary paradygmat nie od razu zaowocowały pojawieniem się nowego. Pierwsze dekady XX wieku to okres, kiedy teoria literatury była jeszcze nauką niedojrzałą (w rozumieniu Kuhnowskim¹⁶²), znajdowała się w stadium rozwoju, które w różnych środkowo- i wschodnioeuropejskich społecznościach uczonych wyglądało nieco inaczej, ale ostatecznie poskutkowało

¹⁶⁰ D. Ulicka, *Zwrot archiwalny (jak ja go widzę)*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2, s. 160.

¹⁶¹ D. Ulicka, *Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej*, dz. cyt., s. 10–13.

¹⁶² T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.

zmianą paradygmatyczną i narodzinami teorii literatury jako nauki normalnej (jak ją określa Thomas Kuhn)¹⁶³.

Instytucjonalizacja nowej dziedziny badań literackich w Polsce przypadła na lata trzydzieste. Za twórców polskiej teorii literatury uważani są Zygmunt Łempicki, Roman Ingarden, Manfred Kridl wraz ze swym wileńskim kręgiem młodych współpracowników, Stefania Skwarczyńska oraz członkowie Warszawskiego Koła Polonistów, którym patronował Kazimierz Wóycicki. Ich stanowiska i opcje metodologiczne, odwołania do wcześniejszej tradycji i współczesnych inspiracji nie były wprawdzie jednolite (główna linia podziału przebiegała między zwolennikami usytuowania literaturoznawstwa w kontekście albo lingwistyki, albo filozofii), wspólna jednak od początku pozostawała orientacja na „nowość” i „nowoczesność”, wspólny także był negatywny układ odniesienia: pozytywistyczna historia literatury.

Nowa, steoretyzowana nauka o literaturze była projektem jawnie modernizacyjnym. Po pierwsze, teoria literatury swych fundamentów szukała gdzie indziej niż tradycyjna filologia. Paradygmatyczna (w sensie Kuhnowskim) zmiana polegała na tym, że na miejsce zajmowane wcześniej przez historię, filologię klasyczną oraz językoznawstwo młodogramatyków weszły filozofia, estetyka i językoznawstwo strukturalne, o czym była już mowa wyżej. Po drugie, rozwój teorii literatury związany był z powstaniem nowoczesnych państw narodowych (a w przypadku porewolucyjnej Rosji państwa, które określało się jako nowoczesne społecznie). Mimo to – co jest paradoksem domagającym się dalszej analizy – charakterystyczne było dla niej napięcie między tym, co lokalne, a tym, co uniwersalne. Nowoczesna nauka o literaturze powstała w łonie nowo tworzonej filologii narodowych, ale na uczelniach organizowanych według obcego (niemieckiego) modelu. Pracowała na tekstach rodzimych (zwłaszcza romantycznych – pochodzących z formujących się właśnie szkolnych i uniwersyteckich kanonów narodowych), ale w oparciu o importowane koncepcje teoretyczne (w Polsce głównie o rosyjski formalizm i filozoficzną estetykę niemiecką; wzory francuskie i włoskie były znacznie słabsze). Po trzecie wreszcie, teorię literatury uprawiali młodzi, pokolenie wkraczające w dorosłe życie już po wielkiej wojnie (w Rosji ponadto tuż przed i po przewrocie bolszewickim) i funkcjonujące w nowej rzeczywistości politycznej i społecznej, w której mechanizmy dystrybucji miejsc w przestrzeni publicznej działały na zupełnie innych niż dotychczas zasadach. Najsprawniej – tam, gdzie instytucje życia intelektualnego i kulturalnego (w tym uniwersytety) były tworzone lub przebudowywane od podstaw. Takim miastem był Petersburg, a właściwie już Piotrogród (nazwa zmieniona w 1914 r.; w 1924 na Leningrad), dla młodych formalistów

¹⁶³ Zob. G. Tihanov, *Dlaczego nowoczesna teoria literatury narodziła się w Europie Środkowo-Wschodniej? (I dlaczego dziś jest martwa?)*, dz. cyt.

z OPOJAZ-u¹⁶⁴, takim był i międzywojenny Poznań (od 1919 już nie *Posen*) jako przestrzeń działania członków Koła Polonistów.

Aktywne środowisko związane z poznańskim kołem w dwudziestoleciu tworzyli ludzie urodzeni w pierwszej dekadzie XX wieku. Ich młodość i czas wchodzenia w dorosłość przypadały na pierwsze lata po wielkiej wojnie. Byli pierwszym pokoleniem wykształconym na polskich już uniwersytetach, pierwszym pokoleniem, które wchodziło w życie w suwerennej, modernizującej się Polsce i samo mogło tę Polskę tworzyć. Mieszkali w wolnym kraju, ale w mieście, któremu brakowało nowoczesnej miejskiej elity intelektualnej. Wiele stworzyć trzeba było od nowa i tam właśnie było miejsce dla młodych – na uniwersytecie, w redakcjach, kabaretach, teatrach, kawiarniach, wydawnictwach, szkołach, organizacjach takich jak ZZLP. Działania w tej przestrzeni szły w parze z nowym sposobem myślenia o literaturze.

Grupa intelektualistów tworzących poznańskie koło pojawiła się na horyzoncie polskiego literaturoznawstwa w tym samym mniej więcej okresie co koło warszawskie i w sytuacji instytucjonalnej zbliżonej do tej, która zaowocowała powstaniem tzw. wileńskiej grupy Kridla. Rezultaty jej międzywojennej działalności były jednak zasadniczo odmienne od dorobku dwóch pozostałych ważnych młodopolonistycznych środowisk. Nie zwieńczyło jej powstanie żadnej nowoczesnej szkoły ani prekursorskiego kierunku w badaniach literackich. Jedynym trwałym i naprawdę oryginalnym wkładem do polskiej teorii literatury są prace zamordowanego przez hitlerowców Konstantego Troczyńskiego. Był drugim w Polsce po Stefanii Skwarczyńskiej uczonym, który w dwudziestoleciu międzywojennym habilitował się w zakresie „teorii literatury i metodologii badań literackich” (1939, Skwarczyńska – 1937). Kwestią do rozważenia pozostaje, jak to możliwe, że w tak prężnie działającym środowisku okazał się jedynym i w gruncie rzeczy odosobnionym nowatorem.

Poznańska polonistyka i Koło Polonistów

Sale seminaryjne poznańskiej polonistyki mieściły się w samym centrum miasta, na parterze byłego cesarskiego zamku¹⁶⁵ przy ul. Święty Marcin¹⁶⁶, co wobec nie-

¹⁶⁴ Taki obraz miasta znajdujemy u Szkłowskiego, m.in. w: W. Szkłowski, *O Majakowskim*, przekł. i wstęp K. Pomorska, PIW, Warszawa 1960.

¹⁶⁵ Potem także w Collegium Maius przy ul. Fredry. J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, dz. cyt., s. 38.

¹⁶⁶ Ul. Święty Marcin (niepoprawnie: ul. św. Marcina) – forma oficjalna, zgodna z lokalną tradycją i historią przemian przestrzennych miasta (ulica powstała tam, gdzie znajdowała się kiedyś wieś Św. Marcin).

mieckiego pochodzenia i germańskiej wymowy ideologicznej tej budowli potraktować można jako coś więcej niż tylko ironię losu (nie udało się jednak natrafić na ślad pozwalający rozstrzygnąć, czy decyzję przeznaczenia pomieszczeń w tym akurat budynku na potrzeby narodowej filologii podjęto ze świadomym uwzględnieniem symbolicznego wymiaru tego wyboru). Gmach zamku został wzniesiony w latach 1905–1910 jako rezydencja Wilhelma II, a zarazem centralny budynek Dzielnicy Cesarskiej (stąd zwanej też Zamkową). Neoromańska forma zamczyska, jak również liczne elementy jego wystroju nawiązywały wprost do okresu monarchii karolińskiej i Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, którego kontynuacją miała jakoby być Rzesza pod panowaniem Wilhelma II. Poznaniowi w tym ideologicznym projekcie przypadła docelowo do odegrania rola najbardziej wysuniętej na wschód niemieckiej (a właściwie staroniemieckiej) metropolii. Mimo osobistego zaangażowania w budowę zamku na wschodnich rubieżach, cesarz gościł w nim tylko dwa razy – podczas otwarcia w 1910 i po raz drugi w 1913 roku¹⁶⁷. W okresie międzywojnia, po przejęciu przez władze polskie¹⁶⁸, zamek funkcjonował jako rezydencja prezydenta II Rzeczypospolitej i siedziba nowo powstałego uniwersytetu. Tam właśnie swoje własne sale otrzymali poloniści.

Lokal mieścił się na parterze Collegium Maius – czyli w zamku. Wszystko to brzmi dumnie, ale tylko brzmi. Bo owa uniwersytecka część ponurego pruskiego zamczyska przeznaczona chyba była niegdyś dla służby najniższego szczebla. Lokal Koła Polonistów, wąziutka prostokątna kiszka, mieściła na dobrą sprawę tylko inwentarz martwy: długi stół, dwie ławy i szafkę na akta. Z żywym inwentarzem były pewne trudności. Posuwano się rzędem – jak w sklepowej, tyle że wesołej kolejce do miejsca przy oknie, gdzie można było już bardziej „towarzysko” postać¹⁶⁹.

Już w fazie organizowania uniwersytetu pozyskano dwóch uczonych z Krakowa: profesora Tadeusza Grabowskiego powołano na katedrę historii literatury polskiej, a Romana Pollaka – na stanowisko płatnego docenta. Docentem został też na krótko Stanisław Pigoń. Drugą katedrę historii literatury objął lingwista z Fryburga, Stanisław Dobrzycki (po długich zabiegach Grabowskiego, który już wtedy miał bardzo silną pozycję na uniwersytecie, a odnosił się niechętnie do propozycji zatrudnienia kogoś ze Lwowa, którą wysuwała warszawska komisja

¹⁶⁷ W czasie okupacji hitlerowskiej, po przebudowie skupiającej się przede wszystkim na dostosowaniu wyglądu wnętrza do neoklasycystycznej stylistyki III Rzeczy, gmach był jedną z rezydencji Hitlera.

¹⁶⁸ Usunięto jedynie stojący na placu przy zamku – obecny pl. Mickiewicza – posąg znienawidzonego przez poznaniaków kanclerza Ottona Bismarcka; jego głowa została przetopiona na pomnik Giovanniego Battisty di Quadro, architekta renesansowej przebudowy poznańskiego ratusza. Zob. W. Molik, *Straż nad Wartą. Pomnik Bismarcka w Poznaniu (1903–1919)*, „Kronika Miasta Poznania” 2001, nr 2.

¹⁶⁹ T. Markowski, *W zamku i nad „Esplanadą”*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 387.

stabilizacyjna kierowana przez Józefa Kallenbacha). Katedrę języka polskiego otrzymał Edward Klich, do którego w 1930 dołączył Adam Tomaszewski. Katedra filologii słowiańskiej do 1922 r. należała do Tadeusza Lehra-Spławińskiego, potem przejął ją Henryk Ułaszyn ze Lwowa. Ten skład osobowy pozostał prawie niezmieniony (w 1931 zmarł Stanisław Dobrzycki, ale katedra pozostała nieobsadzona) aż do 1939 roku¹⁷⁰.

Jak pisze Maciejewski, przed reformą szkolnictwa wyższego (1933) studia polonistyczne w Poznaniu wzorowały się na systemie, który funkcjonował w uczelniach galicyjskich. „Student zobowiązany był do uczęszczania w okresie czteroletnim na (co najmniej) 10 godzin wykładów lub ćwiczeń tygodniowo, lecz rodzaj zajęć dobierał samodzielnie, kierując się wewnętrznymi warunkami przyjęcia na określone proseminaria lub seminaria – naturalnie nie tylko literackie, także językowe i tzw. poboczne”¹⁷¹. Po uzyskaniu absolutorium można było podejść do egzaminu nauczycielskiego lub do egzaminu doktorskiego, którego podstawę stanowiła złożona uprzednio dysertacja. Po zreformowaniu systemu i wprowadzeniu jednolitych czteroletnich programów magisterskich (zmiany zaczęto wprowadzać w latach 1924–1926¹⁷²) studia polonistyczne zostały poddane zewnętrznym rygorom. Wszyscy studenci musieli zaliczać zarówno określone zajęcia literaturoznawcze, jak i językoznawcze, choć tymi drugimi, jak pisze Aleksander Rogalski, interesowało się niewielu. Poloniści zobowiązani byli do odbycia proseminarium językowego u dr. Adama Tomaszewskiego oraz do zdania egzaminu z gramatyki opisowej i historycznej u prof. Edwarda Klicha (co dla wielu studentów stanowiło prawdziwy dopust Boży) oraz z języka starocerkiewnośłowiańskiego u bardzo lubianego prof. Henryka Ułaszyna. U prof. Romana Pollaka (który habilitację uzyskał w 1922 r. na macierzystym UJ, ale własną, trzecią utworzoną w Poznaniu, katedrę historii literatury polskiej objął dopiero w 1928 r.¹⁷³) należało natomiast zaliczyć seminarium literackie oraz zdać ogólny egzamin z historii literatury polskiej, jak wspomina Rogalski¹⁷⁴. Z kart studenckich Troczyńskiego wynika jednak, że z historii literatury polskiej egzaminował także prof. Dobrzycki, a konkurencyjne wobec zajęć Pollaka seminaria literackie prowadził prof. Grabowski¹⁷⁵.

Pierwsze lata poznańskiej polonistyki (1919–1926) upłynęły pod znakiem dominacji Grabowskiego. Od połowy lat dwudziestych coraz większą popularnością i sympatią cieszył się prof. Dobrzycki, który choć nie wykształcił wybitniejszych

¹⁷⁰ J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, dz. cyt., s. 20–65.

¹⁷¹ Tamże, s. 40.

¹⁷² P. Hauser, T. Kotłowski, *Uniwersytet Poznański w latach 1923–1939*, dz. cyt., s. 140.

¹⁷³ J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, dz. cyt., s. 40, 46.

¹⁷⁴ A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987, s. 15.

¹⁷⁵ Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka studencka Konstantego Troczyńskiego, sygn. 103b/3201.

badaczy, był najprawdopodobniej bardzo dobrym dydaktykiem (spod jego skrzydeł wyszło wielu doskonałych nauczycieli). Okres 1930–1939 to czas walk o pozycję pomiędzy Grabowskim i Pollakiem, z których w ostatnich pięciu przedwojennych latach coraz częściej zwycięsko wychodził ten drugi¹⁷⁶. Grabowski i Pollak wyznaczyli dwa przeciwległe bieguny poznańskiej polonistyki przedwojennej („dwa na słońcach swych przeciwnych – bogi”, jak, posiłkując się znanym cytatem, ujął ich relacje Rogalski), ale jednocześnie stanowili jej rywalizujące ze sobą centra¹⁷⁷. Pokazuje to historia poznańskich przedwojennych habilitacji i asystentur.

Do 1939 habilitowano 6 uczonych. W 1927 – dr. Henryka Życzyńskiego z Uniwersytetu Lubelskiego (z poparciem Grabowskiego), rok później – dr. Stefana Wierczyńskiego ze Lwowa (od 1927 do 1936 był dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu i wykładał na polonistyce, ale ostatecznie nie otrzymał własnej katedry). Z grona językoznawców habilitację uzyskali dr Edward Klich (1929), który jeszcze jako doktor został szefem katedry języka polskiego, i dr Adam Tomaszewski (1937). W 1931 przeprowadzono habilitację dr. Stanisława Kolbuszewskiego, który był wychowankiem prof. Dobrzyckiego (mimo to nie otrzymał wakującej po jego śmierci katedry i w 1934 przeniósł się do Rygi na katedrę literatur słowiańskich). Ostatnią habilitację „zewnętrzną” przeprowadzono pod patronatem Pollaka, który wiązał z nią chyba jakieś dalsze plany, udaremnione później przez Grabowskiego. Uzyskał ją warszawski nauczyciel, dr Stanisław Adamczewski (1935). Z kolei ostatnia w ogóle habilitacja przed wojną, dr. Konstantego Troczyńskiego (1939), której patronował Grabowski, została znacznie opóźniona z przyczyn proceduralnych, w czym Jarosław Maciejewski upatruje konsekwencji możliwego (i prawdopodobnego) oporu ze strony Pollaka¹⁷⁸. Ostra rywalizacja między profesorami toczyła się także na polu obsadzania etatów na uczelni, tym bardziej, że było ich niewiele. Wymieniony już Stanisław Kolbuszewski został starszym asystentem dzięki poparciu Grabowskiego, a Jan Miśkiewicz – dzięki staraniom Pollaka. Na stanowisku młodszych asystentów pracowali kolejno od roku 1926: Piotr Ciuła, Kazimierz Mężyński, Zofia Mianowska, Cezary Szulczewski, Kazimierz Lewandowski i Bożena Osmólska; troje pierwszych było uczniami Grabowskiego, a troje kolejnych – Pollaka¹⁷⁹.

¹⁷⁶ J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, dz. cyt., s. 47, 60.

¹⁷⁷ A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 16. Grabowski i Pollak wspólnie patronowali jedynie Towarzystwu Literackiemu im. Jana Kasprowicza. Inicjatorem jego powstania (podobnie jak w przypadku Muzeum Miejskiego, w którym urządzono pracownię Kasprowicza) był historyk i ekonomista, redaktor „Kroniki Miasta Poznania”, a przez pewien czas także wiceprezydent miasta, Zygmunt Zaleski. A. Rogalski, *Życie literackie w Poznaniu*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 19, s. 2; *Wielkopolski słownik biograficzny*, PWN, Warszawa–Poznań 1983, s. 862.

¹⁷⁸ J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, dz. cyt., s. 46–51.

¹⁷⁹ Tamże, s. 51–52.

W takiej sytuacji instytucjonalnej i w takim układzie relacji personalnych funkcjonowało Koło Polonistów. Powstało ono równolegle z uruchomieniem studiów polonistycznych na Wydziale Humanistycznym (który wówczas nosił jeszcze nazwę Wydziału Filozoficznego) w 1919 roku. Należała do niego większość uczestników zajęć polonistycznych¹⁸⁰. Nie wszyscy, oczywiście, zapisani do koła członkowie aktywnie uczestniczyli w jego pracach. Tak mogło być tylko na samym początku, ponieważ w dwóch pierwszych latach liczba słuchaczy zajęć polonistycznych nie przekraczała prawdopodobnie 30 osób, nadto na początku działania uniwersytetu studenci sami wybierali zajęcia (system uniwersytecki nie rozgraniczał grup i roczników). Taka sytuacja mogła sprzyjać zrzeszaniu się wyłącznie z uwagi na wspólne zainteresowania ogólnopolonistyczne. Specjalizacja działalności nastąpiła dopiero w kolejnych latach.

Koło było organizacją nawiązującą do wcześniejszych form stowarzyszeń studenckich, zwłaszcza do tradycji funkcjonujących na szerszą skalę od końca XIX w. kół polskich na niemieckich uniwersytetach¹⁸¹. Widomy znak ciągłości stanowi chociażby przejście przez poznańskie koło archiwum Towarzystwa Naukowego Studentów Polskich w Monachium¹⁸². Z drugiej strony sytuacja poznańskiego Koła Polonistów była już zupełnie inna niż organizacji działających przed I wojną światową. Powstało ono przecież na uniwersytecie powołanym przez polskie władze w warunkach pełnej suwerenności państwowej. Nie musiało więc służyć samookształcaniu w duchu narodowym. I rzeczywiście nie służyło – w przeciwieństwie na przykład do działających na tej samej uczelni, a zaangażowanych ideologicznie korporacji (nie mówiąc już o organizacjach typowo politycznych, takich jak np. Związek Akademicki „Młodzież Wszechpolska”)¹⁸³. Ramy instytucjonalne funkcjonowania Koła Polonistów były stricte akademickie i taki też był wyjściowy profil działań prowadzonych przez jego członków. Podstawową formą działalności koła było organizowanie różnego rodzaju spotkań naukowych i uroczystości o charakterze uczelnianym. Często stanowiły one reakcję na aktualne wydarzenia – tak było na przykład w roku akademickim 1925/26, kiedy jeden po drugim zmarli trzej sławni młodopolscy pisarze: Żeromski, Reymont i Kasprówic (szczególnie ważny jako postać o wielkopolskim rodowodzie¹⁸⁴).

¹⁸⁰ Tamże, s. 53, 55.

¹⁸¹ O historii tychże pisze: W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, dz. cyt.

¹⁸² Informację taką podaje Aleksander Janta-Połczyński (nie udało się jej zweryfikować mimo kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w Monachium). A. Janta-Połczyński, *Duch niespokojny*, s. 178.

¹⁸³ W. Hańcza, *Student i aktor*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 449–451.

¹⁸⁴ Urodził się w Szymborze k. Inowrocławia; ukończył słynne poznańskie gimnazjum Marii Magdaleny; jego debiutancki sonet pt. *Poranek* ukazał w Poznaniu na łamach tygodnika „Lech” (1878). Kasprówic utrzymywał kontakty z Wielkopolską do końca swego życia, choć – począwszy od czasu studiów (na uniwersytecie we Wrocławiu) – nie mieszkał już w Poznaniu.

Absolwenci przedwojennej poznańskiej polonistyki oraz ich przyjaciele i współpracownicy funkcjonujący w orbicie poznańskiego Koła Polonistów nie stworzyli żadnej liczącej się w historii polskiej kultury formacji artystycznej, nie powołali też do życia szkoły teoretycznej ani silnego środowiska naukowego na wzór tego, które wykształciło się wokół koła polonistów w Warszawie, czy grupy Manfreda Kridla w Wilnie. Można zastanawiać się, czy poznaniacy mieli szanse dorównać pod tym względem innym ośrodkom akademickim i miejskim II RP. Można snuć hipotezy, jak rozwinęłoby się życie intelektualne i kulturalne miasta, gdyby w 1939 nie wybuchła wojna; opłakiwać nie tylko tych, którzy zginęli bądź wyjechali (lub powrócili, ale musieli zacząć funkcjonować – z różnym skutkiem – w zupełnie innej niż przed wojną rzeczywistości), ale i szanse, które wraz z ich odejściem zostały zaprzepaszczone. Takie rozważania pozostaną jednak w sferze nieweryfikowalnych przypuszczeń i domysłów lub też marzeń i „snów o potędze”. Tymczasem, paradoksalnie, zarówno te nieudane czy też niesfinalizowane starania poznańskich humanistów o zdobycie uznania w oczach współczesnych, jak i późniejsze marginalne (jeśli nie liczyć pojedynczych przypadków) zainteresowanie ich przedwojennymi dokonaniem pozwalają spojrzeć na młodych polonistów lat dwudziestych i trzydziestych niekoniecznie jako na niezwykle środowisko nieprzeciętnych jednostek, które wprowadziło polską kulturę i naukę na nowe tory, lecz jako na grupę typowych ludzi swego czasu. Pozwala szukać w ich praktykach i sposobach życia tego, co specyficzne dla losów studentów i absolwentów uniwersytetów lat międzywojennych. I dopiero na tym tle obserwować procesy towarzyszące lub hamujące pojawianie się tego, co nowe, prekursorskie i niepowtarzalne. Skupienie się na poznańskim środowisku młodopolonistycznym pozwala wskazać okoliczności decydujące o jego sukcesach i porażkach, a jednocześnie daje szansę rekonstrukcji specyficznych zjawisk związanych z funkcjonowaniem nowoczesnych miejskich środowisk wokół uniwersyteckich w środkowoeuropejskim państwie narodowym między dwiema wojnami światowymi.

Trzeba podkreślić, że w mieście, gdzie kulturę akademicką budowano właściwie od podstaw, gdzie brakowało silnej elity intelektualnej, procesy specyficzne dla nowoczesnej kultury uniwersyteckiej ulegały przyspieszeniu i intensyfikacji.

O tym, jak wielkie było znaczenie Kasprowicza dla poznaniaków, świadczy to, że w 1933 roku z inicjatywy władz miasta reprezentowanych przez Zygmunta Zaleskiego powołano, o czym była już mowa, Towarzystwo Literackie Jana Kasprowicza. Towarzystwo miało charakter badawczo-popularyzatorski; organizowało odczyty, wydawało „Roczniki Kasprowiczowskie” oraz przyznawało miejską nagrodę literacką. Jak pisał Aleksander Rogalski, była to prawdopodobnie druga na ziemiach polskich, po lwowskim Towarzystwie im. Adama Mickiewicza, instytucja naukowa, której celem było „rozszerzanie i pogłębianie kultu twórcy”. A. Rogalski, *Życie literackie w Poznaniu*, dz. cyt., s. 2; *Wielkopolski słownik biograficzny*, dz. cyt., s. 862. W 1935 r. z zakopiańskiej Harendy do Muzeum Miejskiego w Poznaniu przeniesiono bibliotekę poety. B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 56.

Były tak wyraźne, że łatwiej je wyodrębnić i poddać oglądowi. Nie podlegały sięgającym daleko wstecz uwarunkowaniom, ciężeniu tradycji akademickiej i zastanej kultury naukowej, jak w Krakowie, Lwowie czy Warszawie, a nawet Wilnie. W Poznaniu zapełniano istniejącą próżnię, inicjując instytucjonalne życie naukowe w oparciu o nowoczesne wzorce akademickie. Nie wymagało to przełamania oporu starego środowiska naukowego o silnie ugruntowanych pozycjach – naukowych, społecznych, towarzyskich. Takiego środowiska w Poznaniu zwyczajnie nie było. Miało się ono dopiero ukształtować.

Inna cecha, która odróżnia grupę skupioną wokół poznańskiego koła od grup polonistycznych działających w innych dużych akademickich miastach polskich, to jej lokalne znaczenie. Koło okazało się niezwykle istotne dla dziejów międzywojennego Poznania. Było instytucją, która odegrała ważną rolę w procesie formowania się nowej miejskiej elity kulturalnej¹⁸⁵.

Środowisko Koła Polonistów od samego początku zachowywało osobność i nietypowość na tle grup rekrutujących się z innych organizacji studenckich (zwłaszcza korporacji, ale także Bratniaka i innych kół studenckich). Zazwyczaj sytuowało się w opozycji do dominujących tendencji (zwłaszcza politycznych i światopoglądowych). Paradoksalnie jednak to w grupie młodych wywodzących się z tej organizacji rodziły się inicjatywy, które zyskiwały szeroki (i często bardzo pozytywny) oddźwięk w całym mieście, oraz – co nawet ważniejsze – kształtowały się osobowości tych intelektualistów, którzy współtworzyli i animowali nowoczesne elity kulturalne Poznania. Dlatego właśnie, studiując przedwojenne dzieje miasta, często można natknąć się na nazwiska młodych absolwentów filologii polskiej i innych osób należących do środowiska skupionego wokół Koła Polonistów. Co więcej, nazwiska te nierzadko się powtarzają, a kręgi ludzi związanych z różnymi instytucjami (zarówno formalnymi, jak i nieformalnymi) niejednokrotnie ściśle zazębiają.

Warto podjąć próbę prześledzenia dynamiki tych powiązań, by zrekonstruować mapę, jaką tworzą. Jest to mapa ludzkich losów, która zarazem odwzorowuje mapę miasta – nie tylko jako przestrzeni topograficznej, lecz także (a może przede wszystkim) jako przestrzeni społecznej i kulturowej, realnej i wyimaginowanej, wyznaczonej przez relacje międzyludzkie, jakie zawiązały się w konkretnym miejscu i czasie.

Wśród aktywnych i znanych w międzywojennym Poznaniu ludzi kultury i nauki było wielu, którzy ukończyli studia przed 1930 rokiem i związani byli z Kołem Polonistów. Daty urodzenia tych osób to pierwsze lata XX wieku. Na jego drugą dekadę przypadały ich lata studenckie i pierwsze wspólne inicjatywy. Trzecia była czasem, kiedy wchodzili w życie zawodowe i aktywnie współtworzyli kulturalne i intelektualne oblicze Poznania. Ci właśnie przedstawiciele koła to

¹⁸⁵ J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, dz. cyt., s. 55.

główni bohaterowie tej książki: Czesław Latawiec (nauczyciel polonista), Władysław Hańcza (przed zmianą nazwiska Tosik; znany po wojnie aktor, który rozpoczął swą karierę w poznańskim Teatrze Polskim), Stefan Balicki (nauczyciel polonista, powieściopisarz), Aleksander Janta-Pończyński (pisarz, reportażysta), Konstanty Troczyński (teoretyk literatury, nauczyciel polonista), Wojciech Bąk (poeta, nauczyciel polonista), Jadwiga Popowska (poetka, redaktorka), Tadeusz Kraszewski (dziennikarz, pisarz), Józef Kisielewski (redaktor, reportażysta, pisarz) i niebędący studentem polonistyki, ale stale obecny w centrum środowiska skupionego wokół koła – Jan Ulatowski (dyplomata, dziennikarz, pisarz, fotografik, rysownik).

Rozdział 2

„Życie po miejsku” – studenci i absolwenci z Koła Polonistów

Idzie nowe

Młodzi wchodzący w życie w latach II RP byli pierwszym pokoleniem inteligencji polskiej, które funkcjonowało w realiach demokratycznego państwa narodowego doby nowoczesnej. W tym czasie życie publiczne (formalne i nieformalne) skupiało się już prawie wyłącznie w ośrodkach miejskich, zmieniała się struktura społeczna oraz styl życia inteligenckiej elity. Ta przemiana jest szczególnie wyraźna w przypadku Poznańskiego, gdzie stosunkowo liczna i silna (w porównaniu z ziemiami pozostałych dwóch byłych zaborów) była warstwa ziemiańska. Co więcej, tworzyła ona w Wielkopolsce nie tylko elitę społeczną i majątkową, ale też inteligencką (co jednak nie znaczy automatycznie: intelektualną¹⁸⁶).

Wiele cech specyficznych dla starej elity miało jeszcze środowisko poznańskiego Zdroju, niezależnie od tego, że program estetyczny grupy zasadzał się na ideach awangardowych¹⁸⁷. Przypadek Zdroju był w pewnym sensie graniczny – mieszały się w nim elementy wiejskiej kultury ziemiańskiej oraz kultury miejskiej bohemy. Sercem (i źródłem finansowania) przedsięwzięcia był szlachecki majątek Hulewiczów w Kościankach, a relacje członków grupy opierały się w dużej mierze na nawiązanych uprzednio więziach towarzyskich. Zdrojowcy spędzali wspólnie czas na podwrześińskiej wsi, kultywując tam zwyczaje charakterystyczne

¹⁸⁶ Intelektualistów, w znaczeniu przyjętym w badaniach dziejów inteligencji (pisarzy, artystów, profesorów humanistyki etc.; zob. J. Jedlicki, *Historia inteligencji polskiej w kontekście europejskim*, dz. cyt., s. 150), wśród wielkopolskich ziemian było stosunkowo niewielu.

¹⁸⁷ Paradygmat, wokół którego organizowała się twórczość artystów skupionych w Zdroju, wyznacza ich główny postulat – walka o sztukę nową (sic!), która uwalniałaby ekspresję ducha, energię życia i dzięki sile wyrazu estetycznego (formalnego) pozwalała uchwycić treści tzw. metafizycznej głębi, dotrzeć do tego, co pierwotnie ludzkie. Najwyraźniej realizował się on w ekspresjonizmie plastyków Buntu, którzy przyłączyli się do zdrojowców, ujednoliconą charakterystyka ich twórczości nie jest jednak łatwa. Bliskie stosunki łączyły Bunt nie tylko z berlińską Die Aktion, lecz także z grupą krakowskich formistów, z którymi wystawiali wspólnie w Krakowie i Poznaniu. Szczegółowo pisze o tym E. Kuźma, *Z problemów świadomości literackiej i artystycznej ekspresjonizmu w Polsce*, Ossolineum, Wrocław 1976, s. 50–52, 84–90.

dla kultury ziemiańskiej (oczywiście do momentu, gdy z powodu długów zaciąganych dla pokrycia kosztów wydawania „Zdroju” bracia Hulewiczowie zostali zmuszeni do sprzedania rodzowego majątku). Z drugiej jednak strony grupa działała jednocześnie w przestrzeni miasta (a wiele osób z nią związanych miało za sobą doświadczenie życia i studiów w niemieckich ośrodkach uniwersyteckich), jej członkowie wywodzili się z różnych warstw społecznych¹⁸⁸, a czynnikiem integrującym była mimo wszystko wspólnota zainteresowań, a nie pochodzenia. W tym sensie byli oni grupą nowoczesną¹⁸⁹.

Środowisko tworzone przez członków Koła Polonistów z uwagi na rolę, jaką odegrało w życiu kulturalnym Poznania, bywa często porównywane ze Zdrojem¹⁹⁰. Jego sposób funkcjonowania był już jednak zupełnie inny niż grupy zintegrowanej wokół Hulewiczów – opierał się wyłącznie na instytucjach miejskich i miejskim stylu życia. Losy środowiska międzywojennego Koła Polonistów ogniskują w sobie przemiany, które zachodzą w tym okresie w polskim życiu intelektualnym, kulturalnym i naukowym: ostateczne zastępowanie starszych wzorów przez wzory nowoczesne i dokonującą się za sprawą ich ugruntowywania modernizację społeczną (i intelektualną). To, co dzieje się w młodopolonistycznym Poznaniu, pokazuje też, że pojawienie się nowego nie musi koniecznie oznaczać zniknięcia wszystkich poprzedzających je zasad i praktyk życia społecznego – mechanizm zmiany społecznej jest bardziej skomplikowany. Zmaganie z zastaną rzeczywistością rzadko oznacza jej potępienie i usunięcie *en bloc*, a walka o nowe często kończy się powrotem do starego, tyle że to stare pojawia się w odmiennej konfiguracji i ma odmienne funkcje.

Skąd pochodzili poloniści

Podobnie jak inni studenci nowo utworzonego uniwersytetu, poloniści wywodzili się z różnych miejsc i różnych warstw społecznych. Ten przekrój pozwala uwidocznic analizę danych dotyczących pochodzenia najbardziej aktywnych osób związanych z Kołem Polonistów¹⁹¹.

¹⁸⁸ Znajdujący się w orbicie Zdroju Stanisław Helsztyński (właśc. Skorupka) był synem chłopa, Tomasza Skorupki, autora pamiętnika *Kto przy Obrze, temu dobrze*. Jeden z braci Stanisława, Wawrzyniec, był autorem innego słynnego chłopskiego pamiętnika, *Moje morgi i katorgi*.

¹⁸⁹ S. Helsztyński, *Na uniwersytecie i wśród „Zdrojowców”*, dz. cyt.; B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1968; J. Ratajczak, *Zgasły brzask epoki. Szkice z dziejów czasopisma „Zdrój” 1917–1922*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1980.

¹⁹⁰ B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 150.

¹⁹¹ Podstawowe źródła danych biograficznych: *Wielkopolski słownik biograficzny*, dz. cyt.; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994–2007; dokumenty wspomnieniowe i archiwalne.

Czesław Latawiec (1902–1986) zdał maturę w gimnazjum w Sandomierzu. Jego rodzice byli właścicielami gospodarstwa rolnego, którym zajmowała się głównie matka; ojciec pracował jako technik przy regulacji Wisły. **Józef Kisielewski** (1905–1966) pochodził spod Przemyśla. Był synem zawodowego oficera. Chodził do szkoły powszechnej w Krakowie i gimnazjum w Grudziądzu. Studia polonistyczne rozpoczął na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale w 1925 roku przeniósł się do Poznania. **Stefan Balicki** (1899–1943) urodził się w rodzinie nauczycieli pod Samborem, uczęszczał do tamtejszego gimnazjum, krótko studiował we Lwowie, a po I wojnie światowej zamieszkał w Poznaniu. **Władysław Tosik** (1905–1977) kończył szkołę w Łodzi i, jak sam pisał, wywodził się z rodziny mieszczańskiej, zachowawczej i bardzo religijnej, wręcz fanatycznej¹⁹². Jego ojciec prowadził skład obuwniczy. Na uniwersyteckiej karcie wpisowej w polu dotyczącym rodziców (opiekunów) przy jego imieniu Tosik dopisywał „szewc”¹⁹³. **Tadeusz Kraszewski** (1903–1973) lubił – jak pisze w swych wspomnieniach Latawiec – odwoływać się do swojego pochodzenia arystokratycznego, a może nawet hrabiowskiego¹⁹⁴. Jego ojcem był naczelnik Izby Skarbowej w Kole. Kraszewski studia polonistyczne rozpoczął w Warszawie, a potem przeniósł się na Uniwersytet Poznański. **Wojciech Bąk** (1907–1961) szczycił się z kolei rzemieślniczą szkołą starannej roboty odebraną od ojca, który był ślusarzem¹⁹⁵. Rodzina Bąków mieszkała w Ostrowie Wielkopolskim. **Aleksander Janta-Połczyński** (1908–1974) wywodził się z wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej. Był rodowitym poznaniakiem, dzieciństwo i wakacje spędzał jednak głównie w majątku babki w Komorzy¹⁹⁶. W latach gimnazjalnych mieszkał już na stałe w Poznaniu. Jego ojciec prowadził praktykę lekarską. **Konstanty Troczyński** (1906–1942) był synem „urzędnika kolejowego”¹⁹⁷. Przeprowadził się wraz z rodziną do Poznania w wieku gimnazjalnym, wcześniej uczęszczał do gimnazjum w Częstochowie i Łodzi. **Jadwiga Popowska** (1901–1983) przybyła do Poznania, wraz z rodziną, dwa lata po maturze zdanej w gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim. Jej ojciec był urzędnikiem, po

¹⁹² W. Hańcza, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 448.

¹⁹³ Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka studencka Władysława Tosika, sygn. 103b/3189.

¹⁹⁴ Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (r. 1925/26)*, fragment niepublikowanych wspomnień udostępniony z archiwum domowego przez Bogusławę Latawiec, k. 18 (maszynopis).

¹⁹⁵ A. Rogalski, *W kręgu przyjaźni. Sylwetki twórców*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1983, s. 28–29.

¹⁹⁶ Poprawnie: Mała Komorza (wieś niedaleko Tucholi w obecnym woj. kujawsko-pomorskim; rodzinny pałac Janta-Połczyńskich h. Bończa stoi tam do dziś, obecnie znajduje się w rękach prywatnych).

¹⁹⁷ Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka studencka Konstantego Troczyńskiego, sygn. 103b/3201.

przenosinach do Poznania pracował na poczcie, a potem prawdopodobnie zajmował się kupiectwem¹⁹⁸. Popowska spędziła dzieciństwo w majątku rodziców w Kieleckiem. Jako jedyna z przedstawianej grupy nie miała statusu studenta UP, na zajęcia uczęszczała jako wolny słuchacz.

Spektrum pochodzenia społecznego polonistów rozciąga się od warstwy szlacheckiej po rodziny rolnicze i rzemieślnicze. Studenci wywodzą się głównie z inteligencji (urzędnicy, nauczyciele, lekarz, oficer), w tym poszlacheckiej, ziemiaństwa (choć w latach dwudziestych i trzydziestych coraz trudniej postawić wyraźną granicę między ziemiaństwem a inteligencją wywodzącą się z tej warstwy, podziały nie są bowiem ostre) oraz drobnomieszczaństwa (kupiec, pracownik kolei¹⁹⁹). Do warstwy drobnomieszczańskiej można by też zakwalifikować rodziny rzemieślnika, który ma własny warsztat i/lub skład (Bąk, Tosik), i gospodarza rolnego pracującego jednocześnie na stanowisku technika (Latawiec). Rzecz istotna – choć w interesującym mnie kręgu dochodzi do zetknięcia się maturzystów z różnych warstw społecznych, nie ma wśród studentów dzieci robotników ani chłopów najemnych.

Informacje o grupie tak specyficznie dobranej i niewielkiej nie dają oczywiście asumptu do formułowania tez na temat całej społeczności poznańskich studentów. Jednak gdy porównamy to, co wiadomo o przedstawionym gronie młodzieży polonistycznej, z ogólnymi danymi dotyczącymi Uniwersytetu Poznańskiego w okresie międzywojennym, okazuje się, że członkowie Koła Polonistów stanowią grupę reprezentatywną. Jej charakter zasadniczo odpowiada specyfice pionowej integracji społecznej zachodzącej w społeczności poznańskich studentów. Poza słuchaczami pochodzenia ziemiańskiego przeważającą większość stanowiły dzieci inteligencji oraz młodzież z rodzin przemysłowców, kupców i rzemieślników. Osób pochodzących z rodzin chłopskich lub robotniczych było niewiele²⁰⁰. Mimo to uniwersytet w latach międzywojennych i tak nazwać trzeba wehikułem demokracji.

¹⁹⁸ W książce adresowej z 1923 r. Tadeusz Popowski, ojciec Jadwigi, odnotowany jest jako urzędnik poczty, ale już trzy lata później jego nazwisku towarzyszy dopisek „kup.”, czyli „kupiec”. *Książka adresowa miasta stołecznego Poznania. 1923*, czcionkami Drukarni Polskiej, Poznań 1923; *Książka adresowa miasta stołecznego Poznania. 1926*, czcionkami Drukarni Polskiej, Poznań 1926.

¹⁹⁹ Pracownicy kolei byli uważani za niskich rangą urzędników państwowych.

²⁰⁰ J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, Biblioteka Raczyńskich, Poznań 2000, s. 60.

Józef Górski (1904–1983), prawnik, specjalista w zakresie prawa morskiego, studiował prawo i ekonomię na Wydziale Prawno-Ekonomicznym (1923–1927), od 1938 r. był profesorem Wyższej Szkoły Handlowej (Akademii Handlowej), a po wojnie profesorem i rektorem Akademii Handlowej (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny) w Poznaniu, którą także organizował.

Zob. też dane dot. uczniów szkół średnich i wyższych w całej II RP: J. Żarnowski, *Spółeczeństwo Polski międzywojennej*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969, s. 305 i n.

W przestrzeni akademickiej jako równi sobie spotykali się ludzie wywodzący się z odmiennych warstw społecznych. Stało się to szczególnie widoczne w społeczeństwie Poznańskiego, dzielnicy, która do tej pory nie dysponowała własnym uniwersytetem. Uczelnia była miejscem sprzyjającym nie tylko spłaszaniu struktury społecznej, lecz także nawiązywaniu relacji między osobami wywodzącymi się z różnych środowisk. Wśród absolwentów uniwersytetu wytwarzała się nowoczesna wspólnota ludzi wykształconych – profesjonalistów, dla których studia są przepustką do dorosłego życia zawodowo-towarzyskiego, a praca zarobkowa zasadniczo odpowiada kierunkowi odbytej edukacji (dopiero w dwudziestolecie wprowadzony zostaje wyraźny podział na kierunki i programy studiów wieńczonych uzyskaniem specjalistycznego dyplomu, wcześniej otrzymywało się jedynie świadectwo odejścia zawierające listę zrealizowanych kursów).

To, że uniwersytet był instytucją o charakterze demokratyzującym, nie oznaczało oczywiście, że niezależnie od pochodzenia tak samo łatwo było zdobyć wykształcenie akademickie (trendem dominującym w dwudziestolecie była reprodukcja społeczna warstwy inteligenckiej). Nie oznacza to również, że hierarchia oparta na pochodzeniu społecznym bądź status wynikający z posiadanego majątku przestały się liczyć. Coraz ważniejsza stawała się jednak nowoczesna hierarchia dowartościowująca intelektulistę-eksperta, w której o prestiżu decydowała indywidualna zasługa, wykształcenie i profesjonalne kwalifikacje (i kontakty) zdobyte w toku studiów oraz zasadzająca się na tym kariera zawodowa²⁰¹.

Inteligencja polska w latach 1918–1939 rozrasta się, rozwarstwia i specjalizuje (stanowi konglomerat zawodów, stylów życia, pozycji w hierarchii społecznej²⁰²). Wobec słabości arystokracji i mieszczaństwa (a nawet jego braku) elita warstwy inteligenckiej staje się najważniejszą siłą państwo- i kulturotwórczą. Jej członkowie pełnią rolę „kierowników i ekspertów” życia społecznego²⁰³, gospodarczego i politycznego. Zajmują stanowiska w nowo powstających polskich urzędach i instytucjach państwowych. W związku z modernizacją i specjalizacją gospodarki wykwalifikowani pracownicy umysłowi stają się też niezbędni

²⁰¹ Co było zresztą ogólną tendencją modernizacyjną tamtego okresu. Por. M. Kohlrausch, K. Steffen, S. Wiederkehr, *Expert Cultures in Central Eastern Europe. The Internationalization of Knowledge and the Transformation of Nation States since World War I – Introduction*, w: *Expert Cultures in Central Eastern Europe. The Internationalization of Knowledge and the Transformation of Nation States since World War I*, ed. M. Kohlrausch, K. Steffen, S. Wiederkehr, Fibre Verlag, Osnabrück 2010.

²⁰² Jerzy Jedlicki pisze, że o spójności społecznego położenia inteligencji można mówić wyłącznie w odniesieniu do momentu jej wyraźnego wyodrębniania się – czas ten przypada na połowę XIX wieku, kiedy wykształcenie było jeszcze rzadkie, a zawodowe środowisko akademickie – niewielkie; J. Jedlicki, *Historia inteligencji polskiej w kontekście europejskim*, dz. cyt., s. 149.

²⁰³ J. Żarnowski, *Dawne i nowe role inteligencji w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, nr 2, s. 132.

w sektorze prywatnym. Postępuje profesjonalizacja i biurokratyzacja we wszystkich sferach życia publicznego. Coraz istotniejsze staje się wobec tego formalne wykształcenie, zwłaszcza z chwilą, gdy we wszystkich dzielnicach zaczyna funkcjonować polskie szkolnictwo, a następnie stopniowo wprowadzony zostaje jednolity system edukacyjny²⁰⁴.

W dwudziestoleciu międzywojennym najważniejszym wyznacznikiem przynależności do warstwy inteligentkiej staje się zdobycie odpowiedniej edukacji, potwierdzone formalnie. Cenzus wyznaczała matura i nie był to cenzus istotny wyłącznie z punktu widzenia więzów towarzyskich wewnątrz warstwy inteligentkiej. Posiadania wykształcenia średniego w sposób usankcjonowany prawnie żądano od coraz większej rzeszy pracowników, co prowadziło do takich kuriozalnych sytuacji, jak wprowadzenie wymogu legitymowania się maturą przez aktorów kabaretowych²⁰⁵. Mimo tych zmian jeszcze w połowie lat trzydziestych jedną drugą pracowników umysłowych stanowili inteligenci bez matur. Dotyczyło to nie tylko niższych warstw urzędniczych, ale często także wywodzących się ze starszego pokolenia osób na wyższych stanowiskach (zwłaszcza Polaków pochodzących z byłej Kongresówki, gdzie wielu inteligentów mogło wylegitymować się jedynie nieformalnym wykształceniem)²⁰⁶. Niemniej przez całe dwudziestolecie międzywojenne prestiż wykształcenia rósł, a stare kadry traciły znaczenie na rzecz nowych, rekrutujących się z przede wszystkim spośród młodego, nowocześnie wyedukowanego pokolenia (w 1934 r. pochodzili z niego dwie trzecie pracowników

²⁰⁴ J. Żarnowski, *Dawne i nowe role inteligencji w Polsce*, dz. cyt. Zob. także: J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1964 oraz J. Żarnowski, *Spółceństwo Polski międzywojennej*, dz. cyt.

²⁰⁵ Ten stan rzeczy postrzegany bywał jako kuriozalny i szkodliwy. Tadeusz Żeleński (Boy) prześmiewczo określał egzamin dojrzałości jako „burżuazyjne szlachectwo” (akcentując jednocześnie, że zdemokratyzowany na pozór dostęp do szkolnictwa działa na niekorzyść zdolnych młodych ludzi z warstw niższych, którzy nie mają takiego kapitału finansowego lub/i społecznego jak dzieci warstw wyższych, a więc trudniej im uzyskać wymagane dyplomy):

„Młody burżuj, choćby najtępszy, obstawiony korepetytorami, podparty stosunkami i protekcją, przełaził z klasy do klasy; młody proletariusz musiał nie tylko nadrobić braki wychowania domowego, wystawiające go na szyderstwo, ale i korepetycjami musiał zarobić na życie. Tak więc podział oparty na wykształceniu był dwoisty: na pozór demokratyczny przez to, że – w zasadzie – wykształcenie było niby wszystkim dostępne; ale antydemokratyczny przez to, że wykopał przepaść między obywatelami. Nie tyle dobierał zdolności, ile utrzymywał przywilej kasty”. T. Żeleński (Boy), *Burżuazyjne szlachectwo*, w: tegoż, *Reflektorem w mrok. Wybór publicystyki*, wybór, wstęp i oprac. A.Z. Makowiecki, PIW, Warszawa 1985, s. 395–396.

Mimo zatem że ogólnie wprowadzony ujednolicony system edukacji miał potencjał demokratyzujący, to wyraźnie utrudniał awans społeczny warstw najniższych. Paradoksalnie awans ten był dla nich łatwiejszy przed nastaniem II RP.

²⁰⁶ Jedną z obelg rzucanych pod adresem mieszkańców z byłego zaboru rosyjskiego przez mieszkańców Galicji było określenie „warszawiści z domowym wykształceniem”. J. Żarnowski, *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1965, s. 57, 126.

umysłowych²⁰⁷). Postępująca profesjonalizacja była jednym z procesów charakteryzujących modernizację społeczną i cywilizacyjną zachodzącą w nowo utworzonym polskim państwie narodowym. Przedstawicielami jednego z pierwszych pokoleń nowoczesnej polskiej inteligencji byli właśnie studenci i absolwenci związani z międzywojennym poznańskim Kołem Polonistów.

Studenci w Poznaniu

Pojawienie się studentów odmieniło Poznań, poczynając od samego wyglądu jego ulic, na których od 1919 z roku na rok przybywało studenckich czapek, aż do 1939 r. stanowiących istotny element poznańskiego krajobrazu miejskiego. Pierwszy raz brać akademicka zaprezentowała się poznaniakom w dzień otwarcia uniwersytetu. Profesorowie i studenci przemaszzerowali uroczyście z Chwaliszewa (części miasta stosunkowo ubogiej, ale zamieszkałej prawie wyłącznie przez ludność polską²⁰⁸), przez Stary Rynek, pl. Wolności i ulicę Święty Marcin do zamku, gdzie celebrowano mszę, a potem do auli uniwersyteckiej w Collegium Minus, w którym odbyła się inauguracja roku akademickiego²⁰⁹. Kroczący od strony Chwaliszewa polski Poznań wszedł w przestrzeń należącą wcześniej do pruskiego *Posen* – dosłownie i symbolicznie.

W 1921 r. Poznań miał ok. 170 000 mieszkańców, z czego ok. 3300 (w tym 600 kobiet)²¹⁰ stanowili słuchacze²¹¹ uniwersytetu; w 1929 – 227 000 mieszkańców, w tym 4000 studentów²¹² ($\frac{1}{4}$ tej liczby stanowiły kobiety)²¹³; w 1938 r.

²⁰⁷ J. Żarnowski, *Spółczesność Polski międzywojennej*, dz. cyt., s. 305. Żarnowski podaje dane dla osób ubezpieczonych.

²⁰⁸ Dodatkowy wydźwięk symboliczny nadawała tej przestrzeni bliskość Ostrowa Tumskiego i katedry kryjącej w swych podziemiach prochy piastowskich królów, uważanych za pierwszych polskich władców.

²⁰⁹ A. Czubiński, *Utworzenie Uniwersytetu Poznańskiego i jego rozwój do 1922*, dz. cyt., s. 128.

²¹⁰ *Rocznik Statystyczny Miasta Poznania. Rok gospodarczy 1921*, Magistrat stoł. m. Poznania, Poznań 1922, s. 24, 35.

Nowy uniwersytet w porównaniu z innymi polskimi uczelniami tego czasu uznać trzeba za przychylny kobietom – zarówno studentkom, jak i badaczkom, wykładowczyniom. D. Mazurczak, *Kobiety na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, pod red. P. Hausera, T. Jasińskiego, J. Topolskiego, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999.

²¹¹ Studenci oraz wolni słuchacze łącznie.

²¹² Liczba wolnych słuchaczy była już wtedy znikoma.

²¹³ *Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za rok 1928*, Magistrat stoł. m. Poznania, Poznań 1930, s. 25, 84.

w Poznaniu mieszkało 270 000 ludzi, w tym ok. 5500 studentów uniwersytetu oraz Wyższej Szkoły Handlowej²¹⁴ (Akademii Handlowej)²¹⁵. Do tych liczb można by jeszcze dodać uczących się w Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki²¹⁶ (w roku 1937/38 miała 295 uczniów), Szkole Sztuki Zdobniczej i Przemysłu Artystycznego²¹⁷ (ok. 150 uczniów) oraz Państwowym Konserwatorium Muzycznym²¹⁸ (345 uczniów)²¹⁹. Procentowy udział studentów wśród mieszkańców miasta nie był duży, ale nie sama liczebność miała decydujące znaczenie (podobnie zresztą było w przypadku kluczowej roli, jaką dla rozwoju i modernizacji całego państwa odgrywała w II RP elita inteligencji – „inteligencja właściwa”, jak pisze Janusz Żarnowski, choć stanowiła ona jedynie 2% społeczeństwa²²⁰).

Życie studentów koncentrowało się w śródmieściu, w kwartałach ulic w pobliżu uniwersytetu. Słuchacze poznańskich uczelni tworzyli społeczność stale obecną i aktywną w centrum przestrzeni publicznej, grupę wyróżniającą się na ulicach miasta – podczas uroczystości, manifestacji, ale także na co dzień, widoczną w kawiarniach, restauracjach, kinach i teatrach, wszędzie tam, gdzie coś się działo.

Dużą część studentów stanowili poznaniacy, ale udział mieszkańców innych regionów i dzielnic także był niemały. Poznań jako miasto stosunkowo silne gospodarczo oraz teren przemysłanej polityki komunalnej (i pruskiej, i polskiej) sam w sobie był atrakcyjnym miejscem do zamieszkania. Otwarcie uniwersytetu stanowiło dodatkowy magnes i wzmacniało metropolitalny charakter miasta, wzbogacało je o ważną wielkomiejską instytucję, której wcześniej dotkliwie brakowało²²¹. Przeprowadzka do Poznania mogła być w owym czasie dla młodego inteligenta alternatywą dla zamieszkania gdzie indziej, także w stolicy. Jeden z przejezdnych studentów polonistyki, o którym będzie jeszcze mowa, pisał:

²¹⁴ Działała od 1926 roku, ale uprawnienia do nadawania tytułów naukowych uzyskała dopiero w 1938.

²¹⁵ *Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1937–38*, Zarząd Miejski w Poznaniu, Poznań 1938, s. 26, 64.

²¹⁶ Do wybuchu II wojny światowej nie udało się jej przekształcić w politechnikę. Działała od r. 1919.

²¹⁷ Utworzona w 1919 r. jako średnia szkoła zawodowa o nowoczesnym profilu artystyczno-użytkowym – na wzór niemieckich *Kunstgewerbeschulen*. Zob. J. Mulczyński, *Poznańska zdobnicza. Historia Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Poznaniu w latach 1919–1939*, Akademia Sztuk Pięknych, Poznań 2009; J. Pęcherska-Szczepka, *Wspominam Zdobniczą*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt.

²¹⁸ Rozpoczęło działalność w 1920 r. jako Państwowa Akademia i Szkoła Muzyczna. Zob. J. Młodziejowski, *I takeśmy sobie muzykowali*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt.

²¹⁹ *Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1937–38*, dz. cyt., s. 65–66.

²²⁰ J. Żarnowski, *Spółczesność Polski międzywojennej*, dz. cyt., s. 193.

²²¹ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 941.

W Warszawie wszędzie straszliwy tłok, trudności z przyjęciem, trudności z mieszkaniem – i wtedy ktoś właśnie zwrócił mi uwagę na Poznań – młody uniwersytet, miasto przyjemne, co się pchać do tej Warszawy²²².

W sprawozdaniu rektorskim za rok akademicki 1929/30 (we wcześniejszych sprawozdaniach brak tego typu informacji) statystyki studentów według miejsc urodzenia wyglądają następująco: były zabór pruski (razem z Pomorzem i Śląskiem) – 44% (w tym z Wielkopolski – 27,8%, a samego Poznania – 7,3%), Kongresówka – 26,7%, Małopolska – 13,5%, zagranica (głównie urodzeni tam Polacy, odsetek obcokrajowców niewielki) – 12,6%, Kresy Wschodnie – 3,3%²²³.

Różnice między Polakami z różnych dzielnic uwidoczniły się już na poziomie języka. Dla niektórych maturzystów przyjazd do Poznania mógł być niegroźnym, ale jednak szokiem kulturowym właśnie z powodu zetknięcia się z regionalną odmianą polszczyzny.

Szczerze mówiąc czuliśmy się wtedy jak za granicą. I na nas też ludzie spoglądali jak na zagranicznych cudaków. Niby obie strony mówiły tym samym językiem, ale trzeba było pilnie słuchać, aby wyłuskać znajome słowa z trudem zrozumiałej wymowy i samemu dobierać słowa, żeby być zrozumianym²²⁴.

W pewnym momencie znalazłem się za mostem Teatralnym, ciągle wśród zieleni, i zapytałem policjanta o ulicę Jasną. – My som na Jasnej! – odpowiedział. Szok! Co on powiedział?... – Tak, tak... rozumiem, tutaj²²⁵.

Integracja ludzi pochodzących z różnych regionów nie była łatwa. Że zdawało sobie z tego sprawę, dowodzi chociażby powołane do życia, a składające się z przedstawicieli różnych organizacji studenckich Koło Braci, które miało za zadanie działać na rzecz usuwania wzajemnych uprzedzeń i barier narosłych między Polakami z terenów trzech różnych zaborów²²⁶.

Uniwersytety II RP były ważnymi instytucjami przyczyniającymi się do integracji poziomej społeczeństwa, podobnie jak organizacje studenckie. Wywodzące się z tradycji nacji uniwersyteckich i *Landsmannschaftów*²²⁷ związki współziomków

²²² W. Hańcza, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 446.

²²³ *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego za rok szkolny 1924/25 za rektoratu prof. dr. Stanisława Dobrzyckiego*, Uniwersytet Poznański, Poznań 1929, s. 18.

²²⁴ T. Kraszewski, *Byliśmy wtedy młodzi*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 417.

²²⁵ W. Hańcza, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 447.

²²⁶ Rolą Koła Polonistów w ramach działalności tego zrzeszenia było organizowanie spotkań z wartymi poznania intelektualistami spoza Poznańskiego (stąd też wizyty Stefana Kołaczowskiego, Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Adama Grzymały-Siedleckiego, Stanisława Noakowskiego i Emila Zegadłowicza, goszczących w Poznaniu właśnie na zaproszenie Koła Polonistów). Tamże, s. 453–454.

²²⁷ A. Kamiński, *Prehistoria polskich związków młodzieży*, PWN, Warszawa 1959, s. 29–52.

pochodzących z jednego regionu słabną na rzecz stowarzyszeń o charakterze trans-regionalnym, przede wszystkim kół naukowych (regionalny charakter zachowują np. niektóre korporacje), w tym polonistycznego. Wśród wymienionych wcześniej polonistów są osoby pochodzące z Wielkopolski (Janta-Połączyński, Bąk), Galicji (Balicki, Kisielewski) i Kongresówki (Latawiec, Tosik, Kraszewski, Troczyński, Popowska). Nie ma jedynie reemigrantów, zwłaszcza wracających z Niemiec, którzy w początkowych latach stanowili wcale niemały procent poznańskich studentów. Przyjezdni poloniści to nie tylko dzieci tych, którzy zdecydowali się przeprowadzić do Poznania w pierwszych latach istnienia wolnego państwa (Troczyński, Popowska). Pozostali spośród niepochodzących z Poznania przyjechali do miasta specjalnie na studia – z innych dzielnic, jak Latawiec, Kisielewski, Balicki, Tosik i Kraszewski, lub z innych części Wielkopolski, jak Bąk (Ostrów Wielkopolski).

Oznaki stabilizacji

Otwarcie uniwersytetu i pojawienie się studentów na ulicach miasta nie oznaczało, że Poznań z dnia na dzień stał się miastem studenckim. W pierwszych latach niepodległości II RP dużą część studentów stanowiły osoby, które z powodu wojny przerwały studia lub ich nie podjęły. Dotyczyło to zwłaszcza mężczyzn. Wielu z nich w roku 1919 (albo jeszcze później – niedługo po odzyskaniu niepodległości) wybuchła przecież wojna polsko-bolszewicka²²⁸) zapisywało się na uniwersytet, już pracując (dominowali nauczyciele), lub jedynie dla dokończenia przerwanej edukacji. Byli oni nie tylko w zupełnie innej sytuacji, ale i w starszym wieku niż maturzyści wstępujący na uniwersytet zaraz po ukończeniu gimnazjum. Najprawdopodobniej właśnie z tych powodów na początku działania uniwersytetu na zajęcia uczęszczało bardzo wielu wolnych słuchaczy, zwłaszcza na Wydziale Filozoficznym, na którym w roku akademickim 1921/22 stanowili oni jedną trzecią studiujących (304 z 898 osób²²⁹). W kolejnych latach proporcja już się zmniejszyła – w 1924 na 1431 wszystkich słuchaczy przypadało 167 wolnych²³⁰.

Kilka początkowych lat upłynęło zarówno na przybieraniu przez poznańską uczelnię swej ostatecznej postaci (struktury, stanu lokalowego, organizacji bibliotek seminaryjnych, liczebności katedr, zakresu nauczania, systemu studiów)²³¹, jak

²²⁸ Wybuch wojny spowodował, że rok akademicki 1920/21 trwał na UP tylko 6 miesięcy.

²²⁹ *Rocznik Statystyczny Miasta Poznania. Rok gospodarczy 1921*, dz. cyt., s. 35 (dane za pierwszy trymestr).

²³⁰ *Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1922–1924*, dz. cyt., s. 85.

²³¹ P. Hauser, T. Kotłowski, *Uniwersytet Poznański w latach 1923–1939*, dz. cyt., s. 135–140.

i kształtowaniu się braci studenckiej jako specyficznego środowiska funkcjonującego wewnątrz miejskiego społeczeństwa, ale niejako osobno i na trochę innych prawach. Nawet dosłownie – przykładem powtarzające się anegdoty o policjantach przyymkających oczy na pomniejsze wybryki studentów:

Posiadacz indeksu (student) w okresie moich lat studenckich cieszył się na ogół dużym szacunkiem. Indeks miał też swoje znaczenie w oczach *stróżów bezpieczeństwa i porządku publicznego*. Studenci stanowili w owym czasie wesołą społeczność, lubiącą różne figle i żarty. Wiele rzeczy uchodziło im płazem. Niejednokrotnie przeciągali oni mniejszymi czy większymi grupami przez miasto ze śpiewem, szumnie i wesoło, a spotykana po drodze *władzę* otaczali kołem, witali niskimi ukłonami, a niekiedy wznosząc na jej cześć okrzyki, podrzucali do góry. Policjanci byli do tego przyzwyczajeni i przyjmowali tego rodzaju zachowanie z humorem. Dopiero w ostatnich przedwojennych latach, kiedy część organizacji młodzieżowych poczęła urządzać różnego rodzaju demonstracje, bądź to antyżydowskie, bądź to antysanacyjne, stosunek policji do studentów uległ całkowitej zmianie²³².

Jeden z bardziej spektakularnych studenckich figli miał miejsce w 1924 roku. Spłatano go mieszkańcom i władzom Poznania. Pomysłodawcą hecy był młody aktor Teatru Polskiego, a zarazem instruktor i opiekun sekcji dramatycznej Koła Polonistów, Romuald Gantkowski²³³, który wraz ze studentami (ale tym razem nie polonistami) statystującymi w Teatrze Polskim „wystawił” przyjazd misji z Beludżystanu. Miała ona jakoby wracać przez Poznań z wystawy światowej w Wembley²³⁴. Policja szybko dotarła do nazwisk sprawców całego zamieszania

²³² J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, dz. cyt., s. 63.

²³³ Romuald Gantkowski (1903–1989), aktor, reżyser, scenarzysta, absolwent studium teatralnego i aktor Teatru Polskiego w Poznaniu. Był synem znanego poznańskiego lekarza i społecznika, profesora UP Pawła Gantkowskiego. Doświadczenie filmowe zdobywał w Niemczech, Francji i USA (pracował w dziale dubbingu Paramount Pictures). W 1935 r. wrócił do Polski. Nakręcił m.in. melodramat *Płomienne serca* (1937) i film pt. *Geniusz sceny* (1938), rejestrujący najlepsze kreacje teatralne Ludwika Solskiego (na MFF w Wenecji film dostał nagrodę za scenariusz napisany przez Adama Grzymałę-Siedleckiego, a Solski otrzymał nagrodę aktorską). Po wojnie Gantkowski pozostał na emigracji. Mieszkał w Nowym Jorku i Hollywood.

²³⁴ O wizycie egzotycznych gości Gantkowski poinformował telefonicznie „z Warszawy” wojewódzki wydział bezpieczeństwa, Polską Agencję Telegraficzną oraz poznańskie redakcje. Zorganizowano też odpowiedni pojazd, który przyjechał po gości na stację, a ucharakteryzowani na azjatyckich ksiągach studenci wystąpili w strojach wypożyczonych z teatru. Gantkowski towarzyszył im na prośbę przybywającego z nimi (także oczywiście fałszywego) oficjalnego przedstawiciela MSZ. „Wizyta” była wielkim sukcesem. Odbyto się zwiedzanie zamku w towarzystwie jednego z dziekanów i kilku profesorów, sesja fotograficzna w przystrojonym na tę okoliczność (oleandry i purpurowy dywan) znanym atelier Markiewicza, a następnie – w asyście zwabionego doniesieniami prasowymi tłumu – przejazd do ratusza na spotkanie z władzami miejskimi na czele z prezydentem Cyrylem Ratajskim, który dla zagranicznej misji polecił zarezerwować apartamenty w Bazarze. Niestety, na spotkaniu z włodarzami miasta „wizyta” musiała się zakończyć, bo w międzyczasie władze województwa, które na czas pobytu azjatyckich ksiąg zmobilizowały tajne służby i policję, porozumiały się z prawdziwymi przedstawi-

i zażądała pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich zaangażowanych w sprawę słuchaczy uniwersytetu. Rektor wykazał się jednak nad wyraz dużym poczuciem humoru i w uznaniu dla rozmachu przedsięwzięcia i odwagi studentów odmówił ich ukarania²³⁵.

Ta i podobne hece, których sprawcami byli studenci poznańscy, są pośrednim dowodem na to, że uczelnia zyskała własne miejsce wśród instytucji miejskich, a wspólnota akademicka stała się integralną częścią miejskiej społeczności. Świadczą o stabilizacji świata uniwersyteckiego w Poznaniu (kultura śmiechu, jeśli iść za Bachtinem, pojawia się zawsze wobec ustalonej rzeczywistości oficjalnej). Równoległe z procesem stabilizacji uczelni ugruntowywała się studencka kultura akademicka. Jej ludyczny, błazeński wymiar, charakteryzujący brać studencką od samego początku istnienia europejskich uniwersytetów, ujawnił się dość szybko (dodać trzeba też, że prócz Klubu Akademickiego, który był miejscem spotkań i zorganizowanych imprez studenckich, w Poznaniu funkcjonował również studencki kabaret Stratosfera, mieszczący się w akademiku przy Wałach Leszczyńskiego²³⁶).

O stosunkowo niedługim okresie potrzebnym dla okrzepnięcia uniwersytetu i zagwarantowania społeczności akademickiej miejsca w życiu miasta zadecydował fakt, że poznańska uczelnia odwoływała się do dobrze znanych tradycji. Była spadkobierczynią dziewiętnastowiecznych uniwersytetów niemieckich oraz (bardziej bezpośrednio, z racji pochodzenia jej kadry akademickiej) uczelni galicyjskich. Choć uniwersytet, do tego nowocześnie zorganizowany (zostało to omó-

cielami MSZ i odkryły mistyfikację. Zaalarmowani o tym „goście” zdążyli w porę czmychnąć, rezygnując z galowego przedstawienia w operze (na szczęście dla jej kapelmistrza, który cały dzień bezskutecznie szukał po całym mieście nut beludżytańskiego hymnu narodowego).

²³⁵ A. Janta-Połączyński, *Duch niespokojny*, dz. cyt., s. 81–89, S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2006, s. 243–244.

²³⁶ Jego założycielem, kierownikiem i konferansjerem był Tadeusz Hernes (studiował na Wydziale Ekonomiczno-Prawnym i Humanistycznym UP, współpracował z poznańską prasą i radiem), a teksty pisał m.in. Edwin Herbert (student poznańskiej szkoły politechnicznej, poeta z grupy Prom). M. Turwid, *Światła wspomnień*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt.; A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 54; *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1205.

Z osobą Tadeusza Hernesa wiąże się głośna w przedwojennym Poznaniu sprawa z wypuszczeniem na pl. Wolności prosiaka z wymalowanym na grzbiecie imieniem i nazwiskiem ministra oświaty Janusza Jędrzejewicza (i to 19 marca – w dzień imienin marszałka Piłsudskiego...) jako reakcji na wejście w życie nowej, ograniczającej autonomię uniwersytetów ustawy o szkolnictwie wyższym (od początku marca 1933 r. studenci UP prowadzili strajk protestacyjny). Hernes został aresztowany. Niedługo potem podczas jednego z kabaretowych wieczorów w Stratosferze żalił się: „Zostałem aresztowany przez świnię i policja postąpiła ze mną po świńsku”. Do kogo miała się odnosić owa „świnia”, pozostawił interpretacji publiczności... Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania. Przechadzki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 420–421.

wione w pierwszym rozdziale), był instytucją w Poznaniu wcześniej nieistniejącą, to jego funkcjonowanie opierało się na sprawdzonych, odpowiednio modernizowanych wzorcach. Ta dwoistość wyraźnie uwidaczniała się w życiu studenckim międzywojennego Poznania, w którym odnaleźć można ślady wcześniejszych tradycji zrzeszeniowych polskiej młodzieży.

Organizacje studenckie i polityka

W Poznaniu działała Bratnia Pomoc, organizacja samopomocowa studentów działająca od połowy XIX w. przy polskich uczelniach (tego typu stowarzyszenia miały zresztą bardzo długą tradycję²³⁷), która utrzymywała się głównie z funduszy pochodzących z imprez organizowanych dla studentów oraz dla mieszkańców miasta (zakres jej pomocy obejmował np. stołówkę, domy studenckie, pożyczki, pośrednictwo pracy, darmowe porady lekarskie)²³⁸. Istotnym rysem międzywojennego Bratniaka było jednak tak silne upolitycznienie, że stał się forum ciągłej, zawziętej walki frakcji związanych z poszczególnymi partiami działającymi w II RP²³⁹, choć w założeniach wszystkie organizacje studenckie miały być apolityczne²⁴⁰.

Istotną siłę polityczną w tej walce stanowiły korporacje będące w przeważającej mierze zapleczem partii narodowo-konserwatywnych. Korporacje były typowymi organizacjami wcześniejszych polskich środowisk studenckich na uczelniach rodzimych i zagranicznych, ze specyficznymi dla nich praktykami wywodzącymi

²³⁷ A. Kamiński, *Prehistoria polskich związków młodzieży*, dz. cyt., s. 176–182.

²³⁸ Zbiórce służył m.in. odbywający się co roku Tydzień Akademika – funkcja ludyczna była służebna. Środki pozyskiwane przy tej okazji pochodziły ze sprzedaży znaczków, sum doliczanych do rachunków w kawiarniach i restauracjach, dopłat do biletów teatralnych i kinowych, kwest organizowanych podczas różnego rodzaju przedstawień i inscenizacji. Z tekstów wspomnieniowych dowiadujemy się, że Koło Polonistów było zaangażowane m.in. w wystawienie żywego obrazu pt. *Hołd Pruski* na placu między zamkiem a aulą uniwersytecką – dziś pl. Mickiewicza – które wyreżyserował Gantkowski, oraz w przygotowanie przedstawień teatryku kukielkowego na platformie objeżdżającej miasto ciężarówki (przedstawienia pacynkowe i szopki były w Poznaniu bardzo popularne; w latach trzydziestych miasto stanowiło ważne centrum teatru lalkowego, m.in. dzięki licznym inicjatywom Jana Sztaudyngera).

O tradycjach zrzeszających się doraźnie studenckich trup teatralnych: A. Kamiński, *Prehistoria polskich związków młodzieży*, dz. cyt., s. 168–175.

²³⁹ A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 11–12; T. Kraszewski, *Byliśmy wtedy młodszy*, dz. cyt., s. 421–423. *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 123–125.

²⁴⁰ Z. Zakrzewski, *Wspominam Poznań. Fakty i refleksje*, dz. cyt., s. 91.

się z niemieckiej kultury uniwersyteckiej²⁴¹. Podobnie przy tym, jak w przypadku opisanych przez Norberta Eliasa przemian zachodzących po zjednoczeniu Niemiec – kiedy niemieckie burszostwa ukierunkowane demokratyczno-społecznie i narodowo przeorientowują się na wzór korporacji arystokratycznych i zmieniają w instytucje reprodukcji i uwewnętrznionej kontroli elity mężczyzn-wojowników wyznających ukryty za sformalizowanymi rytuałami kult siły i pielęgnujących

²⁴¹ Statut Uniwersytetu Poznańskiego uchwalony przez Senat Akademicki dn. 28 stycznia 1921 r. W myśl art. 1 Ustawy o Szkołach Akademickich z dnia 13 lipca 1920 roku, Uniwersytet Poznański, Poznań 1921.

Polskie korporacje były wzorowane na niemieckich burszostwach. Każda miała własne barwy, godło i sztandar. Przyjęcie nowego członka obwarowane było wieloma zasadami i często silnie rytualizowane. Dopuszczony w wyniku głosowania kandydat (fuks) musiał wykazać się odpowiednim pochodzeniem, poglądami politycznymi i religijnymi, kontaktami towarzyskimi (wymagane były opinie członków wprowadzających). W korporacjach obowiązywało hierarchiczne posłuszeństwo. Fuksowie (giermkowie) podporządkowani byli komiltonom (rycerzom) i byłym członkom korporacji (oldermanom). Na wezwanie starszych należało się solidarnie stawić w wyznaczonym miejscu, czy to do walki słownej, np. podczas obrad Bratniaka, czy też do walki wręcz. Członków korporacji obowiązywała dbałość o wygląd zewnętrzny (wyróżniały ich dekle zdobne w godło i barwy korporacji), o honor (kodeks Bożewicza lub inne) oraz formy i relacje towarzyskie, które kultywowano na tzw. komerszach (charakterystycznym dla tych zebrań obyczajem było zbiorowe wychylanie kufli piwa na komendę). Zgodnie ze statutem Uniwersytetu Poznańskiego w organizacjach studenckich mogli się zresztać tylko studenci (w kołach naukowych także „członkowie gron nauczycielskich”). Status korporacji był inny. Mogli do nich należeć także ich byli członkowie, czyli absolwenci.

Dwaj poloniści – Władysław Tosik i Aleksander Janta-Połczyński – mieli okazję doświadczyć korporanckiego życia, ale dość szybko z niego zrezygnowali.

„Zetknąłem się w Domu Akademickim przede wszystkim z tak zwanymi korporantami, nawet bliski już byłem wstąpienia do korporacji, bo zwłaszcza w pierwszych tygodniach »rozwichrzenia« jakoś mnie to wciągnęło w wir swoistego rytmu włóczenia się po lokalach, w odsiadaniu tzw. »komerszów«, no i w pogawędkach w klubie na dole [chodzi o Klub Akademicki, znajdujący się w podwórzu kamienicy Domu Akademickiego przy Świętym Marcinie – A.K.J.]. Prędko mnie to jednak odrzuciło; dysproporcja między atmosferą tych moich kumpi a ludźmi z Koła Polonistów była rażąca. Ci byli tak zdecydowanie inni, o tyle ciekawsi...” (W. Hańcza, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 449).

Janta pisze natomiast: „Dałem się wciągnąć, choć bez przekonania, zawsze niechętny organizacjom, jakiegokolwiek by były, przedkładając nad ich towarzyskie czy klubowe awantaże swoje własne drogi i koneksje. Usprawiedliwiał istnienie korporacji na polskim uniwersytecie chyba tylko narodowe tradycje, kiedy to polscy studenci grupowali się i przeciwstawiali Niemcom we własnych organizacjach tego typu. Gra w karty i picie piwa, nadęte poczucie honoru i gotowość do pojedynków, wspólne śpiewy, śmieszne czapeczki noszone na bakier i skomplikowane formy dyscypliny, stawiające młodszych kolegów w sytuacji uderzającej niższości wobec starszych kolegów, były często jedynymi cechami, jakie podkreślały różność tych grup wobec reszty nie zorganizowanych i poświęcających swój czas na naukę studentów. Jedynie obecność kilku nieprzeciętnych indywidualności w korporacji, do której wszedłem, łagodziła nieco rozczarowanie, jakie sprawiłem sobie tym nieprzemyślanym krokiem” (A. Janta-Połczyński, *Duch niespokojny*, dz. cyt., s. 65–66).

„kastowe” poczucie wyższości²⁴² – tak i w przypadku polskich korporacji w latach II RP ważniejsze niż ideał społecznej i narodowej solidarności, na którym wcześniej oparte było ich funkcjonowanie (takich np. jak działająca w Dorpacie i w innych miastach uniwersyteckich²⁴³, gdzie studiowali Polacy), stają się praktyki służące ochronie interesów społecznego establishmentu utożsamianego z elitą narodu. W praktyce przekładało się to na konserwatywne, nacjonalistyczne, a nie rzadko też szowinistyczne sympatie polityczne.

Znaczne poparcie wśród poznańskich studentów w okresie II RP uzyskała przybudówka niezwykle silnego w Poznaniu ugrupowania narododemokratycznego, czyli Młodzież Wszechpolska²⁴⁴. W latach trzydziestych duży jej odłam uległ faszyzacji; powstał akademicki oddział Obozu Wielkiej Polski, a potem Obozu Narodowo-Radykalnego. W sympatiach i zaangażowaniu politycznym profesorów i studentów odbijała się sytuacja panująca w całym mieście, które największego poparcia udzielało właśnie Narodowej Demokracji. Wśród kadry profesorskiej UP znajdowali się wybrani z ramienia tej partii posłowie i senatorowie. Rosnące po 1926 r. wpływy obozu sanacyjnego na polskie życie publiczne oraz prowadzone z poziomu władz centralnych działania zmierzające do podporządkowania życia akademickiego urzędowi państwowym wywoływały silny opór dużej części studentów i profesury. W walce z sanacyjnymi władzami akademicy kierowali się nie tylko ideałem autonomii uniwersytetu, lecz także niezwiązanymi z nią osobistymi sympatiami i antypatiami politycznymi²⁴⁵.

Silne upolitycznienie życia studenckiego, odtwarzającego odgórne podziały partyjne, stanowiło novum. Oczywiście i wcześniej kwestie polityczne, zwłaszcza związane z walką narodową, nie były studenckim stowarzyszeniem obojętne; zaprzeczałoby to całej dziewiętnastowiecznej historii polskich organizacji młodzieżowych. To, co polityczne, w długim wieku XIX, czyli do czasów I wojny światowej, realizowało się jednak w życiu społecznym inaczej niż w krótkim wieku dwudziestym. Ujmując rzecz najzwięźlej, zmiana polegała na zastąpieniu tego, co ideowe, tym, co ideologiczne (przy rozumieniu ideologii jako instrumentalnego dążenia do realizacji i obrony interesów określonej grupy). Takie przesunięcie widać też wyraźnie w życiu politycznym młodzieży lat dwudziestych i trzydziestych. Różnicę najlepiej oddaje komentarz Aleksandra Wata odnoszący się do zmiany pokoleniowej w środowisku lewicowym:

²⁴² N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, dz. cyt., rozdz. I.

²⁴³ A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1804–1831)*, PWN, Warszawa 1963.

²⁴⁴ O wiele mniejszym niż Młodzież Wszechpolska, ale zauważalnym poparciem cieszyła się też Myśl Mocarstwowa, nawiązująca do tradycji jagiellońskiej. J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, dz. cyt., s. 68–71. Do tej organizacji należał na początku studiów m.in. Konstanty Troczyński.

²⁴⁵ P. Hauser, T. Kotłowski, *Uniwersytet Poznański w latach 1923–1939*, dz. cyt., s. 147–148.

Co spowodowało tę różnicę? Oczywiście, cały kontekst czasów. Ale mam wrażenie, że jest bardzo istotna różnica nie tylko pokoleń, ale i motywacji, które skłaniały młodych intelektualistów ku komunizmowi. (...) Mianowicie motywacje, które nas skłaniały ku komunizmowi, były wybitnie socjalistyczne, to znaczy socjalne: światopoglądowe – ideologia, i socjalne – sumienie, sprawa sprawiedliwości społecznej. Natomiast polityczne motywacje, polityka, w ścisłym tego słowa znaczeniu, pewne manipulowanie rzeczywistością, właściwie były bardzo małe. (...) W sytuacji polskiej 1935 roku motywacje tej dużej grupy młodzieży były inne. Chcę znaleźć tylko tę różnicę karier. (...) Mam wrażenie, że pokolenie, które wyrosło na uniwersytecie i z walk uniwersyteckich, z bardzo konkretnych walk politycznych, (...) było pokoleniem, które przyzwyczało się już wtedy jeść żaby, bo jak się jest w polityce konkretnej, to się codziennie je jakąś porcję żab. Po prostu było to już pokolenie pragmatyków²⁴⁶.

Koła naukowe były mniej zhierarchizowane niż korporacje i nie tak upolitycznione jak Bratniak, a przynajmniej nie upolitycznione bezpośrednio, ale też inne były ich funkcje i specyfika²⁴⁷. Do podstawowych zadań kół należało wspieranie studentów poprzez udzielanie informacji o przedmiotach i egzaminach, dbanie o dostęp do potrzebnych materiałów dydaktycznych i pomocy naukowych, przygotowywanie i powielanie skryptów (co było ważne zwłaszcza w przypadku przedmiotów, do których nie było podręczników i/lub których prowadzący nie przerobili całego obowiązującego materiału na zajęciach). Organizacje te animowały również życie towarzyskie oraz działalność naukową i artystyczną studentów²⁴⁸. Podobnie jak wcześniej omawiane formy stowarzyszeń, koła także zakorzenione były w tradycji dziewiętnastowiecznej – zarówno jako związki młodzieżowe związane ze szkołami i uniwersytetami²⁴⁹, jak i przybierające różne formy nieformalne instytucje współpracy naukowej czy artystycznej typu *invisible college* (w rozumieniu Diany Crane²⁵⁰).

Koło Polonistów także było organizacją nawiązującą do wcześniejszych form studenckich stowarzyszeń, zwłaszcza do tradycji kół polskich w niemieckim świe-

²⁴⁶ A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 70–72.

²⁴⁷ Wśród pozostałych organizacji wspomnieć warto jeszcze studenckie stowarzyszenia religijne, takie jak Odrodzenie i sodaliczje mariańskie, oraz – raz jeszcze – regionalne (wzorowane na niem. *Landsmannschaften*) – zrzeszające studentów pochodzących z tego samego miasta lub regionu. Pierwowzory takich stowarzyszeń także odnajdujemy wśród dziewiętnastowiecznych organizacji młodzieżowych. A. Kamiński, *Prehistoria polskich związków młodzieży*, dz. cyt., s. 52–61, 117 oraz dalej w rozdziale V.

²⁴⁸ J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, dz. cyt., s. 74–75.

²⁴⁹ Kamiński prototypów polskich kółek naukowych upatruje w instytucjach „akademii” jezuickich i „cykułów” u pijarów, które szybko przekształciły się w samodzielne organizacje uczniowskie. A. Kamiński, *Prehistoria polskich związków młodzieży*, dz. cyt., rozdz. V.

Na ten temat także: A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1804–1831)*, dz. cyt.; A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1831–1848)*, PWN, Warszawa 1968.

²⁵⁰ D. Crane, *Invisible Colleges. Diffusion of Knowledge in Scientific Communities*, University of Chicago Press, Chicago–London 1972.

cie uniwersyteckim funkcjonujących na szerszą skalę od końca XIX wieku²⁵¹. Z drugiej strony sytuacja poznańskiego Koła Polonistów była już zupełnie inna niż organizacji działających przed I wojną światową. Powstało ono na uniwersytecie powołanym przez polskie władze w warunkach pełnej suwerenności państwowej. Nie musiało więc służyć samoedukacji w duchu narodowym ani uprawianiu polityki – i rzeczywiście nie służyło, co odróżniało je od zaangażowanych ideologicznie korporacji bądź typowo politycznych organizacji, takich jak Związek Akademicki „Młodzież Wszechpolska”²⁵².

Koło Polonistów – dynamika specjalizacji

Początkowo (kiedy nie było jeszcze systemu studiów jednolitych²⁵³) Koło Polonistów zrzeszało po prostu uczestników zajęć prowadzonych w seminariach polonistycznych. Dynamiczna działalność zaczyna się dopiero podczas prezesury Czesława Latawca (1925/26). Brak szczegółowych informacji dotyczących kilku wcześniejszych lat (koło zostało założone już w 1919 roku) może oznaczać, że nie podejmowano działań uznanych za warte odnotowania (w pamiętnikach czy lokalnej prasie). Takie przypuszczenie potwierdzają rozsiane po różnych tekstach wspomnieniowych opinie, że pierwsze oznaki ożywienia i aktywności poznańskich studentów polonistyki pojawiają się właśnie gdzieś w połowie lat dwudziestych, kiedy na Wydział Humanistyczny wstępują m.in. Troczyński, Bąk, Hańcza (Tosik), Janta-Pończyński, Kraszewski, Kisielewski²⁵⁴. Mniej więcej na ten sam okres przypada ustabilizowanie się liczby słuchaczy UP oraz ożywienie ruchu studenckiego; na taką normalizację zwrócił nawet uwagę ówczesny rektor UP, prof. Stanisław Dobrzycki (polonista), zamykając rok 1924/25²⁵⁵.

²⁵¹ O historii tychże: W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, dz. cyt.; zob. także fragmenty w: tegoż, *Inteligencja polska w Poznaniu w XIX i początkach XX wieku*, dz. cyt.

²⁵² W. Hańcza, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 449–451.

²⁵³ W 1926/27 r. wchodzi w życie czteroletni tok jednolitych studiów zakończony magisterium, nie zaś niezależnymi egzaminami nauczycielskim lub doktorskim.

²⁵⁴ Zob. T. Grabowski, *Polonistyka poznańska*, w: *Księga pamiątkowa wydana na dziesięciolecie istnienia Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego 1919–1929*, Koło Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań 1930, s. 6 oraz Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (r. 1925/26)*, dz. cyt., k. 5 (maszynopis).

²⁵⁵ *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego za rok szkolny 1924/25 za rektoratu prof. dr. Stanisława Dobrzyckiego*, dz. cyt., s. 18.

O tym, że Koło Polonistów w połowie lat dwudziestych zaczęło być bardziej aktywne w życiu akademickim, ale także szerzej – kulturalnym Poznania, świadczą zrealizowane przedsięwzięcia. Często stanowiły one reakcję na aktualne wydarzenia – tak było na przykład w roku akademickim 1925/26, kiedy jeden po drugim zmarli trzej młodopolscy pisarze: Żeromski, Reymont i Kasprówicz. Koło zorganizowało wtedy kolejno: cykl wykładów o Żeromskim (była to forma sprzeciwu wobec tajnej instrukcji kurii biskupiej, w której zakazywano wszelkich uroczystości ku czci pisarza – będzie jeszcze o tym mowa)²⁵⁶, przygotowaną z rozmachem akademię ku czci Reymonta²⁵⁷ oraz dwie uroczystości poświęcone Kasprówiczowi. Pierwszą było przygotowane przez studentów polonistyki seminarium naukowe połączone z wystawieniem *Hymnów* dla publiczności²⁵⁸. Druga – do której Koło Polonistów zostało zaproszone przez prof. Tadeusza Grabowskiego – odbyła się pod egidą ogólnopolskiego komitetu społecznego związanego na potrzeby przygotowania uroczystości dla uczczenia pamięci Kasprówicza²⁵⁹.

W okresie dwudziestolecia charakter działań prowadzonych przez środowisko związane z kołem podlegał wewnętrznemu procesowi specjalizacji. Był on zgodny z trendami modernizacyjnymi, które obejmowały całą naukę i, szerzej, różne dziedziny pracy umysłowej (do której zaliczałaby się zarówno działalność dziennikarska, jak i administracyjna). Istotne dla zachodzących przemian są dwa procesy

²⁵⁶ Do wygłoszenia wykładów zaproszono m.in. prof. Władysława Kozłowskiego (filozofa) i Henryka Ułaszyna (językoznawcę) z UP, poznańskiego kuratora Bernarda Chrzanowskiego, cenionego recenzenta teatralnego dr. Stefana Papéege, a spoza Poznania próbowano ponadto ściągnąć Karola Irzykowskiego, Wacława Borowego oraz Stefana Kołaczekowskiego (ten ostatni zgodził się przyjechać). Prócz awantury wokół wykładu Kozłowskiego, cały cykl był udany i wyrobił dobrą markę swoim organizatorom z Koła Polonistów. Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego* (r. 1925/26), dz. cyt., k. 7–14 (maszynopis).

²⁵⁷ „Została otwarta przez orkiestrę Filharmonii Poznańskiej, która odegrała marsza żałobnego Fr. Chopina (warto zaznaczyć, że orkiestra była pozbawiona rozpisania marszu na poszczególne instrumenty muzyczne i członkowie Filharmonii zgodzili się grać bezinteresownie w wypadku dostarczenia im nut dla wszystkich instrumentów. Rozpisanie nut znajdowało się tylko w Filharmonii Warszawskiej, w tym celu wydelegowaliśmy kolegę T. Kraszewskiego do Warszawy i ten nuty bez kłopotu wy dostał i przywiózł do Poznania. Tu szybko je przepisano i odesłano do Warszawy). (...) potem śpiewał wybitny bas opery Karol Urbanowicz (...), a następnie recytował z pamięci 2 obszernie ustępy z »Chłopów« (...) Franciszek Ryll, wybitny aktor Teatru Polskiego. (...) Po recytacji przemawiał wiceprezes starego zarządu Koła Polonistów Włodzimierz Lewandowski. (...) W momencie opuszczania sali przez licznie zbiegłą z całego Poznania publiczność podszedł do mnie jakiś pan i przedstawił się jako konsul szwedzki”. Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego* (r. 1925/26), dz. cyt., k. 15–16 (maszynopis).

²⁵⁸ Inscenizację w formie monodramów, jeszcze przed śmiercią poety, przygotowała sekcja dramatyczna Koła Polonistów pod kierownictwem wspomnianego już Romualda Gantkowskiego. Jednym z występujących był kolega Latawca i Tosika, Wojciech Nitecki. Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego* (r. 1925/26), dz. cyt., k. 58 (rękopis).

²⁵⁹ Tamże, k. 36 (maszynopis).

charakterystyczne dla świata nowoczesnego: instytucjonalizacja i profesjonalizacja. Instytucjonalizacja rozumiana jest jako wyodrębnienie się nowej instytucji społecznej wraz ze zmianami, jakie jej powstanie wywołuje w innych dziedzinach życia społecznego. Kiedy ponadto dochodzi do powiązania instytucji z jakąś organizacją, mamy do czynienia z instytucjonalizacją o charakterze formalnym. Profesjonalizacja oznacza natomiast proces przekształcania się określonej czynności (czy też zespołu czynności) w działalność zawodową, czyli określony konkretnymi (najczęściej sformalizowanymi) zasadami sposób uzyskiwania środków do życia²⁶⁰. Posługując się tymi kategoriami można nie tylko opisać instytucje z porządku makrospołecznego (np. naukę), lecz także uchwycić procesualną zmianę charakteru działań podejmowanych przez członków konkretnych organizacji czy też ich typów, np. zrzeszeń ludzi młodych.

Dziewiętnastowieczne związki polskiej młodzieży wyodrębniły się jako instytucja społeczna o określonej specyfice²⁶¹. Ich instytucjonalizacja formalna kształtowała się rozmaicie, ale za jej finalny etap można uznać powstanie szeregu oficjalnych organizacji młodzieżowych w niepodległym polskim państwie narodowym. Okres międzywojenny był też czasem, kiedy funkcje takich związków zaczęły się w sposób wyraźny ostatecznie różnicować, czego przykładem może być właśnie powstawanie kół naukowych w pełnym już tego słowa znaczeniu.

We wspomnieniach pierwszego pokolenia polonistów, czyli poznańskich studentów z trzeciej dekady XX wieku²⁶², znajdujemy informacje o różnego rodzaju działaniach podejmowanych w ramach koła, które niekoniecznie układają się w skoordynowany program instytucji o wyraźnym profilu naukowym. Prężnie działała sekcja dramatyczna (tu udzielają się Jan Ulatowski oraz Wojciech Nitecki²⁶³), wspierana przez dwóch aktorów Teatru Polskiego, oraz sekcja twórczości własnej (kierowana m.in. przez Stefana Balickiego), z której wykluła się potem nieformalna grupa Łoża (krótko wydająca pismo „Życie Literackie”)²⁶⁴. Uzdolnienia artystyczne członków obu sekcji wykorzystywane były głównie na potrzeby różnych uroczystości i akademii uniwersyteckich.

²⁶⁰ Zob. S. Amsterdamski, *Tendencje rozwojowe nauki w II poł. XIX wieku*, dz. cyt.

²⁶¹ Właśnie ten proces analizował Aleksander Kamiński, wyznaczając okres wykształcania się związku młodzieżowego jako instytucji społecznej na I poł. XIX w. Zob. zwłaszcza: A. Kamiński, *Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX wieku*, PWN, Warszawa 1971.

²⁶² Władysława Hańczy (Tosika), Tadeusza Kraszewskiego, Czesława Latawca.

²⁶³ Nitecki zrezygnował ze studiów polonistycznych i w 1927 r. przeniósł się wraz z Władysławem Tosikiem do świeżo otwartego Studium Teatralnego przy Teatrze Polskim.

²⁶⁴ Liderami grupy byli Konstanty Troczyński, Wojciech Bąk i Jan Ulatowski, aktywnie działali w niej także: Jadwiga Popowska, Aleksander Janta-Pończyński, Wojciech Nitecki, Józef Kisielewski i Tadeusz Markowski.

Stopniowo działalność podejmowana przez pierwsze pokolenie poznańskich polonistów doprowadziła jednak do ukształtowania się koła jako środowiska stabilnego, które podjęło studia nad literaturą na sposób akademicki. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych wychodzi księga na dziesięciolecie koła, zawierająca rozprawy naukowe jego członków²⁶⁵, potem rusza redagowany przez opiekuna KP, prof. Tadeusza Grabowskiego, cykl „Prace Polonistyczne Studentów Uniwersytetu Poznańskiego”. Ponadto, o czym była już mowa, w latach trzydziestych z inicjatywy członków KP i w ich tłumaczeniu zostaje wydana *Teoria literatury formalisty rosyjskiego* Borysa Tomaszewskiego ze wstępem Grabowskiego²⁶⁶.

Symptomatyczne, że wspominający polonistykę lat trzydziestych Aleksander Rogalski pisze już nie o działaniach artystycznych, ale głównie o funkcjonowaniu sekcji teorii literatury (kierował nią wywodzący się z koła absolwent polonistyki, dr Konstanty Troczyński) i sekcji literatury współczesnej, a także – dodatkowo, pobocznie – sekcji twórczości własnej, związanej z działaniem grupy poetyckiej Prom²⁶⁷. Różnicę między latami dwudziestymi a trzydziestymi widać więc wyraźnie. Instytucjonalny wymiar sukcesu Promu, mimo że była to grupa środowiskowa bez spójnego programu, był nieporównywalny z próbami podejmowanymi wcześniej przez Łożę (nawet uwzględniając okres ukazywania się „Życia Literackiego”²⁶⁸), która pozostała przede wszystkim nieformalną grupą towarzyską.

²⁶⁵ Księga pamiątkowa wydana na dziesięciolecie istnienia Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego 1919–1929, dz. cyt.

²⁶⁶ B. Tomaszewski, *Teoria literatury. Poetyka*, przekład z ros. pod red. T. Grabowskiego, przekł. dokonali C. Gołkowski, T. Kowalska, I. Szczygielska, Koło Polonistów S.U.P., Poznań 1935; S. Wysłouch, *Przekreślona tradycja. Tadeusz Grabowski i Poznańskie Koło Polonistów*, dz. cyt., s. 78–80.

²⁶⁷ Do grupy należeli studenci i absolwenci różnych kierunków, m.in.: Jadwiga Popowska, Eugeniusz Morski, Edwin Herbert Wojciechowski, Juliusz Kapuściński, Allan Kosko, Nora Odlanicka, Halina Brodowska.

²⁶⁸ „Życie Literackie” pojawia się we wspomnieniach pamiętnikarzy jako pismo odznaczające się ostrymi artykułami, zwłaszcza autorstwa Jana Ulatowskiego, które i owszem, wywołały komentarze lokalnej prasy oraz trochę prywatnych dyskusji w środowisku inteligentkim, ale buntownicza redakcja liczyła na zdecydowanie większy oddźwięk. Grupa nastawiona była wojowniczo i gotowa do walki. Aby uniknąć ewentualnych problemów prawnych i nieprzyjemności na uniwersytecie, redaktorem odpowiedzialnym „Życia Literackiego” na wszelki wypadek i jedynie formalnie uczyniono Jana Patokę, nauczyciela o radykalnych poglądach, który zgodził się użyć swego nazwiska „jako tarczy” (sformułowanie Janty-Pończyńskiego).

„Liczyliśmy, że ostry ton pierwszego numeru »Życia«, które postanowiło nie uznawać żadnych autorytetów, wywoła oddźwięk, sprzeciw, napaści! Pisaliśmy bezwzględnie, surowo, atakując zaczepnie i wyzywająco zarówno grafomanów, jak i uznane wielkości literackie i uniwersyteckie, teatralne, malarskie i muzyczne, miejskie i narodowe. Głównie jednak i przede wszystkim miejskie. Atakowaliśmy za brak odwagi, za ducha kompromisu, piętnowaliśmy beztalencie i tandetę, artystyczne oszustwo, tkwienie w przeszłości, zachowawczość, kult nie-

Prom natomiast był sprawnie działającą i trwale obecną w życiu Poznania i Wielkopolski instytucją życia kulturalnego. Wydawał pismo literackie „Prom”, które ukazywało się co prawda nieregularnie, ale stale (1932–1939), oraz serię „Biblioteka Promu”, w której wyszło aż 11 tomów z twórczością członków grupy²⁶⁹. Organizowano cieszącą się popularnością wieczory poetyckie, konkursy literackie, audycje radiowe. Trwałość, ciągłość i skuteczność działań podejmowanych przez to środowisko była pochodną zmian, jakie zaszły wśród poznańskiej publiczności literackiej w latach trzydziestych. Ożywienie życia kulturalnego było w dużej mierze zasługą pierwszego pokolenia Koła Polonistów. To jego członkowie zrewolucjonizowali bowiem poznański ZZLP oraz zmonopolizowali działy kultury w poznańskiej prasie oraz w lokalnej rozgłośni radiowej (będzie jeszcze o tym mowa).

O stabilizacji i profesjonalizacji działalności Koła Polonistów świadczy też intensyfikacja kontaktów ze środowiskami akademickimi poza Poznaniem. W 1925 r. poznańscy młodzi poloniści byli na jubileuszu Józefa Kallenbacha w Krakowie²⁷⁰. W 1935 – na wielkim zjeździe historyków literatury polskiej we Lwowie²⁷¹. Utrzymywali kontakt z Warszawskim Kołem Polonistów, grupą z Wilna i środowiskiem krakowskim. Jesienią 1935 r. zorganizowali w Poznaniu ogólnopolski zjazd kół polonistycznych²⁷². Podsumowując, w latach trzydziestych koło miało już stabilną pozycję instytucjonalną oraz swoje własne, odrębne i wyraźnie zdefiniowane miejsce na lokalnym i krajowym polu akademickim.

Profesjonalizacja działalności koła odzwierciedlała przemiany dokonujące się na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych zarówno w całej warstwie inteligencji polskiej, jak i w łonie samej inteligencji poznańskiej. Wynikała z postę-

kompetencji, schlebienie będącym na urzędzie. (A. Janta-Połczyński, *Duch niespokojny*, dz. cyt., s. 248).

Troczyński, wspominając półroczny okres istnienia pisma, pisał podobnie:

„Intelektualizm ten wypowiedział walkę zarówno uznawanym bezapelacyjnie autorytetom, jak i sprawdzianom wartościowań i ocen. Szedł więc on na poprzek tradycjonalizmowi wyznawanemu przez opinię miejską i zapowiadał gruntowną rewizję wszelkich skostnień myślowych i estetycznych środowiska. (...) Głównym taranem do rozbijania zeskorupień literackich środowiska stała się twórczość St. I. Witkiewicza, której pismo poświęcało wiele uwagi” (K. Troczyński, *Życie literackie Poznania*, „Dziennik Poznański” 1934, nr 76, s. 3).

²⁶⁹ Więcej: B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 151–154; W.J. Kapuściński, *Wspomnienie o „Promie”, „Nurt”* 1981, nr 5, s. 16–18.

²⁷⁰ Cz. Łatawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (r. 1925/26)*, dz. cyt., k. 3 (maszynopis).

²⁷¹ A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 27–28.

²⁷² A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt.; K. Troczyński, *Polonistyka najmłodsza. Refleksje po Zjeździe Polonistów w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” 1935, nr 276, s. 2–3; M. Adamiak, *Grupa warszawsko-wileńska. Dialektyka nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, dz. cyt., s. 98–99, 106–109.

pującej specjalizacji studiów uniwersyteckich oraz z podobnych tendencji pojawiających się w tym czasie w polskiej humanistyce, ale bezpośrednio wiązała się z wchodzeniem środowiska poznańskiego Koła Polonistów w drugą już dekadę funkcjonowania i coraz bardziej konsekwentnym ukierunkowywaniem się jego działań na profesjonalne badanie literatury. Nie bez znaczenia było i to, że przedstawiciele pierwszego polonistycznego pokolenia już jako absolwenci uniwersytetu zajmowali ważne miejsce w nowo kształtującej się nowoczesnej elicie intelektualnej Poznania, ale nadal utrzymywali stały kontakt z kołem. W rezultacie studenci i absolwenci poznańskiej polonistyki tworzyli jedno środowisko. Podlegało ono coraz silniejszej specjalizacji – zainteresowanie literaturą i związane z nim praktyki zarobkowe traktowało jak odrębną profesję, czyli specjalność wymagającą odpowiednich kwalifikacji literaturoznawczych (potrzebnych zarówno w akademickiej pracy naukowej, jak i w działalności pozauniwersyteckiej – krytyka literackiego, redaktora pisma o takim profilu, dziennikarza działu kulturalnego, kierownika literackiego w teatrze, radiu itd.).

Literatura i polityka

Koło Polonistów, mimo swojej apolityczności, pomimo że jego członkowie mieli bardzo różne sympatie polityczne, uznawane było za organizację zrzeszającą studentów o poglądach lewicowych i liberalnych (i z tego powodu miało wielu przeciwników wśród członków korporacji sympatyzujących z Narodową Demokracją)²⁷³.

Pierwsza ze spraw o wymiarze światopoglądowo-politycznym, które pojawiają się we wspomnieniach przedwojennych członków koła, dotyczy tajnej instrukcji poznańskiej kurii biskupiej, w której nakazywano szkołom powstrzymać młodzież od organizowania uroczystości ku czci zmarłego właśnie Żeromskiego. Koło Polonistów wydało odezwę broniącą twórczości, zasług i dobrego imienia Żeromskiego, protestując przeciwko działaniom władz kościelnych, i zorganizowało cykl wykładów poświęconych pisarzowi. Odezwę studenci rozdawali w teatrach, kinach, szkołach, bibliotekach itp.²⁷⁴, co doprowadziło do ostrego konfliktu z „moralnym opiekunem koła z ramienia kleru”. Z tą sprawą wiąże się też awantura wywołana przez wystąpienie Troczyńskiego. Jednym z prelegentów cyklu wykładów poświęconych Żeromskiemu był profesor Wydziału Humanistycznego Władysław

²⁷³ W. Hańcza, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 451.

²⁷⁴ Latawiec pisze, że jedną z osób silniej zaangażowanych w tę sprawę była Stanisława Przybyszewska (podjęła w tym czasie studia polonistyczne w Poznaniu; nikt nie wiedział zresztą, że koleżanka z koła była córką „tego” Przybyszewskiego).

Kozłowski. Wbrew oczekiwaniom gospodarzy spotkań przeprowadził on druzgocącą krytykę postawy moralnej i społecznej Żeromskiego. W odpowiedzi Troczyński zachował się w sposób nie do przyjęcia w ówczesnej kulturze akademickiej – zaatakował prof. Kozłowskiego, publikując w „Akademiku” artykuł, w którym zarzucał prelegentowi „wstecznicstwo ideowe”. Wystąpienie przeciw wykładowcy skończyło się natychmiastowym wezwaniem przed komisję dyscyplinarną uczelni nie tylko autora tekstu²⁷⁵, lecz także prezesa koła, które zorganizowało odczyt. Ówczesny przewodniczący, Czesław Latawiec, odmówił jednak oficjalnego odcięcia się od krytyki przeprowadzonej w artykule Troczyńskiego²⁷⁶. Literaturę członkowie koła chcieli traktować na sposób naukowy i światopoglądowo neutralny. Postulowali jej ocenę w oderwaniu od światopoglądu badacza. Nie oznaczało to ich neutralności politycznej. Warto jednak zaznaczyć, że choć członkowie koła różnili się w zapatrywaniach politycznych, zasadniczo nie było wśród nich rzeczników postaw skrajnie prawicowych²⁷⁷. Ten rys był im wspólny, charakterystyczny dla całego środowiska, acz trudno rozstrzygnąć, czy uprzedni, czy wtórny wobec aktywności w Kole Polonistów.

Kolejna kontrowersja wiązała się z potajemnym rozwieszeniem przez korporantów krzyży w salach wykładowych. Mimo że odbyło się to przy cichym poparciu rektora, Koło Polonistów złożyło na jego ręce oficjalny protest. W odpowiedzi organizacji udzielono nagany, a jej przewodniczącemu, którym był wtedy Czesław Latawiec, w nie do końca jasnych okolicznościach (powoływano się na powody formalne) odebrano stypendium. Tym razem po stronie studentów stanęła jednak część kadry profesorskiej, w tym znany ze swych jawnie deklarowanych, antyklerykalnych poglądów prof. Henryk Ułaszyn, językoznawca. Prawdopodobnie dzięki temu aferę udało się nieco wyciszyć i nie doszedł do skutku proces sądowy wytoczony Latawcowi²⁷⁸.

Odwagąnym wystąpieniem polonistów z koła była też odmowa podpisania wydanego przez senat uczelni i popartego przez studentów oświadczenia potępiającego przewrót majowy. Koło Polonistów było jedyną organizacją studencką w Poznaniu, która nie parafowała ani tego dokumentu, ani depeszy przeciwko

²⁷⁵ Ostatecznie potraktowano jednak Troczyńskiego bardzo łagodnie – otrzymał jedynie ustną naganą.

²⁷⁶ Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego* (r. 1925/26), dz. cyt., k. 7–14 (maszynopis).

²⁷⁷ Znacząca była sytuacja, do której doszło podczas zjazdu w 1935 roku. Gospodarze na czele z Troczyńskim stanęli w obronie Dawida Hopensztanda, kiedy do sali, w której odbywały się obrady Zjazdu Kół Polonistycznych, wtargnęli antysemiccy bojówkarze. A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 28–29; K. Troczyński, *Polonistyka najmłodsza. Refleksje po Zjeździe Polonistów w Poznaniu*, dz. cyt.

²⁷⁸ Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego* (r. 1925/26), dz. cyt., k. 21–24 (maszynopis).

wystawieniu kandydatury Piłsudskiego na prezydenta²⁷⁹. Gest był wymowny (zwłaszcza jeśli pamiętać, że sympatie polityczne członków koła były różne, zapewne więc taki też był stosunek do Piłsudskiego). Jak pozostałe opisane wydarzenia, wyraźnie świadczył o tym, że jednym z ważnych elementów spajających środowisko Koła Polonistów było przyjęte przez jego członków założenie o zasadniczym celu ich wspólnych działań – zajmowaniu się literaturą, a nie polityką czy krytyką społeczną.

Jak się bić, za ile i gdzie się bawić

Wystąpienia takie jak przywołane wyżej były wyrazistymi znakami odrębności. Na tym tle dochodziło czasem do różnego rodzaju zatargów z innymi wspólnotami. Jeden z prezesów koła, Władysław Tosik, zmuszony był nawet udzielić satysfakcji pewnemu korporantowi, co prawda z prozaicznego powodu, ale tło polityczne konfliktu nie było jednak obojętne. Sprawa zaczęła się od tego, że Tosik nie wpuścił na zabawę zorganizowaną przez Koło Polonistów w pawilonie Bratniaka awanturujących się po pijanemu korporantów, a w trakcie przepychanki obraził ich, używając słowa „won”²⁸⁰. Znieważeni przez Tosika studenci zażądali rozwiązania sprawy zgodnie z kodeksem honorowym. Sekundantami prezesa zostali koledzy z koła, Wojciech Nitecki i Czesław Latawiec²⁸¹.

²⁷⁹ Cz. Latawiec, *Spotkanie z Konstantym Troczyńskim*, „Nurt” 1976, nr 4, s. 9.

²⁸⁰ W. Hańcza, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 451. Latawiec wspomina tę samą sprawę, ale pisze, że wyproszony został jeden, a nie kilku korporantów i że był on studentem prawa i narzeczoną jednej z polonistek. Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego* (r. 1925/26), dz. cyt., k. 79 (rękopis).

²⁸¹ Drugi z nich wspominał po latach: „Obydwaj nie mieliśmy pojęcia o broni i posługiwaniu się nią. (...) Pierwszy pistolet wyjęty przeze mnie z pudła działał nienagannie, kurek drugiego jednak po nacisku palcem odmawiał posłuszeństwa i nie opadał (...). Podszedłem do Władka stojącego na macie i zakomunikowałem mu, że przeciwnicy dostarczyli broń nierównej jakości (...). Wtedy Władek oświadczył, że auto do Biedruska kosztuje go 50 zł, że nie może sobie pozwolić na taki wydatek, poza tym trudno mu żyć ze zgrozą wiszącego nad nim pojedynku. Wobec tego zrezygnowałem z protestu (...). Superarbiter zaczął liczyć. Zanim dotarł do czwórki, korporant wywalił z pistoletu jak z armaty. Władek tymczasem za wszelką cenę chciał strzelić, ale już nie do przeciwnika, ale dla własnej satysfakcji, chociaż w ziemię. Nie udało mu się to. Kurek nie spadł, pistolet nie wystrzelił. Mocował się z nim tak długo, aż padła liczba 10. Wtedy oddał broń. (...) Nieraz rozmawialiśmy na temat tego pojedynku i nie mogliśmy sobie wytłumaczyć, jak właściwie przedstawiała się sprawa z tym tak fatalnie działającym pistoletem. Dzisiaj myślę, że pistolet był zabezpieczony i żaden z nas cywilnych safandul nie zdawał sobie z tego sprawy”. Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego* (r. 1925/26), dz. cyt., k. 79–86 (rękopis).

W międzywojennym Poznaniu nadal praktykowano pojedynki, mimo że zostały one zakazane prawnie oraz potępione przez władze kościelne. Kodeksy honorowe miały zwolenników zwłaszcza wśród środowisk wojskowych oraz korporanckich²⁸². Pojedynkowanie się należało do praktyk na tyle popularnych, że w kawiarni Dobskiego przy ul. Fredry własny stolik mieli etatowi sekundanci pod przewodnictwem wiecznego studenta Szajny²⁸³. Opinia publiczna podchodziła jednak do zalecanych choćby przez Bożewicza zasad żądania satysfakcji honorowej coraz bardziej krytycznie²⁸⁴, co potraktować trzeba jako oznakę dokonującej się przemiany świadomości, przejścia między dwoma modusami kultury inteligencji – od tego spod znaku kodeksów honorowych do bardziej nowoczesnego, gdzie dominującą formą pojedynkowania się jest, i owszem, szermierka, ale słowna²⁸⁵. O ile pod koniec XIX wieku jednym z poznańskich mistrzów fechtunku był recenzent teatralny Władysław Rabski, który stale musiał stawać do pojedynku z urażonym nieprzychylną oceną aktorem czy reżyserem, o tyle w międzywojniu znany recenzent poznańskich scen, Witold Noskowski, trudnił się już wyłącznie fechtunkiem słownym – mawiano, że pisze, „jakby bił się na szpady”²⁸⁶. Tę formę

²⁸² Jedynie nieliczne korporacje nie uznawały pojedynków – zawczasu składało się pisemne oświadczenie, które w razie zaistnienia sprawy honorowej było potwierdzeniem, że nie unika się pojedynku z tchórzostwa. S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., s. 229–230. J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, dz. cyt., s. 78–79.

²⁸³ Funkcję sekundanta pełniło się nieodpłatnie, ale zawsze dochodziły jakieś „koszty” poboczne, na które naciągano pojedynkujących się. J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, dz. cyt., s. 73.

²⁸⁴ W 1923 r. miastem wstrząsnęła sprawa studenta prawa, Zdzisława Bilażewskiego, zastrzelonego w winiarni Carlton przy pl. Wolności przez spoliczkowanego przez niego oficera poznańskiego garnizonu. W r. 1926 głośna była natomiast śmierć Zbigniewa Łebińskiego, studenta prawa pojedynkującego się z innym studentem, Bobińskim. Łebiński, który już wcześniej dążył do ugody, celowo strzelił strzał w powietrze. Bobiński, nie bacząc na to, a oddając strzał jako drugi, wypalił prosto w pierś przeciwnika, za co został skazany na rok twierdzy (honorowa forma odosobnienia). Opinia publiczna była zbulwersowana zabiciem Łebińskiego, tym bardziej, że do pojedynku doszło z powodu konfliktu dotyczącego błażej w gruncie rzeczy sprawy – studenckiego bojkotu restauracji Varsovie, a następnie jej blokady (kolejne zmiany okupowały stoliki, zamawiając jedynie wodę sodową). Była to reakcja na dokonaną wcześniej „zniewagę honoru akademików” (właściciel wyrzucił z lokalu pijaną grupę prowokującą siedzących przy sąsiednim stoliku oficerów). Bobiński, sam oficer rezerwy, opublikował w prasie ostry artykuł demaskujący i potępiający korporantów podlegających do walki z właścicielem restauracji i to właśnie stało się powodem scysji, która doprowadziła do pojedynku z Łebińskim. S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., s. 230, 233.

²⁸⁵ Taką przejawiającą się w obrębie praktyk kulturowych zmianę w środowisku węgierskich literatów przedstawiła E. Balázs w: tejże, *Duel, Manhood and Heroism. The Case of Hungarian Writers (1890–1914)* (referat wygłoszony na konferencji *Cult of Heroes in Central Europe* w Budapeszcie w listopadzie 2010 r.).

²⁸⁶ S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., s. 225, 229.

walki preferowali też członkowie Koła Polonistów. I tak na przykład kontrą na wspomniany już atak prawicowych bojówkarzy na uczestników zjazdu kół polonistycznych był ironiczny komentarz prasowy Troczyńskiego:

Referat [Hopensztanda – przyp. A.K.] musiał się odbyć w prywatnym mieszkaniu wskutek niepoczytalnych poczynąń bojówki bokserów czyniących z przewagi fizycznej argumenty na zjazdach naukowych²⁸⁷.

Zderzenie się przednowoczesnych i nowoczesnych form w praktykach społeczności akademickiej przejawiało się na wiele sposobów. Najjaskrawiej różnice widoczne były we wzorach życia towarzyskiego.

Stowarzyszenia studenckie chętnie organizowały zabawy i bale, zwłaszcza podczas karnawału. Służyły one animowaniu życia towarzyskiego oraz zbieraniu pieniędzy na rzecz organizacji studenckich. Na eleganckich balach akademickich bywali nie tylko profesorowie (i studenci), lecz także miejskie elity (Bal Bratniej Pomocy odbywający się w auli uniwersyteckiej był jednym z najbardziej reprezentacyjnych w Poznaniu, a w jego komitecie honorowym zasiadali wojewoda i prezydent miasta)²⁸⁸. Najwięcej karnawałowych zabaw urządzali korporanci; a najbardziej eleganckie odbywały się w Sali Białej hotelu Bazar na ulicy Nowej (Paderewskiego). Organizowały je tam zwłaszcza korporacje, których członkowie rekrutowali się z warstwy szlacheckiej, i zazwyczaj zabawy były przeznaczone wyłącznie dla nich²⁸⁹. Na takich balach kultywowano zwyczaje charakterystyczne dla kultury ziemiańskiej, te same, które obowiązywały podczas przyjęć i zabaw urządzanych w wielkopolskich majątkach. Panny mogły przychodzić wyłącznie w towarzystwie odpowiedniej opiekunki, obowiązywała określona etykieta, prócz nowych modnych tańców tańczono walce i narodowe mazury, krakowiaki, oberki, kujawiaki²⁹⁰.

Bale środowisk ziemiańskich oraz korporacji zrzeszających bogate mieszczaństwo (jak Chrobria, Magna Polonia) były niezwykle wystawne, a koszty związane z uczestnictwem w takiej zabawie wiązały się z cenzusem majątkowym i stanowiły barierę, która ograniczała udział tzw. miasta, jak w wyższych sferach określano ludzi spoza środowisk ziemiańskich i patrycjatu miejskiego. Studenci mogli co prawda kupić bilet ulgowy (4 zł – zamiast 10 zł dla panów i 6 zł dla pań²⁹¹), ale tak

²⁸⁷ K. Troczyński, *Polonistyka najmłodsza. Refleksje po Zjeździe Polonistów w Poznaniu*, dz. cyt., s. 3.

²⁸⁸ Z. Zakrzewski, *Wspominam Poznań. Fakty i refleksje*, dz. cyt., s. 91–92.

²⁸⁹ Inne korporacje dobrze urodzonych, np. Primislavia, przyjmowały w swe szeregi prócz studentów z rodzin szlacheckich także potomków bogatej miejskiej inteligencji.

²⁹⁰ S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., rozdz. *Karnawałowe bale czyli upojnie i do świtu*.

²⁹¹ Arch. UAM, akta organizacji studenckich 1919–39, Promethidion. Korespondencje 1921–1930, sygn. 601/45, k. 101: Zaproszenie na VI Doroczny Bal Bratniej Pomocy UP.

jak inni musieli zjawić się w odpowiednich na taką okazję strojach. Panów obowiązywały fraki lub smokingi, panie – suknie wieczorowe. Józef Górski pisał, że na bale akademickie było go stać dopiero po ukończeniu studiów i osiągnięciu stabilizacji finansowej (dostał etat w prokuraturii generalnej)²⁹².

Wspomniana niewielka liczba dzieci chłopskich i robotniczych na uniwersytecie wynikała po części z ich klasowego kapitału kulturowego, ale w dużej mierze wiązała się z zaporą, jaką stanowiły właśnie koszty studiowania (a wcześniej ukończenia gimnazjum). Nie każdą rodzinę (także mieszczańską czy szlachecką) stać było na łożenie na miejskie utrzymanie syna czy córki oraz na opłaty akademickie. Choć wielu studentów starało się dorabiać różnymi zajęciami (głównie korepetycjami), trudno było utrzymać się zupełnie samodzielnie (najlepiej na etacie, co jednak kolidowało z możliwością ukończenia nauki). Sama kwota wpłacana rokrocznie na rzecz uniwersytetu (czesne, opłata seminaryjna, opłata biblioteczna, kasa chorych i inne składki) wynosiła ok. 100 zł (dane z roku akademickiego 1924/25, dla lat trzydziestych Aleksander Rogalski podaje stawki 30 zł i 50 zł²⁹³). 100 zł stanowiło wówczas równowartość miesięcznej pensji najniższego rangą pracownika państwowego (np. woźnego, listonosza). Dodatkowo trzeba było osobno płacić za odbyte egzaminy. Koszty wynosiły ok. 30–36 zł (6 zł za każdy przedmiot i dodatkowo 6 zł dla przewodniczącego komisji; dane dotyczą Wydziału Prawno-Ekonomicznego w tym samym roku akademickim)²⁹⁴. Dla porównania – 1 zł za spektakl mógł zarobić student, statystując w Teatrze Polskim²⁹⁵, dwudaniowy obiad w stołówce Bratniaka kosztował 60–70 gr²⁹⁶ (1 złoty = 100 groszy), egzemplarz „Dziennika Poznańskiego” – 12 gr, bilet na przejazd bimbą²⁹⁷ – 15 gr, kilogram pyrów²⁹⁸ – 17 gr, taka sama ilość chleba żytniego – 22 gr, kilogramowa tytka²⁹⁹ cukru – złotówkę, a „najtańszy bilet do teatru lub kina” – 70 gr. Wychodzi więc na to, że taniej było iść na seans filmowy niż na egzamin...³⁰⁰

²⁹² J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, dz. cyt., s. 76; Z. Zakrzewski, *Wspominam Poznań. Fakty i refleksje*, dz. cyt., s. 121.

²⁹³ A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 14, 47.

²⁹⁴ J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, dz. cyt., s. 55, 60.

²⁹⁵ T. Markowski, *W zamku i nad „Esplanadą”*, dz. cyt., s. 391.

²⁹⁶ J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, dz. cyt., s. 73. Studenci stołowali się też chętnie w jadłodajni u Krygiera („Tu się jada jak u matki” – głosiła reklama) naprzeciw Collegium Maius przy ul. Fredry a także w jadłodajniach czynnych w określonych godzinach w prywatnych mieszkaniach. *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1055–1056.

²⁹⁷ Reg. ‘tramwaj’.

²⁹⁸ Reg. ‘ziemniaki’.

²⁹⁹ Reg. ‘torebka’.

³⁰⁰ *Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1922–1924*, dz. cyt., s. 99–100.

Tylko niewielka część studentów miała szansę na jakiekolwiek stypendium (państwowe, samorządowe czy uniwersyteckie, tj. z puli opłat wpisowych). Dla przykładu: w roku akademickim 1926/27 stypendium otrzymało 137 osób studiujących na uniwersytecie; wynosiło ono zazwyczaj 90 zł miesięcznie, przy czym zdarzały się przypadki rozdzielania funduszy między dwie osoby³⁰¹. I tak np. Czesław Latawiec otrzymywał przez kilka trymestrów pół stypendium państwowego, czyli 45 zł. Stypendium Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla „kandydatów chcących uczyć w seminarium nauczycielskim” otrzymywał Stefan Balicki (w roku akademickim 1923/24, w którego trakcie miała miejsce denominacja, wynosiło ono 60 000 mkp, ale z uwagi na ówczesny kryzys walutowy trudno ocenić, jaką realną wartość nabywczą miała ta kwota; nie wiadomo też, czy wobec postępującej hiperinflacji zwiększono stypendium – wg kursu przyjętego w trakcie wymiany waluty przyznana suma odpowiadałaby zaledwie 0,33 zł, wydaje się więc mało prawdopodobne, aby w trakcie roku stypendium nie zwaloryzowano). W kolejnym roku akademickim 1924/25 Balicki otrzymywał dodatkowo stypendium im. Mielżyńskich w wysokości 27,78 zł miesięcznie; przy adnotacji o stypendium ministerialnym kwoty nie podano³⁰². Niestabilna sytuacja gospodarcza w początkach istnienia niepodległego państwa, a potem w okresie wielkiego kryzysu odbijała się na życiu studentów i absolwentów uniwersytetu. O ile ci drudzy z racji ukończenia studiów uniwersyteckich mieli w Poznaniu stosunkowo duże szanse na znalezienie pewnej państwowej posady, o tyle dla osób jeszcze studiujących, a pochodzących z mniej zamożnych rodzin, utrzymanie się i opłacenie studiów musiało stanowić nie lada wyzwanie.

Powróćmy do praktyk życia towarzyskiego. Bale, choć zazwyczaj mniej wystawne, organizowały też niektóre koła naukowe. W tekach Akademickiego Koła Wspierania Sztuki „Promethidion” zachowało się zaproszenie na bal organizowany przez Koło Polonistów – odbył się 24 stycznia 1928 roku w Bazarze³⁰³. Poloniści spotykali się jednak chętniej na zabawach tanecznych i wieczorkach zapoznawczych, które służyły zawarciu znajomości świeżo upieczonych studentów ze starszymi kolegami oraz z kadrą profesorską³⁰⁴. Na imprezach tego typu panowała swobodna atmosfera, a wejściówki nie rujnowały studenckich kieszeni.

³⁰¹ *Otwarcie i sprawozdanie za rok akademicki 1926/27 w czasie rektoratu prof. dra Jana Grochmalickiego oraz inauguracja roku akad. 1927/28*, Uniwersytet Poznański, Poznań 1927, s. 27.

³⁰² Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka studencka Czesława Latawca, sygn. 103b/1554; Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka studencka Stefana Balickiego, sygn. 103b/54.

³⁰³ Arch. UAM, akta organizacji studenckich 1919–39, Promethidion. Korespondencje 1921–1930, sygn. 601/45, k. 135.

³⁰⁴ W. Hańca, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 450–451.

Zabawy urządzano w pawilonie Brataniaka lub w domach studenckich³⁰⁵. Tego typu spotkania, w odróżnieniu od wystawnych elitarnych bali, wpisywały się raczej we wzory nowoczesnej kultury miejskiej, w której rozrywka jest sferą zdeokratyzowaną i powszechnie dostępną³⁰⁶.

Fenomeny powierzchniowe³⁰⁷, fenomeny przestrzenne

Już dotychczasowe skrótowe omówienie wybranych aspektów funkcjonowania Koła Polonistów pozwala wskazać kilka istotnych cech charakteryzujących to środowisko. Było ono społecznie zróżnicowane, nastawione demokratycznie, a u jego podstaw leżała wspólnota wykształcenia, wzmocniona przez więzi zadzierzgnięte na uniwersytecie. Grupę integrowały zbliżone zainteresowania, a powiązana z nimi wspólna działalność podejmowana w ramach koła podlegała postępującej specjalizacji i profesjonalizacji. Poloniści współdzielili wiarę w wartość literatury jako takiej i postulowali uwolnienie zarówno twórczości, jak i refleksji nad nią od kryteriów ideologicznych. W konsekwencji zajmowali postawę specyficznie (a)polityczną, która nie polegała jednak na unikaniu zaangażowania, lecz na świadomym oddzieleniu go od działalności profesjonalnej. Dotyczyło to zarówno sposobu pracy „ekspertów od literatury”, jak i traktowania jej twórców. Literatura miała być badana, komentowana i oceniana wyłącznie z uwagi na to, co literackie.

Poruszone dotychczas kwestie wskazują także na rozdzźwięk między tym, co przynależało do „przednowoczesnego” stylu życia charakterystycznego dla starej wielkopolskiej elity, a tym, co było nowe, specyficzne dla elity nowoczesnej, elity zintelektualizowanej i umiastowionej³⁰⁸. Wstępne rozpoznania uprawomocniają założenie, że humaniści ze środowiska Koła Polonistów taką właśnie elitę tworzyli.

Charakterystykę środowiska inteligenckiego skupionego wokół Koła Polonistów jako takiej właśnie, nowoczesnej elity miejskiej można pogłębić, wydobywając przestrzenny i społeczny kontekst działań jego członków. Dopiero rekonstrukcja ich życia codziennego pozwoli sformułować bardziej ogólne wnioski na temat przemian kulturowych dokonujących się w tamtych latach w łonie inteligencji oraz,

³⁰⁵ Cz. Łatawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (r. 1925/26)*, dz. cyt., k. 79 (rękopis).

³⁰⁶ Por. R.W. Snyder, *Artyści wodewilu i ich świat*, przeł. P. Kruczkowski i in., w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, dz. cyt.

³⁰⁷ Wyrażenie Siegfrieda Kracauera – patrz: czwarty akapit tego podrozdziału.

³⁰⁸ O parze *Verstädterung* („umiastowienie”) i *Urbanisierung* („urbanizacja”) była mowa w rozdz. 1.

przy okazji, odpowiedzieć na pytanie, czym różniło się to lokalne środowisko młodych intelektualistów od analogicznych grup polonistycznych działających w tym samym czasie w innych miastach Polski.

Zmianę, której rezultatem była owa specyficzna, nowoczesna miejskość stylu życia członków środowiska Koła Polonistów, można uchwycić, śledząc modyfikacje, jakim podlegały miejskie praktyki (życie zawodowe, naukowe, towarzyskie, kulturalne), oraz obserwując pojawiające się w pejzażu miasta instytucje (zarówno te, które były związane z niedawnymi zdobyczami techniki – jak kino czy radio – jak i te, które miały już swoją tradycję, ale były nowe w samym Poznaniu – jak uniwersytet czy kabarety literackie). Pozornie „mało znaczące fenomeny powierzchniowe (...) pozwalają nam na bezpośredni dostęp do podstawowych treści epoki”³⁰⁹, pisał Siegfried Kracauer, i tak samo jak Georg Simmel i Walter Benjamin bacznie przyglądał się temu, co widać na ulicach miasta.

By więc uchwycić fenomen funkcjonowania młodych polonistów w międzywojennym Poznaniu, nie wystarczy obserwować, co robią. Trzeba się także dobrze rozejrzeć po ulicach ich miasta. Jednym z ważniejszych wymiarów analizowania dziejów nowoczesnej warstwy wykształconej powinno być badanie topografii ośrodków, z którymi warstwa ta była związana. „Wzrost inteligencji jako grupy przebiega równolegle z tworzeniem się nowej przestrzeni miejskiej”, pisze Maciej Janowski, charakteryzując przemiany dokonujące się na terenach polskich na przełomie XVIII i XIX wieku. Zaznacza jednocześnie, że ten sam proces dotyczy końca XIX i początku XX stulecia, bo dynamika funkcjonowania poszczególnych warstw społecznych oraz pojawianie się nowych instytucji i profesji owocują powstawaniem kolejnych wyspecjalizowanych budynków oraz przesuwaniem się przestrzennych punktów ciężkości życia w mieście³¹⁰.

Jako pierwsze miasto polskie, w którym przemiany topografii towarzyszą powstawaniu nowoczesnego społeczeństwa miejskiego, Janowski wskazuje właśnie dziewiętnastowieczny Poznań, którego plany przebudowy powstały już w okresie, w którym ośrodek ten znajdował się w Prusach Południowych (1793–1806). Według tychże planów Poznań był modernizowany po kongresie wiedeńskim³¹¹.

³⁰⁹ S. Kracauer, *Ornament z ludzkiej masy*, przeł. C. Jenne, w: *Wobec faszyzmu*, wybór i wstęp H. Orłowski, Warszawa 1987, s. 11, przekład zmieniony za: T. Majewski, *Dialektyczne feerie. Szkoła frankfurcka i kultura popularna*, Wydawnictwo Oficyna, Łódź 2011, s. 287.

³¹⁰ M. Janowski, *Narodziny inteligencji. 1750–1831*, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008, s. 161.

³¹¹ Stopniowo rozbierano średniowieczne mury miejskie, a na zachód od historycznego centrum znajdującego się tam, gdzie stare miasto lokacyjne, stworzona została nowa przestrzeń o wielkomiejskim charakterze, zaprojektowana i zabudowana zgodnie z nowoczesnymi berlińskimi wzorami urbanistycznymi i architektonicznymi. Wytyczono siatkę szerokich, prostych ulic (w miejscu przyłączonej do miasta wsi Święty Marcin powstaje ul. Święty Marcin) oraz duży plac Wilhelmowski (pl. Wolności). *Neue Stadt* od Starego Miasta wyraźnie oddzielał

Jak już pisałam nieco wcześniej, nowo utworzona dzielnica, której punkt ciężkości stanowił pl. Wilhelmski (pl. Wolności), będąca właściwie odrębnym zespołem urbanistycznym, tworzyła wielkomiejskie centrum o mieszczańskim typie zabudowy – zwarto przylegające do siebie kamienice, szerokie trotuary, rozległe place pełne zieleni, restauracje, kawiarnie, eleganckie sklepy, teatr miejski. Rzeczywiście, zgodnie z regułą zasygnalizowaną przez Janowskiego, przypadający na lata trzydzieste i czterdzieste XIX w. okres dynamicznego wzrostu urbanistycznego i boomu budowlanego był jednocześnie czasem rozkwitu kultury intelektualnej miasta.

Dynamiczny początkowo rozwój urbanistyczny, demograficzny i kulturalny pruskiego *Posen* (który miasto zawdzięczało w dużej mierze napływowi niemieckich mieszczan) został zahamowany w wyniku ufortyfikowania przestrzeni (była już o tym mowa w rozdziale pierwszym). Wokół Poznania domykał się stopniowo pierścień redut, fortów, fos i wałów³¹². Obręcz nie pozwalała miastu swobodnie się rozwijać i na długi czas uwięziła je w murach twierdzy. Czas ponownego rozkwitu Poznania i druga fala gruntownych przemian jego przestrzeni przypada na przełom XIX i XX wieku, na lata działalności urbanisty Josepha Stübbena. Następuje rozebranie murów twierdzy, unowocześnienie planu miasta, powstanie Dzielnicy Zamkowej i monumentalnych budowli forum cesarskiego.

Podejmowane w kolejnych dziesięcioleciach XIX i na początku XX stulecia działania architektoniczne i urbanistyczne wywarły niezatarty wpływ na kształt przestrzeni, w której funkcjonowali mieszkańcy Poznania w dwudziestoleciu międzywojennym. Jak pisze Karl Schlögel, „miasto nie jest przecież dobrze zorganizowanym ciągiem następstw, lecz przyprawiającym o zawrót głowy sąsiedztwem czasów”³¹³, wspólnotą „pokoleń jednej siedziby jako pokoleń ludzi w historii”, można by dodać za Jakiem Derridą³¹⁴. Trzeba więc pamiętać, że przestrzeń działania młodych polonistów zamieszkujących Poznań w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. to przestrzeń produkowana na nowo, ale jednocześnie osadzona w rozmaitych historycznych przestrzennych kontekstach – kolejna warstwa miejskiego palimpsestu.

Punkty węzłowe historii polskiej inteligencji w Poznaniu z pewnością można byłoby opisać, skupiając się na momentach i kontekście pojawiania się w przestrzeni miasta kolejnych instytucji ważnych dla sposobu życia mieszczańskiej

biegnący z północy na południe szeroki bulwar – ulica Wilhelmska (Al. Marcinkowskiego), która przylegała do wschodniej części reprezentacyjnego cesarskiego placu.

³¹² Była to jedna z największych twierdz w Europie Środkowej. *Atlas architektury Poznania*, red. J. Pazder, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2008, s. 41.

³¹³ K. Schlögel, *Czytanie miast, plany miast*, w: *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drodzowska i Ł. Musiał, posł. H. Orłowski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 303.

³¹⁴ J. Derrida, *Pokolenie jednego miasta*, „Lettre Internationale po Polsku”, zima 1993/94, s. 13.

inteligencji – Biblioteki Raczyńskich, Bazaru, Teatru Polskiego, siedziby Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wreszcie polskiego uniwersytetu. Proces przemian miejskich praktyk i instytucji związanych z życiem inteligencji to stopniowe zmniejszanie się znaczenia przestrzeni prywatnej (czy też prywatno-publicznej, związanej z miejscem zamieszkania) na rzecz publicznej oraz postępująca specjalizacja tej drugiej. Najbardziej charakterystyczny jest jednak wzrost znaczenia miasta jako samowystarczającego uniwersum funkcjonowania intelektualistów. Widać to doskonale na przykładzie młodych polonistów z Poznania.

Większość osób z omawianej grupy pochodziła z miast. Oczywiście, aby zapisać się na studia, trzeba było mieć zdaną maturę, a gimnazja znajdowały się jedynie w ośrodkach miejskich, ale duże i średnie miasta dominują nie tylko wśród adresów szkół, lecz także wśród miejsc urodzenia i pochodzenia wymienionych tu osób, co oznacza, że przyszli studenci rekrutowali się najczęściej z rodzin miejskich lub „półmiejskich”, jak w przypadku tych młodych, których rodzice posiadali majątki na wsi, ale utrzymywali stałe kontakty z miastem czy wręcz byli w nim na stałe osiedleni, a majątek (czy majątki) oddawali w dzierżawę lub zarządzali nimi z daleka i traktowali jedynie jako miejsce letniego wypoczynku. Młodzi intelektualiści byli ludźmi wykształconymi na sposób nowoczesny: nauki pobierali w specjalistycznych instytucjach edukacyjnych (nie zaś wyłącznie od prywatnych nauczycieli, co specyficzne dla grup wykształconych społeczeństwa przednowoczesnego). Wychowali się zasadniczo w kulturze miejskiej.

W przeciwieństwie do wielu przedstawicieli poznańskiej elity intelektualnej starszego pokolenia, nawet bardzo postępowych, np. Floriana Znanieckiego, który znany był ze swojego zamiłowania do uroków życia ziemiańskiego (a zwłaszcza koni), absolwenci uniwersytetu wywodzący się z Koła Polonistów byli prawdziwymi mieszczuchami. „Wyję z tęsknoty za asfaltem” – pisał Konstanty Troczyński do Jadwigi Popowskiej zimą 1939/40 w liście z kieleckiej wsi, do której został przymusowo przesiedlony. Miasto było dla niego miejscem „pracy o dwóch dnach”, żywioł miejski – „żywiołem twórczości”³¹⁵. Tę konstatację rozszerzyć można na całą młodopolonistyczną grupę.

W najbardziej oczywisty sposób jej miejski „żywioł twórczości” ujawnia się w utworach, które na planie idei lub obrazowania odwołują się bezpośrednio do miasta. Dzieje się tak chociażby w powieści Józefa Kisielewskiego pt. *Powrót*, w której zestawione zostają mentalność i styl życia specyficzne dla dużego i małego miasta (przy czym pozytywnie wartościowane jest to pierwsze³¹⁶), w erotykach miejskich Jadwigi Popowskiej, zebranych w zbiorze *Przed nocą*, czy w „czyhających na Boga” miejskich wierszach Wojciecha Bąka z tomu *Brzemie niebieskie*.

³¹⁵ J. Popowska, *Nieobecni mają rację*, „Nurt” 1976, nr 4, s. 10–11.

³¹⁶ Topos dowartościowujący duże miasto i piętnujący prowincjonalne zacofanie czy małomiasteczkową mentalność w wieku dwudziestym zaczyna dominować nad dziewiętnastowiecznym toposem miasta-potwora.

Miasto (dla) polonistów – mapa

Życie intelektualne, towarzyskie i artystyczne młodej poznańskiej inteligencji, do której należeli członkowie Koła Polonistów, toczyło się wewnątrz okręgu wyznaczanego przez niegdysiejszy pierścień miejskiej twierdzy poligonalnej *Festung Posen*, a dokładniej – wewnątrz wcinającego się w ten okręg prostokąta o nieco zapadniętej górnej krawędzi, wyznaczonej przez styk ulic Aleksandra Fredry i 27 Grudnia, a dalej południowy trotuar pl. Wolności i zejście do Starego Rynku. Za pozostałe boki tego czworokąta (o przybliżonych wymiarach 1500 na 300 m) można przyjąć od południa ul. Święty Marcin, od wschodu odcinek Jasnej (obecnie Roosevelta) od Mostu Teatralnego do Kaponiery, a od zachodu którąś z ulic łączących przedłużenie ul. Święty Marcin ze Starym Rynkiem.

Trasę od Collegium Minus (czyli dawnej Akademii Królewskiej, data ukończenia budowy: 1909) i zamku (1910) do starówki przechodziło się w 20 do 30 minut. Idąc ulicą Święty Marcin, a potem przecinając wyznaczony powyżej, załamany czworobok w miejscu jego przewężenia, tj. skręcając w ul. Franciszka Ratajczaka, dochodziło się do neobarokowego gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej (dawniej Biblioteki Cesarza Wilhelma I, 1902). Minąwszy bibliotekę, docierało się do miejsca, gdzie ul. Ratajczaka spotyka się z 27 Grudnia i gdzie po drugiej stronie skrzyżowania znajduje się stara siedziba niemieckiego Teatru Miejskiego, w której w okresie dwudziestolecia mieściła się poznańska rozgłośnia radiowa oraz (na parterze) kawiarnia Esplanade. Jej znajdujące się na wschodniej ścianie budynku okna i taras wychodziły wprost na pl. Wolności, do którego docierało się, skręcając z ul. Ratajczaka w prawo. Pl. Wolności, zwany Plajtą, był ulubionym miejscem niedzielnych spacerów poznaniaków. Przeszedłszy go wzdłuż, mijając po prawej m.in. barokizującą siedzibę Banku Włościańskiego (1912) oraz secesyjno-barokową fasadę domu handlowego Haase & Co. (1908), a po lewej monumentalny gmach Banku Wschodniego (Ostbank für Handel und Gewerbe, 1911) oraz okazały, neobarokowy, nieistniejący już dziś budynek dawnego Domu Przemysłowego, na którego parterze mieściła się popularna Grandka (czyli Grand Café-Restaurant), trafiało się do zbiegu szerokich Al. Marcinkowskiego z ul. Nową (Paderewskiego). Tam sąsiadowały ze sobą jasny, neoklasycy, inspirowany wschodnią fasadą Luwru gmach Biblioteki Raczyńskich (1829), Muzeum Wielkopolskie (w dawnej siedzibie pruskiego Muzeum Prowincjonalnego im. Cesarza Fryderyka III, 1903) w stylu monumentalnego wilhelmińskiego baroku oraz znajdujące się naprzeciw, po drugiej stronie ulicy Nowej, młodsze (1910) skrzydło Bazaru, zaprojektowane nowocześnie, ale z lekkim neobarokowym sznytem. Schodząc Nową w dół, wzdłuż fasady właściwego, starego, klasycystycznego budynku Bazaru (1842), dochodziło się wprost do Starego Rynku. Nad rynkiem górowała

wieża renesansowego ratusza (przebudowa starszego średniowiecznego budynku zakończyła się w poł. XVI w.), zasłoniętego od strony zachodniej przez stojący tuż przy nim, nieistniejący już dziś, przyciężkawy gmach tzw. nowego ratusza, który niemieckie władze miejskie postawiły pod koniec XIX wieku.

W podwójnym, polsko-pruskim centrum, przestrzeni łączącej biegun polsko-włoskiego (renesansowego) Starego Miasta z pruską Dzielnicą Zamkową – biegunem germańskim (a właściwie pragermańskim, bo do takich źródeł odwoływało się wiele elementów architektonicznych budowli forum cesarskiego), znajdowały się prawie wszystkie ważne dla młodych polonistów instytucje życia naukowego, artystycznego, zawodowego i rozrywkowego oraz popularne miejsca spotkań towarzyskich. Trasy wędrówek wiodły z poszczególnych mieszkań na zajęcia uniwersyteckie, na zebrania Koła Polonistów, na odczyty w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, na spektakle teatralne, do kawiarni, kabaretów i kin, do redakcji i wydawnictw, do studia poznańskiej rozgłośni radiowej; na koniec wreszcie do sal Pałacu Działyńskich na poznańskiej starówce, gdzie od 1933 roku niepodzielnie rządziła młoda frakcja regionalnego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich, w dużej mierze zasilana właśnie przez absolwentów polonistyki.

Aleksander Wallis pisze, że w dużym mieście nowoczesnym każdy jego mieszkaniec ma własny repertuar miejsc i praktyk poruszania się w przestrzeni³¹⁷. Ekstrapolując to twierdzenie także na grupę czy środowisko, można powiedzieć, że miasto polonistów jest jednym z możliwych przestrzennych wariantów składających się na inwariant Poznania (w językoznawczym tych terminów rozumieniu). Ów wariant definiują miejsca, w których mieszkali, działali i które współtworzyli członkowie środowiska skupionego wokół Koła Polonistów. Przywołując raz jeszcze Karla Schlöglę: „Już ten, kto sprawi sobie plan miasta, błyskawicznie stwierdzi, że istnieje tyle miast, ile planów, to znaczy, ile istnieje perspektyw na dane miasto”³¹⁸.

„Repertuar przestrzenny” młodych polonistów zamykał się w ścisłym śródmieściu, czyli w historycznej części miasta, w której obrębie w metropoliach „z przeszłością” najczęściej lokuje się centrum³¹⁹. Znajdowały się tam „instytucje przejścia”, dzięki którym studenci (i absolwenci) uniwersytetu włączali się w oficjalne i nieoficjalne życie miejskiej elity intelektualnej (uniwersytet i inne instytucje naukowe, kabarety, kawiarnie, teatry), instytucje, które stopniowo stawały się miejscami stałej pracy zarobkowej młodych, a zarazem sprzyjały nawią-

³¹⁷ A. Wallis, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, dz. cyt., s. 58–59.

³¹⁸ K. Schlögel, *Czytanie miast, plany miast*, dz. cyt., s. 302. Zob. też: J. Błoński, *Miasta*, „Teksty” 1972, nr 1, s. 80–89.

³¹⁹ Zjawisko charakterystyczne dla miast europejskich (Wallis zestawia je np. z młodymi miastami amerykańskimi, w których centrum jest tam, gdzie finansowe city). A. Wallis, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, dz. cyt., s. 22, 76.

zywaniu kontaktów z osobami nadającymi ton kulturalnemu i intelektualnemu życiu miasta (redakcje, wydawnictwa, teatry, szkoły, rozgłośnia radiowa, urzędy miejskie). Śródmieście było także areną ich działalności publicznej, zarówno tej prowadzonej w ramach pełnej powagi miejskiej kultury oficjalnej (sale odczytowe, ZZLP), jak i tej realizującej się w żywiole śmiechu (kabarety).

Jak pisze Wallis, centrum miasta skupia wszystkie najważniejsze procesy społeczne, jest przestrzenią publiczną, w której koncentrują się zarówno interakcje zinstytucjonalizowane, jak i nieformalne. Dlatego przestrzeń centrum jest zawsze istotnym układem odniesienia dla zjawisk społecznych zachodzących w mieście³²⁰. Śródmieście-centrum (lub śródmieście i centrum) w dużym ośrodku miejskim jest ponadto jedynym obszarem, z którym identyfikują się wszyscy mieszkańcy nowoczesnej metropolii³²¹. Obejmująca ścisłe centrum Poznania przestrzeń aktywności polonistów silniej może niż inne warianty inwariantnej przestrzeni Poznania (np. Poznań robotników z prawobrzeżnego Nowego Miasta czy Poznań najemnych pracowników transportu i komunikacji z Wildy i „Dymbca”³²²) odślania wiele istotnych elementów tego, co charakteryzowało wówczas Poznań i co było ważnym punktem odniesienia dla miejskiej identyfikacji jego ówczesnych mieszkańców³²³. Dlatego właśnie rekonstrukcja miasta polonistów, odślaniając fragment rzeczywistości funkcjonowania tego środowiska, mówi coś nie tylko o nim samym, ale także o ówczesnym Poznaniu.

Intelektualiści należący do środowiska Koła Polonistów nie tworzyli zwartej, statycznej grupy, lecz funkcjonowali w dynamicznie zmieniającej się i rozrastającej sieci wzajemnych powiązań. Głównym węzłem tej sieci był uniwersytet. On też stanowił przestrzenny punkt ciężkości, choć nie znajdował się w geometrycznym środku śródmieścia, a raczej u wejścia do niego.

Uniwersytet był dla studentów (zwłaszcza przyjezdnych, wysiadających na dworcu) nie tylko symboliczną, ale też topograficzną bramą do centrum miasta. Po pokonaniu wiaduktu kolejowego Kaponiery, przechodzącego w ul. Wjazdową (sic!), minięciu Collegium Iuridicum (dawnych zabudowań Raiffeisena) i Collegium Minus wkraczało się na teren dawnego forum cesarskiego, w obrębie którego znajdowały się pozostałe nieruchomości należące do uniwersytetu – sale w zamku oraz Collegium Maius w byłej siedzibie pruskiej Komisji Kolonizacyjnej (o specyfice architektonicznej tych budowli była już mowa w pierwszym rozdziale). Drugą bramę tworzyło monumentalne ujęcie wjazdu do śródmieścia tworzone przez neoromański gmach Zamku Cesarskiego oraz wybudowane w tym samym

³²⁰ Tamże, s. 6–24. Por. J. Jarzębski, *Zniszczenie centrum*, „Teksty Drugie” 1999, nr 4, s. 61–73.

³²¹ A. Wallis, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, dz. cyt., s. 59.

³²² Reg. ‘Dębiec’. Wilda i Dębiec – dzielnice Poznania.

³²³ Właśnie identyfikacji, a nie tożsamości (zgodnie z propozycją Wooda: N.D. Wood, *Becoming Metropolitan. Urban Selfhood and the Making of Modern Cracow*, dz. cyt.).

stylu budynki dawnego Ziemstwa Kredytowego i Dyrekcji Poczty, znajdujące się po drugiej stronie Świętego Marcina, który rozpoczął się właśnie w tym miejscu.

Ulica ta współtworzyła jedną z dwóch przestrzennych i instytucjonalnych osi centrum. Pierwsza z tych osi rozciągała się od Kaponiery, przez ulicę Święty Marcin w kierunku wschodnim, aż po pl. „Św. Krzyski”³²⁴ (dziś Wiosny Ludów), stykający się z uliczkami Starego Miasta. Druga oś, równoległa do pierwszej, ale nieco przesunięta na północ, wychodziła ze Starego Rynku, a kończyła się na zachodzie aż na pierwszych zabudowaniach ul. Dąbrowskiego, tj. na siedzibie Teatru Nowego, znajdującego się tuż za pierścieniem dawnej twierdzy poligonalnej. Patrząc z odwrotnej perspektywy, z zachodu na wschód, oś tę wyznaczały skrzyżowanie Dąbrowskiego z ul. Jasną (dziś Roosevelta), Most Teatralny, ul. Fredry (zamykająca od północy już nie forum cesarskie, ale forum uniwersyteckie), ul. 27 Grudnia, pl. Wolności i ul. Nowa (dziś Paderewskiego), przebita w połowie XIX w. aż do Starego Rynku. Wzdłuż i wewnątrz pasa tworzonego przez te dwa miejskie rdzenie tętniło metropolitalne życie Poznania oraz zlokalizowana była przestrzeń, w której koncentrowała się aktywność studentów i absolwentów uniwersytetu, w tym młodych polonistów.

Ścieżki losów poszczególnych osób, przedstawicieli kolejnych roczników i różnych sekcji koła (m.in. dramatycznej, teoretycznoliterackiej, sekcji twórczości własnej) nieustannie się przecinały, łączyły, rozdzielały, a wszystko to działo się w konkretnych, namacalnych realiach miasta. Miasta zmieniającego się, „de-re-konstruowanego”³²⁵ przez jego mieszkańców, w tym przez członków Koła Polonistów.

Jak pisze Wallis, centra miast są ruchome, mogą ulegać przesunięciu³²⁶. Przesuwanie się centrum, przetwarzanie miejskiej przestrzeni Poznania jest skorelowane ze zmianami specyfiki życia umysłowego miasta. Maciej Janowski rozrysowuje taką mapę dla Warszawy przełomu XVIII i XIX wieku³²⁷. Ten sam zabieg można też jednak z powodzeniem zastosować dla innej przestrzeni i innych zakresów czasowych³²⁸.

³²⁴ Pisownia ówczesna.

³²⁵ Termin użyty przez Derridę na określenie specyfiki miejskiego doświadczenia – ciągłego przekształcania tego, co zastane, zamkniętego w ulicach, domach, murach i pomnikach dziedzictwa żyjących w tym samym miejscu pokoleń. J. Derrida, *Pokolenie jednego miasta*, dz. cyt.

³²⁶ A. Wallis, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, dz. cyt., s. 69.

³²⁷ Janowski opisuje przesuwanie się w okresie stanisławowskim centrum warszawskiego życia umysłowego ze Starego Miasta w okolice pl. Krasińskich, a potem w czasach Królestwa Polskiego na Krakowskie Przedmieście; wskazuje także odpowiadające tym przemianom instytucje (przestrzenne punkty ciężkości). M. Janowski, *Narodziny inteligencji. 1750–1831*, dz. cyt., s. 160–166.

³²⁸ Ciekawym źródłem do takiego śledzenia przemian przestrzeni Poznania są „przechadz-kownicy” (nazwa ukuta przeze mnie na wzór „przewodników” i „spacerowników”), charakterystyczny dla Poznania, specyficzny typ tekstów wspomnieniowych, w których punktem odniesienia dla przywoływanych wydarzeń autobiograficznych są poszczególne miejsca i ulice.

Mapa Poznania polonistów także ulega przeorientowaniu. Na początku punktem centralnym jest uniwersytet jako miejsce, w którym koncentruje się życie studentów, w którym spotykają się ich miejskie szlaki. Stopniowo obszar centralny rozszerza się i przesuwa, aż wreszcie w latach trzydziestych centrum oddziaływania środowiska absolwentów wywodzących się z Koła Polonistów staje się Pałac Działyńskich na poznańskiej starówce, który w 1933 roku staje się siedzibą poznańskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich. Po drodze poloniści podbijają i przetwarzają kolejne fragmenty przestrzeni rozciągające się między obszarem forum cesarskiego a Starym Rynkiem: teatry, kawiarnie, kabarety, redakcje prasowe i rozgłośnię radiową.

Wspólny pokój

Poloniści, nawet jeśli nie byli lokatorami domów studenckich, które znajdowały się w samym centrum, mieszkali zasadniczo w obrębie śródmieścia, rzadziej w nowych, zabudowanych wielkomiejskimi kamienicami dzielnicach zachodnich (Jeżyce, Górny Łazarz). Wśród adresów podawanych przez nich na trymestralnych kartach wpisowych³²⁹ były m.in. następujące ulice: Długa³³⁰ (Bąk) i Zielona

Miasto II połowy wieku XIX opisują drukowane w „Dzienniku Poznańskim” w latach 1888–1891 *Przechadzki po mieście* Marcelego Mottego, Poznań przełomu wieków – pamiętniki Pauliny Cegielskiej, *Przechadzki po mieście. Z moich wspomnień*, a lata międzywojenne – książka Zbigniewa Zakrzewskiego pt. *Ulicami mojego Poznania*. Te trzy „przechadzkowniki” obrazują nie tylko indywidualne warianty miasta (Poznań Mottego, Poznań Cegielskiej, Poznań Zakrzewskiego), zogniskowane wokół ważnych dla autorów miejsc, ale przekazują też informacje o wspólnych dla całej miejskiej społeczności (a przynajmniej dla społeczności polskiej) danego okresu punktach ciężkości przestrzeni miasta. Porównując obrazy Poznania z trzech wymienionych książek, można uchwycić przesuwanie się i rozrastanie centrum jako dynamicznej konstelacji architektoniczno-społecznej. W wieku XIX życie miasta koncentruje się tam, gdzie skupia się życie handlowe – w okolicach Starego Rynku i ul. Wrocławskiej, na przełomie wieków przenosi się nieco wyżej – w okolice pl. Wilhelmińskiego (dzisiejszy pl. Wolności) – działają tam instytucje gospodarcze i kulturalne (zarówno polskie, jak i niemieckie), w latach międzywojennych rozrasta się dodatkowo na obszar Dzielnicy Zamkowej, gdzie w niedawno wybudowanych popruskich budynkach działają najważniejsze, polskie już, instytucje.

M. Motty, *Przechadzki po mieście*, oprac. i wstępem opatrzył Z. Grot, przypisy przered. i uzupełn. W. Molik, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 1999; P. Cegielska, *Przechadzki po mieście. Z moich wspomnień*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 1997; Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania. Przechadzki z lat 1918–1939*, dz. cyt.

³²⁹ Adresy osób, których teczki studenckie nie zachowały się (Jadwiga Popowska, Aleksander Janta-Połczyński), ustalone na podstawie ksiąg adresowych oraz cytowanych w innych miejscach tekstów wspomnieniowych.

³³⁰ Por. spis adresów znajdujący się w aneksie na s. 187–188 oraz zaznaczenia na dołączonej mapie (punkty 1–31).

(Tosik) przy pl. Bernardyńskim; Półwiejska biegnąca od starówki na południe w kierunku Wildy (Kisielewski); stykająca się z Półwiejską na pl. „Św. Krzyskim”³³¹ – ale odchodząca od niego w kierunku południowowschodnim, ku Łęgom Dembińskim – Strzelecka (Bąk); w drugą stronę od Starego Rynku: pl. Wolności (Latawiec, Kraszewski, Bąk) i oddzielony od niego króciutką ulicą 3 Maja pl. Nowomiejski – dziś Cyryla Ratajskiego (Janta-Połczyński); Święty Marcin (Kraszewski); równoległa do niego Skarbowa – dziś Taczaka (Kisielewski, Popowska). Pozostałe mieszkania polonistów znajdowały się co prawda już poza pierścieniem dawnej twierdzy poligonalnej, wyznaczającym granicę śródmieścia, ale w niedalekim od niego dystansie. Jackowskiego (Troczyński), Staszica (Balicki), Bukowska (Latawiec, Kraszewski, Tosik), Reja (Bąk) znajdowały się na bliskich Jeżycach. Chełmońskiego (Balicki „na pokoju” u prof. Dembińskiego) i Wyspiańskiego (Balicki) w obrębie eleganckiego Górnego Łazarza, Stroma (Kisielewski) – dziś Niedziałkowskiego – administracyjnie już na Wildzie, ale tuż przy granicy dzielnicy centralnej. Najdalej chyba w trakcie studiów mieszkali Balicki (Wyspiańskiego) i przez jakiś czas Bąk (Głogowska 98, przemianowana później na Focha) – ok. 1,5 km na południowy zachód od ronda Kaponiera. Głogowską biegła stamtąd wprost do centrum linia tramwajowa, dostanie się do ścisłego śródmieścia nie zajmowało więc wiele czasu. Od biedy można też było iść piechotą. Podobnie było w przypadku studentów mieszkających na Jeżycach.

Przyjezdni studenci mieszkali w domach studenckich lub na prywatnych kwaterach, wynajmując pokój, a częściej po prostu łóżko w kilkuosobowym lokum, dzielonym najczęściej z kolegami ze studiów, a czasem ze słuchaczami z innych kierunków, nie zaś z przypadkowymi współlokatorami. Tego typu wspólnoty życia codziennego stanowiły, podobnie jak dom studencki, kolejną przestrzeń integracji dla przedstawicieli nowoczesnej inteligencji aspirujących do wykształcenia akademickiego. Taką mikrowspólnotę polonistyczną tworzyli lokatorzy mieszkania przy ul. Bukowskiej: prezes koła w roku 1925/26 – Czesław Latawiec, jego zastępca Tadeusz Kraszewski³³² oraz poprzedzający Latawca na stanowisku prezesa Jan Marczyński.

Przeniosłem się na Jeżyce i zamieszkałem we wspólnym pokoju w trójkę przy ul. Bukowskiej w pobliżu Ogrodu Zoologicznego. Wieczorami dobiegał do nas ryk lwów i kołysał nas do snu. Gospodarze drugi pokój wynajmowali dwóm farmaceutom. Jednym z nich, zupełnie dla mnie nieoczekiwanie, okazał się mój kolega ze szkolnej ławy sandomierskiej, Michał Pfadt (...). Mieszkaliśmy przy rodzinie byłego sierżanta, przeniesionego na emeryturę, który pracował jeszcze w ujeżdżalni koni i pełnił jakąś

³³¹ Pisownia ówczesna.

³³² Drugim zastępcą był pełniący jednocześnie funkcję prezesa Koła Germanistów Stefan Kubica – ten sam, który był potem współautorem popularnego *Podręcznego słownika niemiecko-polskiego*, wydanego po raz pierwszy w 1966 roku (do tej pory miał dziewiętnaście wydań).

funkcję w instytucji organizującej wyścigi konne³³³. Rodzinie tej niezbyt się powodziło, ponieważ pan sierżant musiał płacić alimenty uwiedzionej przez siebie pannie. Aby zmniejszyć wysokość alimentów, wziął dziecko do siebie na wychowanie. W rodzinie składającej się z czterech osób (sierżanta, żony i dwóch córek: jednej dojrzałej już panny i drugiego małego adoptowanego dziecka) panował niedostatek, tak że trzeba było wynajmować pokoje³³⁴.

Nie wiadomo, ile młodzi poloniści płacili w latach dwudziestych za lokum u owego kochliwego sierżanta. Aleksander Rogalski podaje natomiast, że w latach trzydziestych za pokój z pełnym utrzymaniem płacono się w Poznaniu ok. 100 zł miesięcznie³³⁵. Sam Rogalski przez prawie połowę okresu studiów (studiował w latach 1931–1936) codziennie dojeżdżał do Poznania z Inowrocławia (jako syn kolejarza miał prawo do darmowych przejazdów), aby zaoszczędzić na kosztach wynajmu lokum w Poznaniu³³⁶. Kwatery, które zajmowali studenci, z pewnością były nieco tańsze niż ta, o której myślał Rogalski. Pod koniec lat trzydziestych pokój z kuchnią można było wynająć najtaniej za 30 zł, a łóżko we wspólnym lokum nawet za 12 zł³³⁷ (w najtańszych jednak dzielnicach). Lista prześlędzonych

³³³ Warto nadmienić, że wyścigi konne były w Poznaniu bardzo lubianą formą rozrywki, dostępną wszystkim warstwom społecznym. Uwielbieniem cieszyły się też konne parady wojskowe i poznańscy ułani. Jeździectwo było niezwykle popularnym sportem wśród ludzi zamożnych, zwłaszcza ziemiaństwa. Wielkopolski Klub Jazdy Konnej mieścił się przy Reducie Przemysława, dawnym Bastionie Grolmana (między Wałami Jagiellończyka, dziś ul. Kościuszki, i Wałami Warneńczyka, ul. Królowej Jadwigi), w którym skoszarowany był szwadron z zapasowy 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Klub miał własną stajnię i ujeżdżalnię, którymi opiekował się kawalerzysta i instruktor jazdy konnej, pułkownik Brabec. S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., rozdz. *Konny Poznań, czyli w klubie pułkownika Brabeca*.

Ze swojego uwielbienia dla koni powszechnie znany był profesor uniwersytetu, socjolog Florian Znaniecki. „Powrót do Polski ożywił u Floriana Znanieckiego pewne charakterystyczne upodobania wyniesione zapewne z domu jego ojca. Były to romantyczno-rycerskie »ciągoty« do jazdy konnej”. Znaniecki posiadał stajnię zarówno w posiadłości w Łubowie k. Gniezna, jak i w kupionym później domu na ul. Naramowickiej w Poznaniu. Podobno studenci urządzali wycieczki, aby obejrzeć, jak wracający z wykładów profesor Znaniecki wysiada z pociągu na stacji w Pierzyskach i odebrawszy swojego konia spod opieki kolejarza gna wierzchem do Łubowa. Do swojego hobby, które przez innych profesorów uważane było za ekstrawagancję, usilnie starał się przekonywać także co bardziej zżytych z sobą studentów. Z. Dulczewski, *„Okres poznański” w życiu Floriana Znanieckiego*, w: *60 lat socjologii poznańskiej*, red. A. Kwilecki, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1981, s. 100.

³³⁴ Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (r. 1925/26)*, dz. cyt., k. 18 (maszynopis).

³³⁵ A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 48.

³³⁶ Tamże, s. 14. Inowrocławski adres zamieszkania pojawia się na kartach wpisowych przez pierwsze trzy lata studiów. Dopiero na czwartym Rogalski przenosi się do domu akademickiego przy Wałach Leszczyńskiego. Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka studencka Aleksandra Rogalskiego, sygn. 103b/2526.

³³⁷ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1061.

przeze mnie studenckich adresów młodych polonistów wskazuje raczej na to, że mimo wszystko wybierali oni mieszkania w śródmieściu lub w mieszczańskich kamienicach Jeżyc czy Łazarza. Nawet jeśli sam pokój pozostawiał wiele do życzenia (Latawiec w kolejnej części cytowanego wcześniej fragmentu pisał: „Pokoje nasze były dosyć zaniedbane, brudne i zapluskwione, ale na lepsze nie mogliśmy sobie pozwolić”), okolica i warunki mieszkania z pewnością były znacznie lepsze niż te, którymi zadowolić musieli się najbiedniejsi mieszkańcy miasta.

Taniej niż wynajmowanie pokoju wychodziło mieszkanie w domu studenckim – nowo wybudowany (1926) Dom Akademicki znajdował się przy Wałach Leszczyńskiego 6 (obecnie Al. Niepodległości), a wcześniejszy akademik mieścił się w przerobionej na hotel studencki kamienicy czynszowej przy Świętym Marcinie 9 (w jej podwórzu był też Klub Akademicki). Domy Studentek znajdowały się przy ulicy Święty Marcin 40, w tym samym budynku, gdzie mieściło się biuro Bratniej Pomocy, i przy ul. Słowackiego 22³³⁸. Aleksander Rogalski podaje koszty zamieszkiwania w domu studenckim z lat trzydziestych³³⁹. Miesięczna opłata za pokój jednoosobowy wynosiła 25 zł, za miejsce w pokoju dwuosobowym 18 zł, a trzyosobowym – 12 zł³⁴⁰. Stąd wniosek o niewysokim w porównaniu z kwaterą na mieście koszcie życia w akademiku, co odpowiada temu, co pisał Tosik o swojej przeprowadzce³⁴¹.

Poprzez współdzielenie przestrzeni i we wspólnych praktykach życia codziennego zachodziła wspomniana na początku rozdziału pionowa integracja społeczna braci studenckiej.

O ile chodzi o moich własnych współlokatorów, to byli nimi Jan Marczyński i Tadeusz Kraszewski. Kraszewski był chłopcem do rzeczy. Będąc w zarządzie, oddał kołu kilka ważnych usług (...). Gdyby nie jego snobizm arystokratyczny, przyjaźnilibyśmy [się – A.K.] z sobą. Niestety, lubił opowiadać o swoim wysokim, ba, nawet hrabiowskim pochodzeniu, o czym miało świadczyć 7 pałek w koronie wieńczącej jego

³³⁸ W okresie międzywojennym wybudowano jeszcze specjalnie dla studentów nauk rolniczych i leśnych dom akademicki na Sołaczu. W tym samym czasie niedaleko, przy ul. Libelta, postawiono wille dla pracowników uniwersytetu. P. Hauser, T. Kotłowski, *Uniwersytet Poznański w latach 1923–1939*, dz. cyt., s. 141.

³³⁹ Można je uznać za odpowiadające także stanowi rzeczy z poprzedniej dekady, jako że sprawdzona dla porównania cena dwudaniowego obiadu w Bratniaku, jaką podaje Rogalski, wynosi mniej więcej tyle samo, co w połowie lat dwudziestych, czyli ok. 80 gr. Rogalski dodaje jednak, że wielu studentów, w tym on sam, ograniczało się do najtańszego posiłku, czyli zupy za 10 gr z bezpłatną dowolną porcją chleba. A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 12.

³⁴⁰ Tamże.

³⁴¹ „Wyprowadziłem się z domu akademickiego i zamieszkałem z jednym z kolegów, z Czesiem Latawcem, co musiało być decyzją jakoś bardzo przemyślaną, bo czynsz w Domu Akademickim wynosił grosze w porównaniu z mieszkaniem na mieście” (W. Hańczka, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 449).

herb rodzinny. Ja, aby wyszydzić jego arystokratyczne pretensje, twierdziłem, że mam w herbie tylko jedną pałkę i że ród mój wywodzi się w prostej linii od tarnowskiego przywódcy rzezi galicyjskiej Jakuba Szeli³⁴².

Latawiec, syn wiejskiego gospodarza, i pochodzący z arystokratycznego rodu Kraszewski ostatecznie rozstali się zresztą nie z przyczyn związanych z odmiennym pochodzeniem społecznym (choć przywołany cytat jest dowodem na to, że demokratyzacja nie oznaczała wcale automatycznie zniknięcia różnic – ich świadomość pozostała, zmniejszało się tylko ich znaczenie w niektórych sferach życia publicznego), ale z powodu konfliktu na zupełnie innym tle.

Współpraca Kraszewskiego z Latawcem (oraz mieszkanie we wspólnym pokoju) zakończyła się na skutek rozłamu w Kole Polonistów. Doszło do niego w wyniku braku porozumienia w sprawie stanowiska, jakie należało zająć wobec zarzutów kurii biskupiej dotyczących zainicjowanych przez koło obchodów ku czci zmarłego właśnie Żeromskiego – którego niektóre poznańskie środowiska uważały za pisarza niemoralnego i komunizującego (była już o tym mowa). Latawiec pozostał nieugięty, ale wiceprezes i dwóch innych członków zarządu zajęli odmienną, ugodową postawę i złożyli rezygnację. Wobec zaistniałego konfliktu Kraszewski wyprowadził się z zamieszkiwanego wraz z Latawcem i Marczyńskim pokoju, a jego miejsce – zarówno na kwaterze, jak i na stanowisku wiceprezesa – zajął Władysław Hańcza (który nazywał się jeszcze wówczas Tosik i który przygotowywał się wtedy do kariery gimnazjalnego nauczyciela, a nie aktora³⁴³). W roku akademickim 1926/27, po rezygnacji Latawca, sam został prezesem koła, a niedługo potem porzucił studia polonistyczne i zapisał się do studium teatralnego przy Teatrze Polskim.

Dzieje znajomości Latawca, Kraszewskiego i Tosika skłaniają do stwierdzenia, że więzi między członkami Koła Polonistów opierały się po pierwsze na wspólnocie codzienności (w ich przypadku – jeden pokój) i stylu życia (charakteryzującego studentów), po drugie zaś na wspólnocie zainteresowań i profesjonalnej³⁴⁴ współpracy w ramach jakiejś dziedziny (działalność w kole naukowym) przy zachowaniu pewnego rodzaju wspólnoty poglądów (literatura nie powinna być oceniana z uwagi na postawę społeczną i polityczną jej twórcy). Co znamienne, przywołany konflikt i będąca jego skutkiem wyprowadzka Kraszewskiego świadczą też o tym, jak ściśle powiązane ze sobą było życie uczelniane – oficjalne, w tym przypadku działalność w kole, z relacjami towarzyskimi – życiem prywatnym.

³⁴² Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (r. 1925/26)*, dz. cyt., k. 18 (maszynopis).

³⁴³ Za sprawą słynnych ról filmowych (Kargula w *Samych swoich*, Boryny w *Chłopach*, ks. Janusza Radziwiłła w *Potopie*) Władysław Tosik bardziej znany jest jako Władysław Hańcza (nazwisko zmienił jeszcze w latach trzydziestych).

³⁴⁴ Student polonista to ktoś, kto zajmuje się literaturą lub/i językiem polskim, ucząc się konkretnej profesji – w tym sensie używam tu określenia „profesjonalna/y”.

Flânerie, przechadzka po miejsku

Mieszkanie w centrum lub w jego pobliżu pozwalało korzystać z tego wszystkiego, co miało do zaoferowania duże nowoczesne miasto. Aleksander Janta-Pończyński tak wspominał swój pierwszy rok na polonistyce:

Przestałem się opowiadać w domu, co z sobą robię, gdzie chodzę i kogo widuję. Było trudno poradzić sobie od razu z tą masą czasu i wolności, jaką nagle poczułem dysponować. Noce spędzaliśmy w studenckim gronie na światoburczych rozmowach przy czarnej kawie. Wyżywałem romantyczne tęsknoty za przygodą, włączając się w przypadkowym towarzystwie poznańskiej cyganerii, szukając w nim swojego miejsca i drogi poza nie.

Ulice Poznania w latach dwudziestych i trzydziestych pełne były studenckich czapek, bo słuchacze uniwersytetu chętnie oddawali się włóczędztwu po mieście – „niedzielnego popołudnia sunęliśmy razem ulicą Święty Marcin w nieokreślonym kierunku i celu”, pisze o przechadzkach z Tosikiem Latawiec³⁴⁵. Atrakcyjnym miejscem studenckich (i nie tylko) spacerów były też tereny zielone powstałe na północno-zachodnim łuku obszarów pofortecznych – wysadzone lipami Wały Wazów (dziś ul. Wieniawskiego) i Batorego (obecna Al. Niepodległości na odcinku Święty Marcin – Libelta) okalające tereny parkowe znajdujące się przed i za gmachem Teatru Wielkiego oraz lipowo-platanowa aleja Wałów Leszczyńskiego (szeroki odcinek Al. Niepodległości od Libelta aż do Przepadku i ul. Kutrzeby). „Jako studenci przemierzaliśmy Wały tam i z powrotem, prowadząc nie kończące się dysputy o wszystkim, o filozofii, polityce, religii, etyce i o tym, co nas zainteresowało w co ciekawszych wykładach”³⁴⁶. Poznań był miastem rozdyskutowanym:

Dla rozmówców na tzw. zasadnicze tematy nie starczało dnia – odbywały się więc i wieczorami, i do późna w nocy. I bywało, że rozpoczęte w kawiarni, knajpie czy winiarni przenosiły się jeszcze na jasno oświetlone ulice, przybierając postać perypatetyczną. Uwielbiał je szczególnie prof. Henryk Ułaszyn. I w czasie takich przechadzek zwykł on ze swoimi uczniami rozprawiać nie o pewnych właściwościach czy zasadach gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej (co było jego specjalnością uniwersytecką), lecz o tym np., czy człowiek ma duszę nieśmiertelną, a jeśli istotnie ją ma, to dlaczego nie może jej mieć dajmy na to pies?³⁴⁷

Studenci stopniowo wkraczali w poznański żywioł miejski. Chodzili „na spektakle teatralne, do kina, na ciekawsze prelekcje przyjezdnych uczonych, na

³⁴⁵ Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego* (r. 1925/26), dz. cyt., k. 19 (maszynopis).

³⁴⁶ Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania. Przechadzki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 400.

³⁴⁷ A. Rogalski, *Przed wojną*, „Nurt” 1981, nr 5, s. 15.

koleżeńskie wizyty, dyskusje i pyskówki”³⁴⁸. O te ostatnie nie było zresztą trudno podczas wieczornych włóczęg po ulicach. Tosik wspominał, jak spotkał kiedyś na Zwierzynieckiej Wojciecha Bąka i razem weszli do znajdującej się nieopodal sali, gdzie odbywał się właśnie endecki wiec. Nie wiedzieć czemu Tosik został oskarżony o „sanacyjny uśmiezek” i w rezultacie „dyskusji”, która się na ten temat wywiązała, obity własną bambusową laską przez straż porządkową owego zgromadzenia³⁴⁹.

Żywiołem młodych polonistów były jednak zebrania, na których obowiązywały inne formy dyskusji. Jednym z bardziej znanych stałych bywalców odbywających się w Poznaniu spotkań kulturalnych, „mistrzem fechtunku literackiego, świetnym dyskutantem i polemistą” był właśnie Wojciech Bąk. Obdarzony tubalnym, donośnym głosem Bąk „nie przypominał na pierwszy rzut oka uduchowionego poety wadzącego się z Bogiem”. Bywał szorstki w obyciu i nieokrzesany, „urodzony w wiejskiej chałupie pod Ostrowem, lubił mówić gwarą wielkopolską, a nawet posługiwać się najbardziej wulgarnymi wyrazami”³⁵⁰. Jerzy Koller, kustosz Muzeum Narodowego i recenzent teatralny „Dziennika Poznańskiego”, podsumował jedną z wygłoszonych przez Bąka polemik w taki oto sposób:

Proszę państwa! W Poznaniu działa dwóch poetów o podobnie brzmiących nazwiskach: pan Stanisław Bąkowski i pan Wojciech Bąk. Jeden z nich jest znakomitym poetą, a drugi jest człowiekiem dobrze wychowanym...³⁵¹

Bąk – zawsze aktywny, krytyczny (co znamienne, także wobec polskiego katolicyzmu, choć – a może właśnie dlatego że – sam uprawiał lirykę religijną zanurzoną w tej tradycji³⁵²) i bezkompromisowy, co przysparzało mu zarówno przyjaciół, jak i wrogów (i co zgubiło go w latach stalinowskich), zdecydowanie oryginal³⁵³.

³⁴⁸ Cz. Latawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (r. 1925/26)*, dz. cyt., k. 19 (maszynopis).

³⁴⁹ „Pamiętam, że chronilem tylko twarz, bo to przecie warunki sceniczne”, wspominał Tosik. Bąk zniknął, a chwilę potem spotkał się z Tosikiem już na ulicy, zachowując się, jak gdyby nigdy nic. Następnie wrócił do sali i z kamienną miną zażądał wydania bambusowej laski, oskarżając endeków o brak poszanowania dla własności prywatnej. Laska wróciła do swego poturbowanego właściciela. Kiedy potem jeden ze wspólnych kolegów zapytał Bąka, czemu nie bronił Tosika, „Wojtek spokojnie odpowiedział: – Mieli nas bić dwu?”. W. Hańcza, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 462–463.

³⁵⁰ L. Turkowski, *Księga mojego miasta. Poznańskie wspomnienia z lat 1919–1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983, s. 158.

³⁵¹ A. Rogalski, *W kręgu przyjaźni. Sylwetki twórców*, dz. cyt., s. 27.

³⁵² Ostatecznie zdecydował się przejść na luteranizm.

³⁵³ Tadeusz Markowski, jeden ze studentów polonistów, tak wspominał ich pierwsze kontakty: „Bardzo wysoki, chudy, w brązowym ubranku o małej okrągłej głowie z rzadziutkim uwłosieniem, twarzy bladej, szerokich ustach, o wargach barwy ciemnego fioletu, zawsze jakoś skrzywionych... Czy to uśmiech czy dezaprobata, czy po prostu zwykły grymas zakłopotania

Nowocześni miejscy inteligenci ze środowiska Koła Polonistów nie tworzyli „elity wychowania” w rozumieniu Znanieckiego, nie byli „ludźmi dobrze wychowanymi”, a przynajmniej nie był to ten typ osobowości, który pasowałby do ich postaw i aspiracji³⁵⁴. Wobec reszty inteligencji i ogółu społeczeństwa chcieli być tymi, którzy się odróżniają i pobudzają zmiany – elitą „ludzi zboczeńców”, czyli tymi, którzy się buntują i wyłamują, stale podważając zastany porządek i dążąc do zmiany, walcząc o swobodę życia, ideałów i twórczości. Pochodną tych dążeń są miejskie instytucje nowego typu i miejska ulica jako taka. Nowoczesny intelektualista w tamtym czasie był prawdziwym *homo urbanus*, tak jak Wojciech Bąk – spotkać go można było na wiecu politycznym, na wieczorze autorskim czy spotkaniu dyskusyjnym, ale też czytającego książkę pod latarnią, kroczącego chodnikiem z rozpostartą gazetą, uzgadniającego z kolegami-współpracownikami sprawy redakcyjne przy kawie w śródmiejskiej kawiarni czy wstępującego ze spotkanym na ulicy znajomym na kilka „szybkich wódek” do małej knajpki przy starówce³⁵⁵.

Miasto jest przestrzenią oryginałów, buntowników i rewolucjonistów, awangard obyczajowych, politycznych, artystycznych i intelektualnych. Swego miejsca szukają one przede wszystkim w knajpach, kawiarniach, kinoteatrach, salach widowiskowych i kabaretach – nowoczesnych instytucjach, do których z tych dawnych i szacownych stopniowo przenosi się ciężar życia publicznego i towarzyskiego.

Poznań lat dwudziestych i trzydziestych pełen był knajp, restauracji, dancin-gów i kawiarni. Spektrum lokali rozciągało się od eleganckiej restauracji Bazaru, przez miejsca serwujące „zimne nogi wieprzowe” z kapustą i piwem, jadalnię, aż po tanie tancbudy. W 1938 roku niespełna trzystutysięczne miasto miało ok. 300 restauracji³⁵⁶. Niektórzy w tej gastronomiczno-rozrywkowej mnogości upatrywali zapożyczeń z kultury niemieckiej, które obejmowały nie tylko kuchnię (golonka i piwo) oraz zwyczaje i ich nazewnictwo (świniobicie z tańcami³⁵⁷),

– trudno ustalić. A i z wyrazu oczu niewiele można było wykombinować. Nie tylko dlatego, że zasłaniały je grube okulary, ale przede wszystkim dlatego, że były prawie nieruchome. Dwie czarne, błyszczące, świdrujące główki od szpilek, którymi kiedyś panie przypinały sobie kapelusze do włosów... Kiedy w lokalu Koła było zbyt tłoczno, znikał w progu jak zjawą. Kiedy robiło się luźniej, wkraczał... Ucałowawszy z głębokim pokłonem – był ugrzecznoniony i duży – rączki wszystkich obecnych koleżanek, siadał czasem na ławie za stołem, znie-nacka wyjmował małe granatowe zeszytiki i zaczynał czytać wiersze... Nie wiersze, a poematy. Kiedy doczytał do końca, oświadczał rzeczowo: – Koniec. – I dodawał: – No, jak wam się to podoba? – Nie czekając na odpowiedzi, czytał następny poemat... i znowu: – Koniec... No, jak wam... – itd.” (T. Markowski, *W zamku i nad „Esplanadą”*, dz. cyt., s. 388).

³⁵⁴ F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, PWN, Warszawa 1974.

³⁵⁵ L. Turkowski, *Księga mojego miasta. Poznańskie wspomnienia z lat 1919–1939*, dz. cyt., s. 158.

³⁵⁶ S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., s. 205.

³⁵⁷ A. Janta-Pończyński, *Duch niespokojny*, dz. cyt., s. 141.

ale i samo umiłowanie dla *die Kneipe*. Funkcja takich lokali nie ograniczała się zresztą do konsumpcji. Gromadzili się w nich na co dzień przedstawiciele różnych zawodów i środowisk, tam też urządzali swoje spotkania, na które właściciele jadłodajni i restauracji przeznaczali nieraz wydzielone sale i gdzie nierzadko dodatkowo można było zagrać w bilard czy niezwykle popularne w Poznaniu kręgle. Własne, ulubione miejsca (lokale i stoliki) mieli nie tylko ziemianie czy urzędnicy, ale także rzemieślnicy, sportowcy, dorożkarze, kupcy, kelnerzy itd.³⁵⁸ Podobnie studenci i młoda inteligencja.

Jadwiga Popowska, wspominając młodopolonistyczne środowisko i swojego przyjaciela Konstantego Troczyńskiego, pisze: „Cygan-intelektualista nie opuszczał żadnej z wesołych eskapad naszej paczki, od »Kaktusa« począwszy, na sławetnym lokalu »cioci Adamczewskiej« skończywszy”³⁵⁹. Niewyszukany lokal „cioci Adamczewskiej” (czy też Adamskiej), który znajdował się na jednej z ulic odchodzących od Świętego Marcina, był miejscem, jak byśmy dziś powiedzieli, kultowym nie tylko wśród mniej zamożnej inteligencji, lecz także poznańskiej śmietanki towarzyskiej.

Bladym świtem, gdy na niebie ukazywała się różowa tonacja zwiastująca poranek, ze świetnych balów i sal tanecznych część młodego poznańskiego *high life'u* wędrowała na kurę w rosole do niepozornej, wręcz obskurnej knajpy „cioci” Adamskiej, która mieściła się przy ul. Piekary 20. Kawalerowie zjawiali się tu we frakach i smokingach, młode partnerki ze srebrnym lisem zarzuconym na szyję. Tu ocierali się o robotników w brudnych drelichach, pijaczków kiwających się nad niedopitym kuflem piwa, kłoszardów i wymokłe latarniowe damy. Świetne towarzystwo rażąco kontrastowało z ubóstwem knajpy i wyglądem stałej klienteli. To był właśnie szyk, szpan i egzotyka³⁶⁰.

Środowiskiem życia towarzyskiego w nowoczesnej kulturze miejskiej coraz częściej jest ulica, miejsca przypisywane wcześniej niższemu warstwowi społecznemu i popularne rozrywki – jak chociażby ów lokal „cioci Adamczewskiej” czy Hala Tatrzańska, gdzie prócz służby i robotników bawiła się także ziemiańska młodzież akademicka i gdzie ks. Konstanty Czarторыski mógł poprosić do tańca pokojówkę swojego gimnazjalnego kolegi Kazia Ślaskiego, nie budząc żadnej sensacji, a co najwyżej zaciekawienie³⁶¹.

Nowoczesna elita intelektualna zaczynała postrzegać to, co kojarzone z życiem miejskim, jako atrakcyjne; głosiła potrzebę zwrócenia się ku aktualności,

³⁵⁸ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1054–1055.

³⁵⁹ J. Popowska, *Konstantyn*, w: *50 lat Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich: 1921–1971. Księga jubileuszowa*, red. T. Kraszewski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971, s. 97.

³⁶⁰ S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., s. 188.

³⁶¹ Tamże, s. 184.

zanurzenia w rzeczywistym życiu³⁶². Płaszczyzną i medium tak rozumianej integracji społecznej stała się kultura miejska w różnych jej odsłonach, w tym najbardziej charakterystyczna dla kultury inteligenckiej instytucja miejska, czyli kawiarnia³⁶³.

Przy kawiarnianym stoliku, czyli zmierzch kultury salonu

Dwudziestolecie międzywojenne to czas przejściowy. Maleje nie tylko znaczenie ziemiańskiego dworu, lecz także miejskiego salonu, choć wciąż jest on obecny w panoramie metropolii³⁶⁴. Takie formy rozrywki jak teatr czy opera coraz wyraźniej tracą zaś swój wcześniejszy quasi-salonowy charakter.

³⁶² W Polsce takie hasła najczęściej przypisuje się skamandrytom, ale zwrot miał charakter bardziej uniwersalny. Dla przykładu podobną postawę przyjmują w drugiej dekadzie XX w. tzw. „młodzi intelektualiści” z Harvardu (Walter Lippmann, Van Wyck Brooks, John Reed, Harold Stearns), buntując się przeciw purytanizmowi, który stał się „starym, zeschłym, jankesowskim pniem” (D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, WN PWN, Warszawa 1994, s. 97–99). Z tej perspektywy (zupełnie odmiennej od punktu widzenia przyjętego np. w *Dialektyce oświecenia*) pisane są też wczesne prace frankfurckich wydobytujących ambiwalentny charakter nowoczesności. Por. M. Berman, „*Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu*”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, dz. cyt., s. 32–33 (zwl. przypis na s. 32) oraz T. Majewski, *Dialektyczne feerie. Szkoła frankfurcka i kultura popularna*, dz. cyt., s. 9–12.

³⁶³ M. Janowski, *Narodziny inteligencji. 1750–1831*, dz. cyt., zwłaszcza s. 41–43, 165. Bujne życie kawiarniane toczyło się w Poznaniu już w XIX w., a na początku XX było w pełnym rozkwicie. W kawiarniach pito kawę, dyskutowano, grano w bilard, szachy i brydża, a przede wszystkim czytano prasę, dlatego właściciele prenumerowali na użytek gości liczne, zwłaszcza polsko- i niemieckojęzyczne tytuły. Por. M. Ellis, *The Coffee House. A Cultural History*, Orion Publishing, London 2004.

Poszczególne kawiarnie często stawały się stałymi miejscami spotkań określonych środowisk inteligenckich. „W latach czterdziestych złota młodzież zbierała się u Vassalego przy ul. Wrocławskiej, w kawiarni Pfitznera na Starym Rynku gromadziła się miejscowa elita intelektualna, a w końcu XIX w. u Żuromskiego przy ul. Bismarcka (Kantaka) przesiadywali młodzi literaci i dziennikarze, sympatycy Ligii Narodowej” (*Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I, dz. cyt., s. 317).

³⁶⁴ Salony dwudziestolecia najlepiej oddają nieostrość podziałów między warstwą ziemiańską a inteligencką (zwłaszcza że po 1918 ziemie nabywać mogą już nie tylko osoby pochodzenia szlacheckiego) oraz subtelne przejścia między starym a nowym typem miejskiej elity. Powoli bowiem salony o charakterze ludyczno-towarzyskim jako instytucje oparte przede wszystkim na koligacjach rodzinnych środowiska ziemiańskiego zaczynają tracić znaczenie na rzecz domów otwartych prowadzonych zarówno przez osoby o genealogii szlacheckiej, jak i te wywodzące się z inteligencji mieszczańskiej. Nie oznacza to, że w starych salonach nieobecni byli przedstawiciele innych warstw społecznych niż szlachecka, ale to nie oni nadawali ton życiu salonowej elity. Nie oznacza to też, że w dwudziestoleciu zupełnie znikają ekskluzywne, zamknięte na ludzi z „miasta” salony arystokracji, odgrywają one jednak coraz mniejszą rolę w życiu społecznym.

W okresie przejściowym, jeśli w ogóle pojawiają się nowe salony, to gromadzą one elity intelektualne, kulturalne i zawodowe, a nie społeczne, i stanowią przestrzeń przenikania się różnych warstw. Grona, które zbierają się np. u adwokata Ludwika Ciechowicza, u kompozytora Feliksa Nowowiejskiego czy poetki Marii Paruszewskiej, cechuje przede wszystkim elitaryzm intelektualny i kulturalny, w mniejszym stopniu elitaryzm społeczny³⁶⁵. Taki nowoczesny szlachecko-inteligencki salon prowadziła w Poznaniu także Helena Janta-Połczyńska, matka jednego z ważnych członków Koła Polonistów³⁶⁶. Aleksander Janta-Połczyński pochodził ze zubożałej wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej, ale jego ojciec źródłem zarobkowania uczynił praktykę lekarską³⁶⁷. Podobnie dziadek ze strony matki, Antoni Jurasz, profesor w Heidelbergu, a potem we Lwowie, następnie także rektor lwowskiej uczelni, który po otwarciu Wszechnicy Piastowskiej wrócił do Poznania i objął katedrę laryngologiczną. Matka Janty-Połczyńskiego, Helena, prowadziła w ich mieszkaniu przy pl. Nowomiejskim (obecnie Cyryla Ratajskiego) salon, popularny zarówno wśród osób ze sfery ziemiaństwa i zamożnej inteligencji miejskiej, jak i poznańskiej cyganerii³⁶⁸. W salonie bywali też szkolni i uniwersyteccy koledzy i znajomi czwórki dzieci państwa Połczyńskich, w tym „atrakcyjnego Ola”, który był duszą towarzystwa i obiektem westchnień wielu panien³⁶⁹. Jak pisze we wspomnieniach prawnik Józef Górski, „w Poznaniu istniało wtedy wiele zamożnych domów, w których młodzi i dobrze prezentujący się studenci byli miło widzianymi gośćmi” – niezależnie od swego pochodzenia społecznego³⁷⁰).

³⁶⁵ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1073.

³⁶⁶ Obecność Janty-Połczyńskiego w orbicie Koła Polonistów, choć krótka, była bardzo intensywna. Sprawował przez pewien czas funkcję sekretarza koła, był redaktorem naczelnym wydawanego w latach 1928–1929 pisma „Życie Literackie”, udzielał się wraz z innymi polonistami w poznańskich kabaretach.

³⁶⁷ Brat ojca, Leon Janta-Połczyński, prawnik z wykształcenia, był najpierw podsekretarzem stanu byłej dzielnicy pruskiej w Poznaniu, a potem w Warszawie senatorem i ministrem rolnictwa w rządzie Walerego Sławka.

³⁶⁸ Częstymi gośćmi byli m.in. znany literat Stanisław Wasylewski (1885–1953), autor popularnych książek i słuchowisk historycznych, który przeniósł się w 1927 roku ze Lwowa do Poznania. Współpracował z poznańskimi czasopismami oraz rozgłośnią radiową, w Wydawnictwie Polskim R. Wegnera redagował słynną „Bibliotekę Laureatów Nobla”. Wspomnienia z poznańskiego okresu życia Wasylewskiego znajdujemy w jego autobiografii: S. Wasylewski, *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia*, Ossolineum, Wrocław 1959.

W salonie Heleny z Juraszów Połczyńskiej częstym gościem był też Jerzy Gerżabek, jeden z bardziej popularnych twórców poznańskich kabaretów, przez pewien czas kierownik literacki poznańskiej rozgłośni radiowej.

³⁶⁹ S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., rozdz. *U Janty-Połczyńskich czyli atrakcyjny Ola*.

³⁷⁰ Ponadto wielu studentów zarabiało lub dorabiało sobie korepetycjami dla uczniów poznańskich gimnazjów, co także było dobrą okazją do nawiązania kontaktów z poznańskimi rodzinami mieszczańskimi oraz osobami zajmującymi ważne miejsce w kręgach towarzysko-

Niemniej lata dwudzieste były czasem schyłku tak czy inaczej kształtującej się kultury salonowej. Kulturotwórczą rolę salonu jako najważniejszej miejskiej instytucji życia publicznego przejęły stopniowo miejskie instytucje życia kulturalnego, naukowego i towarzyskiego³⁷¹. Jedną z ważniejszych była kawiarnia.

Bąka, Troczyńskiego, Balickiego i Kraszewskiego oraz ich przyjaciół i znajomych z kabaretów literackich (Jerzego Gerżabka czy Ludwika Pugeta) najczęściej spotkać można było w kawiarni Dobskiego³⁷². Tzw. Duży Dobski³⁷³ przy ul. Fredry 13 był największą poznańską kawiarnią i jednym z najpopularniejszych w Poznaniu miejsc spotkań towarzyskich inteligencji. Na jednej z przedwojennych pocztówek zreprodukowano przedstawiającą kawiarnię akwarelę³⁷⁴. Widać na niej przestronne wnętrze z dużymi oknami (za którymi przejeżdża właśnie żółto-zielony tramwaj), kelnerów w czarnych frakach i gońca w czerwonej liberii. Przy niewielkich okrągłych stolikach rozmawiają, popijając kawę i przeglądając gazety, elegancko ubrani mężczyźni i kobiety w modnych kapeluszach.

U Dobskiego tłoczno było zwłaszcza w niedzielne popołudnia, kiedy poznańskim zwyczajem udawano się na rodzinne spacery i „na słodkie”. W kawiarni odbywały się koncerty i dansingi, grywano w brydża i szachy³⁷⁵. Swoje stoliki mieli tu niektórzy ziemianie, ze względu na lokalizację chętnie przesiadywali aktorzy i śpiewacy z pobliskich teatrów. Syn Feliksa Nowowiejskiego, bardzo wówczas popularnego w Poznaniu kompozytora (konduktorzy w tramwajach odmawiali pobierania od niego opłaty za bilet), wspominał po latach wspólne wyjścia do Dobskiego:

-zawodowych inteligencji (Górski był korepetytorem m.in. w domu Czesława Kędzierskiego, wówczas redaktora „Kuriera Poznańskiego”). J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*, dz. cyt., s. 64, 76.

³⁷¹ Por. *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1206.

Różnica między tymi dwoma modusami, między którymi dokonywało się przejście, odpowiadała w pewnym sensie dwoistości „cywilizacja” – „kultura”, opisywanej przez Eliasza w odniesieniu do francuskich i niemieckich elit intelektualnych. Kultura salonu jako instytucji wywodzącej się z kultury dworskiej i arystokratycznej zasadza się na idei *politesse* i *civilité*. Kultura wykształconej na uniwersytetach inteligencji, odciętej od salonów, głosiła zaś ideały *Bildung* i *Kultur*, niosące w sobie potencjał demokratyczny i krytyczny. N. Elias, *Socjogeneza pojęć cywilizacja i kultura*, w: tegoż, *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, przeł. T. Zabłudowski, K. Markiewicz, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2011.

³⁷² A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 40.

³⁷³ Druga, mniejsza kawiarnia należąca do Wincentego Dobskiego, tzw. Mały Dobski, znajdowała się przy ul. Mielżyńskiego, niedaleko siedziby Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po wojnie w lokalu przy Fredry mieściła się restauracja i kawiarnia W-Z.

³⁷⁴ T. (?) Rojan, *Cukiernia W. Dobskiego. Poznań*, karta pocztowa z obiegim, Biblioteka Uniwersytecka, Poznań.

³⁷⁵ W 1931 r. w kawiarni Dobskiego odbyła się symultana szachowa z polskim arcymistrzem i jednym z czołowych światowych zawodników – Akibą Rubinsteinem. „Dziennik Poznański” 1931, nr 62, s. 4.

Tutaj niezmordowanie plotkował, przy małej czarnej ze śmietanką, cały miejscowy bomondzik³⁷⁶. Gwar był jak w ulu i niebiesko od dymu kopących „ćmików”. Już przy samych drzwiach czatowała była primadonna operetki w Królewcu, profesorowa Linda Kamieńska [żona innego znanego poznańskiego kompozytora, Lucjana Kamieńskiego – A.K.], zwana „poznańskim wiatrakiem”, w asyście zawsze paplających uczennic. Każdego wchodzącego natychmiast wciągała w *kleines Gespräch*, obwieszczając z fanfarami, że *erster Musiker* tego kraju, a już *sicher* Poznania, jest *ihr Gatte oder „Kaluś”*, niedoceniony *Komponist und Musikwissenschaftler*³⁷⁷. (...) Przy następnych stolikach długie godziny obowiązkowo odsiadawali: artyści, lekarze, prawnicy, kupcy – i oczywiście różne niewyraźne typki. Jak w każdej kawiarni widziało się dookoła wiele starszych, przesadnie uszminkowanych i „wypindraczonych mel”, czyli paniuś szukających zgłodniałym wzrokiem młodych i świeżych „elegantów z Mosiny”³⁷⁸. W otoczeniu zgrabnych, ale wymokłych i ondulowanych efebów z baletu operowego urzędował pośrodku lokalu, popijając kawusię, zawsze bladolicy Artur Maria Swinarski, twórca modnego kabaretu „Różowa Kukułka” (poznańskie echo „Zielonego Balonika”) (...) Bliżej orkiestry, hałaśliwie różnej modne wówczas shimmy i charlestony („Czy pani mieszka sama, czy razem z nim”), zasiadał krytyk Jerzy Koller, teatrolog-encyklopedia, pamiętający najdokładniej, jakiego fasonu i koloru rękawiczki miała Helena Modrzejewska w roku 1903³⁷⁹.

Dalej wymieniani są kolejni bywalcy kawiarni u Dobskiego: aktorzy i aktorki – między nimi zarówno młodzianka Barbara Ludwiżanka, jak i ciesząca się estymą wielka gwiazda polskiego teatru Stanisława Wysocka, dalej dyrektorka i aktorka Teatru Polskiego – Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, kompozytor i kabareciarz Zygmunt Noskowski, muzycy, poznańscy śpiewacy operowi – sopranistka Maria Janowska (w latach dwudziestych robiła karierę na największych scenach Europy) i jej mąż, Kajetan Kopczyński.

Na uboczu kawiarni pod oknem szeptała coś sobie miła para: Ada Zasadzianka i Julian Nowomiejski. Ona – pikantna aktoreczka, on – kierownik koncertowej agencji i szef wspaniałego kina „Słońce”, które pobudował kupiec S. Kałamajski³⁸⁰.

Z uwagi na bliskość uniwersytetu Dobski był też ulubioną kawiarnią środowiska akademickiego³⁸¹. Tu po zdanym egzaminie można było zostać zaproszonym na kawę przez Floriana Znanieckiego (na jego zajęcia, które cieszyły się

³⁷⁶ Od fr. *beau monde* ‘dobre towarzystwo’, ‘wyższe sfery’.

³⁷⁷ Niem. *kleines Gespräch* ‘mała pogawędka’, *erster Musiker* ‘najlepszy, dosł. pierwszy muzyk’, *sicher* ‘z pewnością’, *ihr Gatte* ‘jej małżonek’, *oder* ‘lub’, *Komponist und Musikwissenschaftler* ‘kompozytor i muzykolog’.

³⁷⁸ Reg. ‘ktoś przesadnie wystrojony, ubrany »jak stróż w Boże Ciało«’.

³⁷⁹ K. Nowomiejski, *Z tatą u Dobskiego*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 536–537.

³⁸⁰ Tamże, s. 538.

³⁸¹ S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., s. 206.

niezwykłą popularnością wśród studentów Wydziału Humanistycznego, uczęszczało wielu polonistów).

Profesor nie żałował nigdy czasu na wyczerpujące sprawdzenie przygotowania się studenta do zdawanego egzaminu. Było wśród studentów rzeczą znaną, że jest to rozmowa mająca wykazać cały wysiłek studenta włożony w przyswojenie sobie literatury socjologicznej, właściwe jej opanowanie, krytycyzm, zdolność do samodzielnego myślenia i wyciągania praktycznych wniosków. Egzamin trwał z reguły więcej niż godzinę i często kończył się wspólnym pójściem „na kawę”³⁸².

Brakuje co prawda informacji, gdzie też się na tę kawę udawano, ale z dużym prawdopodobieństwem założyć można, że właśnie do „Dużego Dobskiego”, bo lokal był blisko zarówno Collegium Minus, gdzie w latach 1919–1933 mieściło się Seminarium Socjologiczne, jak i zamku, gdzie z początkiem jesieni roku 1933 uzyskało ono dwa własne pokoje. Dobski był też ulubionym miejscem spotkań studenckiej grupy Łoża, która wyewoluowała z Koła Polonistów.

„Łoża” nie była organizacją o statutowo określonych ramach. Od czasu do czasu tylko odbywały się zebrania z referatami i dyskusjami. Częstszym miejscem kontaktów była kawiarnia, tak zwany „Duży Dobski”. Ożywiały się one bardzo w okresie wychodzenia „Życia Literackiego”, to znaczy w roku 1928/29 i później w latach 1933/34, a także w okresie ataku na Związek, o czym będzie dalej mowa³⁸³.

Młodzi intelektualiści wywodzący się z Koła Polonistów stanowili grupę współdzielącą specyficznie miejskie praktyki, charakterystyczne dla inteligencji. Tadeusz Markowski, polonista, pisze, że w latach trzydziestych, kiedy on i inni poloniści absolwenci pracowali już zawodowo, ustalił się pewien rytuał – „przed- i popołudniowa kawa u Fangrata (ul. Ratajczaka – naprzeciwko biblioteki uniwersyteckiej), wieczorna u Dobskiego (ul. Fredry – tuż obok ówczesnego kościoła ewangelickiego), wreszcie bardziej wyrafinowane »szaleństwa« w Iksie, czyli Instytucie Krzewienia Sztuki”. Pod pretekstem wyjścia służbowego wymykano się na kawę albo coś mocniejszego. I tak na przykład złożony głównie z nieetatowych pracowników Dział Literacki poznańskiego radia, mieszczącego się na pl. Wolności u wylotu ul. Ratajczaka, urzędował „w rozgłośni przy kawie, a poza rozgłośnią bywało, i przy »skromnych aperitifach«”, przy czym było to wyrażenie eufemistyczne...³⁸⁴

Wspominany lokal o szumnej nazwie Instytut Krzewienia Sztuki mieścił się przy pl. Wolności od strony ul. 3 Maja. Został opanowany przez młodych artystów

³⁸² Z. Dulczewski, „Okres poznański” w *życiu Floriana Znanięckiego*, dz. cyt., s. 64.

³⁸³ T. Kraszewski, *Związłe dzieje Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich*, w: *50 lat Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich: 1921–1971*, dz. cyt., s. 16–17.

³⁸⁴ T. Markowski, *W zamku i nad „Esplanadą”*, dz. cyt., s. 396–397, 409.

plastyków, którzy wystawiali tu nowoczesne awangardowe malarstwo (na przykład nobliwemu i zachowawczemu Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych)³⁸⁵. Budynkiem IKS zaopiekował się następnie Zygmunt Mąkowski, który wziął na siebie koszty utrzymania lokalu. W tym czasie w jednej z dwóch sal wystawowych IKS, przemianowanego na Instytut Mąkowskiego, tzw. żółtym salonie, zaczął równolegle działać kabaret literacki „Pod Kaktusem”³⁸⁶. Jak pisze Markowski, IKS był skrzyżowaniem klubokawiarni z „zakładem zbiorowego żywienia – jeśli »zbiorowością« nazwać można tych parudziesięciu ludzi mniej lub więcej związanych z piórem, pędzlem, sceną czy estradą, a »żywieniem« zakąski pod wiadome płyny”³⁸⁷. Niewątpliwie jednak największą zasługą IKS-a było to, że gościł w swych progach Klub Szyderców „Pod Kaktusem”.

„Kaktus” i inne – w poznańskich kabaretach

Liderzy poznańskiego środowiska kabaretowego wywodzili się z nieco starszej formacji niż młodzi poloniści i literaci, jednakże grupy te tworzyły wspólny, intelektualny (po części też towarzyski) front, a sfery ich działań niejednokrotnie się zazębiały. Same kabarety stanowiły w latach dwudziestych i trzydziestych bardzo ważny element kulturalnej i towarzyskiej panoramy miasta. Odniesieniem dla nich był Zielony Balonik – nie tylko jako pierwsza tego typu scena w Polsce, lecz także miejsce-instytucja, z której wywodzili się poznańscy kabareciarze. Do Poznania trafiły aż trzy osoby związane wcześniej z kabaretem z Jamy Michalika: Witold Noskowski (był redaktorem działu kultury i sztuki w „Kurierze Poznańskim” oraz pracownikiem rozgłośni Polskiego Radia), Teofil Trzcński (piastujący krótko dyrektorskie stanowiska w Teatrze Polskim – 1932/33 – i w Teatrze Nowym – 1934/35) oraz słynny Ludwik (Lulu) Puget, którego z Wielkopolską połączyło małżeństwo z Julią ze znanej poznańskiej rodziny Kwileckich. To właśnie on „skabarecił Poznań”, jak pisze Leonard Turkowski³⁸⁸. Na marginesie trzeba dodać, że pierwszy do Poznania przeprowadził się sam Jan Michalik, ale nie podjął tradycji swojej krakowskiej kawiarni. Zadowolili się prowadzeniem eleganckiego

³⁸⁵ Malarz Jan Mroziński wspomina m.in. wystawy obrazów Tytusa Czyżewskiego i Władysława Strzeмиńskiego. J. Mroziński, „Żdziebko”, „Różowa Kukółka” i „Klub Szyderców”, w: *Dymek z papierosa czyli Wspomnienia o scenach, scenkach i nadszcenkach*, red. K. Rudzki, Iskry, Warszawa 1959, s. 390 (ten sam tekst, przedrukowany pt. *Włóczęga po poznańskich kabaretach*, znajduje się w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt.).

³⁸⁶ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1275.

³⁸⁷ T. Markowski, *W zamku i nad „Esplanadą”*, dz. cyt., s. 397.

³⁸⁸ L. Turkowski, *Księga mojego miasta. Poznańskie wspomnienia z lat 1919–1939*, dz. cyt., s. 109.

pensjonatu niedaleko opery, gdzie chętnie zatrzymywali się, będąc w Poznaniu, jego starzy krakowscy znajomi³⁸⁹.

Właśnie niedaleko opery, a dokładnie w pawilonie restauracyjnym przylegającym do jej gmachu, mieścił się pierwszy poznański kabaret literacki. Był to krótko działający klub artystyczno-literacki Żdziebko. Stworzyli go w 1928 r. Władysław Roguski (malarz z poznańskiej grupy Świt), Emil Zegadłowicz oraz Artur Maria Swinarski (literat, satyryk, plastyk)³⁹⁰. W kabarecie udzielali się również literaci ze środowiska Koła Polonistów: Bąk, Janta-Pończyński i Ulatowski³⁹¹. Zawołanie klubu brzmiało: „Precz z powagą, chodźmy nago, nie bójmy się słońca ni śmiechu”. Rozgłos zdobyły szopki. Pierwszą były *Karykatury poznańskie* Swinarskiego i Romana Wilkanowicza (1929)³⁹². Oto mała próbka – skarga kukielki Emila z Korzenia Jurnego (czyli pochodzącego z Gorzenia Górnego pod Wadowicami Zegadłowicza, który choć od czasów Zdroju związany był z Poznaniem i ceniony, zwłaszcza za *Powsinogi beskidzkie*, nie mógł po przeprowadzce do Wielkopolski zagrać miejsca w żadnej z poznańskich instytucji kulturalnych, ani jako kierownik literacki u Szczurkiewiczów w Teatrze Polskim, ani jako redaktor „Tęczy” wydawanej przez katolicką Księgarnię św. Wojciecha – utrzymał się rok, został wyrzucony po opublikowaniu w „Dwutygodniku Literackim” (1931) słynnego *Listu pasterskiego*, krytykującego atmosferę społeczno-intelektualną oraz klerykalizm i załamanie moralne ówczesnego Poznania):

Smutno mi, Boże! Dla mnie tu nad Wartą
Wypiąłeś „Tęczę” świętowojechową,
I mogłem aureolę swą wytartą
Zmienić na nową.
Lecz że w tej „tęczy” głos mój nic nie może
Smutno mi, Boże!
Czemuś mnie wyrwał z Korzenia Jurnego,
Gdziem dyrygował powsinogów chórem,

³⁸⁹ S. Leitgeber, Z „*Jamy Michalikowej*” do Poznania, „Kronika Miasta Poznania” 1996, nr 4, s. 165.

³⁹⁰ Artur Maria Swinarski (1900–1965) – studiował germanistykę i historię sztuki w Poznaniu, był związany ze środowiskiem Zdroju, w którym debiutował, oraz grupą plastyków eksponjonistów Bunt; od 1934 r. mieszkał w Krakowie.

³⁹¹ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1204.

³⁹² Osoba Wilkanowicza łączy świat rodzących się poznańskich kabaretów z tradycjami wielkopolskich pism satyrycznych. Wilkanowicz był redaktorem ukazującego się jeszcze przed I wojną światową, a wznowionego po odzyskaniu niepodległości „Pręgierza” (i poetą). Więcej nt. tego i wcześniejszych dziejów satyry w Poznaniu: J. Mikołajczak, *Wczoraj i nieco dawniej*, w: tegoż, *Kpinki i docinki. Z zapisków o satyrze poznańskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989.

I kazał mi w Ogrodzie Potockiego
Walczyć ze Szczurem?
Że w tym teatrze głos mój nic nie może,
Smutno mi, Boże!³⁹³

Na plakacie reklamującym premierę szopki 14 marca 1929 (bilety 7 zł, kolejne przedstawienia – 4 zł) twórcy umieścili dodatkowe informacje. „Odpowiedzialność za Szopkę przyjęła sekcja bokserska fabrycznego klubu sportowego H. Cegielski w Poznaniu”. I dalej: „Autor Szopki przyjmuje do ostatniej chwili łapówki za umieszczenie lub nieumieszczenie w Szopce (zależnie od czystości sumienia)”³⁹⁴. Drugą popularną szopką Swinarskiego było *Wielkie pranie* – satyra polityczna wymierzona w endecję, poznańskich notabli i poznańskie kołtuństwo. Humor Swinarskiego nie przypadł jednak do gustu ani prasie, ani mieszkańcom Poznania. Za obraźliwą poznańczycy uznali nawet samą nazwę „Żdziebko”, którą potraktowali jako kpinę z gwary wielkopolskiej³⁹⁵. Klub działał do połowy 1930 roku³⁹⁶.

Kolejnym przedsięwzięciem kabaretowym była otwarta w 1932 r. – i działająca tylko kilka miesięcy – Różowa Kukułka pod dyrekcją Lulu Pugeta. Oprócz niego w kabarecie występowali m.in. Swinarski i piosenkarka Tola Korian³⁹⁷, autorami tekstów byli Jan Sztudynger, Arkady Fiedler i Wojciech Bąk. Muzykę komponował Tadeusz Szeligowski, a dekoracje przygotowywał Henryk Smuczyński. Różowa Kukułka zachowywała charakter elitarny (wstęp wyłącznie za zaproszeniami) i nie spowodowała w mieście większego fermentu (dostrzegła ją za to prasa warszawska i krakowska)³⁹⁸. Bywalcy, do których należała nie tylko miejska cyganeria, lecz także m.in. wojewoda hr. Roger Raczyński z małżonką, cenili kabaret przede wszystkim za to, że programy artystyczne miały ów krakowski sznyt, który z Zielonego Balonika przeniósł do Poznania Puget. Kukułka mieściła się najpierw w kawiarni Warszawianka przy Al. Marcinkowskiego, a następnie w oddawanym właśnie do remontu pawilonie przy operze (Puget sam parzył kawę dla gości i naprędce aranżował kawiarniane meble z beczek i desek),

³⁹³ Knock-Out [A.M. Swinarski], *Karykatury poznańskie*, nakł. Klubu Literacko-Artystycznego „Żdziebko”, Poznań 1929, s. 19.

³⁹⁴ Plakat wg projektu Zofii Małachowskiej (1929), reprodukcja w: *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1269.

³⁹⁵ Reg. ‘trochę, niewiele, odrobinę’. Kabaret krytykowały nie tylko gazety konserwatywne, ale i „Dziennik Poznański”.

³⁹⁶ B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 143–144.

³⁹⁷ Tola Korian, właśc. Antonina Kopczyńska, urodzona w Poznaniu aktorka, recytatorka i pieśniarka, występowała w warszawskiej Bandzie i Qui Pro Quo, ale podobnie jak inna gwiazda Qui Pro Quo, Helena Grossówna (aktorka Teatru Nowego), rozpoczęła swoją karierę w Poznaniu. Po wojnie na emigracji w Londynie. Żona Tymona Terleckiego.

³⁹⁸ B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 144.

nie udało się jednak zebrać funduszy na przejęcie lokalu i wyremontowanie go na potrzebyżywienia Kukułki. Kabaret wznowił na krótko działalność w 1933 roku³⁹⁹.

Prowadzoną z największym rozmachem sceną kabaretową, także współtworzoną przez Swinarskiego, był Klub Szyderców „Pod Kaktusem”. Twórcami kabaretu działającego w lokalu Instytutu Krzewienia Sztuki, coraz częściej zwanego Instytutem Mąkowskiego na część swego mecenasa (baletmistrza i doskonałego konferansjera), byli niezmordowany satyryk Artur M. Swinarski („Kukułka» była mi zbyt łagodna i zbyt różowa, czyniłem więc, co mogłem, by to stworzenie zakatrupić”⁴⁰⁰), muzyk i profesor muzykologii UP Lucjan Kamiński, satyryk Jerzy Gerżabek. Wspierali ich karykaturzysta Henryk Smuczyński, literaci: Stefan Balicki, Gwidon Miklaszewski, Aleksander Janta-Pończyński, Jan Sztaudynger, Juliusz Znaniecki (syn Floriana), Tomasz Sułek, Arkady Fiedler, Ludwik Puget i wielu innych. Na scenie recytowano poezję, wygłaszano satyry, odczytywano felietony, śpiewano, tańczono, parodiowano tańce (celował w tym Mąkowski)⁴⁰¹. Program miał charakter rozrywkowy, z wstawkami satyrycznymi. Jednym ze szlagierów był utwór Jerzego Gerżabka zatytułowany *Ja już mam dosyć swojej żony*:

Ja już mam dosyć swojej żony,
Jak mam to nazwać, przesyt, spleen...
Ja chodzę smutny i znudzony,
Pij pan przez sześć lat ten sam płyn...
Ja się buntuję, się nie daję,
Mnie się już z tego płakać chce.
Pan myśli, że się przyzwyczaję?
Ja też myślałem, ale nie...
(...)⁴⁰²

Popularna (i na czasie w kryzysowych latach trzydziestych) była też piosenka Balickiego *Kaput już z kapitałem*:

Kaput już z kapitałem
i kapitalistami
w śmietnik z giełdą
i akcjami

³⁹⁹ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1204–1205; T. Kraszewski, *Jeszcze o cyganerii słów kilka*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 510–514.

⁴⁰⁰ *Siedziła pod kaktusem. Almanach Klubu Szyderców*, pod red. A.M. Swinarskiego, okładkę i godło Klubu Szyderców rys. J.J. Woroniecki, rysunki H. Smuczyński, Wydawnictwo Instytutu Mąkowskiego, Poznań 1933.

⁴⁰¹ J. Mroziński, „Żdziebko”, „Różowa Kukułka” i „Klub Szyderców”, dz. cyt., s. 395–397.

⁴⁰² Tamże, s. 403.

Jeszcze roczek lub dwa lata,
Każda akcja będzie szmata
(...) ⁴⁰³

Klub Szyderców „Pod Kaktusem” został otwarty w lokalu IKS przy pl. Wolności w 1932 r. (wkrótce po zamknięciu Różowej Kukułki). Po uzyskaniu drugiej sali, z wejściem od ulicy, wnętrza oraz oświetlenie zostały zaaranżowane według projektu architekta Stanisława Kirkina (był to pierwszy w Poznaniu lokal o specjalnie dla niego przygotowanym wystroju artystycznym), a dekoracje zmieniały się w zależności od wystawianego programu (na cotygodniowych spotkaniach każdorazowo prezentowano inny). Do podłużnej salki czynnej w dzień wchodziło się wprost z ulicy. W drugiej, większej, na planie kwadratu, odbywały się wieczorem, zazwyczaj w sobotę, występy kabaretowe. Na ścianach wisiały karykatury znanych poznaniaków autorstwa Henryka Smuczyńskiego. Jego pędzla było też znajdujące się na ścianie nad drzwiami panneau przedstawiające zabawny korowód twórców i stałych bywalców kabaretu. Na „Uczty Szyderców” wstęp mieli tylko członkowie klubu. Goście przychodzili tłumnie. Przyciągały ich oryginalne ogłoszenia prasowe i pomysłowe zaproszenia.

Dziś kobieta w spodniach

Na dzisiejszej „Uczcie Szyderców”, której tytuł brzmi *Gaudeamus igitur, civiles dum sumus* – wygłosi warszawska felietonistka Well-Kiewnarska szereg anagdot z życia George Sand pt. *Kobieta w spodniach*; dalej: przystojny Gerżabek, zabójczy Balicki, demoniczny Sułek, fascynujący Iwański (*Pieśń o winie Kamieńskiego*), młodociany Miklaszewski, znany Znaniecki, wytworny Mąkowski (parodie tańców) oraz dobrze zapowiadający się Swinarski (*Gaudeamus, rzecz o U.P.*); może ktoś jeszcze się zgłosi. Na ogólne życzenie powtórka *Pieśni o kacie*. Kto koniecznie musi do nas przyjść, niech przyjdzie, jednakże radzimy pójść raczej do Teatru Polskiego na premierę B. Shawa – to także zdolny szyderca! My wolelibyśmy też pójść na premierę zamiast wygłupiać się przed wami; jednakże kochamy was do upadłego i będziemy w komplecie pod kaktusem ⁴⁰⁴.

„Pod Kaktusem” naigrawano się z wstecznictwa mieszkańców Poznańskiego i lokalnych notabli, z nacjonalistycznych zapędów Hitlera ⁴⁰⁵. Satyra polityczna i obyczajowa nie była jednak zbyt zjadliwa, a publiczność obłaskawiano wykpiwaniem stereotypowych wad mieszkańców innych dzielnic Polski. Kabarety odwiedzali nie tylko artyści, ale także miejscy dygnitarze i postępową kadrą akademicka, nade wszystko zaś młoda inteligencja. O wyjściach „Pod Kaktusa” opo-

⁴⁰³ Tamże, s. 405.

⁴⁰⁴ Tamże, s. 399.

⁴⁰⁵ F. Bajon, W. Braniecki, *Szczun: z Filipem Bajonem o Poznaniu, o jego wielkopolskiej trylogii filmowej rozmowy prawie o wszystkim*, W drodze, Poznań 1998, s. 86.

wiała, już po wojnie, była żona Troczyńskiego⁴⁰⁶, Leokadia Bajonówna. Pisze o tym Filip Bajon, wspominając ciotkę w swojej powieści autobiograficznej:

Artyści przy Łodzie zakwitli. Wielbieni z *carte blanche* w rękę, pięknieli. A jeśli znali się jeszcze sprzed wojny i szlajali z Łodą po knajpach, kabaretach i widzieli, jak mąż ugryzł ją z zazdrości w ucho, aby nie obić jej bambusową laseczką, to wtedy mogli sobie pozwolić na wszystko i wszystko było wybaczone. Łoda, córka poznańskich mieszczan, uwielbiała anarchię, a ponieważ nie spotkała na swej drodze Kropotkina, uznała, że jedynym anarchistą walczącym z napęczniałym podgardlem mieszczaucha jest artysta. (...) Proces twórczy był jedynym procesem, przed którym chyliła czoło, a walka z autorytetami była walką, do której głośno nawoływała z prawdziwą pasją i przekonaniem.

(...) Lata przedwojenne były dla niej czasem artystów przeklętych, na miarę Poznania przeklętych, czyli czasem niezapraszanych do nobliwych poznańskich domów z obawy, żeby nie narzygali do serwantki. Nie był to specjalny ostracyzm, żaden z poznańskich artystów nie wybierał się z tego powodu do Harare, aby stracić tam nogę. Noga była potrzebna, aby dojść do Kaktusa, bo tak się nazywał przedwojenny poznański kabaret, do którego przyjaciele Łody pisali teksty i stworzyli alternatywnego, kabaretowego Hitlera, ofiarę żartów i krotochwili⁴⁰⁷.

W działalności scen kabaretowych tworzonych i odwiedzanych przez ludzi takich, jak Leokadia i Konstanty Troczyńscy, realizował się charakterystyczny dla okresu schyłku epoki modernizmu gest śmiechu⁴⁰⁸. Humor był sposobem na rozbicie zastanych form, Bergsonowską obroną dynamiki życia. Erotyka i żart występowały przeciw temu, co podniosłe i narodowe. Poprzez uwolnienie żywiołu śmiechu mogło realizować się Bachtinowskie wyzwolenie języka, uwznioślenie tego, co pospolite i nieoficjalne, a dzięki temu – uwolnienie od ideologicznej monologowości i rozbicie zastanych form społecznych. Śmiech był trywialnym, ale zarazem poważnym gestem demaskacji, w duchu Schopenhauera, Nietzschego,

⁴⁰⁶ Sami Troczyńscy stali się w pewnym momencie obiektem żartów. Powodem była atencja okazywana przez Konstantego aktorce Teatru Nowego, Teofili Koronkiewiczównie. Jak pisze Stanisław Hebanowski, powszechnie wiadomo było, że Troczyński „zamęczał żonę zwierzeniami o swojej miłości, zanim jej zaproponował... przyjazne rozstanie”. „Tymczasem jednak Poznań grzmiał od plotek, głośniejszych wobec podejrzeń, że cała historia stała się kanwą dramatu Wojciecha Bąka *Protest*. W inscenizacji – jak na ironię – rolę porzuconej żony grała Teofila Koronkiewicz, dla której Troczyński się rozwodził. Plotkarze opowiadali (choć to nie była prawda), że autentyczna żona w czarnej sukni na widowni płakała na »własnym« pogrzebie”. S. Hebanowski, *Dla Eggi*, w: *50 lat Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich: 1921–1971. Księga jubileuszowa*, dz. cyt., s. 101.

⁴⁰⁷ F. Bajon, *Cień po dniu. Powieść autobiograficzna*, Wydawnictwo Jeden Świat, Warszawa 2006, s. 217–218.

⁴⁰⁸ R. Nycz, *Gest śmiechu. Z przemian świadomości literackiej początku wieku XX (do pierwszej wojny światowej)*, w: tegoż, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.

Bergsona i Freuda. Kabarety literackie realizowały to, co postulował Stanisław Brzozowski w *Legendzie Młodej Polski*, gdy pisał, że „trzeba mieć odwagę »złego smaku«, »nietaktowności«, »śmiesznego zerwania ze światem«, który tak przedziwnie zdaje się sobie wystarczać”⁴⁰⁹. Nie można jednak zapominać o społecznym wymiarze funkcjonowania kabaretów jako nowoczesnych miejskich instytucji.

Kabaret literacki od swego zarania był formą intelektualnej, aksjologicznej i artystycznej walki cyganerii z burżuazją, a zarazem wyrazem ich symbiotycznego współistnienia opartego na ambiwalencjach – artysta pogardzał mieszczańską publiką, ale zarazem zalecał się do niej, atakując „strasznych mieszczan” – uwodził ich, odmawiał traktowania oficjalnego życia poważnie i z respektem, ale jednocześnie pragnął mieć w nim swój udział⁴¹⁰.

Z jednej strony poznańskie kabarety były więc forum podważania tego, co oficjalne, niezgody na to, co zastane – zwłaszcza na klerykalno-endeckie sympatie mieszkańców miasta. Z drugiej jednak stanowiły społecznie bezpieczną formę opowiadania się przeciw, instytucją pośredniczącą między środowiskiem artystycznym a społecznością miasta, dającą szansę na sukces artystyczny, a jednocześnie zdobycie uznania szerszej (miejskiej) publiki i, co za tym idzie, na awans społeczny. W kabaretach zachodziła integracja środowiska artystów, czyli tych, którzy posiadali ponadprzeciętny kapitał kulturowy, z ludźmi o dużym kapitale społecznym i finansowym. W ten sposób wytwarzała się i reprodukowała miejska elita, do której aspirowali młodzi intelektualiści, tacy jak studenci i absolwenci z Koła Polonistów. Dlatego też byli oni zarówno gośćmi, jak i twórcami poznańskich kabaretów. Kabarety jako arena debiutu artystycznego i towarzyskiego odgrywały podobną rolę, jak niegdyś salony.

Kabaret literacki był więc czymś więcej niż „wyprzedają teatr w ręce błazna i arlekina”. Odzwierciedlał charakter ery nowoczesnej, tak samo jak powstała niecałe pół wieku wcześniej operetka stanowiła wyraz czasów II cesarstwa⁴¹¹. Moder-

⁴⁰⁹ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, Lwów 1910, s. 382, cyt. za: R. Nycz, *Gest śmiechu. Z przemian świadomości literackiej początku wieku XX (do pierwszej wojny światowej)*, dz. cyt., s. 230.

⁴¹⁰ J. Seigel, *Publicity and Fantasy. The World of the Cabarets*, w: tegoż, *Bohemian Paris. Culture, Politics, and the Boundaries of Bourgeois Life, 1830–1930*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore 1999. Zob. też: I. Kiec, *Wyprzedaj teatr w ręce błazna i arlekina... czyli O kabarecie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001.

⁴¹¹ „Operetka mogła się narodzić, albowiem społeczeństwo, w którym się narodziła, stało się społeczeństwem operetkowym. Operetkowy charakter ówczesnego społeczeństwa był uwarunkowany tym, że zamknęło się ono przed rzeczywistością, zamiast na trzeźwo się z nią zmagać. W pierwszym okresie Drugiego Cesarstwa burżuazja była w istocie otoczona tak wieloma warstwami izolacyjnymi, że ledwie muskał ją podmuch świata. Dyktatura stłumiła całe życie umysłowe, zawiesiła wewnątrzpolityczne walki oraz zniewoliła obywateli tak dalece, że ci coraz bardziej usuwali się od spraw publicznych w sferę życia prywatnego, a toczyło się ono niejako w pustce” (S. Kracauer, *Jacques Offenbach i Paryż jego czasów*, przeł. A. Sapołiński, PIW, Warszawa 1992, s. 162).

nizacja prowadzi do powstania zjawisk nowych, które, i owszem, przypominają stare, ale w starej formie mieści się już zupełnie nowa treść społeczna. Kabaret miał wymiar krytyczny, a zarazem komercyjno-rynkowy (przykładem choćby przywoływane reklamy prasowe czy limitowane zaproszenia, mające za zadanie przyciągać publikę). Znajdował się na przecięciu tego, co elitarnoartystyczne, i tego, co popularnorozrywkowe, i w tym sensie był typową nowoczesną miejską instytucją ludyczną, bliską starszym, jak operetka czy wodewil, oraz nowszym, jak rewia i kino.

Kina, teatr muzyczny, kluby, dancingi – kultura rozrywkowa

Kino w latach dwudziestych i trzydziestych było przedsięwzięciem dopiero krzepającym, które jednak już zdobywało sobie jedną z czołowych pozycji wśród instytucji określających charakter miast i społeczeństw zachodnich – demokratycznym wprawdzie, choć tylko pozornie demokratyzującym. Film stanowił powszechnie dostępny, masowy kanał produkcji i upowszechniania dominujących wzorów kultury, i to oczywiście wzorów kultury miejskiej, ponieważ w okresie narodzin kinematografii jako medium masowego to miasto staje się ostatecznie (także w Europie Środkowej i Wschodniej) podstawową formą organizacji społecznej⁴¹². Projekcje filmowe, ale także wszelkiego rodzaju *show*, rewie, programy rozrywkowe odzwierciedlają nieciągły, kolażowy, dystrykcyjny charakter nowoczesnego miejskiego życia, które – zapożyczając termin z dziedziny ówczesnego filmu właśnie, a dokładniej od Siergieja Eisensteina – nazwać można by „montażem atrakcji”.

W Poznaniu czynnych było wiele kin (już w 1919 było ich osiem, w 1929 – szesnaście), w tym jedno z największych wówczas i najbardziej nowoczesnych kin w Polsce i Europie, czyli należące do Stefana Kałamańskiego Słońce przy pl. Wolności 6, które zbudowano na wzór wielkich kinoteatrów amerykańskich. Mieściło 1600 widzów, miało obszerną scenę oświetlaną jupiterami (występowali na niej m.in. Hanka Ordonówna, Eugeniusz Bodo, zespół taneczny warszawskiego Morskiego Oka i balet Feliksa Parnella tuż po swoim sukcesie na rozpoczęciu

⁴¹² S. Kracauer, *Panny sklepowe idą do kina*, przeł. M. Karkowska, w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, dz. cyt.; S. Kracauer, *Kult dystrykcji. O berlińskich kinoteatrach*, przeł. M. Karkowska, w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, dz. cyt. (Zob. też M.B. Hansen, *Masowe wytwarzanie doświadczenia myślowego. Klasyczne kino hollywoodzkie jako modernizm wernakularny*, dz. cyt.). Kino jako swoistą szkołę stylu życia i jeden z ważniejszych, obok samochodu i radia, technicznych czynników modernizacji-demokratyzacji wymieniał też Daniel Bell, por. D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, dz. cyt., rozdz. I.

olimpiady w Berlinie⁴¹³), organy koncertowe, własną orkiestrę, zespół chóralski i małą elektrownię na wypadek awarii prądu. W 1930 w kinie Apollo wyświetlono po raz pierwszy film dźwiękowy (*Upadłego anioła* w reżyserii Richarda Wallace'a). Repertuar kinowy składał się z tandetnych produkcji niemieckich (długo obowiązywały jeszcze kontrakty dystrybucyjne zawarte przed 1919), nierzadko silnie zideologizowanych, z filmów polskich, w tym także wielu dzieł propagandowych, zarówno dokumentalnych, jak i fabularnych, oraz oczywiście – jak na całym Zachodzie – z licznych produkcji wielkostudiowych, które włączały poznańską publiczność w obieg globalizującej się kultury masowej (wyświetlano filmy z Chaplinem, Gretą Garbo, Shirley Temple, radziecki *Świat się śmieje*). Późnym wieczorem w Słońcu, jak pisze Zakrzewski, odbywały się seanse filmów awangardowych⁴¹⁴. Kino było więc kolejnym miejscem w nowoczesnym mieście, gdzie mieszało się to, co popularne, z tym, co wysokoartystyczne.

Podobne mariaże dokonywały się zresztą także na scenach teatralnych. Z jednej strony teatr dramatyczny (w dobie przetaczającej się przez Europę Wielkiej Reformy oraz w okresie upowszechniania się w Polsce koncepcji teatru monumentalnego), uznany za samodzielną sztukę, podlegał postępującej profesjonalizacji (zawodowi aktorzy, reżyserzy jako twórcy-inscenizatorzy, dekoratorzy, kierownicy literaccy, stały zespół, określone techniki teatralne i sposoby wykorzystywania sceny; szkoły aktorskie⁴¹⁵), wypierając stary, rozrywkowy repertuar teatru mieszczańskiego, który starano się (przynajmniej w okresach finansowej stabilności scen) zastępować bardziej ambitnymi dramatami odpowiadającymi

⁴¹³ W 1936 zespół zdobył złoty medal na olimpiadzie tanecznej.

⁴¹⁴ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1327–1340. Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania. Przechadzki z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 340–343.

⁴¹⁵ W Poznaniu studium teatralne działało w latach 1920–1923 jako Wydział Dramatyczny przy Państwowym Konwersatorium Muzycznym i w latach 1927–1930 jako Szkoła Dramatyczna przy Teatrze Polskim. E. Guderian-Czaplińska, *Album teatralne. Artyści poznańskich scen 1918–1939*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2003, s. 15; *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1219.

Kiedy w 1927 r. Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, tym razem wraz z świeżo osiedlonymi w Poznaniu Stanisławą Wysocką i Emilem Zegadłowiczem, reaktywowała szkołę dramatyczną przy Teatrze Polskim, Władysław Tosik za namową Wojciecha Niteckiego porzucił studia polonistyczne na rzecz kariery aktorskiej. Hańcza pisze, że Nitecki był pasjonatem teatru i jeszcze zanim zapisał się na studia polonistyczne występował w jakiejś trupie teatralnej. Razem statystowali w przedstawieniach poznańskich teatrów, potem wspólnie uczyli się w studium dramatycznym przy Teatrze Polskim. Przekleństwem Niteckiego było to, że nie miał warunków zewnętrznych, co w latach międzywojennych stanowiło jeszcze dyskwalifikację dla aktora. W. Hańcza, *Student i aktor*, dz. cyt., s. 464–465.

O realiach funkcjonowania starego teatru gwiazdorskiego: N. Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, *Kartki z niedokończonego pamiętnika*, w: *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają*, dz. cyt.; W. Stoma, „*Żdziebko*” o teatrze, w: *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają*, dz. cyt.

nowo definiowanym społecznym i narodowym funkcjom teatru⁴¹⁶. Z drugiej strony nierzadko najbardziej awangardowe sceny dzieliły przestrzeń z teatrem rozrywkowym nowego typu, np. z komedią muzyczną – tak było w Poznaniu w Teatrze Nowym, gdzie obok spektakli eksperymentalnych, współtworzonych przez zespół we współpracy z aktorami z Reduty, funkcjonowały scena Komedii Muzycznej oraz prezentująca plenerowe widowiska letnia „scena na wodzie” w Parku Sołackim⁴¹⁷.

⁴¹⁶ Niemniej jednak przez całe dwudziestolecie, zwłaszcza po wybuchu kryzysu finansowego, scena borykała się z brakiem środków. Dlatego repertuar Teatru Polskiego przekazanego po 1919 r. miastu był niejednorodny – prócz ambitnych dramatów (Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański, Fredro, Rittner, Żegadłowicz, Rostworowski oraz Molier, Szekspir, Schiller, Gogoł, Ibsen, Strindberg) wystawiano też wiele fars i sztuk bulwarowych (rekordy powodzenia były inscenizacje utworów Adama Grzymały-Siedleckiego, zwłaszcza *Maman do wzięcia*); przechył w kierunku bieguna rozrywkowego wyraźny był szczególnie w kryzysowych latach trzydziestych. Teatr Polski, podobnie jak inne poznańskie sceny, w dużej mierze miał z konieczności charakter impresaryjny – obecność gwiazd pomagała zgromadzić większą publikę i podratować budżet. Goszczono m.in. stołeczny Teatr Polski Stefana Jaracza, zespół wileńskiej Reduty z Juliuszem Osterwą, aktorskie sławy – Ludwika Solskiego, Jana Kreczmara, Stanisławę Wysocką. Z jednej strony dawało to poznańskiej publiczności wgląd w życie teatralne innych dzielnic, z drugiej jednak utrudniało rozwój miejscowej sceny i jej zespołu, choć przewinięto się przez niego wielu dobrych aktorów i reżyserów: Robert Boelke, Franciszek Ryll, Roman Żelazowski, Bolesław Szczurkiewicz, Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, Barbara Ludwiżanka, Zygmunt Noskowski, Władysław Hańcza, Jadwiga Zaklicka, Teofila Koronkiewiczówna, Irena Kwiatkowska.

Mimo powracających problemów Teatrowi Polskiemu udawało się zachować względną stabilność. Miał szczęście do dyrektorów. Od r. 1912 do 1914, a potem od 1918 aż do 1933 sceną kierowało małżeństwo aktorsko-reżyserskie: Bolesław Szczurkiewicz wraz z żoną, Nuną Młodziejowską. Okres dykcji Szczurkiewiczów był dla poznańskiego teatru przełomowy: zaczęto wystawiać współczesne polskie dramaty, wprowadzono stałą reżyserię, zmiany w sposobach inscenizacji i technice teatralnej, otwarto przyteatralne studium aktorskie. W latach 1920–1924 do składu dyrektorskiego dokooptowano znanego aktora i reżysera Romana Żelazowskiego. Złoty okres 1927–1930 upłynął pod znakiem współpracy ze Stanisławą Wysocką (oraz literackiego kierownictwa Emila Żegadłowicza), a w sezonie 1931/32 głównym reżyserem i współdyrektorem był Teofil Trzcziński. *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1217–1226. E. Guderian-Czaplińska, *Album teatralne. Artyści poznańskich scen 1918–1939*, dz. cyt.

⁴¹⁷ Teatr Nowy miał siedzibę w wyremontowanej i przystosowanej do jego potrzeb dawnej sali Bratniaka w budynku przy ulicy Dąbrowskiego 5, na styku Śródmieścia i wschodniej, zabudowanej secesyjnymi kamienicami części Jeżyc. Nowy został założony przez grupę aktorów pod kierownictwem Mieczysława Rudkowskiego w 1923 roku, po redukcji zespołu Teatru Polskiego. Zamiarem zespołu było stworzyć nowoczesny teatr, nastawiony na współczesny repertuar i mało znane sztuki, jednakże ostatecznie scena nie różniła się aż tak bardzo od Teatru Polskiego. Wystawiano zarówno sztuki lekkie, jak i repertuar romantyczny, klasykę obok sztuk współczesnych. Podobnie jak w Polskim praktykowano zapraszanie gwiazd z innych miast (tym bardziej że zespół Nowego był równy i zgrany, ale aktorsko słabszy od artystów z Polskiego). Gości sprowadzano nie na jeden występ, ale w celu podjęcia dłuższej współpracy. Jedną z ciekawszych takich inicjatyw było przejście części zespołu wileńskiej Reduty pod wodzą Edmunda Wiercińskiego. Pierwsze wspólne przedsięwzięcie, jakim było eksperymentalne przedstawienie według *Snu* Felicji Kruszkowskiej (jesień 1927), było dużym sukcesem,

Oczywiście czynnik finansowy odgrywał bardzo istotną rolę, zwłaszcza w przypadku scen prywatnych (jak Nowy), niemniej tę symbiozę awangardowego z popularnym postrzegać można także w kategoriach kultury nowoczesnej, dla której tego typu ambiwalencje są konstytutywne, a narzucany *post factum* ostry podział na masowe i elitarne – w gruncie rzeczy sztuczny. Ta sama publiczność, a często i ci sami twórcy funkcjonowali w obu tych obiegach.

Karnawalizacja rzeczywistości dokonująca się w ramach nowoczesnych instytucji nie jest, jak kiedyś, formą reaktualizacji/reprodukcji porządku społecznego opartego na różnicy, ale raczej formą demokratycznej integracji stanowiącej pokłosie stopniowego umasawiania się kultury. Pozorne tylko w drugiej połowie XIX wieku przemiany teatru dramatycznego i muzycznego (opery) jako instytucji elitarnych powracają do swego kulturowego zakorzenienia w kulturze popularnej rozumianej jako kultura *populi* całkowicie odrębna od kultury elity.

W stolicy Wielkopolski prócz kin i teatrów muzycznych nie brakowało też innego typu lokali rozrywkowych o nowoczesnym charakterze. Najbogatsi chodzili do wytwornego Palais de Danse (w Pasażu Apollo, gdzie znajdowały się również kino Metropolis i wytwórnia filmowa Popfilm, kino Apollo oraz hotel), który posiadał własną muszlę koncertową, ogródek z podświetlaną fontanną i zakontraktowane na występy profesjonalne zespoły taneczne i gdzie na gentlemanów z dobrze sytuowanej inteligencji, a przede wszystkim ziemian w średnim wieku, czekały fordanserki i drogie trunki (rzadziej bywająca tam młodzież zadowalała się pitymi przy *coctail-barze* drinkami za 2 zł – sumę stanowiącą wówczas równowartość dwóch obiadów w przeciętnej poznańskiej restauracji⁴¹⁸). Krótco przed 1939 rokiem przy ul. Podgórznej powstał SIM, najdroższy i najbardziej ekskluzywny z przedwojennych poznańskich lokali. Jego klientelę poza ludźmi o zasobnych portfelach stanowili często aktorzy, artyści opery, aktorki i tancerki baletowe zapraszani przez swoich zamożniejszych przyjaciół czy wielbicieli. SIM słynął z efektownych atrakcji, takich jak np. występy prestidigitatora. Gwoździem programu były zaś występy tancerki ze słynnego warszawskiego zespołu Feliksa Parnella.

jednakże nie udało się go już powtórzyć. Klapy kolejnych spektakli, a na koniec spektakularna porażka inscenizacji *Metafizyki dwugłowego cielęcia* Witkacego doprowadziły do zakończenia współpracy jeszcze przed zakończeniem sezonu. W 1931 r. przy Teatrze Nowym otwarto drugą scenę – Komedię Muzyczną, jej repertuar stanowiły operetki i rewie. *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1226–1232; E. Guderian-Czaplińska, *Album teatralne. Artyści poznańskich scen 1918–1939*, dz. cyt., s. 41–48.

⁴¹⁸ Choć, jak wspomina Aleksander Janta-Pończyński, bywali też tacy studenci, z „warstwy posiadającej”, którzy nie zważali na koszty. „Pamiętam kolegów uniwersyteckich, którzy jednej nocy – przy wątpliwej wartości winach i zdradzając gust co się zowie niewybredny, jeśli idzie o towarzystwo damskie, w jakim się znajdowali – potrafili w nocnych lokalach Poznania puścić sumy, za jakie, nauczysz się później sposobu ruszania się po świecie, potrafiłem objechać pół globu” (A. Janta-Pończyński, *Duch niespokojny*, dz. cyt., s. 98).

Poznańska klasa średnia, oficerowie z miejscowego garnizonu oraz młodzież studencka chadzali do lokali średniej klasy, takich jak Carlton przy pl. Wolności 17, mieszczącej się nieco później w tym samym miejscu restauracji Tabarin, której właściciel zaangażował zespół muzyków grający wcześniej w słynnej warszawskiej Oazie czy mieszczącego się przy ul. Kantaka Moulin Rouge z jego charakterystycznym, wiszącym nad wejściem neonem w formie kręcących się śmigieł czerwonego wiatraka⁴¹⁹.

Nie wszystkich studentów było oczywiście stać na zabawę w lepszych lokalach. Pozostawały jednak zawsze niedrogie tancbudy. Jednym z bardziej popularnych miejsc taniej rozrywki, a także takim, z którego chętnie wyruszano na dalszy podbój nocnego miasta, była wspomniana już Hala Tatrzańska, znajdująca się nie daleko kortów tenisowych AZS przy ul. Noskowskiego drewniana buda z niedużym ogródkiem i taną wódką. Do knajpy młodzież męską przyciągało także towarzystwo. Do Tatrzańskiej, popularnej w środowisku robotniczym i drobnomieszczańskim, przychodziło bowiem wiele dziewcząt, którym imponowali studenci, i dlatego chętnie się tam z nimi bawili⁴²⁰.

Polonistyczna szkoła uczuć i inne przygody miłosne

Okazją do zawierania znajomości z młodymi kobietami z warstwy inteligenckiej były natomiast zaczynające się późnym popołudniem tzw. fajfy, organizowane przez takie kawiarnie, jak Dobski, Grand Café-Restaurant i Palais Royal (mieszczące się obok Biblioteki Raczyńskich na pl. Wolności) czy Cafe George na rogu ul. Podgórznej i Al. Marcinkowskiego. Studenci poprzestawali zazwyczaj na zamówieniu kawy lub herbaty z ciastkiem (koszt organizacji wieczorków rekompensowali właścicielom lokali bardziej zamożni goście – oficerowie, ludzie wolnych zawodów i urzędnicy). Co prawda nadal dziewczętom nie wypadało przychodzić bez „opieki”, ale rolę dawnej przyzwoitki mógł pełnić brat, kuzyn czy nawet dobrze znany rodzinie mężczyzna z tego samego środowiska. Obyczaje ulegały rozluźnieniu, a życie towarzyskie nie toczyło się już pod bezpośrednią kuratelą starszych, lecz przede wszystkim w grupie rówieśniczej, co więcej, „młodzi ludzie stanu wolnego zawierali (...) znajomości, które nie zawsze kończyły się przy ołtarzu”⁴²¹.

⁴¹⁹ S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., s. 194–201; *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1054–1057.

⁴²⁰ S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., s. 202.

⁴²¹ Tamże, s. 192.

Życiowy sukces kobiety z niższej i wyższej warstwy inteligenckiej w dwudziestoleciu międzywojennym nie był już zresztą tak silnie związany z zamążpójściem. Ujednolicenie przez władze oświatowe II RP programu szkolnego, według którego uczono w szkołach żeńskich i męskich (oraz koedukacyjnych), możliwość studiów uniwersyteckich i rosnące zapotrzebowanie na pracowników umysłowych dawały kobietom z warstw wyższych i średnich o wiele większe możliwości aktywności zawodowej niż wcześniej, a ta nie musiała już być dyktowana jedynie koniecznością ekonomiczną ani oznaczać deklaskacji. Coraz więcej kobiet znajdowało posady inne niż guwernantki, korepetytorki czy nauczycielki. Kobiety pracowały także w urzędach i w wolnych zawodach⁴²². Zmiany te miały konsekwencje co najmniej dwojakie. Po pierwsze, młode Polki w II RP były bardziej samodzielne i mniej zależne od swoich rodzin niż wcześniej – co przekładało się także na zmiany w sposobie spędzania czasu wolnego i prowadzenia życia towarzyskiego oraz na rozluźnienie obyczajów⁴²³. Po drugie, małżeństwa wśród młodzieży z warstwy inteligenckiej coraz częściej były wynikiem znajomości zawartych bezpośrednio lub pośrednio przez rówieśników (np. brata czy koleżankę) wewnątrz środowisk studenckich, zawodowych czy skupionych wokół jakiejś innej wyspecjalizowanej działalności – jakiegoś typu stowarzyszenia czy np. grupy artystycznej. Nie oznacza to oczywiście, że w dwudziestolecie takie relacje stanowiły *novum* czy też jedyną formę nawiązywania damsko-męskich przyjaźni, niemniej to właśnie w tym okresie, z racji intensyfikacji życia instytucjonalnego oraz zawodowej emancypacji kobiet z rodzin inteligenckich, takie właśnie znajomości zaczęły stopniowo dominować nad bardziej tradycyjnymi, tj. zależnymi przede wszystkim od wspólnoty rodzinnej i jej kapitału społecznego formami nawiązywania kontaktów towarzyskich, relacji miłosnych i związków małżeńskich⁴²⁴. Niektórzy uważają, że pojawienie się „nowoczesnej kobiety” jest jedną z kluczowych, jeśli nie najważniejszych cech *modernite*⁴²⁵.

W środowisku młodopolonistycznym sporo było nie tylko par studenckich, lecz także małżeństw wewnątrzgrupowych – z koleżanką z koła ożenił się Tadeusz Kraszewski, Lusja Dobrzycka (córnka profesora Stanisława Dobrzyckiego, która

⁴²² J. Żarnowski, *Kobieta w strukturze społeczno-zawodowej Polski międzywojennej*, w: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, a także (tamże): R. Wapiński, *Kobiety i życie publiczne – przemiany pokoleniowe*; M. Kondracka, *Kobiety na uniwersytetach* i A. Żarnowska, *Obywatelki II Rzeczypospolitej*, oraz studia w zbiorze: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000.

⁴²³ *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2006.

⁴²⁴ *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004.

⁴²⁵ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, dz. cyt., s. 93.

także studiowała polonistykę) wyszła za Stanisława Kolbuszewskiego (ucznia swego ojca), słynna poznańska para literatów, Irena i Egon Naganowscy, pobrała się w czasie studiów polonistycznych i dalej na seminarium prof. Pollaka uczęszczała już jako małżeństwo, zaręczony z jedną z koleżanek był też przez krótki czas Władysław Tosik⁴²⁶. Jak pisze Rogalski, flirtów i romansów polonistycznych było wiele. Markowski wspomina zaś, że ich ślady znaleźć można było na kartach książki kontaktowej wyłożonej w pokoiku zajmowanym przez koło.

Ponieważ lokalik nasz był punktem zaczepienia wielu aktualnych, byłych i przyszłych polonistów, książka informacyjna zastępowała nieistniejący telefon... Ale był to telefon, który również opowiadał bajki. Jakies surrealistyczne ogłoszenia o zagubieniu nieistniejących przedmiotów, opisy wydarzeń nie z tej ziemi, to znów zbyt rzeczowe noty zakochanych, którzy się wzajemnie zawiadamiali o konieczności natychmiastowego spotkania w sprawie np. gramatyki historycznej⁴²⁷.

Zacieśnianiu relacji damsko-męskich sprzyjały nie tylko wspólna nauka, spędzanie czasu w kawiarniach, studenckie włości po ulicach i lokalach, ale także organizowane przez koło spotkania naukowe, wieczorki taneczne, konkursy recytatorskie, wycieczki za miasto – do Kórnik, Rogalina, nad jezioro i do lasu⁴²⁸. Te ostatnie (podobnie jak studentki polonistyki) musiały się cieszyć dobrą sławą w środowisku studentów innych kierunków. W dzienniku Karola M. Pospieszalskiego (późniejszego profesora prawa UAM) pod datą 20 maja 1928 r. znajdujemy opis zorganizowanej przez Koło Polonistów wyprawy do Promna, do której dołączyło dwóch studentów prawa – właśnie Pospieszalski i jego kolega.

Od miesiąca wybieram się z Mietkiem na wycieczki Koła Polonistów. Na pierwszej – do Ludwikowa – byliśmy co prawda niemal intruzami, bo nie znaliśmy nikogo. Ja cały czas chodziłem samopas, Mietek natomiast miał bardzo ładną wycieczkę łódką po Jeziorze Góreckim z panną – jak się dwa tygodnie później dowiedziałem – Aldoną. We dwoje na jeziorze, księżyc świecił, na brzegu grał ktoś smętnie na mandolinie – było podobno bardzo ładnie. Druga wycieczka – do Rogalina – była już dla mnie ładniejsza, bo znalazłem sobie pannę. Czym była dla Mietka, nie powiem. Z trzeciej wycieczki – do Promna – wróciłem właśnie. (...) Mniej więcej w pół do jedenastej przybyliśmy do Promna. Lasami prowadzi droga do wsi, która znajduje się o 5 km od stacji. Ledwie wybraliśmy się w drogę, spotykamy wóz drabiniasty umajony kwieciami; wóz był na stacji po towarzystwo, które nie przyjechało. W zastępstwie zajęliśmy wóz i jazda! Na każdej wycieczce najważniejszą rzeczą jest restauracja, więc zawieźli nas do karczmy leśnej, gdzie na dobitkę odbywała się majówka. I teraz rozpoczęła się dopiero zabawa.

⁴²⁶ A. Rogalski, *W kręgu przyjaźni. Sylwetki twórców*, dz. cyt., s. 90; T. Kraszewski, *Byliśmy wtedy młodzi*, dz. cyt., s. 419–420; A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 29; Cz. Łatawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (r. 1925/26)*, dz. cyt., k. 82 (rękopis).

⁴²⁷ T. Markowski, *W zamku i nad „Esplanadą”*, dz. cyt., s. 388.

⁴²⁸ T. Kraszewski, *Byliśmy wtedy młodzi*, dz. cyt., s. 419–421.

Podziwiałem Mietka! Jak on panny bawić umie! (...) Mietek, aby „bawienie” osłodzić, zabrał ze sobą plus minus 10 tabliczek czekolady, bo coraz to nowe wyciągał, i 2 funty cukierków. Panny żartowały z niego, że to dla kogo innego było przeznaczone, bo wiem zapomniałem napisać, że Aldona X nie pojechała na wycieczkę, bo ma we wtorek egzamin. Naszymi towarzyszkami były panna Bronisława i panna Lucyna, stare panny, bo jedna z trzeciego, a druga z czwartego roku. (...) Ja zaawansowałem na powiernika p. B., bo mi opowiadała, jak była kochana, ale sama nie kochała, bo on był blondynem, a ona lubi tylko... czarnych⁴²⁹.

Nie wszystkie przygody młodej inteligencji były jednak tak niewinne. Na kartach wspomnień spotyka się aluzje do „względów dżentelmeńskich”, które przynaglały do prędkiego ślubu lub szybszego zakończenia studiów. Wpaść w taki kłopot nie było trudno, zwłaszcza, że wśród studentów, a przynajmniej wśród niektórych, panowało dość swobodne podejście do kwestii miłości cielesnej. Janta-Połczyński opisuje na przykład willę niejakiego pana Franciszka, który podczas wieczorów przy suto zastawionym stole i muzyce z gramofonu udostępniał młodzieży swoje pokoje gościnne i łazienki, gdyż „był przeciwny ławkom w parkach jako miejscom schadzek”.

Przedstawiony zostałem panu Franciszkowi przez jednego z kolegów, który opowiadał cuda o jego willi. Schodziło się w niej co wieczór grono młodzieży, wybrane, jeśli idzie o reprezentację płci męskiej, spośród studentów. Dziewczynki dopraszał sam gospodarz. Posiadał zadziwiająco wiele znajomości w kołach sekretarek, stenotypistek i sprzedawczyń w różnych branżach handlu. Uwielbiał pośredniczyć w znajomościach między swoimi młodymi przyjaciółmi a tą gromadką chętnych i nie gardzących przygodą panienek⁴³⁰.

Opowieść Janty-Połczyńskiego nie tylko zdradza swobodę obyczajów panującą wśród (przynajmniej części) młodzieży studenckiej oraz środowiska młodych, aktywnych zawodowo kobiet z niższej warstwy inteligenckiej lub drobnomieszczańskiej. Pokazuje także, co modelowało zachowania miejskiej młodzieży. Wyobrażenie tego, jak wygląda życie miłosne ludzi nowoczesnych, opierało się na obrazach znanych z kina. Filmy były wyrazem nowoczesnego stylu życia i jego szkołą. Młodzi, jak pisze Daniel Bell, „nie tylko lubili kino, ale pobierali w nim nauki”⁴³¹.

Rzeczy, jakie działały się za spuszczoneymi storami jej [willi – A.K.] okien, miały w sobie posmak tajemniczości i przygody, mocno przypominające sceny znane nam tylko z filmów. Należenie do grona istot wtajemniczonych przez pana Franciszka było

⁴²⁹ K.M. Pospieszalski, *Pamiętnik*, Dział Rękopisów BU UAM, sygn. 3104, depozyt prof. Karola M. Pospieszalskiego, brak paginacji (pisownia uwspółcześniona – A.K.).

⁴³⁰ A. Janta-Połczyński, *Duch niespokojny*, dz. cyt., s. 76.

⁴³¹ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, dz. cyt., rozdz. 1, s. 103.

niespodziewanym zaspokojeniem wybujałej pod wpływem filmów tęsknoty za odegraniem roli tajemniczego uwodziciela (...)⁴³².

Młodzi poloniści kochali się nowocześnie, żenili się nowocześnie i nowocześnie się rozwodzili, czego przykładem losy Konstantego i Leokadii Troczyńskich, którzy po „przyjaznym rozstaniu” nie zerwali bynajmniej kontaktów⁴³³. Leokadia wyszła potem za mąż za Kazimierza Malinowskiego, powojennego dyrektora Muzeum Narodowego w Poznaniu, wspólnego przyjaciela pary. W czasie wojny zaś Konstanty pomieszkiwał krótko z Malinowskimi w zajmowanym przez nich wtedy lokum w Krakowie.

⁴³² A. Janta-Pończyński, *Duch niespokojny*, dz. cyt., s. 77.

⁴³³ S. Hebanowski, *Dla Eggi*, dz. cyt.

Rozdział 3

Miasto polonistów

Wobec całej rzeszy studentów i młodych absolwentów Uniwersytetu mieszkających w mieście poloniści stanowili w Poznaniu skromną grupę – 3–4%. Ich roli w życiu kulturalnym miasta nie można jednak mierzyć kategoriami statystyki (...) Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ówcześni studenci i absolwenci filologii polskiej z Uniwersytetu stworzyli pierwsze od czasów Wiosny Ludów środowisko twórcze (pisarskie i artystyczne) w Poznaniu. Widać ich było w redakcjach pism (dość licznych wtedy nad Wartą), w teatrach, w radio poznańskim, w kabaretach artystycznych, w bibliotekach, rzecz jasna także w szkołach poznańskich. Ich nazwiskami podpisane były najważniejsze publikacje literackie Poznania międzywojennego. (...) Duże znaczenie dla akcji samookreślania się owego kulturotwórczego środowiska miało Koło Polonistów, założone już w roku 1919 – odegrało ono jakby rolę inicjującą nowy etap kultury literackiej Poznania, a później koordynującą rozliczne inicjatywy artystyczne w mieście⁴³⁴.

Trzon kulturalnej elity Poznania w latach trzydziestych stanowili intelektualiści z Koła Polonistów – absolwenci UP, przedstawiciele pierwszego pokolenia wykształconego na poznańskiej uczelni oraz studenci z lat trzydziestych, którzy podążali przetartym już przez poprzedników szlakiem (pisze o tym w wielu miejscach Aleksander Rogalski). Ta starsza generacja, do której należeli Balicki, Janta-Połczyński, Latawiec, Tosik (Hańcza), Troczyński, Bąk i Kisielewski, była tym pokoleniem polskiej inteligencji, które stało się mimowolnym przedmiotem, ale i aktywnym podmiotem procesu modernizacji polskiej kultury w jednym z jego kluczowych momentów, kiedy na dobre odchodziły stare wzory i instytucje, wypierane przez te przynależące do kultury nowoczesnej, którą charakteryzowały demokracja społeczna, indywidualizm, formalna instytucjonalizacja urządzeń społecznych, ich profesjonalizacja i specjalizacja, powstanie państwa narodowego, demokracja parlamentarna i masowe partie polityczne, intelektualizm, miejskość, media masowe, liberalizm obyczajowy⁴³⁵. Modelowy przedstawiciel tej kultury to

⁴³⁴ J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, dz. cyt., s. 55.

⁴³⁵ Zob. J. Le Goff, *Historia i pamięć*, dz. cyt., s. 78–100.

nowoczesny intelektualista, który mieszka, kształci się, tworzy, zarabia, bawi się i działa w wielkim mieście i nie wyobraża sobie swojego życia inaczej. Takimi nowoczesnymi intelektualistami byli właśnie poznańscy poloniści.

Gdzie szukać pracy – posada dla polonisty

Pierwsze pokolenie młodzieży wykształconej na uniwersytetach II RP, w tym poloniści z poznańskiego Koła, stanowiło tę generację, która jako pierwsza w pełni doświadczała realiów życia nowoczesnego. Choć intensywne procesy modernizacyjne zachodziły w różnym tempie i zakresie na ziemiach polskich od połowy, a przynajmniej od końca wieku XIX, ostateczne przejście od przed- do nowoczesności, od kultury świata stanowego do kultury świata klasowego i od świata kształtowanego przez kulturę elitarną do świata kultury masowej dokonało się ostatecznie w pierwszych dekadach XX wieku⁴³⁶. Praktyki nowoczesne w zakresie aktywności politycznej i kulturalnej, życia prywatnego i obyczaju, pracy zarobkowej, form spędzania wolnego czasu, oświaty, nauki itd. zapewniły sobie miejsce w życiu mieszkańców ziem polskich już przed 1914 rokiem, jednakże instytucjonalizacji uległy dopiero w okresie międzywojennym – w ramach demokratycznego społeczeństwa niepodległego państwa narodowego. Wyrazem tego jest m.in. profesjonalizacja różnych sfer działalności i społeczny podział pracy coraz wyraźniej oparty na strukturze zawodowej⁴³⁷. Prawidłowości te prześledzić można, analizując kariery absolwentów polonistyki.

Najbardziej modelową ścieżką kariery było uzyskanie posady nauczyciela gimnazjalnego i/lub licealnego (licea wprowadziła reforma Jędrzejewiczów), ale żeby dostać tę pracę na stałe (krótko można było pracować na stanowisku nauczyciela tymczasowego), nie wystarczały same studia polonistyczne⁴³⁸. Trzeba było zdać jeszcze odpowiednie, wcale niełatwe, płatne egzaminy przed komisją państwową (egzaminowali profesorowie z uniwersytetu)⁴³⁹. Zawód nauczyciela był więc

⁴³⁶ Por. J. Kocka, *Das lange 19. Jahrhundert. Arbeit, Nation und bürgerliche Gesellschaft*, Klett-Cotta, Stuttgart 2001, s. 98–104.

⁴³⁷ R. Torstendahl, *Introduction. Promotion and Strategies of Knowledge-Based Groups*, w: *The Formation of Professions. Knowledge, State and Strategy*, ed. R. Torstendahl, M.C. Burrage, SAGE Publications, London–Newbury Park 1990. Zob. też tamże: C. McClelland, *Escape from Freedom? Reflections on German Professionalization, 1870–1933*.

⁴³⁸ Cz. Łatawiec, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (r. 1925/26)*, dz. cyt., k. 99 (rękopis).

⁴³⁹ Dokumentacja związana z takowymi egzaminami znajduje się wteczkach Wojciecha Bąka i Stefana Balickiego: Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka studencka

traktowany jako profesja o ściśle sformalizowanych, wyspecjalizowanych wymaganiach, a dopuszczenie do niego i sposób jego uprawiania podlegał scentralizowanej kontroli władzy państwowej (Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, kuratoria, ujednolicone programy nauczania).

Jako nauczyciele w poznańskich szkołach średnich pracowali Wojciech Bąk (Gimnazjum Marii Magdaleny, Gimnazjum im. K. Marcinkowskiego, Gimnazjum im. I. Paderewskiego), Czesław Latawiec (żeńskie Prywatne Seminarium Nauczycielskie im. J. Słowackiego, Gimnazjum Marii Magdaleny), Stefan Balicki (Prywatne Gimnazjum Humanistyczne im. A. Mickiewicza) oraz krótko Konstanty Troczyński (Gimnazjum im. K. Marcinkowskiego, Gimnazjum im. I. Paderewskiego).

Najbardziej aktywnie w pracę pedagogiczną zaangażował się Stefan Balicki, był zresztą bardzo cenionym i lubianym nauczycielem. Ponadto od roku 1934 kierował Ogniskiem Metodycznym Języka Polskiego na województwo poznańskie. Był też autorem omówień lektur szkolnych – *Lalki*, *Placówki* i *Chłopów*. Zagadnienia związane z pedagogiką, życiem i rozwojem uczniów, dorastaniem dzieci oraz rolą nauczyciela i szkoły, możliwościami, jakie daje, a jakie dawać powinna dorastającemu człowiekowi, były też tematem utworów beletrystycznych Balickiego, który swoje obserwacje pedagogiczne wykorzystał w zbiorze *Chłopcy. Szkice z życia szkoły* (1933) oraz w powieści *Czerw* (1938).

Na podstawie nielicznych informacji można jedynie próbować rekonstruować podejście polonistów do pracy szkolnej. Zdaje się, że starali się, by lekcje języka polskiego dalekie były od tych profesora Bładaczki, żeby i w szkole nie uprawiać „polonistyki od pana Zagłoby”, z którą walczyli jako studenci i badacze literatury. Tak wynikałoby ze wspomnień jednego z uczniów:

Mały i drobny Konstanty Troczyński zauważył, z jaką niechęcią na lekcji czytamy napuszone rymy *Barbary Radziwiłłówny* Felińskiego. W istocie wydawały nam się wtedy beznadziejnie monotonne. Nad klasą zawisł mdły całun przeraźliwej nudy. Ziewaliśmy co chwila, otwierając szeroko paszcze niby hipopotamy. Nagle „Kostuś” zapytuje nas bystro: – Może chcielibyście dowiedzieć się, co i jak piszą obecnie poeci polscy? – Propozycję przyjęliśmy z entuzjazmem. Więc Troczyński z pamięci zadekklamował *Topielca zieleni* Leśmiana, *Badyle* Hłakowiczówny, *Czarną Rachelę* Lechonia⁴⁴⁰, *Morze* Pawlikowskiej i kapitalną stylizację folkloru, czyli *Druciarza* Zegadłowicza. Oniemiałem z zachwytu i szczęścia. Jakże inaczej zabrzmiały te kolorowe wiersze po wypłowiłym pseudoklasycyzmie *Barbary*!⁴⁴¹

Wojciecha Bąka, sygn. 103b/96; Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka studencka Wojciecha Bąka, sygn. 103b/54. Wiadomo, że w 1933 r. taksa egzaminacyjna, którą należało wpłacić przed ostatecznymi egzaminami (wcześniej jeszcze trzeba było przedłożyć pracę napisaną w domu), wynosiła 156,80 zł, a opłata za egzamin z języka obcego – 16,80 zł.

⁴⁴⁰ Prawidłowy tytuł wiersza Lechonia to *Piłsudski*.

⁴⁴¹ K. Nowowiejski, *Pod zielonym pegazem. Wspomnienia nie tylko ze współczesności*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971, s. 33–34, cyt. za: S. Wysłouch, *Konstanty Troczyński – non-*

Drugą obok pracy w szkole częstą ścieżką kariery wśród omawianej grupy absolwentów z Koła Polonistów było dziennikarstwo i różne formy pisarstwa prasowego. Pierwsze próby podejmowali na łamach pism tworzonych samodzielnie. W 1926 roku Koło Polonistów wydawało przez kilka miesięcy „Nowe Wici”, redagowane przez Stefana Balickiego i Czesława Latawca. Na przełomie 1928 i 1929 wychodziło zaś „Życie Literackie”, wydawane przez satelitarną wobec koła grupę Łoża, o której była już mowa (w latach trzydziestych „Życie Literackie” miało w pełni zinstytucjonalizowaną kontynuację w formie dodatku do „Dziennika Poznańskiego”); redakcji szefowali Aleksander Janta-Pończyński i Józef Kisielewski. Oba przedsięwzięcia, stanowiące próby powołania do życia profesjonalnego poznańskiego pisma kulturalnego (podtytuł „Nowych Wici” to „Czasopismo literacko-naukowe”), miały co prawda charakter efemeryczny, ale były dobrą szkołą pracy redakcyjnej – dawały potrzebną praktykę⁴⁴².

Dostać się do „poważnej” redakcji nie było łatwo (świadectwem tego są wspomnienia dziennikarzy, którzy rozpoczynali wówczas swoje kariery zawodowe⁴⁴³), ale nie można też powiedzieć, że brakowało pracy dla wykształconych młodych intelektualistów o lekkim piórze. Poznań był w dwudziestoleciu międzywojennym bardzo silnym ośrodkiem wydawniczym, a w latach 1924–1937 charakteryzował się większą dynamiką rozwoju prasy niż Kraków, Lwów i Warszawa⁴⁴⁴. Rynek czasopism w Polsce wchodził właśnie w erę nowoczesnych wolnorynkowych koncernów⁴⁴⁵, dominacji prasy codziennej opartej na szybkim obiegu informacji dostarczanych za pośrednictwem telefonu, telegrafu, z wykorzystaniem usług instytucji pośredniczących, czyli agencji informacyjnych (Polska Agencja Telegraficzna

konformista i nowator, w: K. Troczyński, „Teoria poetyki” i inne prace, wstęp i dobór tekstów S. Wysłouch, PTPN, Poznań 2011, s. 12.

⁴⁴² Jedyną osobą, która miała wcześniejsze doświadczenia w wydawaniu pisma, był Józef Kisielewski.

⁴⁴³ T. Kraszewski, *Byliśmy wtedy młodszy*, dz. cyt., s. 427–429; L. Turkowski, *Księga mojego miasta. Poznańskie wspomnienia z lat 1919–1939*, dz. cyt., s. 60–61, 66.

⁴⁴⁴ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980, s. 434–435. O czynnikach wpływających korzystnie na rozwój prasy i rynku wydawniczego w Poznaniu: *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1289–1291. Zob. też: tamże, s. 1199.

⁴⁴⁵ W Poznaniu działały trzy: 1) Drukarnia Polska, wydająca m.in. dziennik „Kurier Poznański” o linii zgodnej z programem stronnictwa narodowego (od 1926 do 1939 r. jego redaktorem naczelnym był znany działacz endecji Marian Seyda), dziennik „Orędownik” dla wsi i mniejszych miast, magazyny „Ilustracja Polska” i „Ilustracja Wielkopolska”; 2) Drukarnia „Dziennika Poznańskiego” o linii prorządowej; koncern był też właścicielem lokalnych mutacji „Dziennika” (Inowrocław, Gniezno, Leszno), „Rolnika Wielkopolskiego” oraz konserwatywnego dziennika „Gazeta Powszechna”, i 3) katolicka Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, wydająca m.in. „Przewodnik Katolicki”, „Gazetę dla Kobiet” (organ Zjednoczenia Stowarzyszeń Polskich Kobiet Pracujących) oraz czasopismo społeczno-kulturalne, potem przekształcone w magazyn o umiarkowanej orientacji katolickiej „Tęcza”. Więcej na temat poznańskiej prasy: *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1292–1317.

zaczęła działać pod koniec I wojny światowej) i kilkudziesięcioosobowych wyspecjalizowanych zespołów redakcyjnych⁴⁴⁶. Znakiem formalnej profesjonalizacji dziennikarstwa było powołanie w 1924 r. Związku Dziennikarzy RP przez syndykaty regionalne (Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich założono jeszcze przed 1918 r.). Wcześniejsze, powstałe w okresie zaborów organizacje, które zrzeszały dziennikarzy i literatów, miały raczej charakter towarzyski i klubowy⁴⁴⁷. Dopiero w dwudziestolecie zyskały charakter związków zawodowych regulujących funkcjonowanie profesji i dbających o interesy jej przedstawicieli⁴⁴⁸. Pozycja społeczna dziennikarza była wysoka.

Przed wojną być dziennikarzem znaczyło o wiele więcej niż być literatem i na przykład w Poznaniu bez porównania bardziej liczono się z Syndykatem Dziennikarzy Wielkopolskich aniżeli ze Związkiem Zawodowym Literatów Polskich (jak się wtedy i jeszcze wiele lat po wojnie nazywała organizacja pisarzy). Ten, kto otrzymywał legitymację Syndykatu (a nie każdemu produkującemu się w prasie ją przyznawano) uprawniającą do tytułu redaktora i między innymi do korzystania z bezpłatnego biletu PKP pierwszej klasy wszystkimi pociągami na terenie całego kraju, mógł się nawet nią puszyc (zwłaszcza gdy do trzydziestki było mu jeszcze daleko)⁴⁴⁹.

Wielu polonistów rozpoczynało współpracę z poznańskimi redakcjami już w czasie studiów: Tadeusz Kraszewski zaczynał od tekstów publicystycznych w piśmie „Promień”, związanym z Towarzystwem Czytelni Ludowych, redagował je, podobnie jak „Przegląd Oświatowy” TCL, Kisielewski (jeszcze jako uczeń gruzińskiego gimnazjum współpracował z lokalną gazetą i TCL), który pracował później dla tytułów Księgarni św. Wojciecha (był m.in. sekretarzem redakcji „Przewodnika Katolickiego”). Jadwiga Popowska zaczęła od stanowiska korektorki, recenzentki i felietonistki w „Gazecie Powszechnej”. Stawki dla początkujących były różne, oscylowały jednak od ok. 150–200 zł do 450 zł na rękę za pracę na pełnym etacie, a dorobić można jeszcze było wierszówką⁴⁵⁰.

Stopniowo, już jako absolwenci uniwersytetu, poloniści zdobywali coraz silniejszą pozycję w pismach, z którymi dotychczas współpracowali. W „Dzienniku Poznańskim” szefem działu kulturalnego był na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych Troczyński, a pracownikiem działu lokalnego od 1934, a potem od 1937 r. kierownik działu literatury, nauki i sztuki – Jadwiga Popowska. W „Kurjerze Poznańskim” analogiczne stanowisko od r. 1931 zajmował Tadeusz Kraszewski (po Witoldzie Noskowskim). Kraszewski redagował też krótko magazyn „Ilustracja

⁴⁴⁶ Tamże, s. 1289.

⁴⁴⁷ O starych redakcjach i przedwojennych dziennikarzach z przypadku: T. Powidzki, *Ze świata dziennikarskiego*, w: *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają*, dz. cyt.

⁴⁴⁸ T. Kraszewski, *Zwiąże dzieje Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich*, dz. cyt., s. 7.

⁴⁴⁹ A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 32.

⁴⁵⁰ T. Kraszewski, *Byliśmy wtedy młodszy*, dz. cyt., s. 430–433.

Polska”, należący do tego samego koncernu, czyli Drukarni Polskiej, oraz „Przeгляд Oświatowy” po Kisielewskim, który od 1931 r. był redaktorem naczelnym tygodnika „Tęcza” (po Emilu Zegadłowiczu i Jerzym Drobniku), najważniejszego wówczas w regionie pisma kulturalnego⁴⁵¹.

Pozostali intelektualiści ze środowiska Koła Polonistów traktowali pisanie do wielkopolskiej prasy jako działalność poboczną lub jedną z wielu sfer aktywności. Dla „Dziennika Poznańskiego” po odejściu ze stanowiska szefa działu kulturalnego pracował nadal Troczyński (recenzje teatralne, literackie, teksty publicystyczne; swoje recenzje publikował ponadto w „Pionie” oraz w poznańskiej mutacji wydawanego w Bydgoszczy „Nowego Kuriera”), Balicki (felietony satyryczne) i Janta-Połczyński. Z redagowaną przez Kisielewskiego „Tęczą” współpracowali Troczyński, Bąk, Kraszewski (felietony), Janta-Połczyński, Balicki (proza i teksty publicystyczne). Sam Kisielewski, prócz pracy dla wydawnictw koncernu św. Wojciecha, udzielał się regularnie na łamach „Głosu Narodu” oraz „Prosto z Mostu” (tu ukazywały się jego reportaże z podróży do hitlerowskich Niemiec, tej samej, której pokłosiem była książka *Ziemia gromadzi prochy*).

Największą karierę dziennikarską zrobił niewątpliwie Janta-Połczyński. Relacje ze swoich pierwszych zagranicznych podróży drukował w pismach poznańskich, potem pisał też do „Wiadomości Literackich”, „Kuriera Warszawskiego”, „Gazety Polskiej”. Sam był krótko (przed wyjazdem, który zapoczątkował jego karierę jako reportażysty i korespondenta, czyli wyprawą do ZSRR zorganizowaną w 1932 roku) sekretarzem warszawskiej „Kultury”, redagowanej przez Kazimierza Wierzyńskiego.

Wielu absolwentów polonistyki znalazło swoje miejsce w redakcji poznańskiej rozgłośni radiowej. Co istotne, radiu bliżej jeszcze było wtedy do instytucji upowszechniania kultury muzycznej i teatralnej oraz medium edukacyjnego niż do medium informacyjnego, jakim była wówczas prasa codzienna⁴⁵². Dowodem

⁴⁵¹ „Tęcza” nie odniosła jednak tak dużego sukcesu jak redagowany przez ks. Stanisława Brossa miesięcznik „Kultura”, wydawany od 1936 r. przez Naczelną Instytucję Akcji Katolickiej (miała swoją siedzibę w Poznaniu), który zalicza się do „wielkiej trójki” przedwojennych polskich czasopism społeczno-kulturalnych, obok „Wiadomości Literackich” i „Prosto z Mostu”. A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, dz. cyt., s. 267.

⁴⁵² W tym zakresie rozgłośnia poznańska zajmowała bardzo silną pozycję. Była zresztą trzecią w II RP rozgłośnią (powstała tuż po Warszawie i Krakowie) – spółkę akcyjną „Radio Poznańskie” powołano w 1927 r. (centrala Polskiego Radia w Warszawie przejęła ją w 1933). *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 872–875, 1259–1261, 1326; Z. Kosidowski, *Radio Poznańskie*, w: *Księga pamiątkowa miasta Poznania. Dziesięć lat pracy polskiego zarządu Stołecznego Miasta Poznania*, red. Z. Zaleski, nakł. Magistratu Stołecznego Miasta Poznania, Poznań 1929; *10 lat Rozgłośni Poznańskiej: 24.IV.1927 – 24.IV.1937*, Polskie Radio Rozgłośnia Poznańska, Poznań 1937.

Ze środowiska poznańskiego pochodzili tacy twórcy przedwojennego polskiego radia, jak Zenon Kosidowski (redaktor pisma „Tydzień Radiowy”, kierownik literacki, a potem dyrektor

na to (prócz ramówki z tamtych lat) jest chociażby fakt, że pracowników redakcji radiowej nie uważano wówczas za dziennikarzy⁴⁵³. Taka specyfika międzywojennego radia sprawiała, że potrzebowało ono wielu twórczych i dobrze wykształconych osób. Program radiowy realizowany był wówczas na żywo i wymagał stałej codziennej współpracy redaktorów, kompozytorów, muzyków, śpiewaków, spike-rów, literatów, aktorów, reżyserów, dźwiękowców. Do stałych współpracowników należeli też poznańscy kabareciarze. Siedziba poznańskiego radia przy pl. Wolności była co dzień punktem spotkań poznańskiej elity intelektualnej i kulturalnej (funkcję szefa muzycznego rozgłośni pełnił np. znany poznański pianista, prof. Franciszek Łukasiewicz, który sam też często występował w audycjach)⁴⁵⁴.

Z poznańską rozgłośnią współpracowali Troczyński (szefował działowi prasowemu) i Balicki (jako autor słuchowisk), a także kolega Troczyńskiego ze studiów, Tadeusz Markowski (na początku pisał słuchowiska, potem został stałym współpracownikiem, a po „przewrocie” w ZZLP przygotowywał też pogadanki zapowiadające związkowe czwartki literackie). Markowski podaje stawki ówczesnych swych honorariów jako współpracownika: 50 zł za słuchowisko, 20 zł za rolę, 20 zł za wygłoszenie słowa wstępnego przed audycją. Niezbyt wysokie, ale zazwyczaj uzupełniane wynagrodzeniem za pomniejsze roboty redakcyjne, pozwalały liczyć na godziwy zarobek (pensja stałego pracownika była z pewnością o wiele wyższa niż zarobki osób bez etatu, a dochodziły jeszcze do niej honoraria, gdyż pracownicy rozgłośni byli też często autorami jej audycji – pracy nie brakowało)⁴⁵⁵.

Poznań, ze swoimi nowo powstającymi i przeobrażającymi się instytucjami kulturalnymi i edukacyjnymi, był dobrym miejscem zamieszkania i pracy dla młodych intelektualistów. Nie zawsze udawało się uzyskać od razu etat, ale nie można też było narzekać na brak możliwości. Markowski pisał:

Po raz drugi przyjechałem do Poznania w roku 1934. Jako bezrobotny, niedyplomowany polonista – przyjeżdżałem do jedynego w Polsce miasta, w którym mogłem liczyć na uzyskanie jakiegos zajęcia...⁴⁵⁶

radia w Poznaniu w latach 1928–1938, od 1938 wicedyrektor programów PR w Warszawie) i Witold Hulewicz (od 1928 r. dyrektor wileńskiej rozgłośni, od 1939 kierownik działu literackiego PR w Warszawie; twórca i teoretyk „teatru wyobraźni”).

⁴⁵³ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1311.

⁴⁵⁴ T. Markowski, *W zamku i nad „Esplanadą”*, dz. cyt., s. 404–406; L. Turkowski, *Księga mojego miasta. Poznańskie wspomnienia z lat 1919–1939*, dz. cyt., s. 179–182.

⁴⁵⁵ Markowski nie odegrał większej roli w życiu kulturalnym Poznania i dlatego nie włączyłam go do grona najważniejszych osób z Koła Polonistów. Figuruje w spisie redakcji „Życia Literackiego”, luźno był też związany ze środowiskiem „Łoży”. Jak sam pisał, w latach trzydziestych pracował w poznańskiej rozgłośni, a po wojnie w radiu łódzkim. T. Markowski, *W zamku i nad „Esplanadą”*, dz. cyt.

⁴⁵⁶ Tamże, s. 394.

Dyplomowani nauczyciele bez większych problemów zaraz po studiach znajdowali posady w dobrych szkołach, rynek prasowy był stosunkowo dobrze rozwinięty i chłonny, a nowa instytucja, jaką było radio, bazowała w bardzo dużym stopniu właśnie na młodych humanistach. Te trzy przykłady pokazują, gdzie w Poznaniu poloniści mogli znaleźć pracę. Dowodzą również, że zajęcia, którymi się trudnili, wpisywały się po pierwsze w nowoczesny system profesji, z dyplomami i związkami zawodowymi, a po drugie – w pejzaż nowoczesnych miejskich instytucji pracy intelektualnej (rozgłośnia radiowa, nowoczesna redakcja prasowa). Młody polonista, jeśli chciał i był aktywny, miał szansę „urządzić się” w Poznaniu. Mało niestety wiadomo o warunkach życia młodych polonistów z koła w latach, kiedy byli już absolwentami uniwersytetu, osobami pracującymi, mającymi własne rodziny. Niemniej stać ich było na wspomniane przez Popowską rajdy po eleganckich kawiarniach i kabaretach poznańskich. Poświadcza to fragment wypowiedzi, w której Latawiec wspominał swoją wizytę u Troczyńskiego na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych:

Odwiedziłem go kiedyś w domu razem z Wojciechem Bąkiem. Był chory, potrafił go rower. Zachwycałem się gościnnością jego żony i pięknie urządzonym mieszkaniem⁴⁵⁷.

Troczyńscy mieszkali wówczas na Stolarskiej, niedaleko Grunwaldzkiej i reprezentacyjnej ul. Matejki, w całkiem przyzwoitej okolicy. Na ich przedwojennym zdjęciu opublikowanym po latach w „Nurcie” widzimy przechadzającą się pod poznańską operą uśmiechniętą parę elegancko i modnie ubranych ludzi⁴⁵⁸. Można przypuszczać, że żyło im się nie najgorzej. W innym razie Konstanty nie byłby pewnie w stanie płacić 100 zł miesięcznie jako stałej dotacji dla Towarzystwa Współpracy Kulturalnej (tyle samo wpłacały jeszcze tylko dwie osoby: dr med. Alfons Konopiński i prawnik dr Kazimierz Gidyński – ten sam, któremu Troczyński dedykował swoje studium o *Próchnie* pt. *Artysta i dzieło*)⁴⁵⁹.

Profesjoniści z ZZLP

W latach trzydziestych pierwsze pokolenie absolwentów uniwersytetu ze środowiska Koła Polonistów było już na dobre zadomowione w poznańskich instytucjach życia zawodowego, naukowego i kulturalnego. Pozycja społeczna młodych stawała

⁴⁵⁷ Cz. Latawiec, *Spotkanie z Konstantym Troczyńskim*, dz. cyt., s. 9.

⁴⁵⁸ „Nurt” 1976, nr 4, s. 1.

⁴⁵⁹ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1276.

się coraz mocniejsza, dlatego głos krytyki wobec poczynąń starej inteligenckiej elity zaczął być w końcu słyszalny, a co za tym idzie, postulowane od dawna zmiany stały się bardziej prawdopodobne niż wtedy, kiedy młodzi poloniści publikowali obrazoburcze teksty w „Życiu Literackim”⁴⁶⁰.

Przeciwnikami młodych byli przede wszystkim literaci z funkcjonującego od 1921 r., kierowanego przez Bolesława Koreywę, niemrawego Związku Zawodowego Literatów Polskich⁴⁶¹. Początki poznańskiego oddziału związku były ambitne. Zdaje się jednak, że zbyt mało było w Poznaniu literatów z prawdziwego zdarzenia. Związek szybko przekształcił się ze zinstytucjonalizowanej elity artystycznej w elitę towarzyską – formalnym warunkiem uzyskania członkostwa było opublikowanie dwóch książek dowolnego rodzaju. W latach dwudziestych i na początku trzydziestych ZZLP zajmował się głównie zawodową i materialną opieką nad należącymi do niego literatami⁴⁶². Oddział poznański w składanych przez siebie sprawozdaniach bardzo ogólnikowo i zdawkowo pisał o przedsięwzięciach na rzecz zrzeszonych literatów. Zajmowano się przede wszystkim sprawami, które można by określić jak towarzysko-literackie (z dużym naciskiem na pierwszy człon tego określenia). Spotkania ZZLP – zarówno prywatne, jak otwarte dla publiczności – miały charakter obyczajowo i artystycznie zbliżony do salonowego trybu życia wyższych sfer (symptomatyczne, że redagowane przez prezesa ZZLP Koreywę pismo miało właśnie tytuł „Salon Literacki”⁴⁶³). Środowisko ZZLP organizowało herbatki literackie, turnieje poetyckie, tzw. żywy dziennik, spotkania w prywatnych domach, bale, rauty. Stanowiło rodzaj miejskiej socjety, klubu towarzyskiego, do którego było się wprowadzanym⁴⁶⁴. Młodym, ambitnym pisarzom i intelektualistom poznańskie ZZLP jawiło się więc jako ostoja artystycznego marazmu

⁴⁶⁰ Poloniści okazali się bardziej skuteczni niż Zegadłowicz i jego pełen inwektyw, agresywny *List pasterski*, piętnujący poznańskie „okopy trójcy obłudy, pychy i zacołania”, opublikowany w 1931 r. w ukazującym się krótko piśmie pt. „Dwutygodnik Literacki” pod redakcją absolwenta polonistyki Stanisława Witolda Balickiego (nie mylić ze Stefanem Balickim). Afera zakończyła poznańską karierę Zegadłowicza, a dyskusja nad jego pretensjami do Poznania i Poznania do niego przeniosła się na łamy pism ogólnopolskich i trwała jeszcze do połowy r. 1932. B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 151–152.

⁴⁶¹ Związek Warszawski powierzył wówczas swojemu członkowi zamieszkałemu w woj. poznańskim, Jerzemu Hulewiczowi, stworzenie oddziału ZZLP jako autonomicznej filii w Poznaniu (potem ZZLP działał jako federacja). Pierwszym prezesem został mieszkający wówczas w Kołaczku k. Wrześni, a więc formalnie na terenie Wielkopolski, Władysław Reymont. T. Kraszewski, *Zwiąże dzieje Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich*, dz. cyt., s. 10.

⁴⁶² Tymi sprawami zajmowano się jednak głównie na zjazdach ogólnopolskich. Najbardziej paląca była kwestia unormowania współpracy z wydawcami i zagwarantowania literatom odpowiedniej ochrony. I tak np. w 1923 r. ustalono, że minimalne stawki honorarium mają wynosić: za wiersz prozy równowartość biletu tramwajowego, a za wiersz poezji równowartość dwóch biletów (odpowiednio było to ok. 20 i 40 gr). Tamże, s. 11–12.

⁴⁶³ B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 161–162.

⁴⁶⁴ Tamże, s. 139–140.

i społecznej zachowawczości. Raził ich także ekskluzywizm starego towarzystwa, które nie dopuszczało do zrzeszenia młodych twórców.

Do pierwszej otwartej konfrontacji doszło już w 1928 r. podczas zorganizowanego przez Łożę wieczoru autorskiego zatytułowanego *Współczesny Poznań literacki*. Zaprezentowali się zarówno członkowie ZZLP, jak i pisarze niezrzeszeni. Spotkanie zakończyło się płomienną przemową piętnującą poczynania zarządu Związku, wygłoszoną przez Troczyńskiego. Konflikt narastał. W 1933 roku połączone środowiska Łoży i Promu powołały do życia Klub Literacki (przewodniczącym został Troczyński), który zaczął tworzyć konkurencyjną wobec ZZLP strukturę oraz urządzać coraz więcej własnych imprez literackich. Bunt młodych stopniowo zyskiwał poparcie części twórców zrzeszonych (m.in. Zenona Kosidowskiego, Stefana Balickiego, Jana Sztaudyngera) i w ZZLP nastąpił poważny rozłam. Ostatecznie pod koniec 1933 roku stary zarząd złożył rezygnację, a w regulaminie wprowadzono zmiany postulowane przez reformatorów. Do Związku przyjęto też twórców z Klubu Literackiego. Początkowo funkcję prezesa honorowego pełnił profesor polonistyki Tadeusz Grabowski, potem na szefa związku wybrano Zenona Kosidowskiego (wiceprezesami zostali Konstanty Troczyński i Stefan Balicki). Wtedy właśnie rozpoczął się złoty okres działalności poznańskiego oddziału ZZLP⁴⁶⁵.

Z inicjatywy nowych władz powołano do życia Zrzeszenia Związków Artystycznych, w którego skład weszły wszystkie organizacje kulturalne Poznania oraz wiele instytucji kulturalno-artystycznych z Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Zrzeszenie miało swoją siedzibę na Starym Rynku, w Pałacu Działyńskich, który nowy prezes pozyskał dla ZZLP i z którego uczynił dosłownie (pokoje klubowe wraz z czytelnią otwarte były codziennie⁴⁶⁶) i w przerośni centrum życia literackiego i kulturalnego. „U Działyńskich” odbywały się od jesieni 1934 r. słynne „Czwartki Literackie”. Był to powrót do starej, zapoczątkowanej jeszcze w XIX w. przez członków TPNP, a na początku XX stulecia i potem raz jeszcze – po 1919 r. – reaktywowanej na jakiś czas przez Heliodora Święcickiego, tradycji czwartkowych spotkań w Pałacu – tyle tylko, że „Wieczorki Czwartkowe” Święcickiego miały jeszcze charakter elitarny i towarzysko-salonowy (obowiązywały zaproszenia, a po odczycie zawsze odbywała się wykwinna kolacja)⁴⁶⁷. Celem spotkań organizowanych przez zreformowany ZZLP było natomiast stworzenie otwartej dla wszystkich przestrzeni publicznej dyskusji. Ponadto z inicjatywy nowego zarządu razem

⁴⁶⁵ Tamże, s. 141. T. Kraszewski, *Zwiąże dzieje Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich*, dz. cyt., s. 17.

⁴⁶⁶ Biblioteka Raczyńskich, Dom Literatury, Arch. Oddziału Poznańskiego ZLP, Czwartki Literackie 1934–1939, sygn. DL/2 (1934–36), k. 20.

⁴⁶⁷ S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, dz. cyt., s. 49.

z „Dziennikiem Poznański” zaczął ukazywać się regularny dodatek literacki pod tytułem „Życie Literackie”, który był kontynuacją dawnego pisma Łoży. Na kilka lat Pałac Działyńskich stał się ośrodkiem działań kulturalnych promieniującym na cały obszar Ziem Zachodnich⁴⁶⁸, a polska kultura intelektualna i artystyczna Poznania wróciła symbolicznie do miejsca swych narodzin – na starówkę.

Spotkania w Pałacu Działyńskich okazały się wielkim sukcesem. Zdołały obudzić zainteresowanie współczesną literaturą i sztuką wśród poznańskiej publiczności. Nie bez znaczenia było to, że ZZLP reklamował swoje spotkania na miejskich słupach ogłoszeniowych. Zapowiedzi czwartków ukazywały się regularnie także w poznańskiej prasie, zwłaszcza w „Dzienniku Poznańskim”, a godzinną audycję zapowiadającą wydarzenie każdorazowo nadawano w poznańskim radiu. Z pewnością pomagało to, że grupa intelektualistów, która zreformowała ZZLP i organizowała czwartkowe wieczory, miała silną pozycję w poznańskich mediach, a prezesem Związku był szef lokalnej rozgłośni (symptomatyczne, że zarówno tam, jak i w ZZLP za kadencji Kosidowskiego stanowisko sekretarza piastowała ta sama osoba, Kazimierz Piekarczyk).

Dzięki spotkaniom w Pałacu Działyńskich Poznań aktywnie włączył się w ogólnopolskie życie kulturalne i pogłębił relacje ze środowiskami intelektualnymi innych polskich miast (przynajmniej z pozostałymi oddziałami ZZLP), czego ślady znaleźć można w zachowanej korespondencji poznańskiego Związku⁴⁶⁹. W literackich czwartkach brali udział najbardziej znani polscy twórcy i naukowcy (wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in.: Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska, Jerzy Andrzejewski, Michał Choromański, Kazimierz Wierzyński, Władysław Tatarkiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Tadeusz Zieliński, Roman Ingarden, Bogdan Suchodolski). Urządzano też wieczory poetycko-muzyczne poświęcone twórczości klasyków, koncerty z muzyką poznańskich kompozytorów; odbył się wieczór przygotowany przez poznańskich satyryków zatytułowany *Auczór w Działacu*⁴⁷⁰.

⁴⁶⁸ Tamże, s. 18.

⁴⁶⁹ Biblioteka Raczyńskich, Dom Literatury, Arch. Oddziału Poznańskiego ZLP, Czwartki Literackie 1934–1939, sygn. DL/2 (1934–36), DL/3 (1936–38) i DL/4 (1938–39).

W archiwum prócz korespondencji inicjowanej przez ZZLP jest też bardzo wiele listów od osób, które zapytują, czy mogą przyjechać z odczytem (nie bez znaczenia był zapewne fakt, że honorarium – wypłacane raczej gościom zamiejscowym – wynosiło 150 zł, potem 100 zł, ale zdaje się, że nie stanowiło to jedyne go motywu; piszą też np. młodzi pisarze zachęcani siłą oddziaływania poznańskich spotkań – m.in. Teodor Parnicki). W 1937 r. jest tak wielu chętnych, że Związek musi często odmawiać z braku terminów.

⁴⁷⁰ Listę stu pierwszych spotkań wraz z ich krótkimi opisami można znaleźć w księdze pamiątkowej: *Wieczory czwartkowe w Pałacu Działyńskich. Książka pamiątkowa wydana z okazji setnego „czwartku” w Pałacu Działyńskich w dniu 10 marca 1938 roku*, nakł. Związku Zawod. Literatów Polskich, Poznań 1938.

W Komitecie organizacyjnym czwartków zasiadali Kosidowski, Troczyński, Ulatowski, Bąk i Balicki. Wszyscy prawie byli polonistami (prócz Ulatowskiego, ale on od lat związany był ze środowiskiem KP poprzez przynależność do Łoży) wykształconymi w Poznaniu. Co prawda najstarszy spośród nich, Kosidowski (ur. 1898), nie był członkiem Koła, ale on także studiował polonistykę (i germanistykę), tyle że częściowo na UP, a częściowo na UJ (w Krakowie w 1922 roku uzyskał doktorat). Relacje zreformowanego ZZLP z młodszym środowiskiem polonistycznym były bliskie – jeden z czwartków poświęcony był młodej polonistyce (relacja ze zjazdu polonistów w Poznaniu), na wieczór autorski Jadwigi Popowskiej Koło Polonistów otrzymało 50 bezpłatnych wejściówek⁴⁷¹.

Tematyka wieczorów odbywających się w Pałacu Działyńskich była różnorodna, nierzadko poruszano kwestie tak frapujące czy kontrowersyjne, że na spotkanie przybywały tłumy, a dyskusje toczyły się do późnej nocy (jak odczyt Jana E. Skińskiego pt. *Religia i kultura*, Floriana Znanieckiego o przyszłości cywilizacji czy wystąpienie Henryka Ułaszyna o reformie prawa małżeńskiego). Nastawienie na zderzanie opinii, konfrontację przedstawicieli odmiennych środowisk, prowokowanie do poważnych dyskusji wyraźnie odróżniało nowy, sprofesjonalizowany ZZLP od starego, będącego w gruncie rzeczy nie związkiem zawodowców zajmujących się literaturą, a klubem ludzi „dobrze wychowanych” (Znaniecki), w którym hierarchia towarzyska zastępowała literacką, a pożądane pisarstwo miało być „rdzenne” i „obyczajne”⁴⁷². W organizowanych przez nowy ZZLP spotkaniach chodziło, jak pisał Kosidowski – nie tylko o to, by animować dyskusję o aktualnych sprawach kultury, lecz także o to, by propagować tolerancję ideową, by walczyć o nowoczesnego intelektualistę o umyśle krytycznym i otwartym⁴⁷³.

Młodzi i starzy

Stary sposób myślenia o życiu kulturalnym skupiał się na obronie tradycyjnie rozumianej sztuki, na obronie tradycji w sztuce (dzieło jako medium konserwujące wartości narodowe i społeczne), a w końcu na obronie tradycyjnej, asymetrycznej

⁴⁷¹ Biblioteka Raczyńskich, Dom Literatury, Arch. Oddziału Poznańskiego ZLP, Czwartki Literackie 1934–1939, sygn. DL/3 (1936–38), k. 196.

Bilet na Czwartek Literacki kosztował 1 zł, a dla akademików – 50 gr. Biblioteka Raczyńskich, Dom Literatury, Arch. Oddziału Poznańskiego ZLP, Czwartki Literackie 1934–1939, sygn. DL/2 (1934–36), k. 58.

⁴⁷² B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, dz. cyt., s. 140, 161–162.

⁴⁷³ *Wieczory czwartkowe w Pałacu Działyńskich. Książka pamiątkowa wydana z okazji setnego „czwartku” w Pałacu Działyńskich w dniu 10 marca 1938 roku*, dz. cyt., s. 6.

relacji charakterystycznej dla patronackiej kultury literackiej, w której elita odgrywa wobec publiczności rolę pedagoga. W Poznaniu zmiana tej sytuacji i zajęcie miejsca starej elity nie było dla młodych celem samym w sobie, choć ostatecznie stało się to faktem. Stawką była przede wszystkim naprawa życia umysłowego mieszkańców miasta, otwarcie ich na nowe tendencje w sztuce i na nowy, zde-mokratyzowany model odbioru, w którym każdy ma sam ponosić odpowiedzialność za swe wybory estetyczne, a dzieło ma być przedmiotem poważnej dyskusji intelektualnej.

Działania podejmowane przez młodych wymierzone były w to, co zastane, ale nie tyle atakowały one konkretne osoby, co uderzały w stary sposób myślenia. Młodym nie chodziło o rewolucję, lecz o modernizację, i to modernizację przebiegającą w sposób łagodny – taką, która choć głosiła hasła awangardowe, jednocześnie brała sobie za wzór stan przeszły, odwoływała się do dobrze znanej, choć przerwanej tradycji sprzed niemal stulecia oraz prób powrotu do niej z pierwszych lat niepodległości. Znakiem tej łączności była już sama nazwa spotkań organizowanych przez ZZLP: „Czwartki Literacko-Artystyczne” (Święcicki zapraszał na „Wieczorki Czwartkowe”⁴⁷⁴). Ten sam, co i niegdyś, był dzień tygodnia, to samo było miejsce: Pałac Działyńskich – dawna przestrzeń życia i działalności zasłużonego dla Poznania i Wielkopolski rodu, który nieraz gościł w swoich salonach artystów, działaczy społecznych, członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk z wykładami dla inteligencji; budynek, do którego na początku lat dwudziestych XX wieku na czwartkowe spotkania spraszał środowisko skupione wokół PTPN jego prezes, Heliodor Święcicki⁴⁷⁵. Do tych tradycji odwoływano się światomie, bezpośrednio artykułując wolę zachowania związku z nimi⁴⁷⁶.

Znamienne, że ów gest powrotu do lokalnych źródeł kultury umysłowej umiejscawianych w XIX w. wykonali też redaktorzy „Zdroju”:

Otóż ważnym zadaniem naszego pisma to właśnie to, by wskrzesić do nowego życia chlubną tradycję Poznańskiego między 1830 a 50 r. i w tej nieszczęsnej dzielnicy Polski, która bez porównania najwięcej i najpoważniej kulturalnie (mówimy tu o kulturze duszy polskiej) jest zagrożoną, rozbudzić gorące życie umysłowe, zadać kłam niechętnym i zrażonym rodakom z innych dzielnic, którzy już od dawna twierdzą, że Wielkopolska nie bierze żadnego udziału w życiu umysłowym Polski (...)⁴⁷⁷.

⁴⁷⁴ Oczywiście nawiązywały nazwą do innych, dobrze znanych z historii Polski, czwartkowych spotkań.

⁴⁷⁵ S. Małecki, *Jak to z fundacją było*, w: *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają*, dz. cyt.; B. Wysocka, *Czwartki Literackie w Pałacu Działyńskich*, Biblioteka Kórnicka PAN, Poznań 2001, s. 3–4.

⁴⁷⁶ *Kronika „czwartków”*, w: *Wieczory czwartkowe w Pałacu Działyńskich. Książka pamiątkowa wydana z okazji setnego „czwartku” w Pałacu Działyńskich w dniu 10 marca 1938 roku*, dz. cyt., s. 15–16.

⁴⁷⁷ *Słowo wstępne*, „Zdrój” 1917, z. 1, s. 5.

Inicjatywy intelektualistów z lat dwudziestych i trzydziestych przez nich samych wpisywane były w tę tradycję. Odwoływali się zresztą nie tylko do antenatów z połowy XIX w., ale także do dziedzictwa „Zdroju”. Rolę bezpośredniego łącznika odgrywał Zenon Kosidowski, który debiutował na jego łamach. Grupa, która zasadniczo nie zajęła nigdy ważnego miejsca w ogólnopolskim życiu kulturalnym, funkcjonując na uboczu czy też – jak twierdzą niektórzy – zjawiając się za późno (jako spóźniony odpowiednik „Chimery”⁴⁷⁸), oraz jej dorobek pozostawały jednak żywe i ważne dla pokolenia, pamiętającego je ze swej wczesnej młodości.

Jak każda rewolucja, tak i ta przedsięwzięta przez młody ZZLP miała więc nie tylko swoich ojców, lecz i patronów. Nie bez kozery opublikowana w 1938 r. rozprawa doktorska prezesa przewodzącego reformie ZZLP, czyli Kosidowskiego, nosiła tytuł *Z okresu złotego kultury Poznania*⁴⁷⁹ i była poświęcona środowisku skupionemu wokół wydawanego w Poznaniu w latach 1838–1845 „Tygodnika Literackiego”, na którego łamach spotykali się najważniejsi artyści, myśliciele i politycy tamtego okresu⁴⁸⁰. W stolicy Wielkopolski w latach czterdziestych XIX wieku ogniskowało się życie narodowe kraju i emigracji; co uwidaczniało się zwłaszcza w intensywnie rozwijającej się wówczas prasie o zasięgu ogólnopolskim (w czym, prócz rodzimych inteligentów, nie małą rolę odegrali napływający masowo uciekinierzy-powstańcy), a możliwe było dzięki swobodnemu funkcjonowaniu stosunkowo licznych wydawnictw i księgarń (Jan K. Żupański otworzył swoją w 1839 r.)⁴⁸¹. Można powiedzieć, że reforma życia kulturalnego w latach trzydziestych XX wieku była projektowana jako renesans tamtej tradycji, której wizja była oczywiście w dużej części wyidealizowana⁴⁸². Poniekąd sytuacja była zresztą podobna. Znow kwitł rynek prasy i ruch edytorski (Poznań, przypomnijmy, był bardzo silnym ośrodkiem wydawniczym w dwudziestoleciu), i znow impuls do zmiany dało

⁴⁷⁸ J. Ratajczak, *Zgasty brzask epoki. Szkice z dziejów czasopisma „Zdrój” 1917–1922*, dz. cyt., s. 138.

⁴⁷⁹ Kosidowski uzyskał doktorat na podstawie tej dysertacji w 1932 r., a jego promotorem był Tadeusz Grabowski. W tym samym roku i pod opieką tego samego promotora doktoryzował się Stanisław Wasylewski, przedkładając pracę *Krytyka literacka w Polsce wobec romantyzmu w l. 1816–1832*. J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, dz. cyt., s. 59.

⁴⁸⁰ M.in. Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Joachim Lelewel, Edward Dembowski, Karol Libelt, Ryszard Berwiński, Seweryn Goszczyński, Józef I. Kraszewski, Wincenty Pol, Jędrzej Moraczewski, Julia Woykowska, Hipolit Cegielski, Wojciech Cybulski.

⁴⁸¹ Aktywność ta uległa znaczącemu osłabieniu wraz z masowymi aresztowaniami i zastrzeżeniem antypolskiej polityki po rozbiciu dwóch konspiracyjnych organizacji: Związku Plebejuszy w 1846 r. i Komitetu Poznańskiego w 1847 r. (aresztowani zostali m.in. Ludwik Mierosławski i Karol Libelt).

⁴⁸² W. Molik, *Etos Wielkopolan w historycznym rozwoju i oglądzie społecznym*, w: *Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, wybrał i oprac. W. Molik, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2005, s. 33.

środowisko w bardzo dużym stopniu współkształtowane przez intelektualistów i artystów przyjezdnych.

Topos karłów stojących na ramionach gigantów, bezpośrednio związany z opozycją młode – stare, najlepiej bodaj wyraża jej ambiwalencję. Jego stworzenie przypisuje się Bernardowi z Chartres, który w ten sposób chciał zobrazować relację zachodzącą między nowotestamentowymi ewangelistami i starotestamentowymi prorokami⁴⁸³. Posłużył się nim także Newton dla opisu rozwoju naukowego, a całkiem niedawno pojawił się w tytule książki opisującej figurę autorytetu we współczesnym literaturoznawstwie polskim⁴⁸⁴. Topos ten wyraża ideę koniecznego przekraczania starego, ale z zachowaniem go w tle. Unieważnienie starego nie oznacza jego zniesienia ani zapomnienia. Tę właśnie postawę zajmowali młodzi poznańscy intelektualiści w latach dwudziestych i trzydziestych.

Tak jak nie wszystko stare zasługiwało na potępienie, tak też nie wszystko, co występowało pod szyldem odnowy, automatycznie zyskiwało uznanie. Dla przykładu: w 1929 poznański krytyk teatralny i dziennikarz, Stefan Papée, wydał książkę pod znamennym tytułem *Kwiaty na ugorze. Rzecz o współczesnej kulturze Wielkopolski*⁴⁸⁵. Przyświecała jej intencja wykazania potencjału poznańskich twórców i w ten sposób przyspieszenia momentu, gdy Wielkopolska na powrót stanie się ważnym ośrodkiem kulturalnym. *Kwiaty* miały być zaczynem tej odnowy, a raczej restauracji. Jednakże zdaniem młodszych dobre chęci i ogólne deklaracje autora książki nie wystarczyły. Potrzebna była ciężka praca u podstaw, która nie mogła polegać na rejestracji, umieszczeniu rzadkich kwiatów w zielniku, ale na postawieniu i rozważeniu ważnych pytań. Troczyński zarzucał Papéemu, że włożył w swoją książkę zbyt mało wysiłku intelektualnego, że nie sprostął zadaniom krytyka i zamiast potrzebnego, pisanego z ducha Brzozowskiego, „merytorycznego” wglądu we współczesną kulturę Wielkopolski stworzył książkę, której przyświecały wprawdzie szczytne idee pobudzenia życia kulturalnego, ale stała się ostatecznie zbiorem tekstów dziennikarskich, pełnych impresji i ogólników. „Nie taka to książka, dodajmy, wytwarza pożądany ferment w ugorowej glebie, nie taką użyźnia, by pięknymi pokryła się kwiatami”⁴⁸⁶.

⁴⁸³ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, dz. cyt., s. 69.

⁴⁸⁴ M. Juda-Mieloch, *Na ramionach gigantów. Figura autorytetu w polskich współczesnych tekstach literaturoznawczych*, Universitas, Kraków 2008; przypis do Newtona tamże, s. 7.

⁴⁸⁵ S. Papée, *Kwiaty na ugorze. Rzecz o współczesnej kulturze Wielkopolski*, Fiszer i Majewski, Poznań 1929. Papée był jednym z tych „napływowych autochtonów”, którzy starali się bronić osiągnięć Poznańskiego. Do grona tego zaliczyć można też Jana Weyssenhoffa, Stanisława Wasylewskiego, Jerzego Kollera i Tadeusza Grabowskiego. Zob. więcej: B. Wysocka, „Wygnaćcy”, „napływowi autochtoni”, „echt poznaniacy”. *Inteligencja w życiu kulturalnym Poznania w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 2, s. 110–111.

⁴⁸⁶ K. Troczyński, *O krytyce literackiej. Z powodu „Kwiatów na ugorze”*, „Dziennik Poznański” 1929, nr 165, s. 7.

Sposób pisania Papéege, poprzednika Troczyńskiego na fotelu recenzenckim „Nowego Kuriera”, i tak był daleki był od stylu prowincjonalnego *savoir-vivre*’u cechującego wielu „starych” poznańskich dziennikarzy i krytyków, których podejście do sztuki i artystów miało salonową proveniencję. Dobrochna Ratajczakowa zauważa, że wizerunek teatru poznańskiego wyłaniający się z recenzji Witolda Noskowskiego i Jerzego Kollera jest diametralnie odmienny niż obraz, który w tym samym czasie nakreślił Konstanty Troczyński, bezlitośnie łamiąc niepisaną, panującą w Poznaniu zasadę, że o teatrze pisze się w tonie życzliwie sprawozdawczym, zwłaszcza w obliczu problemów finansowych, z jakimi borykają się rodzime sceny⁴⁸⁷. Troczyński natomiast grzmiał, że „poznańska krytyka teatralna to najczystsze zrealizowanie grzecznościowych form życia towarzyskiego, owego bon ton sprzedawanego w każdej szanującej się księgarni”, gdy tymczasem „Kto, jeśli nie recenzent ma wszelki obowiązek bezwzględnie tępienia tych wszystkich bzdurstw ochrzczonych mianem sztuki”⁴⁸⁸. Szybko okazało się jednak, że ani publiczność, ani twórcy teatralni nie potrzebują pogłębionych krytycznych wypowiedzi. Z czasem młody recenzent zaczął więc ograniczać się do krótkich relacji okraszanych sarkastycznymi komentarzami.

Młodzi nie ustawali w apelach o konieczność odnowy kultury intelektualnej miasta, dopominali się o nowoczesną twórczość i nowoczesną publiczność, starając się wykorzenić stare wzorce charakterystyczne dla społeczeństwa poznańskiego. Lekarstwem na „intelektualną anemię” mógł być tylko intelektualizm oparty na ciężkiej pracy i profesjonalizmie.

Siewcy i oracze – poznańska awangarda

Odnowa ruchu literackiego wymaga w Poznaniu niezwykle skomplikowanych przygotowań. Nowy zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich, rzutując swoje zamierzenia, zdawał sobie sprawę ze szczególności swego terenu. Trzeba było podjąć walkę z zeskorupiałym od lat defetyzmem kulturalnym społeczeństwa, które w okresie wielkich zmaganiań ekonomicznych, niedożywione duchowo, nie potrafiło otrząsnąć się z intelektualnej anemii. Przed zarządem stanęły problemy, które nie sposób było ominąć: mobilizacja wszystkich powołanych elementów społecznych w imię hasła odnowienia naszego życia umysłowego, nadanie tym zespolonym elementom ruchu i rozpędu, agresywności i zdobywczych aspiracji, poruszenie kulturalnych zainteresowań inteligencji, choćby na drodze drażnienia jej niezawodnego snobizmu, wreszcie

⁴⁸⁷ D. Ratajczakowa, *Fotel recenzenta*, dz. cyt., s. 163–196.

⁴⁸⁸ K. Troczyński, *Coś niecoś o naszych recenzentach* [„Nowy Kurier” 1935, nr 270], w: tegoż, *Pisma teatralne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 53, 55.

przełamanie obojętności czynników oficjalnych. Dopiero na przeoranej glebie zbiorowej psychiki może zaowocować urodzaj twórczości artystycznej⁴⁸⁹.

Tak brzmiał początek artykułu, który ukazał się w 1934 roku na łamach odnowionego „Życia Literackiego”. Pismo zyskało podtytuł „organ ZZLP” i było teraz wydawane jako dodatek do „Dziennika Poznańskiego”. O ciągłości z poprzedzającym je kilka lat przedsięwzięciem wydawniczym polonistów z Łoży świadczył nie tylko sam tytuł, ale i winieta, której kształt graficzny pozostał niezmieniony. Na dole po lewej stronie, pod słowem „życie” znajdowała się wiązka zboża z dojrzalymi kłosami. W centrum wielki napis „literackie”. W prostokącie domykającym winietę po prawej umieszczono zaś postać siewcy kroczącego po zaoranych brzdach oraz widoczne za nim, przezierające przez chmurę promienie światła spływające na obsiewaną ziemię. Jeden szczegół różnił jednak tę grafikę od wielu podobnych opracowań motywów ludowych, tak chętnie wykorzystywanych przez polskich artystów międzywojnia⁴⁹⁰. Na horyzoncie „przeoranej gleby zbiorowej psychiki” majaczyły czarne kształty, które na pierwszy rzut oka wyglądają jak sylwety drzew. Ale to nie drzewa, to zarys widzianego z oddali miasta, a kształt jednej z wież jawnie odsyła do bryły poznańskiego ratusza.

Redakcja (a właściwie obie redakcje) „Życia Literackiego” postrzegała swoją działalność jako ciężką orkę na „zeskorupiałym” ugorze – ugorze miejskim, który wymaga wielkiego nakładu pracy i odpowiedniego zasiewu, by przyniósł „urodzaj twórczości artystycznej”⁴⁹¹. Pytaniem otwartym pozostaje, skąd taka właśnie metaforyka, na pozór nader odległa od awangardowej. Trzeba jednak pamiętać, jak silne było w Poznaniu dziedzictwo „Zdroju”. Promień i siew wpisywały się w ekspresjonistyczną symbolikę i właściwą dla niej estetyczną wzniosłość.

Młodzi podtrzymywali te wysokie, „zdrojowe” rejestry. W pisanych przez nich artykułach i manifestach nie ma ani śladu zachwyty dla tego, co prozaiczne, dowartościowywania doświadczenia codzienności ani apologii zwykłego człowieka, które tak silnie zaznaczały się w głównych, skądinąd odmiennych nurtach polskiego życia literackiego w okresie międzywojnia. Obce poznaniakom są zwroty „do prostego człowieka”. Nie fascynuje ich jeżdżenie na „przedniej platformie

⁴⁸⁹ Z. Kosidowski, *Sojusz kulturalny*, „Życie Literackie” 1934, nr 2, s. 1.

⁴⁹⁰ Styl rysunku przywodzi na myśl grafiki Zofii Stryjeńskiej. Autorem winiety wykonanej w technice drzeworytu mógł być Stanisław Raczyński (nad kłosami umieszczone są litery „S” i „R” wyglądające podobnie do sygnatur Raczyńskiego, a reprodukcje jego prac pojawiały się w pierwszym „Życiu Literackim”).

Stanisław Raczyński (1903–1982) – malarz, grafik, scenograf; studiował w krakowskiej ASP, naukę uzupełniał w Paryżu i we Włoszech; był scenografem teatrów Krakowa i Poznania; tworzył głównie w technice drzeworytniczej.

⁴⁹¹ Z. Kosidowski, *Sojusz kulturalny*, dz. cyt.

tramwaju”, choć niby i wiosna, i styl życia podobne do tych w dawnej Kongresówce...⁴⁹² W tym właśnie przejawia się jeden z elementów charakterystycznych dla nowoczesnej postawy środowiska poznańskiego. Wyobraźnia jego przedstawicieli nie jest zdominowana przez modernistyczny styl przeciwstawiający elitarności, koturnowości i akademizmowi – masowość, codzienność i zmistyfikowaną, demokratyczną jakoby powszechność. Nie interesuje ich też użycie tych ostatnich jako tematycznego, ideowego i stylistycznego tworzywa wypowiedzi artystycznych, zarówno wysokich (poezja religijna), jak i niskich (kabaret). Poznańska młoda elita intelektualna i artystyczna wywodząca się z Koła Polonistów żyje i bawi się podobnie jak ta o pokolenie starsza, która zdobywała Warszawę i Kraków w latach dwudziestych, ale uwielbienie miejskości nie przekłada się na estetyczną fascynację „miastem, masą, maszyną” ani nawet na zainteresowanie zjawiskami życia codziennego, a tym bardziej ich rejestrację. Tym powinien zajmować się socjolog, stosownie do swojej specjalizacji, pisze Troczyński; nie jest to zadanie artysty⁴⁹³. Twórczość skamandrytów poznański literaturoznawca traktował jako „gładkie rzemiosło” uprawiane przez grupę sytuacyjną powstałą w specyficznych warunkach początków II RP i im zawdzięczającą swój sukces literacki (rozumiany w kategoriach socjologii literatury)⁴⁹⁴. Odrutki na takie wyrobnictwo, na popularyzującą się literaturę „neorealistyczną”, „przyziemną, węższą, pełzającą” Troczyński szukał w intelektualizmie, a przywołując tradycję „Zdroju”, prawie dwadzieścia lat od jego powstania, zaznaczał, że wciąż aktualny i niezrealizowany pozostaje postulat tworzenia i doceniania sztuki intelektualnie wyrafinowanej⁴⁹⁵. Jerzy Hulewicz, który w odpowiedzi na artykuł Troczyńskiego pokusił się o ogólne podsumowanie dziedzictwa „Zdroju”, dodawał:

I jeżeli przez te kilkanaście lat z zalem myślałem o Wielkopolsce, że nie chciała tych kulturalnych walorów, które jej podawaliśmy w „Zdroju” i że wprost wysilała się, by wprowadzone na arenę literacką i artystyczną młode talenty uśmiercać w oczach społeczeństwa, to obecnie z radością spostrzegam, że te objawy były tylko chwilowe, że ustąpiły w tych latach, w których przestało na społeczeństwo wywierać swój jednostronny wpływ stronnictwo polityczne dziś już zbankrutowane, a zawsze z ugrupowań naszych najmniej kulturalne [chodziło o dawne ataki konserwatywno-narodowego „Kuriera Poznańskiego” – A.K.]. (...) Najbliższe lata wskażą, w którą stronę zwróci się zainteresowanie poznańskiej elity kulturalnej, okaże się, czy szlaki twórcze,

⁴⁹² Sytuowanie się w kontrze do Skamandra, ale także psychologizmu i różnych wcieleń „neorealizmu” obok „laickiego tragizmu” i personalizmu bywa uznawane za wspólne dla młodego pokolenia 1910. K. Krasuski, *Normy i formy. Konstanty Troczyński – teoretyk i krytyk literatury*, Ossolineum, Wrocław 1982, s. 177–207.

⁴⁹³ K. Troczyński, *Na ślepych torze*, „Życie Literackie” 1928, nr 4, s. 1.

⁴⁹⁴ Tenże, *Próba bilansu Skamandra* [„Tęcza” 1938, nr 2], w: tegoż, *Prace krytycznoliterackie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998.

⁴⁹⁵ Tenże, *Aktualność „Zdroju”*, „Dziennik Poznański” 1934, nr 274, s. 2.

które wskazał „Zdrój”, wywrą swój wpływ, czy też zwycięski dziś neo-realizm ten łatwiejszy, ten wygodniejszy – zainicjowany kiedyś przez „Skamandra”⁴⁹⁶.

Młodzi z Koła Polonistów cenili pisarzy wyjątkowości – społecznej, filozoficznej, religijnej, metafizycznej, i właściwą ich pisarstwu poetykę wzniosłości. Pisali rozprawy i artykuły o Wyspiańskim, Micińskim, Leśmianie, Berencie. Za twórców ważnych uważali też Przybyszewskiego, Kasprówicza, Zegadłowicza. Wychwalali „trudną” poezję swojego przyjaciela, Wojciecha Bąka. Cenili poetykę symbolizmu i ekspresjonizmu, siłę wyrazu artystów odważnie zaglądających „w trzewia istnienia”. Tego rodzaju preferencje, genealogicznie wytłumaczalne inspiracjami niemieckiej estetyki filozoficznej z początku XX wieku, są wyraźnie traktowane jako remedium na marazm miasta solidnego i życiowo praktycznego. Dla poznaniaków tylko one dają szansę udowodnienia, że myśl i sztuka osiągnęła w Poznaniu poziom, który zagwarantuje zdjęcie z Wielkopolski raz na zawsze odium kulturalnej Beocji.

Kompleks prowincji – wielkopolska Beocja?

Ambicją młodych było doprowadzenie do tego, by Poznań na powrót stał się areną działalności intelektualnej na najwyższym poziomie i ośrodkiem o znaczeniu ogólnopolskim – jak w „złotym okresie” „Tygodnika Literackiego”. Powstały jeszcze w XIX w. mit Poznania jako drugiej Beocji nadal odciskał swoje piętno na samoświadomości młodej inteligenckiej elity, był żywy w życiu publicznym i prywatnym⁴⁹⁷. Zmuszał do zmagania z widmem kulturalnej prowincjonalności. Z drugiej strony silnie zaznaczał się też mit Poznania jako „ostoi myśli polskiej”⁴⁹⁸,

⁴⁹⁶ J. Hulewicz, *Czy już aktualność „Zdroju”?*, „Dziennik Poznański” 1934, nr 280, s. 6.

⁴⁹⁷ Przykładem tego pierwszego publikacje takie, jak chociażby przywoływany już *List pasterski* Zegadłowicza, drugiego – opinie przekazywane w prywatnych rozmowach i korespondencji. Wileńska aktorka, Maria Malanowicz-Niedzielska, zaangażowana do Teatru Nowego na sezon 1927/28, pisała: „W teatrze, mimo ciężkich warunków, atmosfera pogodna i bardzo duży zapas, chociaż czujemy się tu jak zesańcy! Miasto niemiłe, bo ludzie chłodni i zmaturalizowani i teatrem nie interesują się (...). Można zapomnieć, że jest Europa poza tym zakazanym Poznaniem, gdzie największą atrakcją jest wieprzobicie”. Cyt. za: B. Wysocka, „Wygnańcy”, „napływowi autochtoni”, „echt poznaniacy”. *Inteligencja w życiu kulturalnym Poznania w dwudziestolecie międzywojennym*, dz. cyt., s. 107–108. Więcej na temat antagonizmów między poznaniakami i przyjezdnymi oraz na temat stereotypów dzielnicowych – tamże.

⁴⁹⁸ Określenie zaczerpnięte z tytułu książki Stanisława Przybyszewskiego *Poznań ostoja myśli polskiej* (1917). Panoramę tekstów obu rodzajów (zarówno krytycznych, jak i pochwalnych) poświęconych temu, co specyficzne dla duchowej i intelektualnej atmosfery „swoiście”

towarzyszący mitowi piastowskiego gniazda – kolebki polskiej państwowości. Formowanie się obu trzeba widzieć w kontekście „masowej produkcji tradycji” charakterystycznej dla Europy okresu kształtowania się państw narodowych⁴⁹⁹. Fascynacja „złotym okresem” znalazła swe odbicie w pracy Kosidowskiego, natomiast mit słowiański stał się jedną z osi ważnej książki eseistyczno-reportażowej Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*⁵⁰⁰.

Młoda inteligencja spod znaku Koła Polonistów i ZZLP, zamiast okopać się na ustalonych pozycjach czy ruszać do kontrataku, stawiała na pracę u podstaw świadomości zbiorowej. Źródeł prowincjonalności myślenia upatrywała nie w oddaleniu od centrum czy, ogólniej, w podrzędnej roli miasta jako ośrodka peryferyjnego. Obwiniane były nie warunki obiektywne, zewnętrzne, ale zawinione przez poznańskie społeczeństwo lenistwo mentalne i asekuranctwo, bezpieczny konserwatyzm życia i tradycjonalizm myślenia. Obu utrwalonym mitom poloniści przeciwstawili mit nowy – miasta: gwarancji autentycznej nowoczesności. Jako mieszkańcy międzywojennego Poznania byli świadkami i uczestnikami tych narodzin.

Identyfikacja z miastem była wśród inteligenckiej elity bardzo silna. To typowy komponent postawy nowoczesnej, może nawet jeden z najbardziej dla niej znamienitych. Młodzi nie tylko nie odcinali się więc od Poznania, ale aktywnie działali na rzecz uczynienia z niego kulturalnej i intelektualnej stolicy Ziem Zachodnich i ważnego ośrodka w skali ogólnopolskiej. W wyobrażeniach młodych awangardowa odnowa miała być merytoryczna i bezkompromisowa. Nie chodziło o to, by skupiać się na walce z tymi, którzy powielali stereotypowe wyobrażenia Poznania jako kulturalnej Beocji. Nie chodziło też o to, by występować w roli rzeczników miejscowej społeczności broniącej się przez zarzutami prowincjonalizmu i duchowego marazmu. Celem było doprowadzenie do wyrugowania przesłanek prowadzących do takich twierdzeń. Ale sam fakt przywiązywania tak dużego znaczenia do miejsca Poznania w hierarchii ośrodków kulturalnych, do tego, jak jest on oceniany i widziany, jest znaczący. Potrzeba porównywania się, dowartościowywania, udowadniania równorzędności lub zgoła prymatu dowodzi prowincjonalnego kompleksu i tłumaczy zarówno rodzaj podejmowanych działań, jak i, co najważniejsze, ich wysokoartystyczny profil.

poznańskiej, prezentuje zbiór: *Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, dz. cyt.

Funkcjonowanie różnych mitów Poznania w świadomości Wielkopolan opisane jest w rozprawie: B. Wysocka, *Regionalizm wielkopolski w II Rzeczypospolitej 1919–1939*, dz. cyt.

⁴⁹⁹ E. Hobsbawm, *Masowa produkcja tradycji. Europa, lata 1870–1914*, w: *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, przeł. M. Godyń, F. Godyń, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008. Por. M. Piotrowska, *Narodowe widowiska kulturowe. Uroczystości żałobne i rocznicowe w Wielkopolsce (1815–1914)*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011.

⁵⁰⁰ J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1939.

W kontrze do przednowoczesnych mieszczańskich gustów i konserwatywnej mentalności poznaniaków stał zarówno ekspresjonizm Zdroju, zwłaszcza z aktywnej w nim grupy plastyków Bunt (nazwa jakże wymowna!), jak i wiele z propozycji zgłaszanych przez młodych reformatorów. O przyjętej orientacji świadczy dobór autorytetów intelektualnych. W pierwszym „Życiu Literackim” jedną z centralnych postaci przywoływanych w tekstach jest Witkacy, w drugim stale pojawia się Stanisław Brzozowski.

Podejmowane działania miały służyć obudzeniu lokalnej publiczności. Akcje nowego ZZLP były pomyślane jako szeroko rozumiany projekt modernizacyjny o wymiarze społecznym. Nie były zaadresowane do profesjonalnych literatów, krytyków (i badaczy), zrzeszonych w stosownych instytucjach. Nie miały też na celu stworzenia nowej, ekskluzywnej i uprawnomożnionej elity. Przeciwnie, dążono usilnie, by objęły możliwie szeroką rzeszę mieszkańców miasta. Na niej skupiali się w swych działaniach młodzi z ZZLP. Nie zmierzali do intelektualnej dominacji, lecz żywej interakcji. Czwartki, pisali, winny

położyć kres bezczynności Poznania i Wielkopolski na polu kulturalnym, ożywiając planowo ruch umysłowy na zachodnich kresach Rzeczypospolitej... być przeżyciami społecznymi i przeżyciami zmieniającymi kulturalny stan posiadania środowiska, wzbogacającymi jego smak, chłoność i pobudliwość⁵⁰¹.

W wypowiedziach publikowanych przez członków zarządu ZZLP po „przewrocie” 1933 r. bardzo często pojawia się zastrzeżenie, że nowe przedsięwzięcia podejmowane są bez specjalnej wiary w rychły sukces. Mimo ambitnie wyznaczonych celów, nadzieje na ich osiągnięcie były niewielkie. Wcześniejsze doświadczenia różnych środowisk podejmujących inicjatywy odnowy intelektualnej i artystycznej Poznania nie były budujące: zamknięcie „Zdroju”, szybki upadek kabaretów literackich Ździebko i Różowa Kukułka (Klub Sztyrderców dopiero zaczął działać), efemeryczność pism takich, jak „Życie Literackie” czy „Dwutygodnik Literacki”, kłopoty Zegadłowicza, by poprzestać na najgłośniejszych niepowodzeniach. Zwłaszcza pierwsze próby podejmowane przez poznańską młodzież uzyskały mizerny oddźwięk, jak wiele zresztą awangardowych przedsięwzięć modernistycznych, zarówno w sztuce, jak i w nauce. Strategia szoku i prowokacji przynosiła doraźne jedynie rezultaty:

Oczekiwaliśmy najoczywistej, że ukazanie się naszego „Życia Literackiego” będzie jak kij w mrowisko, że się Poznań zatrząsł z oburzenia, że nas napiętnuje jako bluźnierców, świętokradców albo heretyków. Nic podobnego. Jak ciężkie rozczarowanie przeżywaliśmy brak wszelkiej reakcji, z jakim się spotkał pierwszy występ „Łoży” w „Życiu Literackim”⁵⁰².

⁵⁰¹ Z. Kosidowski, *Problemy organizacyjne*, „Życie Literackie” 1934, nr 1, s. 1.

⁵⁰² A. Janta-Pończyński, *Duch niespokojny*, dz. cyt., s. 248.

Tym większe było zaskoczenie organizatorów pierwszego czwartku w Pałacu Działyńskich, kiedy okazało się, że zabrakło stolików (salę przygotowano na kameralne spotkanie), a przybyła publiczność podjęła tak żywą dyskusję, że ostatecznie zrezygnowano z występu wokalo-gitarowego, który przygotowano, nie licząc na to, że dyskusja w ogóle się rozwinie⁵⁰³. Wysoka frekwencja oraz formuła, w której ożywiona, nierzadko burzliwa dysputa trwa dłużej niż sam odczyt, pozostały takie aż do 1939 roku.

Nowy Poznań

Przemiany, jakie dokonały się w życiu kulturalnym i intelektualnym za sprawą przewrotu w ZZLP w latach 1933 i 1934, otworzyły fazę ostatecznego opanowania Poznania przez pierwsze pokolenie młodych z Koła Polonistów. Stało się ono intelektualnym centrum miasta. Jego wyodrębnienie wzmocniło przyznanie w 1934 r. Wojciechowi Bąkowi nagrody Akademii Niezależnych (powołanej z inicjatywy „Wiadomości Literackich”) za tom *Brzemie niebieskie*. Był to nie tylko indywidualny sukces poety, ale poniekąd także sukces całego środowiska – widomy znak uznania dla przedstawiciela młodej poznańskiej inteligencji twórczej, który poświadczał jej ponadlokalne znaczenie. Zdarzenia te zbiegały się i pokrywały w czasie z ogólniejszymi zmianami społecznymi i politycznymi, którym odpowiadała „zmiana warty” przeprowadzona w polskim życiu intelektualnym (a przynajmniej literacko-intelektualnym) w pierwszej połowie lat trzydziestych⁵⁰⁴.

W tym okresie w Poznaniu przewrót dokonał się nie tylko w kręgu literatów, ale też wśród artystów. W stolicy Wielkopolski formowały się już wcześniej środowiska, które miały stanowić przeciwwagę dla zachowawczego i hermetycznego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, powstałego w 1880 r., oraz powołanej przez artystów galicyjskich osiadłych w Poznaniu grupy Świt, przy której związał się salonowy Klub Artystyczno-Literacki. Tworzyli je plastycy z grup takich jak Bunt (nastawienie jej twórców, jak już zostało zasygnalizowane, zdradzała sama nazwa), który współtworzył Zdrój, oraz sprzyjająca ideom formistycznym grupa

⁵⁰³ *Kronika „czwartków”*, dz. cyt., s. 20.

⁵⁰⁴ Moment ten (około roku 1932) był często wybierany dla ustanowienia cezury wyznaczającej zmianę w polskiej kulturze literackiej (zarówno zmianę „zewnątrzną” – instytucjonalizację, jak i „wewnętrzną”, dotyczącą specyfiki powstających wówczas dzieł). S. Żółkiewski, *Cezura 1932*, w: tegoż, *Kultura literacka 1918–1932*, Ossolineum, Wrocław 1973 (tu także zbiorcze omówienie różnych wcześniejszych koncepcji „cezury 1932”). Zob. też: K. Krasuski, *Normy i formy. Konstanty Troczyński – teoretyk i krytyk literatury*, dz. cyt., s. 176.

Plastyka. Środowiska te nie stworzyły jednak stałej instytucji wystawienniczej⁵⁰⁵. Pierwszym stałym salonem młodych był Instytut Krzewienia Sztuki. Otwarty w 1933 r. z inicjatywy Zygmunta Mąkowskiego i Henryka Smuczyńskiego IKS, dzielący swą siedzibę z kabaretem Klubu Szyderców, skupiał moderną artystyczną i był pierwszym liczącym się salonem wystawienniczym „młodych”. Do zamknięcia w połowie 1935 roku zorganizowano w nim 50 wystaw twórców poznańskich i zamiejscowych (ściągnięto m.in. Strzebińskiego). Po zamknięciu IKS-a i Klubu Szyderców oba środowiska młodych, plastycy i literaci, powołały nową instytucję – Salon 35 (inicjatorami byli dr med. A. Konopiński i malarz Wacław Taranczewski). Salon 35 propagował twórczość nowoczesną – wystawiali w nim m.in. Tytus Czyżewski, Józef Czapski, krakowski Zwornik, kapiści, Zbigniew Pronaszko. Sala wystawowa mieściła się przy pl. Wolności 4 i została wkrótce oddana sekcji malarskiej powstałego w tym samym czasie Towarzystwa Współpracy Kulturalnej, powołanego przez awangardę intelektualną i artystyczną ówczesnego Poznania dla propagowania nowych kierunków w sztuce. Sekcji malarskiej skupiającej elitę poznańskich plastyków (w tym profesorów Szkoły Zdobniczej) szefował Taranczewski, naukowej – prof. Florian Znaniecki (do poznańskiej bohemy należał też jego syn, Juliusz, który był jednym z twórców występujących w kabarecie „Pod Kaktusem”), a sekcji literackiej – Konstanty Troczyński. Sekcja ta urządziła „Środy Literackie” (gośćmi byli m.in. Karol Irzykowski, Adolf Nowaczyński, Wojciech Bąk, Jadwiga Popowska)⁵⁰⁶. Salon 35 był kolejnym, obok Pałacu Działyńskich, sukcesem nowej poznańskiej elity (funkcjonował aż do 1938 roku, organizując wystawy, wieczory, odczyty, spotkania literackie). Pełnią nowych inteligenckich instytucji uzupełnił Klub „Roma”, powołany w 1937 przez Akcję Katolicką – funkcjonował przy Podgórnej 37 i dysponował własną biblioteką oraz czytelnią. Organizowane spotkania miały bardzo różny profil⁵⁰⁷. Dlatego właśnie Romę odwiedzała chętnie nie tylko inteligencja katolicka.

⁵⁰⁵ Więcej o życiu artystycznym Poznania w pierwszych dekadach XX w.: *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1266–1287. H. Majkowski, *O sztuce plastycznej w Poznaniu w czasach poprzedzających wojnę światową aż po dzień dzisiejszy*, „Kronika Miasta Poznania” 1938, nr 2.

⁵⁰⁶ Nie ma niestety takiej dokumentacji tych spotkań, jaką dysponujemy w przypadku czwartków ZZLP.

⁵⁰⁷ Specyfikę Romy (podobnie jak wydawanego przez Akcję Katolicką, wspomnianego we wcześniejszym rozdziale pisma „Kultura” czy „Tęczy” Księgarni św. Wojciecha, z którą silnie związani byli intelektualiści z Koła Polonistów) trzeba interpretować jako oddźwięk oddziaływania w Polsce idei modernizmu katolickiego, a co za tym idzie – wprowadzenia refleksji intelektualno-naukowej w pole religii, większego otwarcia na aktywność świeckich, nastawienia na obecność Kościoła w życiu kulturalnym i społecznym, niekoniecznie związanym bezpośrednio z tym, co stricte religijne (w Poznańskim fundamencie pod takie działania położyła działalność Towarzystwa Czytelni Ludowych i tradycja sojuszu kleru z ziemiaństwem na

Podkreślić trzeba, że kręgi związane z poszczególnymi nowymi instytucjami kulturalnymi przenikały się (zwłaszcza że nie było właściwie w Poznaniu inteligencji radykalnej światopoglądowo, a przynajmniej nie tworzyła ona własnego, odrębnego środowiska). Zatem niejednokrotnie te same osoby, np. młodzież z Koła Polonistów, bywały w środę w Salonie 35, w czwartek na wieczorze w ZZLP, a kolejnego dnia na spotkaniu autorskim w Romie⁵⁰⁸.

O ile lata dwudzieste upłynęły pod znakiem kształtowania oficjalnego intelektualno-artystycznego obiegu przez stare miejskie salony oraz nieoficjalnego przez pierwsze, efemeryczne w dużej mierze, inicjatywy awangardowe, o tyle w latach trzydziestych nowe idee weszły w obieg oficjalny. Był to już obieg o charakterze nowoczesnym, oparty na wyspecjalizowanych, zdemokratyzowanych – programowo powszechnie dostępnych – instytucjach. Do jego powstania doprowadziły działania podejmowane w przestrzeni Poznania przez młodą elitę, która od lat dwudziestych sukcesywnie podkopywała dotychczasowy porządek w imię uczy-nienia Poznania miastem nowoczesnym nie tylko cywilizacyjnie, lecz także intelektualnie i artystycznie.

W lutym 1938 w krótkim artykule zatytułowanym *Świadectwa kultury Poznania* Konstanty Troczyński pisał:

Powoli rekonstruuemy Poznań jako środowisko kulturalne. Najwięcej zasług ma tu Poznański Uniwersytet, który od dwudziestu lat blisko stanowi żywy i twórczy odcinek kultury naukowej. Dużą zasługę w tej dziedzinie ma także Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które w „Rocznikach” swych zamyka dorobek naukowy swych członków. Całkiem nieźle jest z kultura plastyczną. Malarstwo żyje w dwóch ośrodkach: tradycyjno-oficjalnym Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych i awangardowym „Salonie 35”. Jest także oficjalna reprezentacja życia literackiego w Poznaniu w postaci Pałacu Działyńskich, który niedługo po raz setny otworzy salę kolumnową, aby przyjąć setnego prelegenta „Czwartku literackiego”. Jest także pewien ruch wydawniczy, pisma codzienne nie zapominają o literaturze, która żyje też kątem w „Tęczy” i „Kulturze”. Jest poza tym kilka wydawnictw poważnych: Św. Wojciech, Wydawnictwo polskie Wegnera, Księgarnia Uniwersytecka Jana Jachowskiego, które rzucają w świat często wartościową książkę jako świadectwo Poznania kulturalnego. Są to skromne początki prawdziwego życia literackiego Poznania. Ale tych

polu działań patriotyczno-społecznych). Podkreślić też należy, że lokalny kontekst historyczny, zwłaszcza prześladowania Kościoła w erze Kulturkampf, silnie determinował łączenie katolicyzmu z polskością, toteż postrzeganie tej instytucji w Wielkopolsce było, zdaje się, dość specyficzne. Potwierdza to fakt, że w Poznańskim nawet ruch robotniczy (niezbyt rozwinięty – była już o tym mowa) miał w dużej mierze charakter przykościelny (Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich).

J. Kłoczowski, L. Müllerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Znak, Kraków 1986, s. 328–332. J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, Świat Książki, Warszawa 2000, rozdz. VII.

⁵⁰⁸ H. Majkowski, *O sztuce plastycznej w Poznaniu w czasach poprzedzających wojnę światową aż po dzień dzisiejszy*, dz. cyt., s. 218–219; *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. II, dz. cyt., s. 1201–1202, 1206, 1275–1276.

początków jest coraz więcej – środy literackie, „Salon 35”, wtorki „Romy”, Żywe Dzienniki Syndykatu Dziennikarzy Wlkp., wreszcie wieczory oryginalnej twórczości Koła Polonistów⁵⁰⁹.

Dwuręczni, ale nie dwujęzyczni

Praca na rzecz modernizacji intelektualnej Poznania prowadzona była na różnych polach – nie tyle w sposób zaplanowany, programowy, co po prostu jako przedłużenie różnych form aktywności podejmowanych przez członków środowiska Koła Polonistów (ich spektrum starałam się nakreślić we wcześniejszych partiach tekstu). Forum popularyzacji nowego podejścia do sztuki, a szczególnie sztuki słowa (do której można też zaliczyć repertuarowy teatr literacki, który niezmiennie był przedmiotem krytycznego namysłu młodej intelektualnej awangardy), stały się prasa, radio, dyskusje, spotkania, dydaktyka szkolna, a także specyficzne inteligentkie instytucje rozrywki, jakimi były kabarety literackie. Aktywność w wymienionych obszarach nierzadko połączona była z działalnością pisarską, w większości także, czy przede wszystkim, literacką (Balicki – proza, Bąk – liryka, dramat; Popowska – liryka, Janta-Połczyński – reportaż, epika, liryka; Kisielewski – proza, liryka; Kraszewski – powieść popularna). Właściwie własnej twórczości literackiej nie uprawiali tylko ci dwaj z grupy, którzy zajęli się nauką o literaturze, czyli Troczyński i Latawiec. Niemniej ze wszystkich tych praktyk wziętych razem wyłania się pewien jednolity projekt. Warto dodać do niego jeszcze jedną wyróżniającą poznaniaków cechę.

Bardzo istotnym elementem programu lansowanego przez młody Poznań polonistyczny jest kwestia języka – a w istocie jej brak. Nie jest w ogóle problematyzowana, nie stanowi kwestii naczelnej, jak w innych ośrodkach artystyczno-naukowych. Awangarda intelektualna i artystyczna Poznania nie jest awangardą zmierzającą do zreformowania języka literatury. Nie oznacza to oczywiście, że zagadnienia jej kształtowania formalnego są nieistotne – wręcz przeciwnie: to w formalnej doskonałości upatruje się wyznaczników prawdziwego dzieła sztuki, kryteriów jego oceny (świadczą o tym najwymowniej pisma Troczyńskiego). Ta formalna doskonałość jest jednak pojmowana tradycyjnie, jej kryteria wyznacza estetyka filozoficzna, a nie nowe językoznawstwo. Rozbiór formalny nie obejmuje więc warstwy językowej tekstu artystycznego, która silnie zaprzętała wówczas młodych literaturoznawców z Wilna, a przede wszystkim z Warszawy. Dlatego też Poznaniacy mniejszy nacisk kładą na wypracowanie metodologii

⁵⁰⁹ K. Troczyński, *Świadectwa kultury Poznania*, „Dziennik Poznański” 1938, nr 45, s. 9.

badania liryki (pojęcia „poezja” Troczyński używa w znaczeniu „sztuka słowa”), skupiając się w pracy naukowej właściwie wyłącznie na prozie.

O tym stanie rzeczy mogło zadecydować kilka przyczyn. Po pierwsze ważną rolę w takim zorientowaniu literaturoznawstwa odgrywała bez wątpienia sama literatura, ta zaś preferowana przez poznaniaków bliższa była, jak już powiedziano, tradycji symbolizmu i ekspresjonizmu, nie zaś słowiarskim rewolucyjnym eksperymentom tzw. formistów, futurystów i mniej radykalnym, ale jednak wyraźnie nastawionym na grę z dźwiękowymi jakościami słowa chwytom poetyckim niektórych skamandrytów. Pole literackie, które było poznaniakom najbliższe, nie wymuszało zainteresowania językowym kształtem wypowiedzi.

Po drugie i bodaj ważniejsze, w przeciwieństwie do Warszawy i Wilna, Poznań był miastem mononarodowym. Oczywiście funkcjonowali w nim Niemcy, ale wtedy już jako mniejszość. „Mniejszość narodowa” wskazuje nie tylko na aspekt ilościowy, ale też jakościowy. Mniejszość etniczna oznacza bowiem element obcy, przynależący do znajdującej się gdzieś indziej, większej całości. Można więc określić silnie identyfikującą się z Rzeszą, a odcinającą od polskość ludność niemiecką mieszkającą w dwudziestoleciu w Poznaniu właśnie mianem „mniejszości”. Z pewnością nie można nazwać tak mieszkańców Warszawy pochodzenia żydowskiego. Podobnie w Wilnie brak wyraźnych granic między polskością i litewskością, a w każdym razie są one ambiwalentne. Wystarczy tu przywołać *casus* Miłosza. W Poznaniu natomiast trudno byłoby znaleźć twórcę zakorzenionego w dwóch czy trzech językach, dysponującego takim doświadczeniem, jak wielu, jeśli nie większości inteligentów z Warszawy i Wilna. Z uwagi na konkretne zaszłości historyczne, o których była już mowa, światy polski i niemiecki od dawna się już w Poznaniu nie przenikały, a miasto było najbardziej jednorodnym narodowo w całej II RP. Młodzi poznaniacy znali inne języki niż polski, ale nie byli dwujęzyczni. Ich doświadczeniem nie było zanurzenie w wielojęzycznym żywiole, a co za tym idzie, nie było tego impulsu do namysłu nad językiem, który aktywizował wyobraźnię poznawczą warszawiaków i wilnian. Brak refleksji nad tworzywem językowym można więc traktować jako pochodną nieobecności w życiu codziennym zagadnień związanych z przekładem, tłumaczeniem, które pojawiają się w związku z doświadczeniem zakorzeniania w więcej niż jednym języku czy wrzucenia w nowy język⁵¹⁰.

Trzecim wreszcie ważnym powodem braku silniejszej inspiracji ze strony językoznawstwa i stylistyki lingwistycznej w badaniach literaturoznawczych prowadzonych w Poznaniu była zastana tradycja. Kształtująca się za sprawą Troczyńskiego doktryna formalistyczna zakorzeniona była nie w językoznawstwie

⁵¹⁰ Por. G. Tihanov, *Dlaczego nowoczesna teoria literatury narodziła się w Europie Środkowo-Wschodniej? (I dlaczego dziś jest martwa?)*, dz. cyt.

i wywodzącej się z niego rosyjskiej formalistycznej teorii literatury (w łączności z którymi pozostawały koncepcje literaturoznawcze warszawiaków i wilnian), lecz w tradycji ukształtowanej na gruncie formalizmu właściwego niemieckiej filozofii, estetyce filozoficznej i fenomenologii, które na UP wykładali Tadeusz Grabowski i Michał Sobeski. Uzupełniały je inspiracje psychoestetyczne spod znaku Émile’a Hennequina i Gustave’a Lansona, bliskie zwłaszcza Grabowskiemu, oraz socjologiczna teoria czynności Floriana Znanieckiego. Takie właśnie inspiracje specyficznego i unikatowego projektu literaturoznawczego sformułowanego przez Troczyńskiego potwierdza lista badaczy, z którymi stykał się w czasie studiów i przy innych okazjach w Poznaniu. Odniesienia do nich można odnaleźć w jego pracach. Nadto pamiętać trzeba o jego wyjazdach stypendialnych do Francji. Nie udało się niestety odnaleźć dotychczas żadnych sprawozdań ani relacji z tych peregrynacji prócz kilku zdawkowych informacji, które sam zamieścił w życiorysie złożonym wraz z podaniem o wszczęcie procedury habilitacyjnej. Domyślać można się jednak, że kontakty z badaczami, takimi jak Richard Müller-Freienfels, Friedrich Gundolf, Herbert Cysarz, Emil Ermatinger⁵¹¹, musiały dodatkowo pogłębić jego wiedzę o ideach krążących wówczas w humanistyce niemieckiej i francuskiej i raczej w ich kierunku popchnąć dalszą pracę badacza. Jeśli dodać, że na UP lingwistyka była wykładana tradycyjnie, w duchu młodogramatyzmu, i raczej obojętna na nowe orientacje, które formaliści rosyjscy znali z pierwszych, Saussure’owskich i, podobnie jak warszawscy, Baudouinowskich źródeł, sprofilowanie zainteresowań Troczyńskiego staje się jasne.

Stare i nowe literaturoznawstwo w Poznaniu

Publikowanie w prasie, redagowanie periodyków i gazet, kształtowanie programu radiowego, organizowanie dyskusji i spotkań i czynny w nich udział, dydaktyka szkolna, praca w ZZLP, występy w kabaretach literackich – to formy zastosowania nowej polonistyki w praktyce. O jednej z jej istotnych instytucji nie było jeszcze mowy: o uniwersytecie. Praktyki akademickie i, szerzej, naukowe wyznaczają ten obszar aktywności intelektualistów, na którym naturalną kolejną rzeczą wypracowywana jest i uprawiana refleksja systematyczna, także ta o charakterze metodologicznym. We wczesnej fazie nowoczesności to ona wyznaczała ramy dla innych odmian działalności, tyleż naukowej, co społecznej.

⁵¹¹ Informacje na ten temat Troczyński podaje w życiorysie znajdującym się wśród dokumentów związanych z habilitacją. Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka studencka Konstantego Troczyńskiego, sygn. 103b/3201.

Spośród polonistów z koła poznańskiego działalność naukową podjęli tylko Czesław Latawiec i Konstanty Troczyński. Pozostali wybrali (lub wybrać musieli) „literaturoznawstwo w działaniu”. Możliwości, jak wykazywałam wcześniej, mieli sporo. Trudno rozstrzygnąć, czy było to przyczyną, czy też skutkiem tego, że ze środowiska Koła Polonistów UP nie wyłoniła się grupa ani szkoła naukowa. Z jednym wyjątkiem nie zapisało się ono także w dziejach nowoczesnej teorii literatury. Toteż z punktu widzenia historii nauki o literaturze jako historii doktryn koło nie ma dużego znaczenia. Zgromadzony w nim potencjał przeszedł natomiast w działania, które wniosły bardzo istotny wkład w życie kulturalne miasta. W tym sensie środowisko poznańskich polonistów odniosło bezprecedensowy sukces; być może nawet siła jego oddziaływania i osiągnięte rezultaty przewyższały (przynajmniej przed wojną) te, które osiągnęły inne młodopolonistyczne środowiska skupione na bardzo wyspecjalizowanej, intelektualnie wyrafinowanej działalności akademickiej. Pamiętając, że awangardowi literaturoznawcy aspirowali wtedy nie tylko do tego, by uruchamiać przemiany modernizacyjne w nauce, lecz przede wszystkim (poprzez naukę) w społeczeństwie, sformułować można (niewesołą zresztą, poświadczającą permanentny rozziew między „teorią” i „praktyką”) tezę, że największy sukces wśród publiczności literaturoznawczej⁵¹² odniosło to młodopolonistyczne środowisko, które najmniej ze wszystkich zajmowało się nauką o literaturze.

Nowatorskie i po dziś dzień ważne, choć zapoznane dokonania Troczyńskiego pozostawały odosobnione i niewyzyskane. Zdaje się, że lepiej niż poznańscy przyjaciele znali je i rozumieli poloniści z Warszawy, którym bliski był jego sposób myślenia. Doceniali zwłaszcza rolę, jaką przywiązywał do pytań o metodologię nowoczesnych badań literackich. Sami stawiali sobie zadanie jej wypracowania, a szukając wsparcia dla swoich poszukiwań, filozoficznie świadomie ograniczanych do neopozytywizmu wiedeńskiego, znajdowali w Troczyńskim poważnego i atrakcyjnego sojusznika, świetnie wyedukowanego w słabo im znanej estetyce niemieckiej. Nie bez kozery Żółkiewski, główny metodolog warszawiaków, pisał po latach, wspominając okoliczności, w jakich powstawał Instytut Badań Literackich:

Nie zasiedli już z nami przy stole dyskusyjnym ani Hopensztand, ani Siedlecki. Nie zasiadł także: Troczyński, który gdyby przeżył obóz koncentracyjny, byłby chyba pierwszym dyrektorem Instytutu⁵¹³.

⁵¹² Posługuję się terminem ukutym na wzór tego, którym w odniesieniu do ogółu czytelnich obiegów posługiwał się Żółkiewski (oraz Bystron).

⁵¹³ S. Żółkiewski, *Jak zakładaliśmy IBL*, w: tegoż, *Cetno i lichy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983, s. 491. Zob. też M. Adamiak, *Grupa warszawsko-wileńska. Dialektyka nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, dz. cyt., s. 98–99.

W Poznaniu jednak Troczyński jako teoretyk literatury postrzegany był jako „nieszkodliwy geniusz”. Koledzy charakteryzowali go tak:

głowa pełna wiedzy o wszystkim, co się wiązało z humanistyką, sam pisarz oszczędny i ścisły w słowach do tego stopnia, że każda jego rozprawa, każdy artykuł nawet formułowany był jak równanie matematyczne⁵¹⁴.

Polonista z młodszego pokolenia, Aleksander Rogalski, przytaczał zaś zasłyszaną wypowiedź Znanińskiego:

Florian Znaniński, który żywił do niego dużą sympatię i dobrze znał go ze swoich seminariów, po ukazaniu się jego pracy habilitacyjnej *Artysta i dzieło* (1938), składając mu gratulacje, powiedział z uśmiechem: „Wie Pan, wydaje mi się, że nawet ja zacząłbym teraz trochę Pana rozumieć!”⁵¹⁵.

Troczyński jako teoretyk literatury był w środowisku Koła Polonistów osamotniony, nie miał z kim dyskutować o swoich pomysłach ani komu oddawać do krytycznej lektury gotowych tekstów. Zupełnie inaczej przedstawiały się sprawy w pozostałych obszarach życia. Rzutki, energiczny i towarzyski, w latach dwudziestych Troczyński wodził rej wśród młodych z Koła Polonistów i Łoży. W następnej dekadzie dał się poznać jako jeden z reformatorów poznańskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich, współorganizator wieczorów czwartkowych w Pałacu Działyńskich, nadal też udzielał się w kole, szefując sekcji teorii literatury. Środowisko Koła Polonistów funkcjonowało więc jako kolektyw myślowy, ale ta wspólnota nie dotyczyła literaturoznawstwa akademickiego, lecz szerszego spektrum działalności, w które zaangażowana była grupa. I to w tych wszystkich wspólnych działaniach wytworzał się styl, w którym powstawała teoria literatury Troczyńskiego.

Styl myślowy poznańskiego Koła Polonistów określają specyficzne cechy wyróżniające: regionalnie zakorzenione poczucie misji podszyte kompleksem niższości kulturalnej, elitaryzm intelektualny i artystyczny przejawiający się wychyleniem w kierunku symbolizmu i ekspresjonizmu oraz niechęcią do realizmu i naturalizmu, osadzenie w tradycji humanistycznej upowszechnianej na poznańskim uniwersytecie (przede wszystkim niemieckiej), nowoczesne łączenie aktywności społecznej i kulturalnej różnego typu i zasięgu oraz – co ważne – brak charakterystycznej dla większości wielkich miast środkowoeuropejskich przestrzeni wielojęzyczności, której doświadczenie przekładałoby się na pogłębioną refleksję nad językiem, w tym zwłaszcza nad językowym ukształtowaniem utworów literackich.

⁵¹⁴ A. Janta-Pończyński, *Duch niespokojny*, dz. cyt., s. 100.

⁵¹⁵ A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, dz. cyt., s. 44.

Poznańska budowa podstaw nauki o literaturze

Młodzi absolwenci z Koła Polonistów mieli tak wiele możliwości zaangażowania się w budowę nowego życia kulturalnego, że nie musieli stwarzać sobie nowego pola specjalizacji, by realizować projekt modernizacyjny. Realnie kształtowali charakter życia społecznego i kulturalnego Poznania, wykorzystując do tego zarobkową i pozazarobkową działalność w różnego rodzaju miejskich instytucjach. Większość młodych polonistów po ukończeniu studiów nie wróciła już do badań literackich. Do wyjątków należą, jak już zostało wspomniane, Czesław Latawiec i Konstanty Troczyński.

Latawiec zajmował się jednak tradycyjnie rozumianą historią literatury, jeśli realizowaną nowocześniej niż w pozytywizmie, to tylko pod względem tematyczno-ideowym. Świadczą o tym jego studia nad mistycyzmem Mickiewicza i nad ujmowaną przez filtr nietzscheanizmu twórczością Wyspiańskiego. Nawet w filologiczno-historycznym opisie utworów Norwida nie wyzyskał możliwości, jakie oferowała dobrze już rozwinięta neoidealistyczna stylistyka lingwistyczna. Ani metodologia, ani analiza kształtu językowego tych utworów zupełnie go nie interesowały, z czego Troczyński robił mu zresztą zarzut:

Co jednak uderza w tej książce, to właśnie odległość jej metod i problematykacji naukowej od całego ruchu metodologicznego, którego świadkami jesteśmy w ostatnich latach dziesięciu⁵¹⁶.

Troczyński był więc jedynym w Poznaniu teoretykiem literatury (być może, paradoksalnie, dlatego właśnie tak płodnym⁵¹⁷). I to teoretykiem, który stawiał sobie bardzo ambitne zadanie – zbudowania od podstaw nowej nauki o literaturze. Usiłował zrealizować swój cel już w rozprawie doktorskiej *Teoria poetyki. Szkic z zakresu metodologii nauki o literaturze*, powstającej w latach 1927/28 i 1928/29 na seminarium Tadeusza Grabowskiego. Z zachowanych tekstów i dokumentów wynika, że w latach studenckich Troczyńskiego w środowisku młodych poznańskich polonistów mało kto interesował się powstającą dopiero teorią literatury. Zagadnienia metodologiczne związane z badaniami literackimi

⁵¹⁶ K. Troczyński, *Jeszcze raz – Norwid*, „Dziennik Poznański” 1938, nr 289, s. 12.

⁵¹⁷ Do 1939 roku opublikował, prócz części rozprawy doktorskiej wydanej w tomie zbiorowym, 6 książek autorskich (siódma pozostała w rękopisie): *Rozprawę o krytyce literackiej. Zarys teorii* (1931), *Zagadnienia dynamiki poezji* (1934), *Od formizmu do moralizmu. Szkice literackie* (1935) oraz *Elementy form literackich* (1936) i pracę *Artysta i dzieło. Studium o „Próchnie” Wacława Berenta* (1938), które były podstawą jego habilitacji. Niewydany przez Troczyńskiego zbiór zatytułowany *Zoil* podał do druku z rękopisu, a częściowo zrekonstruował na podstawie sporządzonego przez autora planu Krzysztof Krasuski (2003).

były wprowadzić znane i dyskutowane – chociażby na zajęciach Grabowskiego – próbowano wszakże jedynie zaaplikować omawiane koncepcje do analizy dzieł literackich. Ich aspekt ściśle teoretyczno-metodologiczny był pomijany. Sławny (choć daleki od poprawności) studencki przekład *Teorii poetyki* Tomaszewskiego to publikacja przygotowana dopiero w roku 1935.

Dla kształtu naukowego projektu Troczyńskiego i jego kolejnych przeobrażeń duże znaczenie miały dwutorowe studia polonistyczno-socjologiczne. O ile pod wpływem Grabowskiego podjął tematologicznie zorientowane badania literackie, o tyle samo podejście metodologiczne, które prezentował, odwoływało się przede wszystkim do inspiracji wyniesionych z zajęć Znanieckiego i lektur jego prac. Można przypuszczać, że to właśnie interdyscyplinarna systematyczna dwutorowość, wsparta wszechstronną wiedzą humanistyczną, jaką zapewniało międzywojenne akademickie wykształcenie (oraz odbyte już po studiach wyjazdy stypendialne do Francji i Niemiec), sprzyjały naukowym wyborom Troczyńskiego. Wyjątkowe, bezprecedensowe jest jednak przeszczepienie metodologicznych inspiracji Znanieckiego na grunt inny, literaturoznawczy, w ówczesnej polskiej nauce o literaturze porównywalne bodaj jedynie z podobnym przeszczepem (filozofii Husserla) dokonany przez Romana Ingardena.

Zetknięcie się ze Znanieckim i jego propozycją skonceptualizowania rzeczywistości społecznej, a zarazem uporządkowania i skodyfikowania wiedzy o niej, musiało być kluczowym czynnikiem, który wyzwolił potencjał teoretyzowania młodego polonisty. Inspirację dziełem Znanieckiego najlepiej widać w sformułowanych przez Troczyńskiego postulatach metodologicznych definiujących przedmiot i charakter nauki o literaturze na podobieństwo precyzyjnych określeń fundujących podstawy teoretyczno-metodologiczne socjologii. Także zainteresowanie zagadnieniem czynności artystycznych oraz pewne rozstrzygnięcia teoretyczne, jakie Troczyński zaproponował w swoim ujęciu, wiązać należy z teorią czynności opracowaną przez Znanieckiego. Stanisław Cieniawa obliczył, że w tekstach naukowych Troczyńskiego najczęściej przywoływanymi pracami są właśnie teksty twórcy koncepcji współczynnika humanistycznego⁵¹⁸. Prawdopodobnie sam impuls profesjonalizacji badań literackich, ustalenia jasnych zasad rządzących procedurą badawczą także był w dużym stopniu konsekwencją zetknięcia się ze Znanieckim.

Pod wieloma względami metodologiczne rozważania Troczyńskiego dotyczące nauki o literaturze bliższe są tekstom Znanieckiego niż pierwszej powstałej w Poznaniu próbie sformułowania stanowiska teoretycznoliterackiego,

⁵¹⁸ S. Cieniawa, *Sztuka i krytyka literacka. Studium poglądów estetycznych Konstantego Troczyńskiego*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów 1977, s. 216.

czyli rozprawie *Wstęp do nauki literatury* autorstwa Grabowskiego. „Nowo-stary” *Wstęp* pozostawał wciąż w ścisłej zawisłości od projektów przebudowy podstaw humanistyki formułowanych na przełomie XIX i XX wieku i na początku wieku XX w niemieckiej filozofii sztuki, nie inaczej zresztą niż wiele innych, niepoznających propozycji z pierwszego dziesięciolecia, np. prace Juliusza Kleinera. Według Grabowskiego materiał twórczości to żywioł duchowy, o którym decydują przeżycia zapisane w świadomości artysty. Dlatego badanie świadomości twórczej pozwala określić genezę pojawienia się uczucia; jej rekonstrukcja powinna poprzedzać badanie samego dzieła. Dla Grabowskiego istotą twórczości pozostaje to, co zeksterioryzowane – uczucie i „siła życia”, Diltheyowska osobowość twórcza – a nie sama eksterioryzacja, nośnik lub eksponent tejże „osobowości”, nieodróżnianej zresztą od empirycznego podmiotu autorskiego⁵¹⁹.

W kontekście takiego projektu nauki literatury, jaki sformułował Grabowski, jedynie przemyślany projekt Troczyńskiego kładł podstawy pod budowę teorii faktycznie nowej, nowej nie tylko zresztą w poznajskim, bo i w ogólnopolskim (a może nawet europejskim) układzie odniesienia. Jego fundamenty wzmacniały inspiracje czerpane przez Troczyńskiego z jeszcze jednego źródła.

Wśród poznajskich uczonych kształtujących kolektyw myślowy humanistów UP wspomnieć trzeba koniecznie o poznajskim filozofie, Michale Sobeskim. Troczyński uczęszczał na jego zajęcia. Zaliczał koncepcje Sobeskiego do nowoczesnej psychologii twórczości i bardzo cenił jego studia z zakresu estetyki. Nic zresztą dziwnego, jeśli pamiętać, że już praca habilitacyjna Sobeskiego (1910) nosiła tytuł *Uzasadnienie metody obiektywnej w estetyce*. Projekt przedstawiony w *Filozofii sztuki* (1924), do której odwoływał się Troczyński, miał charakter podobny do sygnalizowanego tytułem wcześniejszej rozprawy i zbliżał się do tego, co w socjologii postulował Znaniecki (oba uczeni, Sobeski i Znaniecki, studiowali razem filozofię w Warszawie – w tym można by upatrywać istotnego powodu zbieżności ich stanowisk). Sobeski, tak samo jak Znaniecki, walczył z naturalizmem, nie zgadzając się na traktowanie dzieła sztuki jako tworu wtórnego, imitującego wartości estetyczne przyrody. Opowiadał się za ugruntowaniem autonomicznego statusu dzieła i zwróceniem w kierunku formy, jaką uzyskują uzewnętrzniające się w sztuce przeżycia psychiczne.

Sobeski był trzecim, obok Grabowskiego i Znanieckiego, recenzentem rozprawy doktorskiej Troczyńskiego. Uznał ją za pracę wpisującą się w najnowsze tendencje z zakresu estetyki – te, które propagowały ujmowanie zjawisk artystycznych w kategoriach czysto estetycznych (kierunek, który reprezentują

⁵¹⁹ T. Grabowski, *Wstęp do nauki literatury*, rozdz. II: *Osobowość w literaturze. Treść i forma dzieła*, dz. cyt.

zdaniem Sobeskiego na przykład Heinrich Wölfflin i Wilhelm Worringer)⁵²⁰. Niewykluczone, że wiele inspiracji, które Troczyński czerpał z estetyki, pochodziło właśnie od autora *Filozofii sztuki*. Sposób myślenia o dziele artystycznym, a zwłaszcza zainteresowanie zagadnieniami związanymi z procesem twórczym, pozwalają w każdym razie doszukiwać się u polonisty oddziaływania koncepcji Sobeskiego i jego sposobu uprawiania estetyki.

Ale aktywność intelektualna Troczyńskiego nie zamykała się w murach uniwersytetu. Uczęszczał także na spotkania naukowe organizowane przez Poznańskie Towarzystwo Filozoficzne przy PTPN. Bywali na nich wtedy tacy giganci polskiej humanistyki, jak Tadeusz Kotarbiński, Jan Łukasiewicz, Władysław Tatarkiewicz, Kazimierz Ajdukiewicz, Leon Chwistek i Roman Ingarden⁵²¹. Jeśli pamiętać o kontaktach Troczyńskiego z polonistami z innych ośrodków akademickich oraz o zapleczu, jakie stwarzały seminaria Znanieckiego, Grabowskiego i Sobeskiego, trzeba przyznać, że wszystko to razem dawało młodemu adeptowi nauki o literaturze wszechstronne rozeznanie w najnowszych dokonaniach humanistyki polskiej i europejskiej, zwłaszcza niemieckiej (najmniej chyba rosyjskiej – nie pojawia się ona w każdym razie prawie w ogóle w odsyłaczach, w które teksty naukowe Troczyńskiego są stosunkowo bogate).

Już w ukończonej w 1929 roku dysertacji doktorskiej Troczyńskiego lista odniesień jest obszerna, co świadczy o tym, że wysunięcie własnej propozycji teoretycznej poprzedzone było dogłębną i krytyczną refleksją zarówno nad kanonicznymi już pracami, jak i koncepcjami najnowszymi. Oczywiście, samo pojawienie się tych odniesień – zwłaszcza do kluczowych dla przełomu wieków koncepcji filozoficznych – nie było niczym zaskakującym ani wyjątkowym, na uwagę jednak zasługuje ich spektrum. W wielu tekstach wspomnieniowych Troczyński jawi się też jako człowiek niezwykle czytany, erudyta, który już w trakcie studiów przewyższa „o głowę” innych kolegów.

Teoria poetyki powstawała na seminarium historii literatury polskiej, jednakże jej zasięg wykracza poza tę specjalność i obejmuje także problemy, które z powodzeniem można zaliczyć do filozofii, socjologii i estetyki, a szerzej – metodologii nauki. Sam wstęp do dysertacji stanowi krytyczny przegląd koncepcji, w ramach których próbowano wypracować metody dla nauk humanistycznych. Pod tym względem jest ona znamienna dla nowoczesnego literaturoznawstwa teoretycznego, od zarania kształtującego się w ponaddiscyplinowym polu odniesienia, na pograniczu różnych nauk. Nietypowy na tle ówczesnej teorii literatury jest w niej natomiast zestaw przywoływanych dyscyplin i indeks ich promotorów. Troczyński przyzywa w sukurs swoje lektury z zakresu „nauki

⁵²⁰ Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka studencka Konstantego Troczyńskiego, sygn. 103b/3201.

⁵²¹ S. Dziamski, *Zarys świeckiej myśli filozoficznej w Poznaniu w XIX i XX w.*, dz. cyt.

o wiedzy” (teksty Floriana Znanieckiego, Jana Łukasiewicza, Kazimierza Twardowskiego, Ludwika Krzywickiego, Henri Poincarégo, Władysława Heinricha, Stefana Błachowskiego) oraz z obszaru metodologii badań dziedzin innych niż literaturoznawstwo (historii, socjologii)⁵²². Wśród lektur pojawia się też świeżo wówczas wydana (1928) *Przebudowa podstaw nauk humanistycznych* Bogdana Suchodolskiego⁵²³. Ale już we wstępie do pracy doktorskiej Troczyński oświadcza, że żadna z dotychczasowych propozycji wypracowanych przez naukę o literaturze go nie satysfakcjonuje. Żadnej bowiem nie można uznać za zadowalającą z punktu widzenia przyjętych przez niego kryteriów naukowych.

Cel napisania *Teorii poetyki* od początku sformułowany jest wyraźnie: to wypracowanie nowej poetyki (tj. części teoretycznej nauki o literaturze⁵²⁴), która pozwoli badać literaturę jako system wytworów estetycznych, a zarazem dostarczy kategorii umożliwiających opis i klasyfikację poszczególnych dzieł.

Głównym warunkiem dalszego postępu, koniecznością chwili niejako, jest stworzenie nowej „czystej” poetyki, która by z jednej strony zaspokajała dążność do systematycznej ogólnej, teoretycznej wiedzy o poezji, z drugiej zaś strony ustalała punkty i pojęcia opisu i klasyfikacji estetycznej utworów literackich⁵²⁵.

Troczyński miał jasną wizję tego, co zamierzał osiągnąć. Pragnął sformułować podstawy nowej poetyki, odpowiadającej estetycznemu (tj. samoistnemu i swoistemu) charakterowi dzieła literackiego, a następnie zbudować na nich system kategorii opisowych i typologicznych umożliwiających empiryczne badania literackie. Ambicją było uczynienie z poetyki pełnoprawnej dziedziny refleksji naukowej – z precyzyjnie zdefiniowanym przedmiotem badania, zadaniami, metodą przystającą do naukowego modelu analizy dzieła literackiego. Pisał o tym już w pierwszej rozprawie:

Cel niniejszej pracy przedstawia się jako próba stworzenia programu naukowego poetyki zgodnej z wynikami metodologicznych najnowszych rozważań oraz z postulatami poznawczymi stawianymi temu typowi naukowego ujęcia, jaki przedstawia poetyka. Zadaniem więc niniejszej pracy jest: rekonstrukcja filozoficznych podstaw poetyki, czyli określenie przedmiotu jej badania, rozwiązanie głównych metodyczno-poznawczych zagadnień poetyki, czyli określenie narzędzi i stanowisk metodycznych w opracowywaniu poznawczym faktów, następnie wskazanie podstawowych zagadnień poetyki, naszkicowanie metod ich rozwiązania, wreszcie określenie jej jako nauki, wyznaczenie jej stanowiska w zakresie refleksji naukowej w ogóle i w refleksji nad literaturą w szczególności⁵²⁶.

⁵²² K. Troczyński, *Teoria poetyki*, w: tegoż, *Studia i szkice z nauki o literaturze*, dz. cyt., s. 72.

⁵²³ Tamże, s. 71.

⁵²⁴ Tamże, s. 77.

⁵²⁵ Tamże, s. 75.

⁵²⁶ Tamże.

System teoretyczny skonstruowany przez Troczyńskiego był przemysłany i logiczny. Miał wyczerpywać metodologiczne zagadnienia związane z poetyką jako dziedziną nauki. Dlatego separował dzieło i jej badacza od wszelkich pozaliterackich determinant i kontekstów. Do takiej izolacji skłaniały ideały humanistyki *als strenge Wissenschaft*, fenomenologii, filozofii lwowsko-warszawskiej, poetyki czystej Łempickiego. Dopiero cel finalny zamysłu dowodzi, że stworzony system należy do względnie izolowanych, co nie zaskakuje, zważywszy na inspiracje socjologiczne i życiowe zaangażowania autora.

Cena, jaką Troczyński płacił za metodyczność, systematyczność i logiczną nienaganną rzetelną konstrukcję, była wysoka; model stał się nazbyt rozbudowany i skomplikowany. I być może dlatego właśnie w miarę upływu lat ulegał nie tylko przemianom, ale i pewnemu uproszczeniu, związanemu z postępującym umocowywaniem teorii w empirii społecznej i literackiej – aż do studium *Autor i dzieło*, prezentującego na materiale literackim *Próchna* integralną metodę analizy językowo-stylistycznej i kompozycyjnej, skupioną wokół kategorii formy wewnętrznej, na której ufundowana została interpretacja.

Elita, poetyka i krytyka

Systemowa i uniwersalna, logicznie weryfikowalna nowa metoda badań literackich miała stanowić grunt dla ujęcia literatury jako przedmiotu poddającego się naukowemu opisowi. Szedł za tym sposób jej definiowania (w gruncie rzeczy w równym stopniu estetyczny, co kulturoznawczy) jako właśnie przedmiotu – obiektu dostępnego poznaniu, niezależnie od specyfiki ontologicznej, która w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku nastroczała bodaj największych trudności. Wyedukowany filozoficznie Troczyński, zaznajomiony z podstawowymi rozróżnieniami czynności i wytworów Twardowskiego, nie miał wszakże kłopotu ze wskazaniem, na czym ta poznawcza dostępność polega:

Obiektywność literatury jest to obiektywność treści naszych doświadczeń literackich, mających znaczenie w odniesieniu do istniejącego w naszej świadomości systemu literatury jako pewnej sumy kiedykolwiek, gdziekolwiek i przez kogośkolwiek zaktualizowanych treści i znaczeń literackich⁵²⁷.

Tak rozumiana literatura jest wytworem świadomości (bytem intencjonalnym, którego to pojęcia Troczyński użył jeszcze przed Ingardenem), ale konstruktem nie tylko istniejącym obiektywnie, lecz i historycznie zmiennym. Jest

⁵²⁷ K. Troczyński, *Teoria poetyki*, dz. cyt., s. 97.

podlegającym ewolucji (zagadnienie „dynamiki poezji”) systemem typowych układów („morfologia poezji”).

Kuszące, choć nieistotne dla niniejszych rozważań, jest zestawienie tego ujęcia z prestrukturalistycznymi propozycjami Tynianowa, dla którego ewolucja systemu była równie ważna jak sam system, z dojrzałymi już strukturalistycznymi propozycjami prażan, godzącymi synchronię z diachronią, czy nawet wykrywanie międzywojennych źródeł polskiego strukturalizmu. Historia wewnętrzna idei teoretycznoliterackich została już wielokrotnie i efektownie opowiedziana. Ważniejszy z punktu widzenia wielorakiej kulturotwórczej działalności Troczyńskiego jest cel finalny jego teoretycznej propozycji.

Namysł teoretyczny miał za zadanie nie tylko uczynić z literaturoznawstwa pełnoprawną dyscyplinę akademicką, ale także przygotować narzędzia potrzebne krytyce literackiej, by również ona mogła stać się dziedziną rzetelnej, zobiektywizowanej działalności badawczej. Nie ma dla Troczyńskiego innej drogi do modernizacji warsztatu krytycznoliterackiego niż poprzez nowoczesną naukę o literaturze. O tym, jak dużą wagę przykładał do przebudowy krytyki, świadczy poświęcona jej pierwsza książka autorska – *Rozprawa o krytyce literackiej*. Jeszcze wymowniejszy niż tytuł jest jej podtytuł: *Zarys teorii*. Sygnalizuje on intencje i profil pracy. *Rozprawa* nie szła torem praktyki wytyczonym przez nauczyciela Troczyńskiego, Grabowskiego⁵²⁸, lecz porządkowała pole tego, co funkcjonowało ówczesnie pod mianem krytyki literackiej, i prezentowała jej model właściwy.

Troczyński wyraźnie zaznaczał, że zajął się teorią krytyki, ponieważ dostrzegł pilną potrzebę sformułowania jej zadań i dostarczenia narzędzi, wynikającą z „obserwacji potocznej”⁵²⁹. Jednocześnie sygnalizował, że jedyną szansą na wyeliminowanie aberracji z publicznych dysput okołoliterackich jest rozwijanie nowoczesnej metodologii badań literackich. Jednym słowem, teorię literatury widział jako naukę stosowaną, społecznie potrzebną i użyteczną.

W tym miejscu znów trzeba przywołać Znanieckiego. Głosił on, że społeczną rolą uczonego jest praca na rzecz wspólnoty. Uważał, że socjologia powinna być uprawiana jako dziedzina akademicka, ponieważ może, jako nauka właśnie, wnieść własny oryginalny wkład w budowę nowoczesnego państwa polskiego⁵³⁰. Z tego też powodu zakres działalności Znanieckiego w okresie poznańskim obejmował, prócz rozważań na temat metod i tożsamości socjologii, zagadnienia

⁵²⁸ Grabowski był autorem (*Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*, 1918; *Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831–1863)*, 1931; *Krytyka literacka w Polsce w epoce realizmu i modernizmu (1863–1933)*, 1934) oraz promotorem prac poświęconych zagadnieniom krytyki (np. wspominanego już doktoratu Stanisława Wasylewskiego).

⁵²⁹ K. Troczyński, *Rozprawa o krytyce literackiej. Zarys teorii*, w: tegoż, *Studia i szkice z nauki o literaturze*, dz. cyt., s. 128.

⁵³⁰ Tamże, s. 27.

z obszaru socjologii wychowania, badania nad chłopami i robotnikami, kwestie narodowości, socjologię miasta. Podobnie można interpretować wybory naukowe Troczyńskiego. Obaj byli badaczami nowoczesnymi – zarówno w obszarze metodologii, jak i rozumienia społecznych zadań nauki i uczonych. Łączyło ich też silne zaangażowanie w życie publiczne, przy czym działalność publiczna pozostawała w ścisłej łączności z aktywnością naukową. I tak Znaniecki jedną ręką pisał więc *Socjologię wychowania*, a drugą organizował pismo samokształceniowe dla młodych „Młodzież Sobie”.

Postulat samokształcenia jest tu zresztą szczególnie istotny. Z niego przecież wyrosły koła i kółka studenckie – traktują o tym przywoływane w rozdziale drugim prace Aleksandra Kamińskiego poświęcone polskim związkom młodzieżowym. Koła i kółka to typowe dla Europy Środkowej i Wschodniej mniej lub bardziej sformalizowane instytucje, w których rodziło się nowoczesne literaturoznawstwo. Z tego powodu są one szczególnie istotne dla historii intelektualnej tego regionu. Niemniej, z braku źródeł, szczególnie trudne do opisanie⁵³¹. Ich dzieje rekonstruować można jedynie w oparciu o materiały wspomnieniowe, korespondencje, konteksty poboczne – sytuacja ta dotyczy także poznańskiego Koła Polonistów, mimo że działało ono jako oficjalna instytucja studencka przy UP.

Postulat demokratycznego samokształcenia miał różne źródła. Po pierwsze, była nim wspomniana już dziewiętnastowieczna (co najmniej) idea organizacji młodzieżowych, które zwłaszcza w sytuacji opresji narodowej (przypadek młodzieży polskiej) czy społeczno-politycznej (np. kółko domowe Tadeusza Zielińskiego powstałe w Sankt Petersburgu po uchwaleniu w 1884 roku restrykcyjnego statutu uniwersytetu, ograniczającego działalność organizacji studenckich i kontakty młodzieży z profesurą⁵³²) stawały się wyjątkowo ważnym polem edukacji i pracy naukowej humanistów. Po drugie, zwłaszcza w Poznaniu, istotna była tradycja instytucji samokształceniowych i wspierających samokształcenie – przykładem przywoływane już Towarzystwo Czytelni Ludowych. Ruch samokształceniowy w Wielkopolsce obejmował szerokie masy społeczne, nie tylko narodową elitę. Po trzecie wreszcie, coraz bardziej upowszechniał się w Europie ideał *self-made mana*, który w drugiej połowie XIX stulecia spopularyzowały zwłaszcza książki Samuela Smilesa, przede wszystkim najbardziej znana z nich, czyli *Self-help* (1851). Jej polska wersja, uzupełniona o materiał rodzimy, została wydana po raz pierwszy w 1867 r. w środowisku warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego” jako *Pomoc własna* i stała się jedną z najważniejszych lektur pokolenia Szkoły Głównej oraz bestsellerem wydawniczym, niezwykle popularnym

⁵³¹ Jedynie z posiedzeń Moskiewskiego Koła Lingwistycznego pozostał komplet protokołów.

⁵³² D. Ulicka, *Historia domyslna* („Peppek Objawiony” i upowieściowienie Arystofanesa), w: tejże, *Słowa i ludzie. 10 szkiców z antropologii filologicznej*, dz. cyt.

– tak jak inne zresztą książki Smilesa aż do pierwszych dekad XX w., czego dowody odnajdujemy w dziennikach inteligentów tamtego okresu⁵³³.

Nowoczesne społeczeństwo i nowoczesna publiczność literacka nie potrzebowały już mędrców i scholarzy. Rola uczonego uległa zmianie. Nie miał być on dłużej kapłanem, lecz tłumaczem, i tłumaczeniu właśnie powinny służyć narzędzia wypracowane przez nowoczesną humanistykę⁵³⁴. Takie podejście do wiedzy odzwierciedlało przemiany zachodzące w demokratyzującym się społeczeństwie. Zmieniały one zapotrzebowanie na elitę. Stara, ustępująca, była depozytariuszką wszelkiej wiedzy. Wstępująca – wiedzę tę nie tyle wytwarzała jako gotowy produkt do przyjęcia, ile raczej umożliwiała jej wytwarzanie, wskazując w krytycznej refleksji metodologicznej warunki możliwości jej osiągnięcia. Wykrycie obiektywnych, uniwersalnych reguł rządzących rzeczywistością ludzką (wyróżnianą na podstawie podsuniętego przez Znanieckiego kryterium współczynnika humanistycznego) i demonstracja ich zastosowania w badaniach opisowych gwarantowały równy dostęp do samodzielnego poznawania świata. Służyły osiągnięciu niezależności indywidualnej osoby jako podmiotu myślącego.

Charakter (artysty) i przedmiot badań literackich

Ważną przyczyną, dla której odbiorcy sztuki literackiej mieli zostać wyposażeni w narzędzia jej profesjonalnej analizy, było programowe w rodzącej się nowoczesnej teorii literatury stanowcze oddzielenie wartości estetycznych od moralnych, politycznych, ideologicznych. Wstrzemięźliwie, z mniejszą niż Jakobson i Szklowski swadą, nie wzywając do zerwania flagi literatury powiewającej nad warownią miasta, niemniej z identyczną jak oni kategorycznością stwierdzał więc Troczyński:

Utwór literacki (...), tekst, jako wartość artystyczna, jest to tekst zawierający świadomie komponowaną rzeczywistość stanowiącą nową „wsobną” rzeczywistość, czyli zawierający artystyczną fikcję. Świat stworzonych intencjonalnie (tzn. świadomie

⁵³³ J. Kubicka, „Pomoc własna” w piśmiennictwie Królestwa Polskiego po powstaniu styczniowym (rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem Andrzeja Mencwela, a obroniona na Wydziale Polonistyki UW w 2013 roku, fragmenty udostępnione przez autorkę). Zob. też S. Żeromski, *Dzienniki*, t. I: 1882–1886, Czytelnik, Warszawa 1953, s. 180; K. Górski, *Pamiętniki*, z rękopisu z upoważnienia autora opracował, zredagował i posłowiem opatrzył Z. Jędrzyński, Wydawnictwo Comer, Toruń 1995, s. 91–92.

⁵³⁴ Zob. F. Znaniecki, *Społeczna rola uczonego*, w: tegoż, *Społeczne role uczonych*, wybór, wstęp, przekł. tekstów ang. i red. nauk. J. Szacki, PWN, Warszawa 1984.

zamierzonych) fikcji w słowie pisanym to przedmiot właściwy nauki o literaturze⁵³⁵.

Istotą badania literackiego jest analiza „postaci fikcji”, a przedmiotem – „jej obiektywny kształt zewnętrzny”⁵³⁶. W rozumowaniu Troczyńskiego proces twórczy przebiega w trzech fazach. Artysta obiektywizuje „własne przedstawienia” świata niezależnego od jego świadomości, ustosunkowuje się do nich, a następnie daje im wyraz w stosownym dla uprawianej dziedziny sztuki materiale, obiektywizując przedstawienia ponownie. Ta wtórna obiektywizacja przebiega już w tworzywie intersubiektywnym, w przypadku literatury – w słowie. Transformacja i obiektywizacja dokonują się w „świecie stworzonych intencjonalnie fikcji” i mają charakter estetyczny. W późniejszych pracach Troczyński odchodzi od takiego, silnie podlegającego wpływom neoidealizmu i fenomenologii, ujęcia procesu artystycznego, niemniej postulat analizy estetycznej dzieła literackiego jako właściwego sposobu jego badania pozostaje (nie wyklucza to odmiennych sposobów wartościowania, którym jednak zostają przypisane inne funkcje).

W opublikowanej w „Życiu Literackim” recenzji *Błędu* Stanisława (nie Józefa!) Kisielewskiego Troczyński pisze:

Trzeba raz wreszcie skończyć w polskiej kulturze z legendą, że artysta czy literat jest kompetentny do rozstrzygania zagadnień ideowo-praktycznych, że jego umysłowość zdolna jest do brania odpowiedzialności za wypowiedane i propagowane poglądy, z ową zasadą, sadzącą muzyka na fotelu premiera i tworzącą coś w rodzaju narodowo-politycznej operetki⁵³⁷.

Dla Troczyńskiego socjologizująca powieść Kisielewskiego była przykładem takiego właśnie pomieszania porządku literackiego z publicystycznym, które nie powinno zdarzyć się ani twórcy, ani czytelnikowi. Piszących, którym marzy się sporządzanie analiz społecznych, Troczyński wysyłał na studia socjologiczne.

Definicja estetyczna utworu literackiego determinuje konceptualizację sfery podlegającej badaniom. Ich przedmiotem nie są już idee, charakter narodowy, duch czasu, biografia ani psychika autora, lecz wewnętrzny kształt dzieła. Dlatego właśnie zbędne jest rozpatrywanie dzieł w odniesieniu do czynników zewnętrzno-tekstowych, przynajmniej na etapie analizy, czyli rozbioru dzieła. Na potrzeby tej procedury utwór zostaje zdefiniowany jako „układ” złożony z obiektywnie istniejących „elementów literackich”. Elementy istnieją obiektywnie, ponieważ są powtarzalne; odróżniamy je dzięki odniesieniu do pewnego funkcjonującego w rzeczywistości kulturowej systemu.

⁵³⁵ K. Troczyński, *Teoria poetyki*, dz. cyt., s. 90.

⁵³⁶ Tamże.

⁵³⁷ K. Troczyński, *Na ślepych torze*, „Życie Literackie” 1928, nr 3, s. 1.

Specyficzne dla intelektualizmu abstrahowanie i oddzielanie jednorodnych typów przedmiotów czy też ich systemów od realności konkretnego oraz powiązań z różnymi sferami życia to postulat, który pojawia się nie tylko w wypowiedziach literaturoznawczych i krytycznoliterackich Troczyńskiego, lecz także w jego działalności akademickiej i społecznej. Wystarczy przypomnieć opisane już sytuacje, do których doszło jeszcze przed powstaniem *Teorii poetyki*, czyli we wczesnym okresie studiów Troczyńskiego. Omawiane w pierwszym rozdziale wydarzenia związane z uroczystościami pośmiertnymi ku czci Żeromskiego i Reymonta pokazały, że Koło Polonistów dążyło do tego, by propagować ujmowanie literatury poza kontekstem społecznym, obyczajowym, politycznym i narodowym. Jednym z bardziej zagorzałych przeciwników ideologiczno-utylitarnego wykorzystywania literatury był właśnie Troczyński.

Podobnie jak w przypadku formalistów moskiewskich i petersburskich, takie stanowisko w żadnym razie nie pociągało za sobą ani postawy kontemplacyjnej, ani tym bardziej postulatu społecznego niezaangażowania. Przeciwnie, warunkowało właśnie aktywność modernizacyjną skierowaną na rzeczywistość społeczną, zgodnie z powszechnie przyjmowaną przez nowoczesnych teoretyków zasadą: świadomość określa byt.

Walka o treść (i formę)

Wypracowywane kolejno warianty nowego literaturoznawstwa od samego początku podporządkowane były myśli nadrzędnej, jaką było działanie na rzecz odnowy intelektualnej, a dzięki niej – społecznej. Toteż teorię literatury trzeba traktować jako element większego projektu, nie tylko naukowego – jako wypowiedź będącą wołaniem o intelektualizm, którego brakowało według Troczyńskiego w polskiej, a zwłaszcza poznańskiej kulturze. Polskie społeczeństwo charakteryzować miał, jego zdaniem, „sceptycyzm wobec myśli”⁵³⁸.

Analiza składających się na ten stan czynników stanowić by mogła wielce interesujące i pasjonujące zajęcie, tu jednak wystarczy nam pokrótce zaznaczyć pokrewieństwo jego ze skarykaturowanym intuicjonizmem Bergsona, ze strywalizowanym pragmatyzmem, znanym z dzienników i podniesionym do godności systemu freudyzmem, pojętym płytko a po prostu, a przede wszystkim ze zgalwanizowanym neoscholastycyzmem, który obracając myśl ludzką w dogmatycznym kieracie bezsensownie postawionych zagadnień i z góry przyjętych i wiadomych rozwiązań, usprawiedliwia najzupełniej i na całej przestrzeni, jeżeli nie zupełną jałowość,

⁵³⁸ K. Troczyński, *O potrzebie intelektualizmu*, „Życie Literackie” 1928, nr 4, s. 1.

choćby nie wiem jak sylogizmami upstrzonej myśli, to niewątpliwie kompletną blasfemię i ziejącą pustkę umysłów, myślących w tak wielce logiczny i tak zadziwiająco bezpłodny sposób⁵³⁹.

Ułomność myślenia i różne jego aberracje, zwłaszcza te wynikające z niedostatku intelektualnego (tj. krytycznego) fundamentu, przywiązanie do stereotypów i dogmatów są chyba tym, co najbardziej odstręczało Troczyńskiego. Demaskował schematy funkcjonujące nie tylko w pracach akademickich i publicystyce, lecz także w utworach literackich. O tych wypowiadał się szczególnie zjadliwie, bezpardonowo wytykając „płytkość ideologiczno-psychologiczną” Sienkiewiczowi, „histerię uczuciową” Żeromskiemu, „szumiące potoki i lawiny wulkaniczne” Kasprowiczowi, których „piękny obraz lub błyszcząca metafora zakrywały bielmem oczy”, „ezoteryczne, patosem napakowane bujdy” Micińskiemu.

Powyżej scharakteryzowany punkt wyjścia determinuje metodę twórczą myślenia. Opiera się ona przede wszystkim na sposobie uczuciowego myślenia, w którym zamierzony lub upragniony skutek przedstawia się od razu jako już istniejąca rzeczywistość, to znaczy, że proces myślenia nie czyni różnicy pomiędzy tym, co jest, a tym, co chcemy, aby było, czyli pomiędzy rzeczywistością istniejącą a bytem zamierzonym⁵⁴⁰.

W dużej mierze bowiem to właśnie literatura reprodukuje ów styl myślenia, gdyż to ona określa charakter polskiej kultury. Być może dlatego właśnie ją i pisanie o niej Troczyński uczynił przedmiotem swoich naukowych zainteresowań i dlatego też tak wysoko cenił zarówno Brzozowskiego, jak i Irzykowskiego. Obaj – nawet jeśli nie ze wszystkimi ich rozpoznaniem się zgadzał – byli dla niego wzorem intelektualnej uczciwości oraz krytycznego, bezkompromisowego podejścia do tego, co w kulturze uchodzi za prawdę niezbitą. W pewnym sensie uosabiali także ideał pożytecznej „osobności”, tj. niezważania na społeczne i towarzyskie okoliczności uprawiania zarówno sztuki, jak i namysłu nad nią. Stąd zapewne regularne powroty do tekstów Brzozowskiego i szacunek, jakim Troczyński darzył bardzo niepopularnego w tamtym okresie Irzykowskiego.

Interesujące jest zwłaszcza to, co Troczyński pisał o autorze świeżo wydanej *Walki o treść* (1929) w recenzji tomu. Podkreślając i uzasadniając swój podziw dla Irzykowskiego, kreślił pożądaną obraz „prawdziwego” intelektualisty:

Obecność Irzykowskiego to istnienie odpowiedzialności twórczej, to miecz Damoklesa zawieszony nad wszystkimi piszącymi. (...) Pedagogiczne znaczenie Irzykowskiego uwarunkowane jest właściwościami jego umysłowości. Pewien relatywizm

⁵³⁹ Tamże.

⁵⁴⁰ Tamże.

filozoficzny, o zabarwieniu bardzo sceptycznym w stosunku do licznych złudzeń rzeczywistości praktycznej, w połączeniu z wnikliwą umiejętnością obserwacji własnych procesów myślowych – stanowią stałe jej cechy. Nie emocjonuje się Irzykowski nigdy wynikiem w tym stopniu, żeby mógł zapomnieć o budzących się stale wątpliwościach i zastrzeżeniach. Stąd brak u niego sakralnego, namaszczonego stosunku do myśli i do zagadnień, robiący czasem wrażenie, mylne zresztą, cynizmu i żonglerstwa⁵⁴¹.

Wnikliwość, sceptycyzm, niezależność, antydogmatyczny krytycyzm i samokrytyczny intelektualizm to cechy, które Troczyński odnajduje u Irzykowskiego. Ten modus działania jest mu bliski, bo sam do takiego aspiruje i sam stara się w ten sposób podchodzić zarówno do nauki o literaturze i samej literatury, jak i do życia społecznego.

Troczyński krytykował dominujący w polskim życiu intelektualnym i społecznym typ myślenia nie tylko z powodu jego ułomności logicznych (błędów formalnych), lecz – podobnie jak autor *Legandy Młodej Polski* – także z uwagi na konsekwencje natury aksjologicznej, jakie to mentalne ukształtowanie za sobą pociągało.

Charakterystyczną cechą takich poglądów jest pewna ciekawa kombinacja dogmatyzmu z fanatyzmem, nie dopuszczająca żadnego w ogóle zwątpienia i tak silnie połączona z przeżyciem pewności obiektywnego istnienia, że niedostępna w ogóle krytyce poznawczej, która przedstawia się monumentalnie jako herezja i apostazja⁵⁴².

Brak szacunku dla myślowej rzetelności jest zagrożeniem o charakterze etycznym. Oba porządki, poznawczy i etyczny, są ze sobą w koncepcji Troczyńskiego od samego początku nierozzerwalnie związane. Dlatego też mówienie o jego przejściu od „formalizmu do moralizmu” nie wydaje się zasadne. „Formalizm” zrósł się z oceną pierwszego etapu pracy badawczej Troczyńskiego i silnie zdeformował interpretacje całego jego projektu, jak zwykle bywa przy bezrefleksyjnym i ahistorycznym nadużywaniu nazwy, czy raczej przezwy „formalizm” (nadużywaniu tym wyrazistszym, że tytuł zbioru rozpraw, który dostarczył asumptu do tej oceny, brzmi *Od formizmu do moralizmu*). Przede wszystkim jednak trzeba pamiętać, że dla objaśnienia i pokazania, jak w badaniu dzieła literackiego można zespolić analizę estetyczną z zagadnieniami natury społecznej i etycznej, niezbędne było wedle autora wypracowanie najpierw nienaruszalnego fundamentu myślowego, trwałej, niepodważalnej „podstawy podstaw”. Dla badacza literatury miała ją zagwarantować nowa poetyka. Ale

⁵⁴¹ K. Troczyński, *Obrona bebecyzmu*, „Dziennik Poznański” 1929, nr 167, s. 2 (rec. książki Karola Irzykowskiego *Walka o treść*).

⁵⁴² K. Troczyński, *O potrzebie intelektualizmu*, dz. cyt.

ustalona sekwencja kroków, w którą poetyka została wpisana, świadczy jednoznacznie, że ważna była dla niego nie tylko jej „metodologiczność”, lecz także (a może przede wszystkim) metodyczność.

Odpowiedź zatem na pytanie, które kryje się w podtekście niniejszej pracy – czy uniwersytecki intelektualizm, racjonalizm, profesjonalizm i odpowiadający im scjentyzm, podobnie jak estetyzm i tzw. formalizm, trzeba z konieczności traktować jako nowoczesną ideologię o jednoznacznie zgubnych skutkach – w świetle projektu Troczyńskiego i działalności poznańskiego kolektywu myślowego wydaje się oczywista.

Te same wartości, które odnaleźć można było w życiu i działaniach poznańskich nowoczesnych intelektualistów, stanowiły zaplecze literaturoznawstwa uprawianego przez Konstantego Troczyńskiego. One formowały założenia, na których opierał się jego projekt nowej nauki o literaturze. Miała to być nauka sprofesjonalizowana, zintelektualizowana, wyspecjalizowana i dzięki temu właśnie demokratyczna, liberalna, egalitarna, aspirująca do masowego upowszechnienia. Jedyne nowoczesne element, który się w niej nie pojawił – lub może nie przetrwał – to element ludyczny⁵⁴³. Ślad tego brakującego składnika odnajdujemy jednak w powojennym archiwum Koła Polonistów. Warto przytoczyć fragment zachowanego dokumentu, choć pochodzi z lat pięćdziesiątych. Zarówno jego treść, jak i satyryczno-kpiarski styl dowodnie wskazują na ciągłość przedwojennej młodopolonistycznej tradycji, w której uniwersytet sąsiadował z miejskim kabaretem:

Koło Polonistów przy Uniwersytecie Poznańskim przebyło długą i pełną chwały drogę, poczynawszy do pierwszych jego załączków, które pojawiły się w Poznaniu w roku 1919, aż do Wielkiego Koła Historyków Literatury Polskiej, kierującego obecnie działalnością pierwszych w świecie studentów – polonistów typu: nie je, nie pije, a krzyczy „niech żyje”.

Koło Polonistów wyrosło na gruncie studenckiego zainteresowania ruchem bezwzględnej burżuazji, który to ruch przepełnił się hasłami reakcyjnej teorii literatury i jako taki nie miał świadomości kołopolonistycznej. W okresie powojennym, w nowych warunkach epoki imperializmu ideologicznego, wojen literackich i rewolucji filologicznych, wodzowie Koła rozwijali dalej teorię i praktykę kołopolonistyczną i podnieśli je na nowy, nieosiągnany dotychczas szczebel.

⁵⁴³ Por. D. Ulicka, *Humor strukturalistów*, w: *teje, Słowa i ludzie. 10 szkiców z antropologii filologicznej*, dz. cyt.

(...) Studiowanie historii Koła Polonistów daje nam bogate doświadczenie walki studentów – polonistów o zmianę ich własnego oblicza.

Studiowanie historii Koła Polonistów pomaga w opanowaniu kołopolonizmu, zwiększa szczujność, sceptycyzm i scynizm studenta filologa.

Studiowanie historii Koła Polonistów uzbraja nas w znajomość praw diabletyki, rządzących wszystkimi zjawiskami w świecie, a szczególnie takimi, w których niezwykle istotny jest proces tzw. kołowania, czyli: przelewania z pustego w pełne.

Studiowanie bohaterskiej historii Koła Polonistów uzbraja nas w znajomość sił napędowych przeciętnego studenta – polonisty.

*Krótki kurs historii W.K.P.(p), czyli Wszechstudenckiego Koła Polonistów (poznaniaków)*⁵⁴⁴

⁵⁴⁴ Przytoczony cytat pochodzi ze wstępu zagadkowego, parodiującego *Krótki kurs historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)* tekstu znalezionej wśród pism o charakterze stricte urzędowym w teczce wybiórczo dokumentującej powojenną działalność poznańskiego Koła Polonistów. Brak dokładniejszych informacji, jakie były okoliczności powstania tekstu i jak znalazł się on w zbiorze dokumentów rektoratu UAM. Wiadomo jedynie, że pochodzi z roku 1956 i że w jego stworzenie zaangażowana była „tow. Z.K. Muszyńska”, czyli późniejsza prof. Zofia Trojanowiczowa.

Krótki kurs historii W.K.P.(p) czyli Wszechstudenckiego Koła Polonistów (poznaniaków). (Pod redakcją tow. Z.K. Muszyńskiej, zaaprobowany przez Zarząd Koła i Komisję Rewizyjną.) 1956 r. – Archiwum UAM, akta organizacji studenckich, Koło Polonistów UP (1945–50), sygn. 354/222 (dokument, choć pochodzi z połowy lat pięćdziesiątych, znajduje się razem z materiałami z lat wcześniejszych).

Zakończenie

„Każda historia jest historią współczesną” – głosili Benedetto Croce, Heinrich Rickert i historycy z grupy Annales, co powtórzyć za nimi musi każdy badacz, który choćby w minimalnym stopniu podchodzi refleksyjnie do swojego zainteresowania przeszłością. Prędzej czy później zauważy bowiem, że jego ogląd rzeczywistości historycznej określany jest przez bieżące potrzeby i aktualną sytuację. „Historyk, pisząc o dawnych czasach, jest zaangażowany nie w epokę, która jest przedmiotem jego studiów, ale w epokę, którą żyje”⁵⁴⁵, stwierdza francuski badacz kultury Gérard Vincent. I dalej dodaje:

Historyk (...) nie jest w stanie ogarnąć całej różnorodności zjawisk związanych z obszarem wydarzeń. Tak więc trasa, którą podąża, odzwierciedla jego wyobrażenia, presupozycje, krótko mówiąc, jego własną epokę, a dokładniej sposób, w jaki ją postrzega, w jaki bierze za nią odpowiedzialność, celebrując ją (w myśl postępu) lub odrzucając (uznawszy, że złoty wiek nieodwracalnie minął)⁵⁴⁶.

Pomysł napisania pracy o środowisku przedwojennego poznańskiego Koła Polonistów wziął się z namysłu nad całkiem współczesnymi problemami: społecznym umiejscowieniem polskich intelektualistów i kulturową rolą uniwersytetu, które ostatnio szczególnie często stają się nie tylko przedmiotem zacieklej dyskusji, lecz także polem kolejnych, coraz bardziej radykalnych i obcych tradycjom okrzepłym w polskiej kulturze, odgórnie zarządzanych eksperymentów.

Porządek, który dziś poddawany jest coraz silniejszej krytyce, a który u podstaw miał tradycyjny europejski model wywodzący się z idei Humboldtowskich, w kulturze polskiej ostatecznie ukształtował się w okresie międzywojnia. Dwudziestolecie, czas konstytuowania się nowoczesnej polskiej państwowości, było

⁵⁴⁵ G. Vincent, *Historia sekretu*, w: *Historia życia prywatnego*, red. P. Ariès, t. V: *Od I wojny światowej do naszych czasów*, pod red. A. Prosta, G. Vincenta, przeł. K. Skawina i in., red. naukowa przekładu T. Kulak, Ossolineum, Wrocław 2006, s. 229 (tłumaczenie skorygowane).

⁵⁴⁶ Tamże.

areną narodzin ujednoliconego systemu edukacji wyższej, uczelni narodowych i nauki opatrywanej przydawką gatunkową „polska” (co nie oznaczało rezygnacji z udziału w nauce światowej, oddania nauki na służbę ideologii szowinistycznej ani tym bardziej – faszystowskiej, jak stało się w sąsiadującej z II RP Rzeszy). Wypracowana wówczas nowoczesna idea studiowania oraz uprawiania nauki w oparciu o porządek formalno-instytucjonalny (wzorowany na modelu niemieckim) i narodowy (w znaczeniu „państwowy”) określiła cały polski intelektualny wiek XX.

Generacja absolwentów tak umocowanych polskich uniwersytetów była pierwszą dysponującą legitymacją prawną, nowoczesną elitą polskiego społeczeństwa. Staralam się pokazać jej krzepnięcie i specyficzny styl życia, analizując losy dziesięciu osób ze środowiska Koła Polonistów UP oraz stopniowe, sukcesywne przesunięcia w zakresie uprawianych przez nich praktyk kulturowych. Spektrum prześlędzonych zjawisk obejmowało zarówno naukę, pracę zarobkową, jak i sposoby spędzania wolnego czasu oraz szeroko pojęte życie towarzyskie grupy. Analiza tych sfer jej aktywności pozwoliła na prześledzenie intensyfikacji procesów o proveniencji nowoczesnej, takich jak urbanizacja, demokratyzacja, profesjonalizacja, indywidualizacja, liberalizacja, intelektualizacja oraz typowe dla nowoczesności zbliżanie się i mieszanie tego, co niskie i wysokie, elitarne i ludowe (a właściwie masowe).

Wszystkie te przemiany tworzące zrąb dwudziestowiecznej polskiej kultury nowoczesnej są trybami w mechanizmie modernizacji społecznej, która doprowadziła między innymi do tego, że stare pojęcie inteligencji (w jej polskim rozumieniu) zaczęło tracić wyrazistość, coraz częściej okazywało się niejasne i nad wyraz dyskusyjne (czego dowodem liczne debaty o powinnościach inteligenta oraz o tym, czy polska inteligencja w ogóle jeszcze istnieje). Starą narodową inteligencję opartą na wspólnocie pracy społecznej wykonywanej niezależnie od obowiązków zawodowych (jeśli ktoś w ogóle trudnił się pracą zarobkową) zastąpili intelektualisci, inteligenci-zawodowcy, legitymizujący swoje działania wykształceniem akademickim, którego posiadanie wiązało się niejako automatycznie z określoną rolą społeczną i etosem pracy umysłowej.

Owo przejście nie oznaczało w żadnym razie porzucenia społecznych i narodowych (czy też państwowo-narodowych) zobowiązań inteligenta, czego dowodzi szeroko zakrojona działalność kulturalna członków środowiska poznańskiego Koła Polonistów. Takiego nowoczesnego polskiego inteligenta określić należałoby pojęciem „klerk zaangażowany”, użytym w tytule książki Jana Zięby⁵⁴⁷. Przy czym nie było to zaangażowanie spod znaku Georges’a Sorela, które zgubiło tak wielu lewicowych intelektualistów, lecz zaangażowanie, w którym łączyły

⁵⁴⁷ J. Zięba, *Klerk zaangażowany. Stefana Napierskiego nowoczesna krytyka literacka wobec dyskursów krytycznych w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Universitas, Kraków 2006.

się klerkowski profesjonalizm i poczucie służby – zaangażowanie w duchu Emmanuela Mourniera⁵⁴⁸. Coraz częściej społeczne powinności realizowane były niejako pośrednio, zarówno w wyspecjalizowanej pracy zawodowej, jak i na pozazawodowych polach działalności intelektualnej i artystycznej.

Skrajnym przykładem obszaru, na którym można doszukiwać się śladów aktywnej postawy światopoglądowej, jest wyspecjalizowany dyskurs naukowy, a zwłaszcza nowoczesny dyskurs teoretyczny, który najczęściej cechuje się brakiem jawnych odniesień do rzeczywistości społecznej (ulega to zmianie dopiero w teoriach ponowoczesnych). Niemniej tworzenie teorii, jako równorzędna wobec innych praktyka kulturowa, jest równie silnie zakorzenione w realnym podmiotowym doświadczeniu, co działania bardziej bezpośrednio odnoszące się do indywidualnego światopoglądu osoby zajmującej się pracą naukową. Starałam się to pokazać, analizując wypowiedzi literaturoznawcze najbardziej uzdolnionego z grona Koła Polonistów badacza i jedyne w tym środowisku teoretyka, czyli Konstantego Troczyńskiego.

Przeprowadzona w trzecim rozdziale rekonstrukcja przemian dokonujących się w momencie przejścia od starego do nowego literaturoznawstwa pozwoliła wskazać procesy modernizacji w dziedzinie polskich badań literackich analogiczne do tych, którym podlegały inne sfery działania młodej inteligencji, a tym samym pokazać, że między modernizacją społeczną a intelektualną istniała pewnego rodzaju homologia. Co za tym idzie, podobnie jak działaniom kulturalnym intelektualistów, tak i nauce uprawianej przez część z nich przyświecały bardzo konkretne założenia społeczne. Ich wydobyć winno być głównym celem antropologii nauki czy też antropologicznie zorientowanej historii nauki, w tym przypadku literaturoznawstwa.

Podobnie jak narodziny teorii literatury w Europie Środkowej i Wschodniej opisywać można poprzez wskazanie ich kulturowych uwarunkowań, tak też można starać się w ten sposób dotrzeć do źródeł poszczególnych koncepcji literaturoznawczych. Dla pełniejszego zrozumienia poszczególnych propozycji teoretycznoliterackich konieczne jest rozpoznanie kontekstów ich powstawania, wydobyć doświadczeń, których były pochodną. W przypadku Konstantego Troczyńskiego taką warstwę pierwotną tworzyło wszystko to, co związane z życiem w międzywojennym Poznaniu. Dlatego wszystkie konteksty, które były wówczas żywe w mieście i które składają się na *bios* (przeciwstawiony za Berentem *logosowi* jako tradycyjnemu modusowi historii⁵⁴⁹) członków Koła

⁵⁴⁸ A. Mencwel, *Poza „weselem” i „snem o potędze”. Inteligencja polska na progu XX wieku*, w: tegoż, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Czytelnik, Warszawa 1997, zwłaszcza s. 46–49.

⁵⁴⁹ W. Berent, *Opowieści biograficzne* [Nurt; Diogenes w kontuszu; Zmierzch wodzów], Wydawnictwo Literackie, Kraków 1991.

Polonistów, są kluczowe dla analizy kulturotwórczej aktywności osób wywodzących się z tego środowiska. Dlatego właśnie tak dużo miejsca, bo aż cały (pierwszy) rozdział, poświęcone zostało charakterystyce poznańskiego ośrodka miejskiego, specyfice tamtejszej warstwy inteligenckiej i dziejom rodzenia się tam nowoczesnej kultury naukowej, której centrum jest formujący się w latach dwudziestych uniwersytet.

Ówczesne miasto Poznań jako przestrzeń działania tej grupy jest integralną częścią jej historii, powstała zaś w lokalnym młodopolonistycznym kręgu koncepcja literaturoznawcza nie może być traktowana inaczej niż także jako funkcja wielorakich uwarunkowań życia ówczesnego intelektualisty mieszkającego w Poznaniu. W tym specyficznie miejskim i specyficznie poznańskim doświadczeniu kryje się zarówno tajemnica dążeń do wypracowania skrajnie abstrakcyjnej naukowej metody opisu i badania dzieła literackiego, jak i sekret obecnego podskórnie, nie ujawnianego wprost zaangażowania, które determinowało charakter i kierunek podjętej pracy naukowej.

Przypadek poznańskiego Koła Polonistów, a zwłaszcza dorobek i działalność Konstantego Troczyńskiego, jest doskonałym dowodem na to, że idee, które przyświecały wówczas studiom i uprawianiu nauki, mimo że nie obliczone na bezpośrednią aplikację, często nieprzewidywalne, prowadzące do skrajnie teoretycznych rezultatów, miały ogromny krytyczny potencjał twórczy, były działaniem o charakterze interwencyjnym. Jako takie, nawet w swej najbardziej abstrakcyjnej i pozornie dalekiej od praktycznej korzyści społecznej odsłonie, były (i są) niezbywalną częścią szeroko pojętego projektu modernizacyjnego.

Aneks

Kalendarium

Kalendarium obejmuje lata aktywności środowiska poznańskiego Koła Polonistów i dlatego nie odnotowuje ważnych dla dziejów II RP i historii polskiego literaturoznawstwa wydarzeń sprzed 1926 roku.

II Rzeczpospolita	Młody Poznań – instytucje, wydarzenia	Młody Poznań – publikacje	Polskie literaturoznawstwo
1926: przewrót majowy, nowela sierpniowa 1926: powstaje Obóz Wielkiej Polski 1926: początek regularnych audycji PR 1926–1929: prosperity w gospodarce	1926: „Nowe Wici” (Koło Polonistów)		
1927: ostatni numer „Zwrotnicy” 1927–1931: „Kwadręga” 1927: A. Wat, <i>Bezrobotny Lucyfer</i> 1927–1939: A. Słonimski, <i>Kroniki tygodniowe</i> 1927: S.I. Witkiewicz, <i>Pożeganie jesieni</i>	1927: powstaje rozgłośnia radiowa		1927: T. Grabowski, <i>Wstęp do nauki literatury</i>
1928: wybory parlamentarne, rząd mniejszościowy BBWR 1928: zawieszenie „Skamandra” 1928: medal olimpijski dla K. Wierzyńskiego	1928–1929: „Życie Literackie” (Łoża) 1928–1930: kabaret Żdziebko	1928: A. Janta-Połczyński, <i>O świecie. Ze wspomnień i tematów myślowych</i>	1928: B. Suchodolski, <i>Przebudowa podstaw nauk humanistycznych</i>

<p>1929: Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu</p> <p>1929–1933: kryzys gospodarczy</p> <p>1929: powstaje Centrolew jako opozycja dla „rządów pułkowników”</p> <p>1929: B. Jasiński, <i>Pałę Puryż</i></p> <p>1929–1931: „Miesięcznik Literacki”</p>		<p>1929: powstaje seria „Prace Polonistyczne Studentów UP”</p> <p>1929: Cz. Łatawiec, „<i>Dziady</i>”</p> <p>Adama Mickiewicza. <i>Nowe oświecenię problemów</i></p> <p>1929: A. Janta-Połczyński, <i>As pik. Seans w 3 odsłonach</i> (dramat); <i>Śmierć białego słonia</i> (wiersze)</p>	<p>1929: K. Irzykowski, <i>Walka o treść</i></p>
<p>1930: rozwiązanie parlamentu</p> <p>1930: osadzenie przywódców opozycji w twierdzy brzeskiej</p> <p>1930: wybory brzeskie, rząd BBWR</p> <p>1930: T. Żeleński (Boy), <i>Piektło kobiet</i></p> <p>1930: S.I. Witkiewicz, <i>Nienasycenie</i></p> <p>1930: T. Peiper, <i>Tędy</i></p>		<p>1930: <i>Księga pamiątkowa wydana na dziesięciolecie istnienia Koła Polonistów UP 1919–1929</i> – tamże m.in.: K. Troczyński, <i>Przedmiot i podział nauki o literaturze</i></p> <p>1930: Cz. Łatawiec, <i>Walka o duszę narodu w twórczości Stanisława Wyspiańskiego</i></p> <p>1930: S. Balicki, <i>Dziewiąta fala. Powieść morską</i></p> <p>1930: J. Kisielewski, <i>Światła w mroku. Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych 1880–1930</i></p> <p>1930: A. Janta-Połczyński, <i>Białe pociąg</i> (poemat); <i>Krzyk w cyrku</i> (wiersze)</p>	<p>1930: zjazd naukowy im. Kochanowskiego w Krakowie</p> <p>1930: T. Żeleński (Boy), <i>Brązownicy</i></p>
<p>1931–1932: proces brzeski</p> <p>1931–1934: M. Dąbrowska, <i>Noce i dnie</i></p> <p>1931–1933: „Linia”</p> <p>1931–1934: grupa Żagary</p>	<p>1931: „Dwutygodnik Literacki”</p>	<p>1931: K. Troczyński, <i>Rozprawa o krytyce literackiej. Zarys teorii</i></p>	<p>1931: R. Ingarden, <i>Das literarische Kunstwerk</i></p>

1932: ustawa o ustroju szkolnictwa	1932–1939: grupa i pismo „Prom” 1933–1934: kabaret Różowa Kukułka 1932–1933: Salon Sztuki Współczesnej 1932–1935: Klub Szyderców „Pod Kaktusem”	1932–1939: seria wydawnicza „Biblioteka Promu” 1932: A. Janta-Polczyński, <i>Wzdłuż i wszerz przez ZSRR</i> (reportaże w „Wiadomościach Literackich”, w 1933 wydane jako książka pt. <i>W głąb ZSRR</i>)	1932: S. Skwarczyńska, <i>Szkic z zakresu teorii literatury</i>
1933: ustawa o ustroju państwowych szkół akademickich 1933–1939: Polska Akademia Literatury 1933: B. Schulz, <i>Sklepy cynamony nowe</i> 1933: J. Iwaszkiewicz, <i>Panny z Wilka; Brzezina</i>	1933–1935: Instytut Krzewienia Sztuki 1933: Klub Literacki (Łoża i Prom) 1933: przewrót w ZZLP 1933–?: kabaret studencki Stratosfera	1933: S. Balicki, <i>Chłopcy. Szkice z życia szkoły</i> 1933: A. Janta-Polczyński, <i>Leśny pies. Zbiór nowel; Patrzą na Moskwę</i> (reportaże)	
1934: utworzenie obozu w Berezie Kartuskiej	1934–1939: wieczory czwartkowe 1934–1935: „Życie Literackie” (ZZLP)	1934: K. Troczyński, <i>Zagadnienia dynamiki poezji</i> 1934: W. Bąk, <i>Brzemień niebieskie</i> (wiersze) 1934: A. Janta-Polczyński, <i>Made in Japan</i> (reportaże w „Gazecie Polskiej”, w roku 1935 wydane w formie książkowej)	
1935: konstytucja kwietniowa 1935: śmierć Piłsudskiego 1935: Z. Nałkowska, <i>Granica</i>	1935–1939: Salon 35 i Towarzystwo Współpracy Kulturalnej 1935: zjazd kół polonistycznych	1935: K. Troczyński, <i>Od formalizmu do moralizmu. Szkice literackie</i>	1935: zjazd naukowy im. Krasickiego we Lwowie; tu m.in. M. Kridl, <i>Podstawy nauki o literaturze</i>

1935: E. Zegadłowicz, <i>Zmory</i> 1935–1939: „Prosto z Mostu” 1935–1939: wznowiony „Skamander” 1935: „Okolica Poetów”	1935: nagroda „Wiadomości Literackich” dla W. Bąka 1935: nagroda poznańskiego ZZLP dla J. Sztadyngera	1935: B. Tomaszewski, <i>Teoria literatury. Poetyka</i> (przekład z ros. pod red. T. Grabowskiego dokonany przez studentów z Koła Polonistów) 1935: A. Janta-Połczyński, <i>Wielki wóz</i> (wiersze)	rze, E. Kucharski, <i>Teoria literatury a metodologia badań literackich</i> , J. Kleiner, <i>Historyczność i pozaczasowość w dziele literackim</i> 1935: R. Ingarden, <i>Przedmiot i zadania „wiedzy o literaturze”</i>
1936: projekt COP 1936–1937: strajki robotnicze i chłopskie 1936: B. Leśmian, <i>Napój cienisty</i> 1936: Cz. Miłosz, <i>Trzy zimy</i>	1936: Srebrny Wawrzyn PAL dla A. Friedlera	1936: K. Troczyński, <i>Elementy form literackich</i> 1936: J. Kisielski, <i>Powrót. Powieść</i> 1936: W. Bąk, <i>Śpiewna samotność</i> (wiersze); <i>Jerzy i Barbara. Dramat w 5 aktach</i> (wystawiany pt. <i>Protest</i>) 1936: T. Kraszewski, <i>Dyrektor Central-Hotelu. Powieść sensacyjna</i> 1936: A. Janta-Połczyński, <i>Odkrycie Ameryki, Stolica srebrnej magii, Ziemia jest okrągła</i> (zbiory reportaży)	1936: M. Kridl, <i>Wstęp do badań nad dziełem literackim</i> 1936: K. W. Zawodziński, <i>Zarys wersyfikacji polskiej</i> 1936–1937: S. Skwarczyńska, <i>O istocie i istotności rodzajów literackich</i>
1937: W. Gombrowicz, <i>Ferdynand</i>	1937: Srebrny Wawrzyn PAL dla S. Balickiego	1937: J. Popowska, <i>Przed nocą</i> (wiersze) 1937: S. Balicki, <i>Ludzie na zakręcie</i> (powieść) 1937: W. Bąk, <i>Tyberiusz. Dramat w 8 odsłonach</i>	1937: R. Ingarden, <i>O poznawaniu dzieła literackiego</i> 1937: Z. Łempicki, <i>Zagadnienie stylu</i> 1937: F. Siedlecki, <i>Studia z metryki polskiej</i> 1937: S. Skwarczyńska, <i>Teoria listu</i> 1937: <i>Prace ofiarowane K. Wójcickiemu</i>

1938: pierwsza eksperymentalna stacja telewizyjna w Warszawie	1938: Srebrny Wawrzyn PAL i nagroda m. st. Poznania dla W. Bąka	<p>1938: K. Troczyński, <i>Artysta i dzieło. Studium o „Próchnie”</i></p> <p>1938: W. Bąk, <i>Monologi anielskie</i> (wiersze)</p> <p>1938: Cz. Łatawiec, Cyprian Kamil Norwid i jego czasy, t. I: Pierwsze dziesięciolecie twórczości Norwida i t. IV: „Promethidion” na tle platońskich systemów estetycznych XVIII i XIX wieku</p> <p>1938: S. Balicki, <i>Czerw</i> (powieść)</p> <p>1938: A. Janta-Półczyński, <i>Serce na Wschód</i> (wiersze)</p> <p>1938–1939: T. Kraszewski, <i>Pamięć Szarych Jastrzębi. Powieść dla młodzieży</i></p>	<p>1938: S. Skwarczyńska, <i>Przedmiot, metoda i zadania teorii literatury</i></p> <p>1938: J. Bystroń, <i>Publiczność literacka</i></p> <p>1938: I. Fik, <i>Rodowód społeczny literatury polskiej</i></p>
1939: wybuch II wojny światowej	1939: habilitacja K. Troczyńskiego 1939: nagroda poznańskiego ZZLP dla J. Popowskiej	<p>1939: S. Balicki, <i>Dom wróżki</i> (powieść)</p> <p>1939: J. Kisielewski, <i>Ziemia gromadzi prochy</i> (reportaż dokumentalno-historyczny)</p> <p>1939: J. Kisielewski, <i>Po drodze. Opowiadanie</i> (w „Kurierze Poznańskim”)</p> <p>1939: T. Kraszewski, <i>Skarb w starym zamku. Powieść dla młodzieży</i></p> <p>1939: A. Janta-Półczyński, <i>Na kresach Azji. Indie, Afganistan, Birma, Syjam, Indochiny, Chiny, Mongolia, Formoza, Japonia</i> (reportaże)</p>	

Biosy

Stefan Balicki urodził się pod Samborem w roku 1899, zginął w więzieniu hitlerowskim w forcie VII w Poznaniu w 1943. Był synem nauczycieli. W 1917 roku ukończył gimnazjum w Samoborze. Następnie studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego. Od 1919 służył w Wojsku Polskim, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1921 przeprowadził się do Poznania i rozpoczął studia polonistyczne. Ukończył je w 1925, zdał egzamin państwowy na nauczyciela szkół średnich i aż do wybuchu II wojny światowej pracował w Prywatnym Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Należał do Koła Polonistów i razem z Czesławem Latawcem redagował jego pierwsze pismo, „Nowe Wici”, którego trzy numery wyszły w 1926 r. Należał do grupy literackiej Łoża. Od 1921 publikował recenzje i opowiadania w prasie warszawskiej i poznańskiej („Tęcza”, „Dziennik Poznański”). W 1933 wydał zbiór opowiadań *Chłopcy. Szkice z życia szkoły*. W jego dorobku prozatorskim są też powieści: *Dziewiąta fala* (1930), *Ludzie na zakręcie* (1937), *Czerw* (1938), *Dom wróżki* (1939, powieść w odcinkach drukowana w „Dzienniku Poznańskim”). W 1937 został odznaczony Srebrnym Wawrzynem PAL. Był kierownikiem Ogniska Metodycznego Języka Polskiego w woj. wielkopolskim oraz autorem komentarzy do lektur szkolnych (Reymont, Prus). Dał się też poznać jako autor tekstów satyrycznych pisanych dla Różowej Kukułki, Klubu Szyderców i „Dziennika Poznańskiego”.

Wojciech Bąk urodził się w 1907 w Ostrowie Wlkp., zmarł w 1961 w Poznaniu. Należał do najlepszych poznańskich poetów dwudziestolecia międzywojennego. Był synem ślusarza. Mieszkał i chodził do gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim. W 1925 roku przeniósł się do Poznania, gdzie studiował filologię polską i filozofię. Był członkiem grupy Łoża i redakcji „Życia Literackiego”. W 1929 skończył studia i zatrudnił się jako tymczasowy nauczyciel w poznańskich gimnazjach Marii Magdaleny i Paderewskiego. Współpracował z tygodnikiem „Tęcza” oraz kabaretem Różowa Kukułka. W 1933 zdał egzamin państwowy dla nauczycieli szkół średnich – miał uprawnienia do nauczania języka polskiego i nauki obywatelskiej. Przed drugą wojną światową wydał dwa dramaty, *Jerzego i Barbarę* (w 1937 wystawiany w Teatrze Polskim w Poznaniu – spektakl pt. *Protest*) i *Tyberiusza* oraz trzy tomy wierszy: *Brzemie niebieskie*, *Śpiewną samotność*, *Monologi anielskie*. Wiersze publikował też w „Pionie”, „Skamandrze”, „Prosto z Mostu”, „Roczniku Literackim”. Uprawiał przede wszystkim lirykę religijną, głoszącą wszechobecność Boga i kreacyjną moc słowa poetyckiego. Za debiutancki tom *Brzemie niebieskie* otrzymał w 1934 roku Nagrodę „Wiadomości Literackich” – przez co stał się osobą sławną, a jego tomik został w Poznaniu wyprzedany na pniu, co w przypadku zbiorów wierszy (choć drukowanych w niewielkich nakładach 100–300 egz.) praktycznie się nie zdarzało. Jego twórczość cieszyła się dużym uznaniem polskich krytyków i twórców, a on sam stał się częstym gościem w Warszawie. W 1938 został uhonorowany Srebrnym Wawrzynem PAL, w tym samym roku otrzymał też nagrodę literacko-artystyczną miasta Poznania. Przez pewien czas redagował ukazujące się jako organ ZZLP „Życie Literackie”, był też w Komitecie czwartków literackich ZZLP. W czasie wojny przebywał najpierw w Warszawie, a potem został wywieziony do obozu pracy w Cottbus. Po powrocie do Poznania objął prezesurę ZLP i stanowisko redaktora naczelnego nowego „Życia Literackiego”.

Pracował też w Teatrze Nowym. W latach pięćdziesiątych popadł w konflikt ze środowiskiem literatów i władzami (w rezultacie w nie do końca jasnych okolicznościach znalazł się w szpitalu psychiatrycznym).

Aleksander Janta-Połczyński urodził się w 1908 roku w Poznaniu, zmarł w 1974 w Southampton (USA). Pochodził z rodziny ziemiańsko-inteligenckiej. Jego ojciec miał własną praktykę lekarską. Janta-Połczyński nie spędził wiele czasu ani na uniwersytecie w Poznaniu, ani w samym Poznaniu, nieustannie udając się w kolejne podróże (Francja, Anglia, Stany Zjednoczone). W 1932 wyprowadził się na kilka miesięcy do Warszawy, gdzie pracował jako sekretarz redagowanej przez Kazimierza Wierzyńskiego „Kultury”. Następnie odbył podróż do Rosji, a potem na stałe wyjechał za granicę w charakterze korespondenta prasowego. Był w Japonii, Abisynii, Indiach, Afganistanie, krajach wschodnio-południowej Azji, Chinach, Mongolii. Od 1938 roku pracował jako impresario hinduskiego tancerza Ramy Gopala, z którym wyjeżdżał na Hawaje, do Hollywood i Paryża; pomiędzy tymi licznymi egzotycznymi podróżami z rzadka gościł w Poznaniu. Już swoje pierwsze zagraniczne wojaże Janta-Połczyński wykorzystał jako okazję do podjęcia pracy dziennikarsko-reporterskiej, publikując w czasopismach krajowych relacje z Francji i Ameryki. Odbyte przed drugą wojną podróże zaowocowały nie tylko serią reportaży i artykułów prasowych, lecz także ośmioma książkami, z których wymienić warto chociażby tomy *Patrzę na Moskwę* (1933) czy *Odkrycie Ameryki* (1936). Janta-Połczyński był także autorem kilku tomów wierszy, poematów, zbioru nowel i dramatu. Wojna zastała go w Paryżu, gdzie przyjechał ze stworzonym przez siebie w Indiach zespołem baletowym. Zgłosił się do formowanych we Francji oddziałów polskich. W czasie kampanii francuskiej był korespondentem wojennym. Po kapitulacji Francji dostał się do niewoli. Udało mu się uciec i po wielu perturbacjach, już jako wysłannik francuskiego i polskiego ruchu oporu, przedostał się do Londynu. Następnie był korespondentem wojennym w Nowym Jorku (Polish Information Center). W 1944 r. wrócił do Europy i brał udział w walkach w Belgii i Holandii. Od 1942 współpracował z polskimi czasopismami wydawanymi w Wielkiej Brytanii. Janta-Połczyński był jednym z bardziej znanych intelektualistów emigracyjnych oraz działaczem polonijnym. Od 1945 r. mieszkał na stałe w Stanach Zjednoczonych. Pracował m.in. w polskiej radiostacji w Buffalo, Fundacji Kościuszkowskiej i Fundacji im. Paderewskiego; był inicjatorem powołania Funduszu Skarbów Wawelskich, członkiem polskiego oddziału amerykańskiego PEN Clubu. Po 1960 prowadził w Nowym Jorku antykwariat druków słowiańskich razem z Aleksandrem Hertzem (polski socjolog żydowskiego pochodzenia, teoretyk teatru, eseista). Sam był bibliofilem i kolekcjonerem, zwłaszcza amerykańskich poloników. Publikował m.in. w „Kulturze” Giedroycia, londyńskich „Wiadomościach” oraz „Oficynie Poetów i Malarzy”. Wydawał reportaże, eseje, wspomnienia, wiersze własne i przekłady, krótkie i dłuższe utwory prozatorskie, dramaty. Jego teksty angielskie dotyczyły głównie udziału Polaków w wojnie oraz życia kulturalnego i społecznego Polonii. Tym tematom poświęcane były też serie wygłaszanych przez niego za granicą odczytów.

Józef Kisielewski urodził się w 1905 roku pod Przemyślem, zmarł w 1966 w Bandon (Irlandia). Był synem zawodowego oficera. Naukę rozpoczął w Krakowie, a maturę zdał w gimnazjum w Grudziądzu. W 1924 r. rozpoczął studia polonistyczne, najpierw na

Uniwersytecie Jagiellońskim, od 1925 na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie w roku 1929 uzyskał magisterium. Należał do grupy Łoża i był redaktorem pierwszego „Życia Literackiego”, bardzo cennym dla grupy z uwagi na swoje wcześniejsze doświadczenie w wydawaniu czasopism. Już jako student był redaktorem naczelnym „Promienia” i „Przeglądu Oświatowego”, będących organami Towarzystwa Czytelni Ludowych, z którym Kisielewski współpracował jeszcze jako uczeń grudziądzkiego gimnazjum (w 1930 wydał książkę poświęconą TCL pt. *Światła w mroku. Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych 1880–1930*). Od 1928 r. pracował w Księgarni św. Wojciecha. Rok później został sekretarzem redakcji „Przewodnika Katolickiego”, a w latach 1931–1939 był redaktorem naczelnym „Tęczy” (po Emilu Zegadłowiczu i Jerzym Drobniku). Publikował ponadto na łamach „Głosu Narodu” oraz „Prosto z Mostu” – tu ukazały się pierwotnie jego powieść pt. *Powrót* oraz reportaże z podróży do hitlerowskich Niemiec, tej samej, której pokłosiem była książka *Ziemia gromadzi prochy*, wydana w 1939 roku. Przez ten właśnie zbiór reportaży dokumentalno-historycznych zmuszony był uciekać z Polski po wybuchu drugiej wojny światowej. Przedostał się do Rumunii i został kierownikiem placówki MSW działającej przy konsulacie RP (wydał w tym czasie studium *Droga do Polski. Rozważania aktualne*), z którą ewakuowany był do Turcji i Jerozolimy. Potem przedostał się do Londynu, gdzie został przydzielony do polskiej sekcji BBC. Cały czas publikował jednocześnie w czasopiśmie emigracyjnych. Po 1945 r. pozostał w Anglii, gdzie współzakładał Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W latach czterdziestych redagował „Przegląd Polski”, a w 1949 objął kierownictwo Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”, w ramach prac którego stworzył serię wydawniczą „Biblioteka Polska”. Powołał też do życia „Gazetę Niedzielną”. Po odejściu w 1960 z „Veritasu” wznowił i redagował „Wiadomości Literackie” (organ Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii). Na emigracji kontynuował też swą działalność publicystyczną oraz pisarską, wracając m.in. to tematów poruszonych w zbiorze *Ziemia gromadzi prochy* – w 1952 roku wydał pracę *Historyczne i kulturalne znaczenie Ziem Odzyskanych*.

Tadeusz Kraszewski urodził się w 1903 r. w Kole, zmarł w 1973 w Poznaniu. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Jego ojciec piastował stanowisko naczelnika Izby Skarbowej. W czasie pierwszej wojny światowej Kraszewski mieszkał wraz z rodziną w Moskwie i Petersburgu, uczęszczał do petersburskiego gimnazjum. W 1918 r. wrócił do kraju. Jako ochotnik wziął udział w wojnie bolszewickiej. W roku 1922 zdał maturę w gimnazjum w Kole, a następnie studiował polonistykę – w latach 1923–1925 na Uniwersytecie Warszawskim, a od 1925 do 1928 na Uniwersytecie Poznańskim. Należał do studenckiej grupy literackiej Łoża. Publikował w związanych z jej środowiskiem pismach: „Życiu Literackim” i „Promie”. Od 1929 r. był publicystą „Kuriera Poznańskiego” oraz członkiem Syndykatu Dziennikarzy Polskich. Pracował też jako redaktor w należących do tego samego koncernu co „Kurier” „Ilustracji Polskiej” i „Przeglądzie Oświatowym”. W latach trzydziestych został szefem działu kultury i sztuki „Kuriera Poznańskiego” oraz felietonistą „Tęczy”. Literacko udzielał się, występując w kabarecie Klubu Szyderców i pisząc powieści popularne. W czasie okupacji przebywał w Jędrzejowie i Warszawie, wcześniej zaś brał udział w kampanii wrześniowej. Był współtwórcą konspiracyjnego Stowarzyszenia Dziennikarzy Ziem Zachodnich i tajnego uniwersytetu oraz wykładowcą kursów dziennikarskich, publikował w prasie podziemnej. Wrócił do Poznania w 1945 roku. W latach czterdziestych współtworzył Zachodnią Agencję Prasową, a w pięćdziesiątych

Wydawnictwo Poznańskie. Pracował w Polskiej Agencji Interpress, jako kierownik studium dziennikarskiego na uniwersytecie, pewien czas także jako urzędnik oraz korektor. Jednocześnie pisywał cały czas dla różnych pism. Udzielał się w ruchu stowarzyszeniowym dziennikarzy oraz Oddziale Poznańskim ZLP. Publiczność literacka w tamtym okresie знаła go przede wszystkim jako autora utworów dla dzieci: *Robin Hooda i Marianny* (1948 jako dodatek do „Głosu Wielkopolskiego”, 1949 jak wydanie osobne), *Wozu wagantów* (1956), *Pana Filipa z Konopi*. *Powieści z czasów saskich* (1964).

Czesław Latawiec urodził się w 1902 r. w Sandomierzu, zmarł w 1986 w Poznaniu. Jego ojciec był właścicielem gospodarstwa rolnego, a jednocześnie pracował jako technik przy regulacji Wisły, z racji czego gospodarką zajmowała się głównie matka. Latawiec uczył się w sandomierskim gimnazjum i tamże w 1923 r. zdał maturę. Jesienią tego samego roku zapisał się na Wydział Filologiczny Uniwersytetu Poznańskiego. W trakcie studiów pełnił przez rok funkcję prezesa Koła Polonistów (w 1925, po rezygnacji Jana Marczyńskiego oraz krótkiej prezesurze Michała Kozłowskiego) oraz redaktora odpowiedzialnego wydawanego przez nie pisma „Nowe Wici”, którego trzy numery ukazały się w 1926 r. (redaktorem naczelnym był Stefan Balicki). Latawiec współtworzył też grupę Łoża oraz wydawane przez jej środowisko pismo „Życie Literackie”. Po czterech latach ukończył studia i zatrudnił się jako nauczyciel w żeńskim seminarium nauczycielskim w Poznaniu. Pracę dydaktyczną starał się łączyć z pracą naukową. Ukończywszy studia, nadal utrzymywał kontakt z Kołem Polonistów. W 1929 r. Latawiec otrzymywał stypendium naukowe, a rok później obronił doktorat poświęcony *Dziadom* Mickiewicza. Recenzentami pracy zatytułowanej „*Dziady*” *Adama Mickiewicza. Nowe oświecenie problemów* (i wydanej w 1929 w Poznaniu pod tym samym tytułem) byli Tadeusz Grabowski i Roman Pollak. Od września 1930 r. do wybuchu wojny Latawiec pracował jako nauczyciel języka polskiego i historii w poznańskim Gimnazjum im. Marii Magdaleny. Przed wojną prócz rozprawy o *Dziadach* wydał pracę o Wyspiańskim (*Walka o duszę narodu w twórczości Stanisława Wyspiańskiego*, 1930), dwa dramaty tegoż we własnym opracowaniu (*Wesele, Warszawianka*), opracowanie *Anielki* oraz dwa tomy (pierwszy i czwarty) z planowanego cyklu poświęconego Norwidowi (*Cyprian Kamil Norwid i jego czasy. Pierwsze dziesięciolecie twórczości Norwida*, cz. I i IV, 1938). Ponadto Latawiec na zaproszenie mieszkającego wówczas w Poznaniu Artura Górskiego zajmował się wraz z nim niewydanymi pismami Tadeusza Micińskiego, których opracowanie zlecił Górskiemu Związek Zawodowy Literatów Polskich. Latawiec polecił do pomocy prof. Dobrzycki. Przygotowany wspólnie z Górskim pierwszy tom *Pism pośmiertnych* Micińskiego wyszedł w 1931 roku. Tekę z pozostałymi ineditami będącymi w trakcie opracowywania spłonęła w mieszkaniu Latawca podczas drugiej wojny światowej. Latawiec w czasie wojny prowadził tajne komplety, a po 1945 r. brał udział w organizacji polskiej szkoły w Wielkopolsce. W latach pięćdziesiątych z powodów politycznych odszedł ze stanowiska wizytatora szkolnego i powrócił do nauczania. Był polonistą w III LO im. Kasprzaka, a potem Liceum im. Dąbrowski. Uczennica Latawca, pisarka Małgorzata Musierowicz, wzorowała na jego osobie postać profesora Dmuchawca, pojawiającą się w powieściach z cyklu *Jeżycjada*.

Jadwiga Popowska urodziła się w 1901 r. w Łodzi, zmarła w 1983 w Poznaniu. Pochodziła ze zubożałej rodziny szlacheckiej, a jej ojciec pracował jako urzędnik. Ukończyła

gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim. W Poznaniu mieszkała od 1920 r., a na uniwersytecie (polonistka) zapisała się jako wolny słuchacz w 1922; należała do grupy Łoża. Była poetką – wiersze publikowała w „Życiu Literackim”, „Tęczy”, „Ilustracji” i „Kurierze Poznańskim”. Pracowała w Polskim Czerwonym Krzyżu, a potem jako korektorka, redaktorka i felietonistka w „Gazecie Powszechnej”. Od 1934 r. była zatrudniona w redakcji „Dziennika Poznańskiego”, najpierw w dziale lokalnym, a potem w dziale literatury, nauki i sztuki, którym kierowała od 1937 roku. Należała do ZZLP i Związku Dziennikarzy. W 1937 roku ukazał się jej debiutancki zbiór wierszy *Przed nocą*, do którego przedmowę napisał Konstanty Troczyński i za który w 1939 r. otrzymała nagrodę poznańskiego ZZLP. W czasie wojny wysiedlona do Piotrkowa Trybunalskiego, potem przebywała w Opolskiem, działała w AK. Po 1945 wróciła do Poznania i podjęła zatrudnienie w Bibliotece Miejskiej im. Raczyńskich. Pracowała też jako korektorka w „Tygodniku Zachodnim” i „Głosie Wielkopolskim”.

Władysław Tosik urodził się w 1905 r. w Łodzi, zmarł w 1977 w Warszawie. Był synem właściciela składu obuwniczego. W Łodzi ukończył gimnazjum i zdał maturę (1924). Planował studia na politechnice tekstylnej (jedynej takiej w Europie) w belgijskim Verviers, ale na kilka dni przed wyjazdem musiał zrezygnować. Aby nie tracić roku, postanowił zapisać się na uniwersytet w Warszawie, ale ostatecznie, z braku miejsc, zdecydował się wstąpić na Wydział Humanistyczny w Poznaniu, gdzie studiował polonistykę (w roku akademickim 1926/27 był prezesem Koła Polonistów, bardzo aktywnym) i historię. W 1927 porzucił uniwersytet na rzecz ponownie otwartej przy Teatrze Polskim w Poznaniu Szkoły Dramatycznej. W latach trzydziestych zmienił nazwisko na Hańcza i pod nim występował potem na deskach polskich teatrów i w filmach (sławę przyniosły mu role Kargula w *Samych swoich*, Boryny w *Chłopach*, ks. Janusza Radziwiłła w *Potopie*). Debiutował jeszcze jako słuchacz studium w niewielkich rolach na scenie Teatru Polskiego w Poznaniu. Już po roku uzyskał angaż, a egzamin zawodowy zdawał po kolejnym sezonie już jako ekstern. Niebawem wyjechał z Poznania, a po odbyciu krótkiej służby wojskowej występował w teatrach m.in. w Katowicach, Toruniu i Łodzi (w zespole ZASP Stanisławy Wysockiej). W latach 1933–1937 znów zaangażował się w Poznaniu. Potem ponownie w Łodzi (u Leona Schillera). Do Poznania na stałe już nie wrócił. W 1948 r. rozpoczął pracę w Teatrze Polskim w Warszawie, gdzie występował aż do śmierci. Był też wykładowcą warszawskiej PWST.

Konstanty Troczyński urodził się w 1906 r. w Częstochowie, rozstrzelany w obozie Auschwitz w 1943. Był absolwentem poznańskiego Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego (wcześniej uczęszczał do szkoły średniej w Częstochowie i Łodzi), a następnie studentem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego, na który wstąpił w 1925 roku. Studiował polonistykę (był uczestnikiem seminarium Tadeusza Grabowskiego) i socjologię (pod kierunkiem Floriana Znanieckiego). Troczyński był aktywnym członkiem poznańskiego Koła Polonistów, grupy Łoża i redakcji związanego z nią pisma „Życie Literackie”. Doktoryzował się w 1929 r. na podstawie rozprawy *Teoria poetyki. Szkic z zakresu metodologii nauki o literaturze* (jej fragment pt. *Przedmiot i podział nauki o literaturze* drukowany był w *Księdze pamiątkowej Koła Polonistów UP* w 1931). Promotorem jego pracy był Tadeusz Grabowski, a recenzentami Florian Znaniecki i Michał Sobeski. Na

przełomie lat trzydziestych Troczyński trzykrotnie przebywał na rocznych stypendiach Funduszu Kultury Narodowej. Znaczną część tego czasu spędził na dalszych studiach w Paryżu, Lipsku i Berlinie. Był współpracownikiem „Dziennika Poznańskiego”, „Promu”, „Nowego Nurtu”, „Tęczy” i wznowionego w połowie lat trzydziestych przez ZZLP „Życia Literackiego”. Publikował głównie recenzje literackie i teatralne, a także teksty publicystyczne. Ponadto pracował krótko jako nauczyciel, w Gimnazjum im. Marcinkowskiego (1930–1931) i Gimnazjum im. Paderewskiego (1932–1934). Od 1934 r. był przez 3 lata zatrudniony w poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia jako referent prasowy i kierownik literacki. W latach trzydziestych dał się poznać jako jeden z reformatorów poznańskiego oddziału ZZLP (był jego wiceprezesem) oraz współorganizator słynnych wieczorów czwartkowych odbywających się w Pałacu Działyńskich; był też szefem sekcji literackiej Towarzystwa Współpracy Kulturalnej, które urządzało środy literackie w Salonie 35. W tym okresie nadal działał również w Kole Polonistów, szefując sekcji teorii literatury. Był drugą w Polsce, po Stefanii Skwarczyńskiej, osobą, która habilitowała się z zakresu teorii literatury i metodologii badań literackich. Jego pierwszy wniosek o habilitację na podstawie rozprawy *Elementy form literackich* (1936) został odrzucony. Ostatecznie habilitował się w 1939 r. na podstawie dwóch innych prac: *Rozprawy o krytyce literackiej* (1931) oraz książki *Artysta i dzieło. Studium o „Próchnie” Wacława Berenta* (1938). Przed wojną wyszła jeszcze rozprawa *Zagadnienia dynamiki poezji* (1934) i szkice literackie *Od formizmu do moralizmu* (1935), niemal gotowy do wydania był też zbiór artykułów i szkiców *Zoil*.

Jan Ulatowski urodził się w 1907 r. w Poznaniu, a zmarł w 1997 w Menton (Francja); był synem znanego poznańskiego fotografa Romana Ulatowskiego. Ukończył Gimnazjum im. Marcinkowskiego w Poznaniu, a w latach 1927–1929 i 1931–1934 studiował socjologię i filozofię na Uniwersytecie Poznańskim. Jeden z najbardziej aktywnych członków grupy Łoża. Publikował głównie w „Życiu Literackim” i „Promie”. Przed 1939 r. pracował jako attaché prasowy ambasady w Budapeszcie. Podczas II wojny światowej służył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich i pracował w redakcji „Orła Białego”. Po wojnie zamieszkał we Francji, gdzie zatrudnił się jako nauczyciel niemieckiego. Zasłużył się jako działacz emigracyjny i publicysta paryskiej „Kultury”; pisał m.in. na temat sztuki współczesnej (sam był utalentowanym rysownikiem i fotografem). Jego żoną była Aniela (Nela) Micińska, siostra Bolesława Micińskiego.

Mapa – Poznań polonistów (adresy)⁵⁵⁰

Stefan Balicki

1. ul. Staszica 9 (1921, 1922)
2. ul. Chełmońskiego 2, u prof. Dembińskiego (1924)
3. ul. Wyspiańskiego (1925)
4. ul. Spokojna 3 m. 3 [obecnie ul. Limanowskiego] (1933)

Wojciech Bąk

5. pl. Wolności 13 (1925)
6. ul. Reja 1, p. IV (1926)
7. ul. Długa 3, p. II, u p. Tarnowskiej (1927)
8. ul. Głogowska 98, p. IV (1928)
9. ul. Strzelecka 25, p. I, u p. Jarockiej (1932)

Aleksander Janta-Pończyński

10. pl. Nowomiejski 1A m. 2/3 [obecnie pl. Ratajskiego], dom rodzinny (1933)

Józef Kisielewski

11. ul. Półwiejska 3, p. III (1925)
12. ul. Stroma 1 [obecnie ul. Niedziałkowskiego], p. I (1927)
13. ul. Skarbowa 4 [obecnie ul. Taczaka], p. III (1928)
14. ul. Podolska 9 m. 2 (1933)

Tadeusz Kraszewski

15. ul. Święty Marcin 9/10, p. II (1926)
16. pl. Wolności 14A, wysoki parter (1927)
17. ul. Żupańskiego 16⁵⁵¹

⁵⁵⁰ Spis adresów wykonany na podstawie danych z teczek studenckich znajdujących się w archiwum UAM (Balicki, Bąk, Kisielewski, Kraszewski, Latawiec, Tosik, Troczyński) oraz ksiąg adresowych z lat 1926, 1930 i 1933. Zob. bibliografia. Jeśli źródło informacji inne – patrz przypis. W nawiasach okrągłych podano rok sporządzenia dokumentu (lub rejestru) zawierającego określony adres.

⁵⁵¹ A. Rogalski, *W kręgu przyjaźni. Sylwetki twórców*, dz. cyt., s. 93.

Czesław Latawiec

- 18. pl. Wolności 3, u p. Kremer (1923)
- 19. ul. Bukowska 21, p. II, u p. Czajkowskiego (1926)
- 20. pl. Wolności 6⁵⁵²

Jadwiga Popowska

- 21. ul. Skarbowa 23 m. 4 [obecnie ul. Taczaka], dom rodzinny (1926, 1930, 1933)

Władysław Tosik

- 22. ul. Święty Marcin 40 (1925)
- 23. ul. Bukowska 21, p. II, u p. Czajkowskiego (1926)
- 24. ul. Fredry 7, u p. Pielu (1927)
- 25. ul. Zielona 7, p. IV (1928)

Konstanty Troczyński

- 26. ul. Patrona Jackowskiego 38 m. 6 [obecnie ul. Jackowskiego], dom rodzinny (1925, 1926, 1927, 1928)
- 27. ul. Stolarska 2 m. 1 (1933, 1938)

Jan Ulatowski

- 28. pl. Wolności 17, dom rodzinny (1927, 1931)
- 29. pl. Świętokrzyski 3 [obecnie pl. Wiosny Ludów] (1927)
- 30. ul. Jasna 10 [obecnie ul. Roosevelta] (1928)
- 31. Wały Wazów 3A m. 3 [obecnie ul. Wieniawskiego], u p. Dybickiego (1933)

⁵⁵² B. Latawiec, *Kochana Maryniuchna*, Iskry, Warszawa 2003, s. 177.

Bibliografia

Materiały archiwalne

Arch. UAM, akta organizacji studenckich 1919–39, Promethidion. Korespondencje 1921–1930, sygn. 601/45.

Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP,teczka przewodu doktorskiego Czesława Latawca, sygn. 153/76.

Arch. UAM, akta Wydziału Humanistycznego UP:

- teczka studencka Stefana Balickiego, sygn. 103b/54;
- teczka studencka Wojciecha Bąka, sygn. 103b/96;
- teczka studencka Józefa Kisielewskiego 103b/1179;
- teczka studencka Tadeusza Kraszewskiego 103b/1384;
- teczka studencka Czesława Latawca, sygn. 103b/1554;
- teczka studencka Aleksandra Rogalskiego, sygn. 103b/2526;
- teczka studencka Władysława Tosika, sygn. 103b/3189;
- teczka studencka Konstantego Troczyńskiego, sygn. 103b/3201;
- teczka studencka Jana Ulatowskiego, sygn. 103b/3254.

Biblioteka Raczyńskich, Dom Literatury, Arch. Oddziału Poznańskiego ZLP:

- Czwartki Literackie 1934–1939, sygn. DL/2 (1934–36);
- Czwartki Literackie 1934–1939, sygn. DL/3 (1936–38);
- Czwartki Literackie 1934–1939, sygn. DL/4 (1938–39).

Biblioteka Raczyńskich, Dom Literatury, Edwin Herbert, t. II, Archiwum „Promu”, sygn. DL/200.

Dział Rękopisów BU UAM, depozyt prof. Karola M. Pospieszalskiego, *Pamiętnik*, sygn. 3104.

Latawiec Czesław, *Moja prezesura Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (r. 1925/26)*, fragment niepublikowanych wspomnień udostępniony z archiwum domowego przez Bogusławę Latawiec.

Materiały wspomnieniowe (publikowane)

- Cegielska Paulina, *Przechadzki po mieście. Z moich wspomnień*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 1997.
- Czarnecki Władysław, *Wspomnienia architekta*, t. I–II, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2005–2006.
- Górski Józef, *Wspomnienia z minionych lat*, Biblioteka Raczyńskich, Poznań 2000.
- Hańcza Władysław, *Student i aktor*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Hebanowski Stanisław, *Dla Eggi*, w: *50 lat Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich: 1921–1971. Księga jubileuszowa*, red. Tadeusz Kraszewski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971.
- Helsztyński Stanisław, *Na uniwersytecie i wśród „Zdrojowców”*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Hulewicz Bohdan, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1968.
- Janta-Pończyński Aleksander, *Duch niespokojny*, Media Rodzina of Poznań, Poznań 1998.
- Kapuściński Witold J., *Wspomnienie o „Promie”*, „Nurt” 1981, nr 5.
- Kostrzewski Józef, *Jak nasz uniwersytet „ząbkował”*, w: *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają*, przedm. Jarosław Maciejewski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1960.
- Kraszewski Tadeusz, *Jeszcze o cyganerii słów kilka*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Kraszewski Tadeusz, *Byliśmy wtedy młodszy*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Latawiec Czesław, *Sandomierz – moja młodość*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976.
- Latawiec Czesław, *Spotkanie z Konstantym Troczyńskim*, „Nurt” 1976, nr 4.
- Małecki Stanisław, *Jak to z fundacją było*, w: *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają*, przedm. Jarosław Maciejewski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1960.
- Markowski Tadeusz, *W zamku i nad „Esplanadą”*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Młodziejowska-Szczurkiewiczowa Nuna, *Kartki z niedokończonego pamiętnika*, w: *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1960.

- Młodziejowski Jerzy, *I takeśmy sobie muzykowali*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Motty Marceli, *Przechadzki po mieście*, oprac. i wstępem opatrzył Zdzisław Grot, przypisy przered. i uzup. Witold Molik, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 1999.
- Mroziński Jan, „Żdziebko”, „Różowa Kukółka” i „Klub Szyderców”, w: *Dymek z papierosa czyli wspomnienia o scenach, scenkach i nadsceńkach*, red. Kazimierz Rudzki, Iskry, Warszawa 1959.
- Nowowiejski Kazimierz, *Pod zielonym pegazem. Wspomnienia nie tylko ze współczesności*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971.
- Nowowiejski Kazimierz, *Z tatą u Dobskiego*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Pęcherska-Szczepska Janina, *Wspominam Zdobniczą*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Popowska Jadwiga, *Konstantyn*, w: *50 lat Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich: 1921–1971. Księga jubileuszowa*, red. Tadeusz Kraszewski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971.
- Popowska Jadwiga, *Nieobecni mają rację*, „Nurt” 1976, nr 4.
- Powidzki Tadeusz, *Ze świata dziennikarskiego*, w: *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1960.
- Rogalski Aleksander, *Przed wojną*, „Nurt” 1981, nr 5.
- Rogalski Aleksander, *W kręgu przyjaźni. Sylwetki twórców*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1983.
- Rogalski Aleksander, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987.
- Stoma Władysław, „Żdziebko” o teatrze, w: *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1960.
- Sztaudynger Jan, Sztaudynger-Kaliszewicz Anna, *Chwalipięta, czyli rozmowy z Tatą*, Kleks, Bielsko-Biała 2000.
- Taylor Edward, *Wspomnienia ekonomisty*, wstęp i oprac. Zenobia Klakiewicz, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2008.
- Turkowski Leonard, *Księga mojego miasta. Poznańskie wspomnienia z lat 1919–1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983.
- Turwid Marian, *Światła wspomnień*, w: *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, przedm. Jarosław Maciejewski, red. Tadeusz Kraszewski, Tadeusz Światała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Ulatowski Jan, *Konstanty Troczyński – personalista*, w: *Balast serdeczny*, red. Zygmunt Nowakowski i in., Orbis, Londyn 1946.

Wasyłewski Stanisław, *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia*, przygotowali do druku i opatrzyli przypisami oraz notami biograficznymi Edward Kiernicki i Franciszek Pajączkowski, Ossolineum, Wrocław 1959.

Zakrzewski Zbigniew, *Ulicami mojego Poznania. Przechadzki z lat 1918–1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985.

Zakrzewski Zbigniew, *Wspominam Poznań. Fakty i refleksje*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1986.

Dodatkowo

Bajon Filip i Braniecki Włodzimierz, Szczun. Z Filipem Bajonem o Poznaniu, o jego wielkopolskiej trylogii filmowej rozmowy prawie o wszystkim, W drodze, Poznań 1998.

Bajon Filip, *Cień po dniu. Powieść autobiograficzna*, Wydawnictwo Jeden Świat, Warszawa 2006.

Latawiec Bogusława, *Kochana Maryniuchna*, Iskry, Warszawa 2003.

Dorobek poznaniaków (do 1939 r.)

Publikacje literaturoznawcze

Latawiec Czesław, „*Dziady*” Adama Mickiewicza. Nowe oświecenie problemów, Jan Jachowski – Księgarnia Uniwersytecka, Poznań 1929.

Latawiec Czesław, *Walka o duszę narodu w twórczości Stanisława Wyspiańskiego*, Jan Jachowski – Księgarnia Uniwersytecka, Poznań 1930.

Latawiec Czesław, *Cyprian Kamil Norwid i jego czasy. Pierwsze dziesięciolecie twórczości Norwida*, cz. I i IV, Wydawnictwo Stefana Dimpla, Poznań 1938.

Troczyński Konstanty, *Pisma wybrane*, t. I: *Studia i szkice z nauki o literaturze*, oprac. Stanisław Dąbrowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001.

Księga pamiątkowa wydana na dziesięciolecie istnienia Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego 1919–1929, Koło Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań 1930.

Wydawane czasopisma literackie

„Nowe Wici. Czasopismo Literacko-Naukowe”, red. naczelny Stefan Balicki, red. odpow. Czesław Latawiec, wyd. Koło Polonistów: 1926, nr 1–3 (wydano 3 numery).

„Prom. Kwartalnik Poetycki”, red. Eugeniusz Morski: 1932, nr 1–4; 1933, nr 1–2; 1935, nr 3; 1936, nr 1; 1938, nr 2; 1939, nr 1/2 (pismo ukazywało się nieregularnie, łącznie wydano 14 numerów).

„Życie Literackie”, red. Jan Patoka, red. odpow. (kolejno) Tadeusz Kraszewski, Konstanty Troczyński, Leon Ossowski, wyd. Mieczysław Michałkiewicz, Józef Kisielewski (Łoża): 1928, nr 1–7 (wydano 8 numerów, ostatni niedostępny).

„Życie Literackie. Organ Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu”, red. Wojciech Bąk: 1934, nr 1–6; 1935, nr 1–2 (wydano 8 numerów, pismo ukazywało się jako dodatek do „Dziennika Poznańskiego”).

Pozostałe publikacje prasowe (wybór)

Troczyński Konstanty, *Aktualność „Zdroju”*, „Dziennik Poznański” 1934, nr 274.

Troczyński Konstanty, *Życie literackie Poznania*, „Dziennik Poznański” 1934, nr 76.

Troczyński Konstanty, *Polonistyka najmłodsza. Refleksje po Zjeździe Polonistów w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” 1935, nr 276.

Troczyński Konstanty, *Pisma wybrane*, t. II: *Prace krytycznoliterackie*, oprac. Stanisław Dąbrowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998.

Troczyński Konstanty, *Pisma wybrane*, t. III: *Pisma teatralne*, red. Dobrochna Ratajczakowa, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001.

Twórczość literacka i inne (wybór)

Balicki Stefan, *Dziewiąta fala. Powieść morską*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1930.

Balicki Stefan, *Chłopy. Szkice z życia szkoły*, przedm. Juliusz Kaden-Bandrowski, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1933.

Bąk Wojciech, *Brzemie niebieskie*, Wydawnictwo J. Mortkowicza, Warszawa–Kraków 1934.

Bąk Wojciech, *Śpiwna samotność*, Wydawnictwo J. Mortkowicza, Warszawa–Kraków 1936.

Bąk Wojciech, *Monologi anielskie*, Wydawnictwo J. Mortkowicza, Warszawa–Kraków 1938.

Janta-Połczyński Aleksander, *O świecie. Ze wspomnień i tematów myśliwskich*, Fiszer i Majewski, Poznań 1928.

Janta-Połczyński Aleksander, *Leśny pies. Zbiór nowel*, s.n., Poznań 1933.

Janta-Połczyński Aleksander, *Patrzę na Moskwę*, Dziennik Poznański, Poznań 1933.

Janta-Połczyński Aleksander, *Wgłęb (!) Z.S.S.R.*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1933.

Janta-Połczyński Aleksander, *Made in Japan*, nakł. Towarzystwa Polsko-Japońskiego, Warszawa 1935.

Janta-Połczyński Aleksander, *Odkrycie Ameryki*, J. Przeworski, Warszawa 1936.

Janta-Połczyński Aleksander, *Na kresach Azji. Indie, Afganistan, Birma, Syjam, Indochiny, Chiny, Mongolia, Formoza, Japonia*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1939.

- Kisielewski Józef, *Światła w mroku. Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych 1880–1930*, Tow. Czytelni Ludowych, Poznań 1930.
- Kisielewski Józef, *Powrót. Powieść*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 5–38. Wydanie osobne: Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1938.
- Kisielewski Józef, *Ziemia gromadzi prochy*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1939.
- Kraszewski Tadeusz, *Dyrektor Central-Hotelu. Powieść sensacyjna*, Drukarnia Polska (bezpł. dod. do „Kuriera Poznańskiego”), Poznań 1936.
- Kraszewski Tadeusz, *Skarb w starym zamku. Powieść dla młodzieży*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1939.
- Popowska Jadwiga, *Przed nocą*, słowo wstępne Konstanty Troczyński, drzeworyt Wacław Taranczewski, Jan Jachowski – Księgarnia Uniwersytecka, Poznań 1937.

Pozostałe teksty źródłowe

- 10 lat Rozgłośni Poznańskiej: 24.IV.1927–24.IV.1937*, Polskie Radio. Rozgłoszenia Poznańska, Poznań 1937.
- Grabowski Tadeusz, *Wstęp do nauki literatury. Ze szczególnym uwzględnieniem literatury polskiej*, nakł. K.S. Jakubowskiego, Lwów 1927.
- Hulewicz Jerzy, *Czy już aktualność „Zdroju”?*, „Dziennik Poznański” 1934, nr 280.
- Kosidowski Zenon, *Radio Poznańskie*, w: *Księga pamiątkowa miasta Poznania. Dziesięć lat pracy polskiego zarządu Stołecznego Miasta Poznania*, red. Zygmunt Zaleski, nakł. Magistratu Stołecznego Miasta Poznania, Poznań 1929.
- Kronika Uniwersytetu Poznańskiego za rok szkolny 1924/25 za rektoratu prof. dr. Stanisława Dobrzyckiego*, Uniwersytet Poznański, Poznań 1929.
- Książka adresowa miasta stołecznego Poznania. 1926*, czcionkami Drukarni Polskiej, Poznań 1926.
- Księga adresowa miasta stołecznego Poznania na rok 1930*, Wyd. Księgi Adresowej M. Stoł. Poznania, Poznań 1930.
- Księga adresowa miasta stołecznego Poznania na rok 1933*, Wyd. Księgi Adresowej M. Stoł. Poznania, Poznań 1933.
- Otwarcie i sprawozdanie za rok akademicki 1926/27 w czasie rektoratu prof. dra Jana Grochmalickiego oraz inauguracja roku akad. 1927/28*, Uniwersytet Poznański, Poznań 1927.
- Papée Stefan, *Kwiaty na ugorze. Rzecz o współczesnej kulturze Wielkopolski*, Fiszer i Majewski, Poznań 1929.
- Rocznik Statystyczny Miasta Poznania. Rok gospodarczy 1921*, Magistrat stoł. m. Poznania, Poznań 1922.
- Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1922–1924*, Magistrat stoł. m. Poznania, Poznań 1926.

- Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1937–38*, Zarząd Miejski w Poznaniu, Poznań 1938.
- Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za rok 1928*, Magistrat stoł. m. Poznania, Poznań 1930.
- Rogalski Aleksander, *Życie literackie w Poznaniu*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 19.
- Siedziała pod kaktusem. Almanach Klubu Szyderców*, pod red. Artura Marii Swinarskiego, okładkę i godło Klubu Szyderców rys. Jan Jerzy Woroniecki, rysunki Henryk Smuczyński, Wydawnictwo Instytutu Mąkowskiego, Poznań 1933.
- Słowo wstępne*, „Zdrój” 1917, nr 1.
- Statut Uniwersytetu Poznańskiego uchwalony przez Senat Akademicki dn. 28 stycznia 1921 r. W myśl art. 1 Ustawy o Szkołach Akademickich z dnia 13 lipca 1920 roku*, Uniwersytet Poznański, Poznań 1921.
- [Swinarski Artur Maria] Knock-out, *Karykatury poznańskie*, nakł. Klubu Literacko-Artystycznego „Żdziebko”, Poznań 1929.
- Tomaszewski Borys, *Teoria literatury. Poetyka*, przekład z ros. pod red. Tadeusza Grabowskiego, przeł. Cezary Gołkowski, Tamara Kowalska i Irena Szczygielska, Koło Polonistów S.U.P, Poznań 1935.
- Wieczory czwartkowe w Pałacu Działyńskich. Książka pamiątkowa wydana z okazji setnego „czwartku” w Pałacu Działyńskich w dniu 10 marca 1938 roku*, nakł. Związku Zawod. Literatów Polskich, Poznań 1938.

Bibliografia ogólna

- Adamiak Marcin, *Grupa warszawsko-wileńska. Dialektyka nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, rozprawa doktorska, maszynopis udostępniony przez autora, Warszawa 2012.
- Alek-Kowalski Tadeusz, *Nauka, Wielkopolska, uczeni. Szkice socjologiczne*, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2003.
- Amsterdamski Stefan, *Między historią a metodą. Spory o racjonalność nauki*, PIW, Warszawa 1983.
- Amsterdamski Stefan, *Tendencje rozwojowe nauki w II poł. XIX wieku*, w: *Historia nauki polskiej*, red. Bogdan Suchodolski, t. IV, cz. III, red. tomu Zofia Skubała-Tokarska, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1987.
- Appadurai Arjun, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przekład i wstęp Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005.
- Appignanesi Lisa, *Kabaret*, przeł. Agnieszka Kreczmar, PIW, Warszawa 1990.
- Atlas architektury Poznania*, red. Janusz Pazder, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2008.
- Balcerzan Edward, *Miasto w świetle semiotyki miasta*, w: tegoż, *Zuchwalstwa samoświadomości*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005.

- Balcerzan Edward, „Wtenczas w Poznaniu był ruch nieustanny”, w: tegoż, *Zuchwałstwa samoświadomości*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005.
- Bell Daniel, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. Stefan Amsterdamski, WN PWN, Warszawa 1994.
- Ben-David Joseph, *The Scientist's Role in Society. A Comparative Study*, University of Chicago Press, Chicago–London 1984.
- Bender Thomas, *Introduction*, w: *The University and the City. From Medieval Origins to the Present*, ed. Thomas Bender, Oxford University Press, New York 1991.
- Benevolo Leonardo, *Miasto w dziejach Europy*, przeł. Hanna Cieśla, Krąg, Volumen, Warszawa 1995.
- Benjamin Walter, *Pasaże*, przeł. Ireneusz Kania, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.
- Berman Marshall, „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. Marcin Szuster, wstęp Agata Bielik-Robson, Universitas, Kraków 2006.
- Biernacki Andrzej, *Historia ośmiu zjazdów polonistycznych. Od Michała Bobrzyńskiego do Stefana Żółkiewskiego*, IBL PAN, Warszawa 1997.
- Bilczewski Tomasz, *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatoologii*, Universitas, Kraków 2010.
- Błoński Jan, *Miasta*, „Teksty” 1972, nr 1.
- Bończa-Tomaszewski Nikodem, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006.
- Boras Zygmunt, *Tradycje uniwersyteckie Poznania*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2003.
- Bourdieu Pierre, *Homo Academicus*, transl. Peter Collier, Stanford University Press, Stanford 1988.
- Bourdieu Pierre, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. Andrzej Zawadzki, Universitas, Kraków 2001.
- Bourdieu Pierre, *Szkic teorii praktyki. Poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, przeł. Wiesław Kroker, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2007.
- Brzostowska-Tereszkiewicz Tamara, *Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2011.
- Burke Peter, *Historia kulturowa. Wprowadzenie*, przeł. Justyn Hunia, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Warszawa 2012.
- Certeau Michel de, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
- Cieniawa Stanisław, *Sztuka i krytyka literacka. Studium poglądów estetycznych Konstantego Troczyńskiego*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów 1977.
- Clifford James, *O surrealizmie etnograficznym*, w: tegoż, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. Ewa Dżurak i in., KR, Warszawa 2000.

- Compagnon Antoine, *Demon teorii. Literatura a zdrowy rozsądek*, przeł. Tomasz Stróżyński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010.
- Crane Diana, *Invisible Colleges. Diffusion of Knowledge in Scientific Communities*, University of Chicago Press, Chicago–London 1972.
- Czubiński Antoni, *Poznań II Rzeczypospolitej*, wstęp do: Zbigniew Zakrzewski, *Przechadzki po Poznaniu lat międzywojennych*, PWN, Warszawa–Poznań 1983.
- Czubiński Antoni, *Problem tzw. separatyzmu dzielnicowego w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1918–1926*, w: *Pomorze i Wielkopolska po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku*, red. Stanisław Gierszewski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Oddz. Miejski, Gdańsk 1983.
- Czubiński Antoni, *Utworzenie Uniwersytetu Poznańskiego i jego rozwój do 1922*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, red. Przemysław Hauser, Tomasz Jasiński, Jerzy Topolski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999.
- Czubiński Antoni, *Wielkopolska w latach 1919–1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000.
- Dalecka Teresa, *Dzieje polonistyki wileńskiej. 1919–1939*, Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków 2003.
- Dąbrowski Stanisław, *Konstanty Troczyński – człowiek i doktryna: zbiór rozpraw*, Ossolineum, Wrocław 1988.
- Dennis Richard, *Cities in Modernity. Representations and Productions of Metropolitan Space, 1840–1930*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2008.
- Derrida Jacques, *Pokolenie jednego miasta*, „Lettre Internationale po Polsku”, zima 1993/1994.
- Dmitruk Krzysztof, *Funkcje zespołu instytucji literackich w mieście*, w: *Społeczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich*, red. Stefan Żółkiewski, Maryla Hopfinger, Kamila Rudzińska, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1974.
- Domańska Ewa, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005.
- Dulczewski Zygmunt, „Okres poznański” w życiu Floriana Znanieckiego, w: *60 lat socjologii poznańskiej*, red. Andrzej Kwilecki, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1981.
- Dworecki Zbigniew, *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej. 1918–1939*, Media Rodzina, Poznań 1994.
- Dworecki Zbigniew, *Poznańskie i Piłsudski*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008.
- Dziamski Seweryn, *Zarys świeckiej myśli filozoficznej w Poznaniu w XIX i XX w.*, PWN, Warszawa–Poznań 1971.
- Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, cz. I–II, red. Jerzy Topolski, WN PWN, Warszawa–Poznań 1994–1998.
- Dziemidok Bohdan, *Kontrowersje wokół wartości estetycznych. Próba typologizacji stanowisk*, w: *Studia z dziejów estetyki polskiej*, red. Sław Krzemień-Ojak, Witold Kalinowski, PWN, Warszawa 1975.

- Eksteins Modris, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, przeł. Krystyna Rabińska, PIW, Warszawa 1996.
- Elias Norbert, *Rozważania o Niemcach. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, przeł. Roman Dziergwa i in., Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996.
- Elias Norbert, *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2011.
- Ellis Markman, *The Coffee House. A Cultural History*, Orion Publishing, London 2004.
- Etos Wielkopolan. *Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, wyb. i oprac. Witold Molik, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2005.
- Even-Zohar Itamar, *Teoria polisystemów*, przeł. Katarzyna Lukas, „Przestrzenie Teorii” 2007, nr 7.
- Expert Cultures in Central Eastern Europe. The Internationalization of Knowledge and the Transformation of Nation States since World War I*, ed. Martin Kohlrausch, Katrin Steffen, Stefan Wiederkehr, Fibre Verlag, Osnabrück 2010.
- Feyerabend Paul K., *Przeciw metodzie*, przeł. Stefan Wiertlewski, Siedmioróg, Wrocław 1996.
- Fleck Ludwik, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986.
- Fleck Ludwik, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2007.
- Geertz Clifford, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. Ewa Dżurak, Sławomir Sikora, KR, Warszawa 2000.
- Geertz Clifford, *Opis gęsty. W poszukiwaniu interpretatywnej historii kultury*, w: tegoż, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. Maria M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.
- Godlewski Grzegorz, *Lekcja kryzysu. Źródła kulturalizmu Floriana Znanieckiego*, KR, Warszawa 1997.
- Godlewski Grzegorz, *Victor Turner. Ku antropologii doświadczenia*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2009, nr 2.
- Goody Jack, *Kradzież instytucji. Miasto i uniwersytet*, w: tegoż, *Kradzież historii*, przeł. Jacek Dobrowolski, WN PWN, Warszawa 2009.
- Gorczyński Maciej, *Prace u podstaw. Polska teoria literatury w latach 1913–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.
- Grot Zdzisław, *Czterysta lat walki o Uniwersytet w Poznaniu*, w: *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. 1919–1969*, red. Zdzisław Grot, Wydawnictwo UAM, Poznań 1972.
- Guderian-Czaplińska Ewa, *Album teatralne. Artyści poznańskich scen 1918–1939*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2003.
- Hannerz Ulf, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, przeł. Ewa Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.

- Hansen Miriam Bratu, *Masowe wytwarzanie doświadczenia zmysłowego. Klasyczne kino hollywoodzkie jako modernizm wernakularny*, tłum. Łukasz Biskupski, Monika Murawska, Michał Pabiś, Justyna Stępień, Tomasz Sukiennik, Monika Żurawska, w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, red. nauk. Tomasz Majewski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Hauser Przemysław, Kotłowski Tadeusz, *Uniwersytet Poznański w latach 1923–1939*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, red. Przemysław Hauser, Tomasz Jasiński, Jerzy Topolski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999.
- Hobsbawm Eric, *Masowa produkcja tradycji. Europa, lata 1870–1914*, w: *Tradycja wynaleziona*, red. Eric Hobsbawm, Terence Ranger, przeł. Mieczysław Godyń, Filip Godyń, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
- Jaczewski Bohdan, *Organizacja i instytucje życia naukowego w Polsce (1918–1939)*, w: *Historia nauki polskiej*, red. Bogdan Suchodolski, t. V, cz. I, red. tomu Zofia Skubała-Tokarska, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1992.
- Jakimowicz Teresa, *Wstęp*, w: *Architektura i urbanistyka Poznania w XX wieku*, red. Teresa Jakimowicz, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2005.
- Jałowiecki Bohdan, Szczepański Marek S., *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Scholar, Warszawa 2002.
- Jangfeldt Bengt, *Majakowski. Stawką było życie*, przeł. Wojciech Łygaś, W.A.B, Warszawa 2010.
- Janik Allan, Toulmin Stephen E., *Wittgenstein's Vienna*, Simon and Schuster, New York 1973.
- Janowski Maciej, *Narodziny inteligencji. 1750–1831*, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008.
- Jarzębski Jerzy, *Zniszczenie centrum*, „Teksty Drugie” 1999, nr 4.
- Jay Martin, *The Dialectical Imagination. A History of the Frankfurt School and the Institute of Social Research, 1923–1950*, Little-Brown, Boston 1973.
- Jay Martin, *For Theory*, w: tegoż, *Cultural Semantics. Keywords of Our Time*, University of Massachusetts Press, Amherst 1998.
- Jay Martin, *Pieśni doświadczenia. Nowoczesne amerykańskie i europejskie wariacje na uniwersalny temat*, przeł. Agnieszka Rejniak-Majewska, Universitas, Kraków 2008.
- Jedlicki Jerzy, *Historia inteligencji polskiej w kontekście europejskim*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, nr 2.
- Jedlicki Jerzy, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2002.
- Jedlicki Jerzy, *Błędne koło. 1832–1864*, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008.
- Jurkowska Hanna, *Pamięć sentymentalna. Praktyki pamięci w kręgu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i w Puławach Izabeli Czartoryskiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.
- Kaczyńska Elżbieta, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, Fundacja Res Publica, Warszawa 1999.

- Kamiński Aleksander, *Prehistoria polskich związków młodzieży*, PWN, Warszawa 1959.
- Kamiński Aleksander, *Polskie związki młodzieży (1804–1831)*, PWN, Warszawa 1963.
- Kamiński Aleksander, *Polskie związki młodzieży (1831–1848)*, PWN, Warszawa 1968.
- Kamiński Aleksander, *Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX wieku*, PWN, Warszawa 1971.
- Karolak Czesław, Kunicki Wojciech, Orłowski Hubert, *Dzieje kultury niemieckiej*, WN PWN, Warszawa 2006.
- Kiec Izolda, *Wyprzedaż teatru w ręce błazna i arlekina... czyli O kabarecie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001.
- Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, DiG, Warszawa 2004.
- Kobieta i praca. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, DiG, Warszawa 2000.
- Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, DiG, Warszawa 2006.
- Kocka Jürgen, *The Middle Classes in Europe*, „The Journal of Modern History” 1995, nr 4.
- Kocka Jürgen, *Das lange 19. Jahrhundert. Arbeit, Nation und bürgerliche Gesellschaft*, Klett-Cotta, Stuttgart 2001.
- Kohlrausch Martin, Steffen Katrin, Wiederkehr Stefan, *Expert Cultures in Central Eastern Europe. The Internationalization of Knowledge and the Transformation of Nation States since World War I – Introduction*, w: *Expert Cultures in Central Eastern Europe. The Internationalization of Knowledge and the Transformation of Nation States since World War I*, eds. Martin Kohlrausch, Katrin Steffen, Stefan Wiederkehr, Fibre Verlag, Osnabrück 2010.
- Kola Adam F., *Między Europą Środkową a Europą Środkowo-Wschodnią*, „Tygiel Kultury” 2006, nr 4–6.
- Kola Adam F., *Powstanie i rozwój szkoły badawczej Manfreda Kridla. Rola aktorów poza-ludzkich*, w: *Strukturalizm w Europie Środkowej i Wschodniej. Wizje i rewizje*, red. Danuta Ulicka, Włodzimierz Bolecki, Fundacja Akademii Humanistycznej, IBL PAN, Warszawa 2012.
- Kracauer Siegfried, *Jacques Offenbach i Paryż jego czasów*, przeł. Andrzej Sapołiński, PIW, Warszawa 1992.
- Kracauer Siegfried, *Kult dystrykcji. O berlińskich kinoteatrach*, przeł. Magdalena Karkowska, w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, red. nauk. Tomasz Majewski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Kracauer Siegfried, *Panny sklepowe idą do kina*, przeł. Magdalena Karkowska, w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, red. nauk. Tomasz Majewski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Krasuski Krzysztof, *Normy i formy. Konstanty Troczyński – teoretyk i krytyk literatury*, Ossolineum, Wrocław 1982.
- Kraszewski Tadeusz, *Zwiąże dzieje Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich*, w: *50 lat Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich: 1921–1971. Księga jubileuszowa*, red. Tadeusz Kraszewski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971.

- Kuhn Thomas S., *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. Helena Ostromęcka, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
- Kuhn Thomas S., *Droga po Strukturze. Eseje filozoficzne z lat 1970–1993 i wywiad-rzeka z autorem słynnej „Struktury rewolucji naukowych”*, przeł. Stefan Amsterdamski, Sic!, Warszawa 2003.
- Kulturowa teoria literatury. *Główne pojęcia i problemy*, red. Ryszard Nycz, Michał Paweł Markowski, Universitas, Kraków 2006.
- Kulturowa teoria literatury 2. *Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. Teresa Walas, Ryszard Nycz, Universitas, Kraków 2012.
- Kuźma Erazm, *Z problemów świadomości literackiej i artystycznej ekspresjonizmu w Polsce*, Ossolineum, Wrocław 1976.
- Kwilecki Andrzej, *Problematyka badawcza związków Poznania i Wielkopolski z ziemiami zachodnimi*, w: *60 lat socjologii poznańskiej*, red. Andrzej Kwilecki, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1981.
- Kwilecki Andrzej, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001.
- Latour Bruno, Woolgar Steve, *Laboratory Life. The Construction of Scientific Facts*, Princeton University Press, Princeton–Chichester 1986.
- Latour Bruno, *Nigdy nie byliśmy nowocześni. Studium z antropologii symetrycznej*, przeł. Maciej Gdula, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.
- Le Goff Jacques, *Inteligencja w wiekach średnich*, przeł. Eligia Bąkowska, Oficyna Wydawnicza Volumen, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1997.
- Le Goff Jacques, *Historia i pamięć*, przeł. Anna Gronowska, Joanna Stryczyk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
- Leitgeber Sławomir, *Z „Jamy Michalikowej” do Poznania*, „Kronika Miasta Poznania” 1996, nr 4.
- Leitgeber Sławomir, *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2006.
- Lisiak Henryk, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.
- Luhmann Niklas, *Systemy społeczne: zarys ogólnej teorii*, przeł. Michał Kaczmarczyk, Nomos, Kraków 2007.
- Łotman Jurij, *Kultura i eksplozja*, przeł. Bogusław Żyłko, PIW, Warszawa 1999.
- Maciejewski Jarosław, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1992.
- Majewski Tomasz, *Modernizmy i ich losy*, w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, red. nauk. Tomasz Majewski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Majewski Tomasz, *Dialektyczne feerie. Szkoła frankfurcka i kultura popularna*, Wydawnictwo Oficyna, Łódź 2011.
- Majkowski Hilary, *O sztuce plastycznej w Poznaniu w czasach poprzedzających wojnę światową aż po dzień dzisiejszy*, „Kronika Miasta Poznania” 1938, nr 2.

- Mannheim Karl, *Ideologia i utopia*, przeł. Jan Miziński, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008.
- Markiewicz Henryk, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970.
- Markiewicz Henryk, *Polska nauka o literaturze. Zarys rozwoju*, PWN, Warszawa 1985.
- Markiewicz Henryk, *Świadomość literatury. Rozprawy i szkice*, PIW, Warszawa 1985.
- Mauss Marcel, *Socjologia i antropologia*, przeł. Marcin Król, Krzysztof Pomian, Jerzy Szacki, KR, Warszawa 2001.
- Mazurczak Dorota, *Kobiety na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, red. Przemysław Hauser, Tomasz Jasiński, Jerzy Topolski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999.
- McClelland Charles, *Escape from Freedom? Reflections on German Professionalization, 1870–1933*, w: *The Formation of Professions. Knowledge, State and Strategy*, eds. Rolf Torstendahl, Michael C. Burrage, SAGE Publications, London 1990.
- Menand Louis, *The Metaphysical Club. A Story of Ideas in America*, Farrar, Straus and Giroux, New York 2002.
- Mencwel Andrzej, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Czytelnik, Warszawa 1997.
- Mencwel Andrzej, *Trzy modernizmy*, w: tegoż, *Wyobrażenia antropologiczne*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.
- Mencwel Andrzej, *Etos lewicy*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.
- Micińska Magdalena, *Inteligencja na rozdrożach. 1864–1914*, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008.
- Migracje modernizmu. Nowoczesność i uchodźcy*, red. Tomasz Majewski, Agnieszka Rejniak-Majewska, Wiktor Marzec, Łódzkie Stowarzyszenie Inicjatyw Miejskich Topografie, NCK, Łódź–Warszawa 2014.
- Mikołajczak Julian, *Wczoraj i nieco dawniej*, w: tegoż, *Kpink i docinki. Z zapisków o satyrze poznańskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989.
- Molik Witold, *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim (1841–1870)*, PWN, Warszawa–Poznań 1979.
- Molik Witold, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1989.
- Molik Witold, *Uniwersytety niemieckie w XIX i początkach XX wieku*, w: tegoż, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1989.
- Molik Witold, *Straż nad Wartą. Pomnik Bismarcka w Poznaniu (1903–1919)*, „Kronika Miasta Poznania” 2001, nr 2.
- Molik Witold, *Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początkach XX wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009.

- Mulczyński Jarosław, *Poznańska zdobnicza. Historia Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Poznaniu w latach 1919–1939*, Akademia Sztuk Pięknych, Poznań 2009.
- Mycielska Dorota, *Drogi życiowe profesorów przed objęciem katedr w niepodległej Polsce*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia*, t. II, red. Ryszarda Czepulis-Rastenis, IH PAN, PWN, Warszawa 1981.
- Nadolski Edmund, Marchwicki Jerzy, *Sto lat komunikacji miejskiej w Poznaniu (1880–1980)*, „Kronika Miasta Poznania” 1979, nr 4.
- Nowoczesność jako doświadczenie*, red. Ryszard Nycz, Anna Zeidler-Janiszewska, Universitas, Kraków 2006.
- Nycz Ryszard, *Gest śmiechu. Z przemian świadomości literackiej początku wieku XX (do pierwszej wojny światowej)*, w: tegoż, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.
- Nycz Ryszard, *Literaturologia. Spojrzenie wstecz na dzieje nowoczesnej myśli teoretycznoliterackiej w Polsce*, w: tegoż, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.
- Nycz Ryszard, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, IBL PAN, Warszawa 2012.
- Ossowska Maria, Ossowski Stanisław, *Nauka o nauce*, „Nauka Polska” 1935, nr 20.
- Paczkowski Andrzej, *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980.
- Pałat Zenon, *Reprezentacyjna zabudowa przedpola zburzonej Bramy Berlińskiej*, „Kronika Miasta Poznania” 2006, nr 1.
- Piotrowska Magdalena, *Narodowe widowiska kulturowe. Uroczystości żałobne i rocznicowe w Wielkopolsce (1815–1914)*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011.
- Piotrowski Bernard, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919–1939)*, Instytut Zachodni, Poznań 1987.
- Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. Anna Zeidler-Janiszewska, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1997.
- Pomian Krzysztof, *Europa i jej narody*, przeł. Małgorzata Szpakowska, PIW, Warszawa 1992.
- Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk a towarzystwa naukowe na ziemiach polskich w XIX i na początku XX wieku*, red. Witold Molik, Alina Hinc, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2012.
- Rabaté Jean-Michael, 1913. *The Cradle of Modernism*, Wiley-Blackwell, Malden–Oxford–Carlton 2007.
- Ratajczak Józef, *Zgasły brzask epoki. Szkice z dziejów czasopisma „Zdrój” 1917–1922*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1980.
- Ratajczakowa Dobrochna, *Fotel recenzenta*. Witold Noskowski, Jerzy Koller, Konstanty Troczyński, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1981.
- Ratajczakowa Dobrochna, *Recenzent teatralny w poszukiwaniu formy*, w: Konstanty Troczyński, *Pisma wybrane*, t. III: *Pisma teatralne*, red. Dobrochna Ratajczakowa, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001.

- Rybicka Elżbieta, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Universitas, Kraków 2003.
- Rybicka Elżbieta, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków 2014.
- Rybicki Paweł, *Spółczesność miejska*, PWN, Warszawa 1972.
- Schlögel Karl, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. Izabela Drozdowska, Łukasz Musiał, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009.
- Schorske Carl E., *Fin-de-siècle Vienna. Politics and Culture*, Alfred A. Knopf, New York 1980.
- Sdvižkov Denis, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, przeł. Justyna Górny, red. nauk. Adam Kożuchowski, Wydawnictwo Neriton, IH PAN, Warszawa 2011.
- Seigel Jerrold, *Publicity and Fantasy. The World of the Cabarets*, w: tegoż, *Bohemian Paris. Culture, Politics, and the Boundaries of Bourgeois Life, 1830–1930*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore 1999.
- Sennett Richard, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, Wydawnictwo MARABUT, Gdańsk 1996.
- Sennett Richard, *Upadek człowieka publicznego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2009.
- Simmel Georg, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, w: tegoż, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.
- Singer Ben, „Sensacyjność” a świat wielkomiejskiej nowoczesności, przeł. Łukasz Biskupski, Wiktor Marzec, Jędrzej Ślōdkowski, Agata Zysiak, w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, red. nauk. Tomasz Majewski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Skuratowicz Jan, *Architektura Poznania. 1890–1918*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1991.
- Skwarczyńska Stefania, *Kierunki w badaniach literackich. Od romantyzmu do połowy XX wieku*, PWN, Warszawa 1984.
- Słownik badaczy literatury polskiej*, t. I–X, red. Jerzy Starnawski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1994–2009.
- Snyder Robert W., *Artyści wodewilu i ich świat*, przeł. Patrycja Kruczkowska, Justyna Stępień, Maja Wójcik, w: *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, red. nauk. Tomasz Majewski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Spytkowski Józef, *Studium historii literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1910–1945*, w: *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zarys monograficzny*, red. Tadeusz Ulewicz, oprac. Mirosława Chamcówna, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966.
- Szacki Jerzy, *Tradycja*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.
- Szafer Katarzyna, *Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2005.

- Szczerski Andrzej, *Modernizacje. Sztuka i architektura w nowych państwach Europy Środkowo-Wschodniej. 1918–1939*, Muzeum Sztuki, Łódź 2010.
- Teoria badań literackich w Polsce. Wypisy*, oprac. Henryk Markiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1960.
- Theoretical Schools and Circles in the Twentieth-Century Humanities. Literary Theory, History, Philosophy*, eds. Marina Grishakova, Silvi Salupere, Routledge, New York 2015.
- Tihanov Galin, *Dlaczego nowoczesna teoria literatury narodziła się w Europie Środkowo-Wschodniej? (I dlaczego dziś jest martwa?)*, przeł. Marcin Adamiak, „Teksty Drugie” 2007, nr 4.
- Toporow Władimir, *Miasto i mit*, wstęp i przekł. Bogusław Żyłko, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000.
- Torstendahl Rolf, *Introduction. Promotion and Strategies of Knowledge-Based Groups*, w: *The Formation of Professions. Knowledge, State and Strategy*, eds. Rolf Torstendahl, Michael C. Burrage, SAGE Publications, London 1990.
- Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. Danuta Ulicka, Marcin Adamiak, Wydział Polonistyki UW, Warszawa 2008.
- Trzeciakowska Maria, Trzeciakowski Lech, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815–1914*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1982.
- Trzeciakowski Lech, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.
- U progu współczesności. Z dziejów doktryn antypozytywistycznych. Praca zbiorowa*, red. Barbara Skarga, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1978.
- Ulicka Danuta, *Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej*, Universitas, Kraków 2007.
- Ulicka Danuta, *Tradycje nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego*, w: *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. Danuta Ulicka, Marcin Adamiak, Wydział Polonistyki UW, Warszawa 2008.
- Ulicka Danuta, *Zwrot archiwalny (jak ja go widzę)*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2.
- Ulicka Danuta, *Słowa i ludzie. 10 szkiców z antropologii filologicznej*, Fundacja Akademia Humanistyczna, IBL PAN, Warszawa 2013.
- Walicki Andrzej, *Polskie koncepcje inteligencji i jej powołania*, w: tegoż, *O inteligencji, liberalizmach i o Rosji*, Universitas, Kraków 2007.
- Walicki Andrzej, *Narodziny i rozwój integralnego nacjonalizmu przed rokiem 1918*, w: tegoż, *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, wstęp Andrzej Mencwel, Universitas, Kraków 2009.
- Walicki Andrzej, *Polskie ideologie narodowe w perspektywie typologiczno-porównawczej*, w: tegoż, *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, wstęp Andrzej Mencwel, Universitas, Kraków 2009.
- Wallis Aleksander, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, PIW, Warszawa 1979.
- Weber Max, *Nauka jako zawód i powołanie*, w: tegoż, *Polityka jako zawód i powołanie*, przedm., wstęp i oprac. Zdzisław Krasnodebski, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa 1998.

- Weber Max, *Pojęcie miasta i kategorie miast*, w: tegoż, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, wybór, wstęp i przekł. Marian Holona, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.
- Wielkopolski alfabet pisarek*, red. Ewa Kraskowska, Lucyna Marzec, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań 2012.
- Wielkopolski słownik biograficzny*, red. Antoni Gąsiorowski, Jerzy Topolski i in., PWN, Warszawa–Poznań 1983.
- Wirth Louis, *Urbanism as a Way of Life*, „American Journal of Sociology” 1938, nr 1.
- Wood Nathaniel D., *Becoming Metropolitan. Urban Selfhood and the Making of Modern Cracow*, Northern Illinois University Press, DeKalb 2010.
- Wróbel Łukasz, *Hylé i noesis. Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Toruń 2013.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, WSiP, Warszawa 1994–2007.
- Wysłouch Seweryna, *Przekreślona tradycja. Tadeusz Grabowski i Poznańskie Koło Polonistów*, w: *Tradycja polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. Danuta Ulicka, Marcin Adamiak, Wydział Polonistyki UW, Warszawa 2008.
- Wysłouch Seweryna, *Konstanty Troczyński – nonkonformista i nowator*, w: Konstanty Troczyński, „Teoria poetyki” i inne prace, wstęp i dobór tekstów Seweryna Wysłouch, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2011.
- Wysocka Barbara, *Regionalizm wielkopolski w II Rzeczypospolitej 1919–1939*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1981.
- Wysocka Barbara, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1990.
- Wysocka Barbara, „Wygnańcy”, „napływowi autochtoni”, „echt poznaniacy”. *Inteligencja w życiu kulturalnym Poznania w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 2.
- Wysocka Barbara, *Czwartki Literackie w Pałacu Działyńskich*, Biblioteka Kórnicka PAN, Poznań 2001.
- Zamojska Dorota, *Akademicy i urzędnicy. Kształtowanie ustroju państwowych szkół wyższych w Polsce 1915–1920*, IHN PAN, Oficyna Wydawnicza Aspra-Jr, Warszawa 2009.
- Zięba Jan, *Klerk zaangażowany. Stefana Napierskiego nowoczesna krytyka literacka wobec dyskursów krytycznych w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Universitas, Kraków 2006.
- Znaniecki Florian, *Miasto w świadomości jego obywateli*, Polski Instytut Socjologiczny, Poznań 1931.
- Znaniecki Florian, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, PWN, Warszawa 1974.
- Znaniecki Florian, *Spółeczna rola uczonego*, w: tegoż, *Spółeczne role uczonych*, wybór, wstęp, przekł. tekstów ang. i red. nauk. Jerzy Szacki, PWN, Warszawa 1984.
- Żarnowski Janusz, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1964.
- Żarnowski Janusz, *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1965.

- Żarnowski Janusz, *Spółeczeństwo Polski międzywojennej*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969.
- Żarnowski Janusz, *Lata międzywojenne*, w: *Historia nauki polskiej*, red. Bogdan Suchodolski, t. V, cz. I, red. tomu Zofia Skubała-Tokarska, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1992.
- Żarnowski Janusz, *Dawne i nowe role inteligencji w Polsce*, „Kultura i Spółeczeństwo” 2000, nr 2.
- Żarnowski Janusz, *Kobieta w strukturze społeczno-zawodowej Polski międzywojennej*, w: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, DiG, Warszawa 2000.
- Żeleński (Boy) Tadeusz, *Burżuazyjne szlachectwo*, w: tegoż, *Reflektorem w mrok. Wybór publicystyki*, wybór, wstęp i oprac. Andrzej Z. Makowiecki, PIW, Warszawa 1985.
- Żeromski Stefan, *Literatura a życie polskie*, w: tegoż, *Sen o szpadzie; Pomyłki i inne utwory epickie*, oprac. Zdzisław Jerzy Adamczyk, Czytelnik, Warszawa 1990.
- Żółkiewski Stefan, *Kultura literacka 1918–1932*, Ossolineum, Wrocław 1973.
- Żółkiewski Stefan, *Cetno i lichy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983.
- Żółkiewski Stefan, *Wiedza o kulturze literackiej. Główne pojęcia*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985.
- Żółkiewski Stefan, *Spółeczne konteksty kultury literackiej na ziemiach polskich (1890–1939)*, przygotowali do druku Alina Brodzka, Oskar S. Czarnik, Maryla Hopfinger, IBL PAN, Warszawa 1995.

Indeks osób

- Abélard Pierre 44
Adamczewski Stanisław 56
Adamczyk Zdzisław Jerzy 50, 207
Adamiak Marcin 10, 11, 81, 154, 195, 205, 206
Ajdukiewicz Kazimierz 159
Aldona, studentka 124, 125
Alek-Kowalski Tadeusz 37–40, 195
Amsterdamski Stefan 43, 79, 106, 195, 196, 201
Andrzejewski Jerzy 137
Aries Philippe 171

Bachtin Michaił 72
Bajon Filip 115, 116, 192
Balázs Eszter 85
Balcerzan Edward 20, 195, 196
Balicki Stanisław Witold 135
Balicki Stefan 60, 63, 70, 79, 88, 98, 108, 114, 115, 127–130, 132, 133, 135, 136, 138, 151, 177–181, 184, 187, 189, 192, 193
Bartmiński Jerzy 13
Bartoszyński Kazimierz 13
Battista di Quadro Giovanni 54
Baudouin de Courtenay Jan 48, 50
Bąk Wojciech 60, 63, 64, 70, 77, 79, 92, 97, 98, 103, 104, 108, 112, 113, 116, 127–129, 132, 134, 138, 145, 148, 149, 151, 178–181, 187, 189, 193
Bąkowska Eligia 43, 201
Bąkowski Stanisław 103
Bell Daniel 106, 118, 125, 196
Bender Thomas 43, 196
Benevolo Leonardo 31, 196
Benjamin Walter 5, 90, 116
Berent Waław 145, 173
Bergson Henri 117, 166
Berman Marshall 11, 106, 196
Bernard z Chartres 141
Berwiński Ryszard 140
Bilażewski Zdzisław 85
Bilczewski Tomasz 14, 196
Biskupski Łukasz 28, 29, 199, 204
Bismarck Otto von 36, 54
Błachowski Stefan 160
Błoński Jan 94, 196
Bobiński Kazimierz 85
Bodo Eugeniusz, właśc. Bogdan Eugene Junod 118
Boelke Robert 120

- Bogatyriew Piotr 50
Bolecki Włodzimierz 11, 200
Boniecka Barbara 13
Bończa-Tomaszewski Nikodem 22, 196
Boras Zygmunt 36, 38, 196
Borowy Waław 78
Bourdieu Pierre 14, 196
Bozewicz Władysław 74, 85
Brabec Hubert, płk 99
Braniecki Włodzimierz 115, 192
Brodowska Halina 80
Brodzka Alina 15, 207
Bronisława, studentka 125
Brooks Van Wyck 106
Bross Stanisław, ks. 132
Brzozowski Stanisław 117, 141, 147, 167
Budzyk Kazimierz 47
Burke Peter 9, 196
Burrage Michael C. 128, 202, 205
Bystroń Jan Stanisław 154, 180

Cegielska Paulina 97, 190
Cegielski Hipolit 140
Chamcówna Mirosława 41, 204
Chaplin Charles 119
Chopin Fryderyk 78
Choromański Michał 137
Chrzanowski Bernard 78
Chwistek Leon 159
Ciechowicz Ludwik 107
Cieniawa Stanisław 157, 196
Cieszkowski August 36
Cieśla Hanna 31, 196
Ciula Piotr 56
Clifford James 12, 196
Compagnon Antoine 10, 197
Coser Lewis A. 31
Crane Diana 76, 197
Croce Benedetto 171
Cybulski Wojciech 140
Cysarz Herbert 153
Czapski Józef 149
Czarnik Oskar S. 15, 207
Czartoryski Konstanty, książę 105
Czepulis-Rastenis Ryszarda 49, 203
Czubiński Antoni 19, 23, 24, 40, 41, 67, 197
Czyżewski Tytus 111, 149

Dalecka Teresa 41, 197
Dąbrowska Maria 137, 177
Dąbrowski Stanisław 10, 192, 193, 197
Decyk-Zięba Wanda 45
Dembński Bronisław 98, 187
Dembowski Edward 140
Dennis Richard 28, 31, 197
Derrida Jacques 91, 96, 197
Dmowski Roman 23
Dobrowolski Jacek 44, 198
Dobrzycka Lusja 123
Dobrzycki Stanisław 38, 54–56, 77, 184
Dobrzyńska-Rybicka Ludwika 41
Dobski Wincenty 85, 108–110
Domańska Ewa 9, 197
Drobnik Jerzy 132, 183
Drozdowska Izabela 91, 204
Dulczewski Zygmunt 99, 110, 197
Dworecki Zbigniew 22–25, 32, 197
Dziamski Seweryn 36, 42, 159, 197
Dziergwa Roman 34, 198
Dzurak Ewa 12, 196, 198

Echard Laurence 45
Eksteins Modris 49, 198
Elias Norbert 34, 74, 75, 108, 198

- Ellis Markman 106, 198
 Ermatinger Emil 153
 Escarpit Robert 17
 Even-Zohar Itamar 13, 14, 198

 Feliński Alojzy 129
 Fiedler Arkady 113, 114, 179
 Fik Ignacy 180
 Fillmore Charles J. 13
 Fleck Ludwik 16, 198
 Franciszek, pan 125
 Fredro Aleksander, hr. 120
 Freud Sigmund 117
 Frevert Ute 30

 Gantkowski Paweł 71
 Gantkowski Romuald 71, 73, 78
 Garbo Greta, właśc. Greta Lovisa Gustafsson 119
 Geertz Clifford 13, 198
 Gerżabek Jerzy 107, 108, 114, 115
 Gidyński Kazimierz 134
 Giedroyc Jerzy 182
 Gierszewski Stanisław 24, 197
 Głowiński Michał 13
 Godlewski Grzegorz 13, 198
 Godyń Filip 146, 199
 Godyń Mieczysław 146, 199
 Gogol Nikołaj 120
 Gołkowski Cezary 80, 195
 Gombrowicz Witold 179
 Goody Jack 43, 198
 Gorczyński Maciej 11, 198
 Goszczyński Seweryn 140
 Górny Justyna 14, 204
 Górski Artur 184
 Górski Józef 64, 71, 75, 76, 85, 87, 107, 108, 190
 Górski Konrad 164
 Grabowski Tadeusz 10, 47, 50, 54–56, 77, 78, 80, 136, 140, 141, 153, 156–159, 162, 176, 179, 184, 185, 194, 195
 Grishakova Marina 10, 205
 Grochmalicki Jan 38
 Gronowska Anna 14, 201
 Grossówna Helena 113
 Grot Zdzisław 36, 97, 191, 198
 Grzegorzczkova Renata 13
 Grzymała-Siedlecki Adam 69, 71, 120
 Guderian-Czaplińska Ewa 119–121, 198
 Gundolf Friedrich 153

 Hansen Miriam Bratu 29, 118, 199
 Hańcza Władysław, właśc. Władysław Tosik 33, 47, 57, 60, 63, 64, 69, 70, 74, 77–79, 82, 84, 88, 98, 100–103, 119, 120, 124, 127, 185, 187–190
 Haupt Heinz-Gerhard 30
 Hauser Przemysław 25, 40, 55, 67, 70, 75, 100, 197, 199, 202
 Hebanowski Stanisław 116, 126, 190
 Heinrich Władysław 160
 Helsztyński Stanisław, właśc. Stanisław Skorupka 42, 62, 190
 Hennequin Émile 153
 Herbert Edwin zob. Wojciechowski Edwin
 Hernes Tadeusz 72
 Hertz Aleksander 182
 Hitler Adolf 54, 115, 116
 Hobsbawm Eric 146, 199
 Holmes Oliver W. Jr. 12
 Hopensztand Dawid 47, 83, 86, 154
 Hopfinger Maryla 15, 197, 207
 Hulewicz Bohdan 61, 62, 190
 Hulewicz Jerzy 61, 62, 135, 144, 145, 194

- Hulewicz Witold 61, 62, 133
 Humboldt Wilhelm von 42
 Hunia Justyn 9, 196
 Husserl Edmund 157

 Ibsen Henrik 120
 Iłłakowiczówna Kazimiera 129
 Ingarden Roman 52, 137, 157, 159, 161, 177, 179
 Irzykowski Karol 78, 149, 167, 168, 177
 Iwański Stanisław 115
 Iwaszkiewicz Jarosław 178

 Jachowski Jan 26, 150
 Jaczewski Bohdan 38, 39, 43, 199
 Jakimowicz Teresa 20, 199
 Jakobson Roman 50, 164
 Jałowiecki Bohdan 31, 199
 James William 12
 Jan II Kazimierz, król Polski 38
 Jan III Sobieski, król Polski 38
 Jan de Garlande 44
 Jangfeldt Bengt 36, 199
 Janik Allan 12, 199
 Janowska Maria 109
 Janowski Maciej 90, 91, 96, 106, 109
 Janta-Półczyńscy h. Bończa, ród 63
 Janta-Półczyńska Helena 107
 Janta-Półczyński Aleksander 29, 57, 60, 63, 70, 72, 74, 77, 79–81, 97, 98, 102, 104, 107, 112, 114, 121, 125–127, 130, 132, 147, 151, 155, 176–180, 182, 187, 190, 193
 Janta-Półczyński Leon 107
 Jaracz Stefan 120
 Jarzębski Jerzy 95, 199
 Jasieński Bruno 177
 Jasiński Tomasz 25, 40, 67, 197, 199, 202
 Jay Martin 12, 199
 Jedlicki Jerzy 14, 61, 65, 199
 Jenne Cezary 90
 Jędrzejewicz Janusz 72
 Jędrzyński Zefiryn 164
 Juda-Mieloch Małgorzata 141
 Jurasz Antoni 107

 Kaczyńska Elżbieta 28, 30–32, 45, 46, 199
 Kaden-Bandrowski Juliusz 69, 193
 Kallenbach Józef 55, 81
 Kałamajski Stefan 109, 118
 Kamieńska Linda 109
 Kamieński Lucjan 109, 114, 115
 Kamiński Aleksander 69, 73, 75, 76, 79, 163, 200
 Kapuściński Juliusz 80
 Kapuściński Witold J. 81, 190
 Karbowski Antoni 37
 Karkowska Magdalena 118, 200
 Karolak Czesław 27, 28, 30, 31, 45, 200
 Karpiński Hilarion 45
 Kasproicz Jan 56–58, 78, 145, 167
 Kasznica Stanisław 38
 Kędzierski Czesław 108
 Kiec Izolda 117, 200
 Kirkin Stanisław 115
 Kisielewski Józef 60, 63, 70, 77, 79, 92, 98, 127, 130–132, 146, 151, 177, 179, 180, 182, 183, 187, 189, 193, 194
 Kisielewski Stanisław 165
 Kleiner Juliusz 48, 158, 179
 Klich Edward 55, 56
 Kłoczowski Jerzy 150
 Kocka Jürgen 128, 200
 Kohlrausch Martin 65, 198, 200
 Kola Adam F. 11, 42, 200

- Kolbuszewski Stanisław 56, 124
Koller Jerzy 103, 109, 141, 142
Kończakowski Stefan 69, 78
Kondracka Mariola 123
Konopiński Alfons 134, 149
Kopczyński Kajetan 109
Koreywo Bolesław 135
Korian Tola, właśc. Antonina Kopczyńska 113
Koronkiewiczówna Teofila 116, 120
Kosidowski Zenon 132, 136–138, 140, 143, 146, 147, 194
Kosko Allan 80
Kostrzewski Józef 25, 26, 41, 190
Kotarbiński Tadeusz 137, 159
Kotłowski Tadeusz 25, 55, 70, 75, 100, 199
Kowalska Tamara 80, 195
Kozłowski Michał 184
Kozłowski Władysław 78, 83
Kozuchowski Adam 14, 204
Kracauer Siegfried 89, 90, 117, 118, 200
Kraśiński Zygmunt 140
Krasuski Krzysztof 144, 148, 156, 200
Kraszewski Józef Ignacy 140
Kraszewski Tadeusz 26, 60, 63, 69, 70, 73, 77–79, 98, 100, 101, 105, 108, 110, 114, 123, 124, 130–132, 135, 136, 151, 179, 180, 183, 187, 189–191, 193, 194, 200
Kreczmar Jan 120
Křen Jan 42
Kridl Manfred 10, 52, 53, 58, 178, 179
Kropotkin Piotr 116
Kruczkowska Patrycja 89, 204
Kruczonych Aleksiej 48
Kruszewska Felicja 120
Krzywicki Ludwik 160
Kubica Stefan 98
Kubicka Joanna 164
Kucharski Eugeniusz 179
Kuhn Thomas S. 51, 52, 201
Kulak Teresa 171
Kulbin Nikołaj 48
Kunicki Wojciech 27, 28, 30, 31, 45, 200
Kuźma Erazm 61, 201
Kwiatkowska Irena 120
Kwilecki Andrzej 25, 35, 99, 197, 201
Ladvoat Jean Baptiste 45
Lanson Gustave 153
Latawiec Bogusława 63, 189, 192
Latawiec Czesław 60, 63, 64, 70, 77–79, 81–84, 88, 89, 98–103, 124, 127–130, 134, 151, 154, 156, 177, 180, 181, 184, 187–190, 192
Le Goff Jacques 14, 15, 26, 43, 44, 123, 127, 141, 201
Lechoń Jan 129
Lehr-Spławiński Tadeusz 55
Leitgeber Sławomir 72, 85, 86, 99, 104, 105, 107, 109, 112, 122, 136, 201
Lelewel Joachim 140
Lenger Friedrich 30
Leśmian Bolesław 129, 145, 179
Lewandowski Kazimierz 56
Lewandowski Konrad T. 32
Lewandowski Włodzimierz 78
Libelt Karol 36, 140
Lippmann Walter 106
Lisiak Henryk 23, 201
Lisowski Zygmunt 38
Lubicz-Niezabitowski Edward 38
Lubrański Jan, bp 38
Lucyna, studentka 125
Ludwiżanka Barbara 109, 120
Lukas Katarzyna 14, 198

- Łebiński Zbigniew 85
Łempicki Zygmunt 47, 52, 161, 179
Łotman Jurij 13, 201
Łukasiewicz Franciszek 133
Łukasiewicz Jan 39, 159, 160
Łukasiewicz Małgorzata 31, 204
Łygaś Wojciech 36, 199
- Maciejewski Jarosław 32, 37, 41, 53, 55, 56, 59, 127, 140, 190, 191, 201
Majewski Tomasz 12, 28, 29, 90, 106, 199–202, 204
Majkowski Hilary 149, 150, 201
Makowiecki Andrzej Z. 66, 207
Malanowicz-Niedzielska Maria 145
Malewicz Kazimierz 48
Malinowski Kazimierz 126
Małachowska Zofia 113
Małecki Stanisław 139, 190
Marchwicki Jerzy 27, 203
Marczyński Jan 98, 100, 101, 184
Marinetti Filippo T. 48
Markiewicz Henryk 11, 13, 202, 205
Markiewicz Kamil 108
Markowski Michał Paweł 11, 201
Markowski Tadeusz 54, 79, 87, 103, 104, 110, 111, 124, 133, 190
Marzec Wiktor 12, 202, 204
Matyszyn Michał 48
Mayenowa Maria Renata 47
Mazurczak Dorota 67, 202
Mąkowski Zygmunt 111, 114, 115, 149
McClelland Charles 128, 202
Menand Louis 12, 202
Mencwel Andrzej 17, 26, 50, 164, 173, 202, 205
Meyer Joseph 45
Meyer Theodor A. 50
Mężyński Kazimierz 56
Mianowska Zofia 56
Michalik Jan 111
Micińska Aniela (Nela) 186
Miciński Bolesław 186
Miciński Tadeusz 145, 167, 184
Mickiewicz Adam 120, 156, 184
Mierosławski Ludwik 140
Mietek, kolega K.M. Pospieszalskiego 124, 125
Miklaszewski Gwidon 114, 115
Mikołajczak Julian 112, 202
Miłosz Czesław 5, 33, 152, 179
Miśkiewicz Jan 56
Młodziejowska-Szczurkiewiczowa Nuna 109, 112, 119, 120, 190
Młodziejowski Jerzy 68, 191
Modrzejewska Helena 109
Molier, właśc. Jean Baptiste Poquelin 120
Molik Witold 35, 37, 43, 54, 57, 77, 97, 140, 191, 198, 202, 203
Moraczewski Jędrzej 140
Morin Edgar 14
Morski Eugeniusz 80, 192
Motty Marceli 30, 97, 191
Mournier Emmanuel 173
Mroziński Jan 111, 114, 191
Mulczyński Jarosław 68, 203
Müller-Freienfels Richard 153
Müllerowa Lidia 150
Musiał Łukasz 91, 204
Musierowicz Małgorzata 184
Muszyńska Zofia K. zob. Trojanowiczowa Zofia
Mycielska Dorota 49, 203

- Nadolski Edmund 27, 203
Naganowska Irena 124
Naganowski Egon 124
Nałkowska Zofia 137, 178
Newton Isaac 141
Nietzsche Friedrich 116
Nitecki Wojciech 78, 79, 84, 119
Niżyński Wacław 48
Noakowski Stanisław 69
Norwid Cyprian Kamil 156, 184
Noskowski Witold 85, 111, 131, 142
Noskowski Zygmunt 109, 120
Nowaczyński Adolf 149
Nowomiejski Julian 109
Nowowiejski Feliks 107, 108
Nowowiejski Kazimierz 109, 129, 191
Nycz Ryszard 11, 13, 116, 117, 201, 203

Odlanicka Nora 80
Ordonówna Hanka, właśc. Maria Anna
Tyszkiewiczowa 118
Orłowski Hubert 27, 28, 30, 31, 45, 90,
91, 200
Osmólska Bożena 56
Osterwa Juliusz 120
Ostromecka Helena 51, 201

Paczkowski Andrzej 130, 132, 203
Paderewski Ignacy 24
Pałat Zenon 20, 203
Papée Stefan 78, 141, 142, 194
Parnell Feliks 118, 121
Parnicki Teodor 137
Paruszevska Maria 107
Patoka Jan 80, 193
Pawlikowska-Jasnorzevska Maria 129
Pawłowski Stanisław 38

Pazder Janusz 91, 195
Peiper Tadeusz 177
Peirce Charles S. 12
Peretiatkowicz Antoni 38
Pęcherska-Szczepska Janina 68, 131
Pfadt Michał 98
Piechaczek Maria M. 13, 198
Piekarczyk Kazimierz 137
Pigoń Stanisław 54
Piłsudski Józef, marsz. 23, 24, 72, 84,
178
Piotrowska Magdalena 146, 203
Piotrowski Bernard 25, 203
Poincaré Henri 160
Pol Wincenty 140
Pollak Roman 54–56, 124, 184
Pomian Krzysztof 49, 202, 203
Pomorska Krystyna 53
Popowska Jadwiga 60, 63, 64, 70, 79, 80,
92, 97, 98, 105, 131, 134, 138, 149,
151, 179, 180, 184, 188, 191, 194
Popowski Tadeusz 64
Pospieszalski Karol M. 124, 125, 189
Poszwiński Adam 39
Powidzki Tadeusz 131, 191
Pronaszko Zbigniew 48, 149
Prost Antoine 171
Prus Bolesław, właśc. Aleksander
Głowacki 181
Przybyszewska Stanisława 82
Przybyszewski Stanisław 82, 145
Puget Julia (z Kwileckich) 111
Puget Ludwik (Lulu) 108, 111, 113, 114

Rabaté Jean-Michel 49, 203
Rabińska Krystyna 49, 198
Rabski Władysław 85

- Raczyński Roger, hr. 113
 Raczyński Stanisław 143
 Radziszewski Idzi, ks. 40
 Ranger Terence 146, 199
 Ratajczak Józef 62, 140, 203
 Ratajczakowa Dobrochna 20, 142, 193, 203
 Ratajski Cyryl 32, 71
 Reed John 106
 Rejniak-Majewska Agnieszka 12, 199, 202
 Reymont Władysław Stanisław 57, 78, 135, 166, 181
 Rickert Heinrich 171
 Rittner Tadeusz 120
 Roerich Nikołaj 48
 Rogalski Aleksander 55, 56, 58, 63, 72, 73, 80, 81, 83, 87, 99, 100, 102, 103, 108, 124, 127, 131, 155, 187, 189, 191, 195
 Roguski Władysław 112
 Rojan T.(?) 108
 Rostworowski Karol Hubert 120
 Rubinstein Akiba 108
 Rudkowski Mieczysław 120
 Rudnicki Michał 25
 Rudzki Kazimierz 111, 191
 Runge Stanisław 38
 Rybicka Elżbieta 11, 204
 Rybicki Paweł 27, 30, 31, 204
 Ryll Franciszek 78, 120

 Sajdak Jan 38
 Salupere Silvi 10, 205
 Sand George 115
 Sądoliński Andrzej 117, 200
 Schiller Friedrich 120
 Schiller Leon 185
 Schlögel Karl 5, 91, 94, 204
 Schopenhauer Arthur 116
 Schorske Carl E. 12, 204
 Schulz Bruno 178
 Sdvižkov Denis 14, 36, 43, 46, 204
 Seigel Jerrold 117, 204
 Seyda Marian 130
 Siedlecki Franciszek 47, 154, 179
 Shaw George Bernard 115
 Sienkiewicz Henryk 167
 Simmel Georg 31, 46, 90, 204
 Singer Ben 28, 204
 Sitowski Ludwik 38
 Sivers Eduard 50
 Skarbek Jan 150
 Skawina Katarzyna 171
 Skiwski Jan E. 138
 Skorupka Stanisław zob. Helsztyński Stanisław
 Skorupka Tomasz 62
 Skorupka Wawrzyniec 62
 Skubała-Tokarska Zofia 38, 43, 195, 199, 207
 Skuratowicz Jan 22, 204
 Skwarczyńska Stefania 47, 52, 53, 178–180, 186, 204
 Skwarska Anna 11
 Sławek Walery 107
 Słonimski Antoni 50, 176
 Słowacki Juliusz 120, 140
 Smiles Samuel 163, 164
 Smuczyński Henryk 113–115, 149, 195
 Snyder Robert W. 89, 204
 Sobeski Michał 41, 153, 158, 159, 185
 Solski Ludwik 71, 120
 Sorel Georges 172
 Spytkowski Józef 41, 204

- Stearns Harold 106
 Steffen Katrin 65, 198, 200
 Stoma Władysław 119, 191
 Strawiński Igor 48
 Strindberg August 120
 Stróżyński Tomasz 10, 197
 Stryczyk Joanna 14, 201
 Stryjeńska Zofia 143
 Strzeziński Władysław 111, 149
 Stübben Joseph 27, 91
 Suchodolski Bogdan 38, 43, 137, 160, 176, 195, 199, 207
 Sulima Roch 17
 Sułek Tomasz 114, 115
 Swinarski Artur Maria 109, 112–115, 195
 Szacki Jerzy 164, 202, 204, 206
 Szafer Katarzyna 35, 204
 Szajna, student 85
 Szczepański Marek S. 31, 199
 Szczurkiewicz Bolesław 112, 120
 Szczygielska Irena 80, 195
 Szekspir William 120
 Szela Jakub 101
 Szeligowski Tadeusz 113
 Szkłowski Wiktor 48, 53, 164
 Szpakowska Małgorzata 49, 203
 Sztadynger Jan 73, 113, 114, 136, 179, 191
 Szulczewski Cezary 56
 Szuster Marcin 11, 196
 Szwarc Andrzej 123, 200, 207
 Taranczewski Wacław 149, 194
 Tatarkiewicz Władysław 41, 137, 159
 Taylor Charles 22
 Temple Shirley 119
 Terlecki Tymon 113
 Tihanov Galin 10, 49, 50, 52, 152, 205
 Tomaszewski Adam 55, 56
 Tomaszewski Borys 50, 80, 157, 179, 195
 Topolski Jerzy 22, 24, 25, 40, 67, 197, 199, 202, 206
 Torstendahl Rolf 128, 202, 205
 Tosik Władysław zob. Hańcza Władysław
 Toulmin Stephen E. 12, 199
 Trentowski Bronisław 36
 Troczyńska Leokadia (z Bajonów) 116, 126, 134
 Troczyński Konstanty 9, 10, 12, 20, 53, 55, 56, 60, 63, 70, 75, 77, 79–83, 86, 92, 98, 105, 108, 116, 126, 127, 129–134, 136, 138, 141, 142, 144, 149–169, 173, 174, 177–180, 185–190, 192–194
 Trojanowiczowa Zofia 170
 Trubiecki Nikołaj 50
 Trzciński Teofil 111, 120
 Trzeciakowska Maria 19, 205
 Trzeciakowski Lech 19, 23, 205
 Turkowski Leonard 103, 104, 111, 130, 133, 191
 Turwid Marian 72, 191
 Twardowski Kazimierz 16, 160, 161
 Tymieniecki Kazimierz 25
 Tynianow Jurij 50, 162
 Ulatowski Jan 60, 79, 80, 112, 138, 186, 188, 189, 191
 Ulatowski Roman 186
 Ślaski Kazimierz 105
 Święcicki Heliodor 38, 39, 136, 139
 Świtła Tadeusz 26, 190, 191

- Ulewicz Tadeusz 41, 204
Ulicka Danuta 11, 17, 48, 51, 163, 169,
200, 205, 206
Ułaszyn Henryk 55, 78, 83, 102, 138
Urbanowicz Karol 78

Vincent Gérard 171
Vossler Karl 50

Walicki Andrzej 22, 205
Wallace Richard 119
Wallis Aleksander 22, 94–96, 205
Wapiński Roman 123
Wasylewski Stanisław 107, 140, 141,
162, 192
Waszakowa Krystyna 13
Wat Aleksander 75, 76, 176
Weber Max 27, 205, 206
Wegner Rudolf 107, 150
Well-Kiewnarska Jadwiga 115
Weyssenhoff Jan 141
Wiederkehr Stefan 65, 198, 200
Wierciński Edmund 120
Wierzyński Kazimierz 132, 137, 176,
182
Wilhelm II, cesarz niemiecki 54
Wilkanowicz Roman 112
Witkiewicz Stanisław Ignacy „Witkacy”
81, 121, 147, 176, 177
Wittgenstein Ludwig 12
Witting Richard 37
Wojciechowski Edwin ps. Edwin Herbert
72, 80, 189
Wojciechowski Konstanty 25
Wojciechowski Zygmunt 25
Wölfflin Heinrich 50, 159
Wood Nathaniel D. 29, 95, 206
Woroniecki Jan Jerzy 114, 195
Worringer Wilhelm 159
Woykowska Julia 140
Wóycicki Kazimierz 47, 48, 52, 179
Wróblewski Andrzej Kajetan 16
Wrzosek Adam 39
Wysłouch Seweryna 50, 80, 129, 130,
206
Wysocka Barbara 24, 25, 36–38, 58, 62,
81, 113, 135, 138, 139, 141, 145,
146, 206
Wysocka Stanisława 109, 119, 120, 185
Wyspiański Stanisław 120, 145, 156,
184

Zabłudowski Tadeusz 108
Zaklicka Jadwiga 120
Zakrzewski Zbigniew 19, 31, 45, 72, 73,
86, 87, 97, 102, 119, 192, 197
Zaleski Zygmunt 56, 58, 132, 194
Zamojska Dorota 41, 206
Zaron Zofia 13
Zasadzianka Ada 109
Zawadzki Andrzej 14, 196
Zawisławska Magdalena 13
Zawodziński Karol Wiktor 179
Zegadłowicz Emil 69, 112, 119, 120,
129, 132, 135, 145, 147, 179, 183
Zeidler-Janiszewska Anna 13, 17, 203
Zieliński Tadeusz 137, 163
Zięba Jan 172, 206
Znaniecki Florian 23, 41, 92, 99, 104,
109, 114, 115, 138, 149, 153, 155,
157–160, 162–164, 185, 206
Znaniecki Juliusz 114
Zygmunt III Waza, król Polski 38

- Żarnowska Anna 123, 200, 207
Żarnowski Janusz 38, 64–68, 123, 206,
207
Żelazowski Roman 120
Żeleński Tadeusz ps. Boy 66, 177, 207
Żeromski Stefan 50, 57, 78, 82, 83, 101,
164, 166, 167, 207
Żółkiewski Stefan 15, 47, 148, 154, 197,
207
Żółtowski Adam 41
Żupański Jan K. 140
Życzyński Henryk 56